

Ks. Egidio Driedonks scj

**ROZWÓJ DUCHA MISYJNEGO
ORAZ DZIAŁALNOŚĆ MISYJNA OJCA DEHONA
I JEGO ZGROMADZENIA
— 1878-1903 —**

Ks. Egidio Driedonkx scj

**ROZWÓJ DUCHA MISYJNEGO
ORAZ DZIAŁALNOŚĆ MISYJNA
OJCA DEHONA
I JEGO ZGROMADZENIA
— 1878–1903 —**

**Kuria Prowincjalna
Księży Najśw. Serca Jezusowego
Kraków 1994**

Tytuł oryginału: „El desarrollo del espíritu misionero
y la actividad misionera
del Padre Dehon y de su Congregation
— 1878-1903 —”

Wyd.: Roma
Centro General des Estudios
1993

Tłumaczyła: mgr Danuta Kucała

Przeznaczone wyłącznie do użytku wewnętrznego SCJ

Wprowadzenie

Możemy stwierdzić, że są trzy główne działania, które najbardziej odpowiadają naszemu charyzmatowi i które rozwijały się stopniowo od początku w naszym Zgromadzeniu Księży Najśw. Serca Jezusowego:¹⁾

- formacja kleru, odbywająca się głównie w łonie samego Zgromadzenia;
- duszpasterstwo społeczne;
- działalność misyjna, która się bardzo rozwinęła.

W niniejszym opracowaniu chcę prześledzić ostatnią z tych działalności, zwłaszcza w pierwszych 25 latach istnienia Zgromadzenia.

Ojciec Dehon od młodości czuł szczególny pociąg do ideału misyjnego. Pisał o tym w swoim „Dzienniku”.

Kiedy w 1856 r. przebywał w kolegium w Hazebroek, a miał wtedy 13 lat, w noc Bożego Narodzenia poczuł powołanie do kapłaństwa.

Prawdopodobnie pomógł mu w tym dobry duch, jaki panował w tym instytucie, jak również wychowanie otrzymane od matki.

Tym, co głównie wpłynęło na jego motywację, było „zjednoczenie z Chrystusem, oddanie się ludziom i ich potrzebom, dzięki obfitym łaskom otrzymanym dla swego uświęcenia”.

Zgodnie z duchem tamtego czasu, mówi dosłownie o „zbawieniu dusz” i „niezliczonych łaskach dla swego własnego zbawienia”.

Słowa „zbawienie dusz” lub też „gorliwość duszpasterska” znajdujemy później wielokrotnie w Konstytucjach i Dyrektorium jego Zgromadzenia.

„Z jakim zainteresowaniem — pisał w swym „Dzienniku” — czytałem relacje w czasopiśmie wydawanych przez Kongregację Rozkrzewienia Wiary i Świętego Dzieciństwa. Od samego początku marzyłem o tym, aby oddać się temu całokowicie. Chciałem zostać zakonnikiem lub misjonarzem”²⁾.

1 stycznia 1925 r. w roku swej śmierci, Ojciec Dehon na nowo przemyślał swój ideał życiowy. Pisał w ten sposób: „Ideałem mojego życia, pragnieniem, które wyrażałem w mojej młodości ze łzami w oczach, było, aby zostać misjonarzem i męczennikiem. Wydaje mi się, iż pragnienie to się spełniło. Jestem misjonarzem w ponad stu misjonarzach, którzy znajdują się we wszystkich częściach świata. Jestem męczennikiem, ze względu na doświadczenia, które Pan dołączył do mego ślubu żertwy, szczególnie w latach 1878–1884”³⁾.

W 1864 r., po uzyskaniu doktoratu z prawa cywilnego, ojciec zafundował mu długą podróż na Wschód, aby odwieść go od chęci zostania kapłanem, a przekonać do ideału, który odrzucał. W opisach swej podróży Ojciec Dehon wyraził zadowolenie z budowy Kanału Sueskiego, ponieważ stanowi element ułatwiający ewangelizację Azji⁴⁾.

Długa podróż nie zmieniła jego zamiarów i w roku 1865 pojechał do Rzymu, aby przygotować się do kapłaństwa.

We francuskim seminarium św. Klary jednym z jego współseminarzystów był Christian de Bretanières. Jeden z braci Christiana, Justo, był misjonarzem w Korei. Oddał swoje życie za wiarę. Ojciec Dehon przepisywał listy, które Justo przysyłał swemu bratu, a w których wyrażał pragnienie zostania męczennikiem⁵⁾.

W latach 1869–1870, jako niedawno wyświęconego kapłana, spotkał go zaszczyt zostania stenografem na Soborze Watykańskim I. Byli tam także obecni różni wikariusze apostołscy. Niektórzy z nich krytykowali jego obecność, uważając go za niezbyt inteligentnego.

J.L. Veuillot odparł ten zarzut w czterech artykułach, które opublikował w czasopiśmie „L'Univers” w dniach 21 i 26 lutego 1870 r. Ojciec Dehon zgadzał się z Veuillotem i przepisał te artykuły, które mówiły o Soborze Watykańskim I.

Poza tym Założyciel utrzymywał osobiste kontakty z niektórymi wikariuszami apostołskimi. Uczestniczył w święceniach biskupich bp. Rideala, wikariusza apostołskiego w Korei i towarzysza Justo de Bretanièresa⁶⁾.

Według ks. Dorresteijna Ojciec Dehon był w Rzymie w ciągłym kontakcie z Ojcami Ducha Świętego, którzy posiadali rozliczne misje, i z kl. d'Alzonem, który miał własny program misji w diasporze na Wschodzie⁷⁾.

W 1871 r. Ojciec Dehon został mianowany wikariuszem w Saint-Quentin, a w 1872 r. założył dla młodzieży Patronat Świętego Józefa. 11 maja 1872 r. do swej młodzieży w Patronacie wygłosił konferencję na temat misji w Afryce, ziemi św. Augustyna i bp. Lavigerie⁸⁾.

Sądzę, że nawet na podstawie tych niewielu faktów z życia Ojca Dehona możemy śmiało wyciągnąć wniosek, iż już od młodości wykazywał żywe zainteresowanie problematyką misyjną.

Uwaga: W 1868 r. będąc seminarzystą w seminarium św. Klary w Rzymie, Ojciec Dehon zapisał się do Dzieła Rozkrzewiania Wiary, które miało za cel, jak sam to zapisał w „Dzienniku”, w którym notował swoje myśli — cytaty z lektur i osobiste refleksje w latach 1865–1893: „Pomagać misjonarzom, szerzyć aż po krańce ziemi Imię Jezusa wraz z imieniem Francji”. Te słowa pochodzą z roku 1886.

Dlatego też od roku 1868 odmawiał regularnie jedno „Ojcze nasz”, jedno „Zdrowaś Maryjo” wraz z wezwaniem „Św. Franciszku Ksawery, módl się za nami” w intencji misji (O. Dehon, „Rękopisy”, ss. 3 i 6, AD B 14/5 i B 11/4 1–2, s. 134).

W 1872 r. w zapiskach ze swoich lektur umieścił tekst Justo de Bretanièresa: „Widziałem jak starsze kobiety, liczące ponad 70 lat, szły pieszo 60 km, aby mieć szczęście przyjęcia Komunii św. po raz drugi w roku.

Biedni ludzie, którzy widzą misjonarza tylko w ciągu jednego dnia lub przez kilka godzin w roku i którzy odczuwają tak wielki głód Słowa Bożego.

Głęboko dotyka żal serca misjonarza, kiedy widzi niemożliwość częstszego ofiarowania im tego Najświętszego Chleba i pociechy, którą mogą radować się wierni w Europie, nie doceniając jej” (AD B 14/4, 1-2, s. 67).

Rozdział I

Lata przygotowań

Lata 1878–1888

W 1878 r. Ojciec Dehon założył Zgromadzenie. Jego intencją nie było zakładanie Zgromadzenia dla celów misyjnych, ale z drugiej strony takowej działalności nie wykluczał.

Główny akcent położył na duchowości: oddać się w pełni Najśw. Sercu Jezusowemu, aby wynagrodzić zniewagi, jakich doznaje, zwłaszcza od osób poświęconych Jego służbie.

Pragnął również połączyć życie kontemplacyjne z życiem apostołskim, jako że uważał, iż apostołat może być środkiem ukazania Chrystusa i Jego miłości, szczególnie w ciwilach, kiedy praca jest trudna i wymaga wiele poświęcenia⁹⁾.

21 kwietnia 1881 r. Ojciec Dehon komentował nowicjuszm w Saint-Quentin następujący fragment Konstytucji SCJ: „Będą się poświęcać (jego następcy) uświęcaniu bliźniego poprzez dzieła zgodne z naszą duchowością”. Stwierdził, że „praca misyjna w dalekich krajach zawsze odbiegać będzie od naszych zwyczajów”, i dodał, że woli „dzieła, które odpowiadają naszemu życiu wspólnotowemu”¹⁰⁾.

Nie wykluczał samych misji, ale dopuszczał je wtedy, gdy dały się pogodzić z życiem zakonnym. W tym czasie dostrzegł pewną niezgodność pomiędzy pracą misyjną a życiem zakonnym.

Jest to pierwsza wzmianka zawarta w dokumentach, która odnosi się do pracy misyjnej w jego Zgromadzeniu. Niewątpliwie później zmienił zdanie.

W 1882 r. Ojciec Dehon miał zamiar otrzymać zatwierdzenie Zgromadzenia przez Stolicę Apostolską. Z tego względu dostarczył bp. Thibaudierowi, biskupowi Soissons, dokument skierowany do Stolicy Świętej, w którym zawarł informacje na temat swego Zgromadzenia. List ten biskup dostarczył do Rzymu 10 marca 1882 r. Ojciec Dehon pisał w nim: „Czerpiąc ducha poświęcenia z Najśw. Serca Jezusowego, bylibyśmy szczęśliwi, gdybyśmy w późniejszym czasie mogli być obecni na misjach, szczególnie w krajach, gdzie wiara od dłuższego czasu jest zafałszowana przez schizmę i gdzie wynagrodzenie kapłańskie może być traktowane jako jeden z pierwszorzędných środków do odnowy”¹¹⁾.

Motywy wyjazdu na misje było wynagrodzenie kapłańskie. Ojciec Dehon sądził, że to może być witalnym motywem odrodzenia wiary.

W 1882 r. Stanley rozpoczął okupację Konga Belgijskiego — Zairu, aż do „Falls”. Ojciec Dehon notując ten fakt w swoim „Dzienniku” i stwierdza: „Wspominam to wydarzenie, gdyż Opatrzność przygotowuje nas w późniejszym czasie do misji”¹²⁾.

W 1883 r. Ojciec Dehon skontaktował się przez ks. Jeanroy’a z ks. Grisonem. Ks. Grison miał wielkie nabożeństwo do Najśw. Serca Jezusowego i, być może, już wtedy myślał o przyłączeniu się do grupy utworzonej przez Ojca Dehona. Wyraził on również pragnienie wyjazdu na misje. Ojciec Dehon obiecał więc zaczerpnąć informacji na temat możliwości prowadzenia pracy misyjnej dla swego Zgromadzenia.

Ks. Grison rozpoczął swój nowicjat 10 sierpnia 1886 r. W 1888 r. wyjechał do Ekwadoru¹³⁾.

Upragnione przez Ojca Dehona zatwierdzenie Zgromadzenia przez Rzym nie nadeszło. Przeciwnie, 3 grudnia 1883 r. Zgromadzenie zostało zawieszono z powodu nieporozumień i niepomysłnego zbiegu wielu okoliczności. W tych chwilach nie można było myśleć o wyjeździe na misje.

Szczęśliwie 23 marca 1884 r. dzięki interwencji bp. Thibaudiera, Ojciec Dehon otrzymał z Rzymu zezwolenie na rozpoczęcie dzieła na nowo. Musiał zacząć od zmiany nazwy na: „Księża Najśw. Serca Jezusowego”. Wcześniej jego Zgromadzenie nazywało się: „Oblaci Najśw. Serca Jezusowego”.

Z tego powodu rozpoczął pisanie Konstytucji od nowa. Zostały one zatwierdzone „ad experimentum” przez bp. Thibaudiera 7 sierpnia 1885 r.

Ojciec Dehon w tych Konstytucjach z 1885 r. nie mówi bezpośrednio na temat pracy misyjnej, celów, ani dzieł Zgromadzenia. Rozdział ósmy uważać można za pierwszą duchową wytyczną dla Zgromadzenia.

Mówi w nim o cnotach właściwych dla jego naśladowców. Dziewiątą cnotą jest zaangażowanie na rzecz królestwa Jezusowego Serca. Jest to przede wszystkim znak naszej miłości Boga. „Kapłani Najśw. Serca Jezusowego uważać się będą za szczęśliwych, gdy będą mogli być sługami Jezusa Chrystusa w wielkim planie zbawienia”. Dlatego „powinni poświęcić swój spokój, osobiste korzyści, a także możliwość łatwego życia”.

Ojciec Dehon nie mówi wprost, jakie będą dzieła, odpowiadające tej postawie. Czy praca misyjna harmonizuje z tym posłaniem, zobaczmy później¹⁴⁾.

Kiedy częściowo powrócił spokój, Ojciec Dehon pomyślał ponownie o podjęciu pracy misyjnej. Praca ta mogłaby przynieść jedynie korzyść jego Zgromadzeniu. Z tej też racji 21 grudnia 1885 r. wysłał list do ks. bp. Thibaudiera, w którym pisze: „Nadal jeszcze żywimy pragnienie wyjazdu na misje i zorganizowania wspólnotowego dzieła”. Poza tym prosił go o interwencję w Rzymie, co nie będzie trudne, gdyż „w Rzymie podobają się Zgromadzenia, które pragną prowadzić działalność misyjną”¹⁵⁾.

Na marginesie listu ks. biskupa pisał: „Nie spieszyć się”. Kilka dni później udzielił jaśniejszej odpowiedzi: „Nie sprze-

ciwiam się, aby Zgromadzenie Księdza rozszerzało się na zewnątrz, kiedy będzie wystarczająco liczne: będzie wypełniać prace już rozpoczęte, szczególnie dla Kolegium Świętego Jana. Proszę dokładnie przeanalizować warunki przed przyjęciem jakiejkolwiek pracy misyjnej. Obawiam się, że po pewnym czasie mogłoby to stać się znacznym ciężarem i trudne do wykonania¹⁶⁾.

Zgodnie z tą radą Ojciec Dehon następnego dnia, 21 grudnia, wysłał list do ks. Eschbacha, rektora Kolegium Francuskiego w Rzymie i prokuratora jego Zgromadzenia, w którym pisze: „Nasze Zgromadzenie w obecnej chwili jest zgromadzeniem jedynie diecezjalnym. Mamy jednak nadzieję, że w niedługim czasie będziemy mogli je zakładać gdzieś indziej, za zezwoleniem Stolicy Świętej. Biskup wyraża na to zgodę. Pragnęlibyśmy prosić ks. Bricheta o pomoc w otrzymaniu w którejś części świata misji. Biskup napisał do mnie: «Proszę uważnie przeanalizować warunki przed rozpoczęciem jakiejkolwiek pracy misyjnej». Czy mógłby Ksiądz poprosić ks. Bricheta o informacje?»¹⁷⁾

Ks. Brichet był ekonomem Kolegium Francuskiego.

Można by się zastanawiać, co było powodem tego rodzaju zachowania się Ojca Dehona? Czy to było zainteresowanie Zgromadzeniem, możliwością zatwierdzenia przez Rzym w czasie późniejszym, czy zwykłe zainteresowanie misjami? Ks. Bourgeois tak pisze na ten temat: „Nie powinniśmy przypisywać zbytnej uwagi aspektowi politycznemu lub dyplomatycznemu. Duchowe i apostołskie motywy Ojca Dehona, aby utworzyć misje, są wystarczająco jasne¹⁸⁾”.

Pierwszym następcą Ojca Dehona był ks. Rasset. Złożył profesję w 1879 r. 20 maja 1885 r. otrzymał wiadomość, że jego rodzona siostra, obecnie siostra zakonna, została wyznaczona do pracy misyjnej na wyspie Haiti. Następnego dnia pisał do niej, że powinna się stać w pełni Haitanką. „Szanuj i doceniaj Haiti. Nie mów nigdy o Francji. Św. Piotr Klawer również nigdy tego nie czynił. Staraj się o to, aby

w tym kraju wszystko wydawało ci się piękne, szczególnie zaś dzieci. Twoi Murzyni mają twardą głowę, lecz dobre serce. Gdybyś wiedziała, jak twoi mali kominiarze są przekonani i wierzą, że mogą stać się świętymi. To jest sekret naszego dobrego Ojca Przełożonego” (O. Dehon)¹⁹⁾.

W tym pięknym tekście, z którego dowiadujemy się, co ks. Rasset myślał na temat misji, znajdujemy pewne cechy tego, co obecnie nazywa się inkulturacją, pomimo tego, że w tamtych czasach myślano na ten temat inaczej niż dzisiaj. Ciekawe jest, że ks. Rasset — jak sam mówi — nauczył się tego od Ojca Dehona. W rzeczywistości Ojciec Dehon był otwarty na historię, na pewne właściwe i piękne cechy każdego kraju, jak to zobaczymy w treści listów, jakie pisał do swoich misjonarzy. Widział także dobro w każdej osobie.

Od 11 do 16 września 1886 r. świętowano w Saint-Quentin pierwszą Kapitułę generalną, której przewodniczył częściowo bp Thibaudier.

Mówiono o projekcie rozpoczęcia w Sittard działalności szkoły apostołskiej. Projekt ten w szczególny sposób popierał o. Andrzej Prévot. Biskup Soissons niewątpliwie nie aprobował go całkowicie. Nie można było przyjąć więcej niż 10 uczniów i musiało to być coś prowizorycznego. Czy tam mówiono coś na temat misji? Prawdopodobnie tak, mając na uwadze okólnik, który później Ojciec Dehon wysłał do wszystkich członków Zgromadzenia²⁰⁾.

W tym okólniku z dnia 17 października 1886 r. Ojciec Dehon stwierdza: „Ojcowska wizyta biskupa, który zechciał przewodniczyć naszym wyborom, była widzialnym znakiem błogosławieństwa Pana. Biskup starał się umocnić nasze zaufanie do Zgromadzenia, przewidując bliski i szybki wzrost oraz prawdopodobnie rozszerzenie go w kierunku działalności misyjnej”²¹⁾.

6 listopada 1886 r. w związku z tym ks. Rasset pisze do swej siostry zakonnicy na Haiti: „Biskup sądzi, że za kilka

miesiący będzie mógł przedstawić Ojcu Świętemu niektórych z naszych kapłanów jako kandydatów na misjonarzy²²⁾.

Pod koniec roku Ojciec Dehon opublikował notkę na temat Zgromadzenia. Omyłkowo podał datę 1882 r., podczas gdy on sam 7 listopada 1886 r. napisał w swoim „Dzienniku”: „Biskup daje nam pozwolenie na rozprowadzenie biuletynu propagandowego zawierającego wiadomości na temat Zgromadzenia, ale tylko w ramach jego diecezji²³⁾. W tym biuletynie napisano: „Mamy także specjalną obietnicę, by być na służbie dla kleru, zgodnie z gorącymi pragnieniami Serca Jezusowego. Chociaż praca na dalekich misjach nie jest naszym bezpośrednim celem, spora liczba spośród nas pragnęłaby rozszerzać Boską miłość Najśw. Serca w krajach pogańskich, które wskaże nam Stolica Apostolska²⁴⁾.

Ojciec Dehon pierwszy raz używa tutaj słów „kraje pogańskie”. Do tej pory mówił jedynie o „krajach dalekich” lub też o terenach, na których „schizma zakłóciła wiarę”.

Przypomnijmy, że w sierpniu 1886 r. ks. Grison rozpoczął nowicjat i przejawiał głębokie zainteresowanie misjami. Z-pewnością jego entuzjazm zainspirował innych.

Odnosnie do celu Zgromadzenia, 11 listopada 1886 r. Ojciec Dehon napisał w swoim „Dzienniku”: „Wiele dzieł ~~stanowi~~ dla mnie szczególną troskę, lecz największym i najbardziej płodnym dla Kościoła powinna być praca dla kapłanów, trud wynagrodzenia Najśw. Sercu Jezusowemu i poświęcenie dla kleru²⁵⁾.

Bardzo ważny dla rozwoju Zgromadzenia i działalności misyjnej jest rok 1887, ponieważ Ojcu Dehonowi ofiarowano dwie możliwości wyjazdu do „dalekich krajów”: do Ekwadoru i na północny-wschód od Nowej Gwinei, o czym będziemy mówić później.

27 lutego ks. Rasset napisał do swojej siostry zakonnicy na Haiti: „Czytamy listy ks. Aubry, który był misjonarzem w Se-Tchuen, w Chinach. Towarzyszył Ojcu Dehonowi. Le-

ktura ta może być pożyteczna dla uzyskania pokoju wewnętrznego²⁶⁾.

Listy te czytano we wspólnocie Saint-Quentin i nie tylko. Ks. Aubry zmarł w 1882 r. Ojciec Dehon poświęcił mu kilka stron w periodyku „Le Règne” w 1889 r. (ss. 290–292).

11 marca ks. Rasset napisał, odpowiadając na list, w którym jego siostra informowała o trudnej sytuacji społeczno-politycznej Haiti: „Trzeba chrystianizować, przede wszystkim położyć nacisk na Mszę św. Należy uczynić ich chrześcijanami i ukazać im, że praca jest niezbędną ekspiacją. Im bardziej Murzyn będzie wykształcony, im mniej będzie skorumpowany, tym lepszym będzie chrześcijaninem niż był w młodości. Nowością trzeciej generacji chrześcijaństwa powinno być to, aby obyczaje chrześcijańskie były przestrzegane w całej rozciągłości²⁷⁾”.

Ten tekst odzwierciedla mentalność tamtych czasów dotyczącą działalności misyjnej. Obecnie nie rozpoczyna chrystianizacji się od Mszy św., ale przygotowuje się ludzi od podstaw, aby zrozumieli czym Ona jest. Z pewnością sakramenty działają same przez się, przez łaskę Chrystusa („ex opere operato”), lecz przy współpracy osoby, która je otrzymuje („opus operantis”).

Poza tym, odnajdujemy tutaj pogląd, że należy być chrześcijaninem, aby móc uczciwie przeżywać swoje życie. Jest to pewna cecha integralizmu w katolicyzmie tamtych czasów, którą uważano za podstawową dla wszystkich ras, w tym również dla Afrykanów.

W 1887 r., w okresie Świąt Zmartwychwstania, młody, utalentowany ksiądz ekwadorski, członek senatu w Quito, Julio Matovelle, wyczytał w pobożnym czasopiśmie, wydawanym w Paray-le-Monial pod patronatem barona Sarachagi, o istnieniu naszego Zgromadzenia.

6 października 1884 r. założył w Cuenca, w Ekwadorze, Zgromadzenie, które miało prawie ten sam cel, co nasze. Nosilo ono nazwę Zgromadzenia Oblatów Bożej Miłości.

Zgromadzenie to przeżywało kryzys ze względu na brak powołań. Jego założyciel ks. Matovelle sądził, że jedynie połączenie ze zgromadzeniem europejskim mogłoby uratować jego dzieło. W tym celu skontaktował się z baronem Sarachaga, prosząc go o informacje na temat naszego Zgromadzenia. Pytał go jednocześnie, co sądzi o połączeniu jego zgromadzenia z naszym? Ten ostatni znał dobrze Ojca Dehona i nie miał trudności ze skontaktowaniem ks. Matovelle z nim.

8 października 1887 r. Ojciec Dehon odpowiedział listownie ks. Matovelle, że „połączenie wydaje mu się godne uwagi”. Później pojawiły się u niego wątpliwości i wahania, czy należy to uczynić. Obawiał się, że cele obu zgromadzeń niezbyt harmonizują ze sobą. Ojciec Dehon akcentował wynagrodzenie, szczególnie za dusze poświęcone, i apostolski zapał dla ich poświęcenia. Ks. Matovelle na pierwszym miejscu stawiał społeczne królestwo Najśw. Serca Jezusowego. Później doszedł do wniosku, że obydwie aspekty, zarówno wynagrodzenie kapłańskie, jak i społeczne królestwo Najśw. Serca Jezusowego, mogą się połączyć i dlatego kontynuował negocjacje.

Ojciec Dehon myślał o założeniu seminarium w południowej Ameryce dla formowania kleru. W artykule napisanym przez ks. Matovelle w biuletynie „Zgromadzenie Najświętszego Serca” wyczytał, że w Ekwadorze potrzebowano francuskich księży dla formacji kleru. Napisał o tym w „Dzienniku” w dniu 27 maja 1887 r. W marcu 1888 r. dołączyła się do tego potrzeba budowy bazyliki Najśw. Serca Jezusowego w Quito, a w 1889 r. pragnienie rozpoczęcia działalności wikariatu apostolskiego we wschodniej części Ekwadoru, wśród Indian²⁸⁾.

Druga prośba napłynęła od kanonika Leopolda Vergue-ta, byłego misjonarza w Oceanii, który w tym czasie mieszkał we Francji. Należał on do Zgromadzenia Księżów Marystów i liczył już 70 lat. Mimo swego wieku czuł się w sumieniu zobowiązany przedstawić Ojcu Świętemu Leo-

nowi XIII swą gotowość do usług w Nowej Gwinei. Kiedy w październiku 1887 r. był w Rzymie w celu przekazania swego listu papieżowi, usłyszał, że Ojciec Dehon pragnie otrzymać misje. 28 października 1887 r., po powrocie do Francji, napisał do Ojca Dehona. Ojciec Dehon odpowiedział: „Tak, pragniemy rozpocząć pracę misyjną. Praca misyjna w Nowej Gwinei wydaje się być odpowiednia w naszej sytuacji. Jednakże jest nas niewielu i do tego jesteśmy biedni. Mam jedynie 28 kapłanów, a wszystkich razem jest nas 70. Co mam zrobić, aby zacząć? Kto pokryje koszty? Jaką sumą powinienem dysponować?”

Ta część Nowej Gwinei była kolonią niemiecką, a ponieważ nasze Zgromadzenie nie miało jeszcze kapłanów pochodzenia niemieckiego, jedynie studentów w scholastykacie, więc plan ten nie mógł dojść do skutku²⁹⁾.

Na koniec jeszcze kilka danych z roku 1887, które związane są z misjami.

24 maja Ojciec Dehon wydał nowy okólnik propagandowy. Zawiera taki sam tekst dotyczący misji, jak w roku poprzednim. Nie mówi już jednak o „krajach pogańskich, które wskaże nam Stolica Apostolska”, lecz o „odległych krajach”³⁰⁾.

W roku 1887 Ojciec Dehon bardzo wiele pracował w celu osiągnięcia zatwierdzenia Zgromadzenia w Rzymie.

Z tego względu 2 sierpnia wysłał informację na temat swego Zgromadzenia do Rzymu. Stwierdza m.in.: „Kapłani Najświętszego Serca Jezusowego mają w diecezji Roermond, tj. w Sittard, podwójną szkołę apostolską: jedną dla powołań spóźnionych, zwłaszcza w Niemczech, i drugą dla młodych, pragnących pracować na misjach. Każda ze szkół ma 12 uczniów”³¹⁾.

W informacji tej podaje liczbę członków Zgromadzenia. Dane te są jednak niedokładne i nie zgadzają się ze sobą. Ponadto nie ma zgodności również w tym, co Ojciec Dehon napisał do ks. Vergueta.

Według danych zawartych w liście z 30 października 1887 r., Zgromadzenie liczyło 28 kapłanów, wszystkich łącznie z nowicjuszami i postulantami 70.

Zgodnie z pierwszą częścią informacji, wysłanej 2 sierpnia 1887 r. do Stolicy Apostolskiej, wszystkich członków Zgromadzenia, wraz z nowicjuszami i postulantami, było 76. W siódmej części tej samej informacji twierdzi, że jest ich 78: 4 postulantów, 20 nowicjuszy, 46 profesów o ślubach czasowych, 7 po ślubach wieczystych i 10 braci zakonnych.

Jednym z błędów było, że braci zakonnych policzono dwa razy, jako że wszyscy oni w tym czasie byli jeszcze nowicjuszami, żaden jeszcze nie złożył ślubów zakonnych. Tak więc liczbę 87 należy zredukować do 77.

Sądzę, że liczba 76, z informacji przesłanej do Rzymu, jest najbardziej dokładna. Jest bliższa danym przesłanym w liście do ks. Vergueta. Trudno jest dzisiaj stwierdzić, ilu rzeczywiście było profesów w tym czasie. Powinno ich być 50³²⁾.

W swoim „Dzienniku” 5 grudnia Ojciec Dehon napisał: „Błagam św. Franciszka Ksawerego, aby pomógł nam we wszystkich naszych misyjnych projektach”³³⁾.

Rok 1888

19 lutego 1888 r. Ojciec Dehon napisał w swoim „Dzienniku”: „Wysłałem dzisiaj moją prośbę do Rzymu, aby otrzymać misję w dalekich krajach. Ta data będzie bez wątpienia początkiem czegoś wielkiego”³⁴⁾.

Misją o którą prosił Ojciec Dehon i w sprawie której negocjacje prowadził w dalszym ciągu z ks. Verguetem, to była Nowa Gwinea. Jak wiemy, fundacja ta upadła ze względu na brak kapłanów Niemców w Zgromadzeniu. Poza tym Misjonarze Najśw. Serca z Issoudun również poprosili o możliwość wyjazdu na misje do Nowej Gwinei.

Jest dziwne, że Ojciec Dehon ubiegał się o tę misję, ponieważ w tym samym czasie prowadził rozmowy z ks. Matovelle w Ekwadorze. Musiał więc mieć wielkie zaufanie do Opatrzności Boskiej, chcąc rozpocząć w tym samym czasie dwie misje, zważywszy, że Zgromadzenie 2 sierpnia, jak już wcześniej zaznaczyliśmy, liczyło 76 członków, włączając w to 20 nowicjuszy i 4 postulantów. Sądził, być może, że formacja kapłańska członków w Ekwadorze, da mu jakieś powołania, względnie liczył na niewielu już członków zgromadzenia ks. Matovelle.

23 lutego Ojciec Dehon otrzymał list od ks. Matovelle, w którym wyraził zgodę na połączenie obu zgromadzeń. Ojciec Dehon napisał w swoim „Dzienniku”: „Jest to wola Boża. Matka Najświętsza nie pozwoliłaby, byśmy się pomylili. Tak długo Ją o to błagałem!”³⁵⁾

25 lutego, dwa dni później, ukazało się breve papieskie, które zatwierdzało nasze Zgromadzenie. „Decretum laudis”, oficjalny dokument, został napisany w bardzo serdecznym tonie, jak to opisuje ks. Dorresteijn.

„Jaka radość dla mnie i dla naszych domów! — napisał Ojciec Dehon. — Szczęśliwi, we wszystkich domach dziękowaliśmy Panu”³⁶⁾.

3 kwietnia Ojciec Dehon wyjechał do Sittard w celu przekazania tych wiadomości. Spotkał się z pełną zapału zjednoczoną wspólnotą, która liczyła 10 nowicjuszy, 15 alumnów, 5 profesorów — wszyscy gotowi, aby pojechać do pracy misyjnej³⁷⁾.

10 kwietnia udał się do Paryża, by spotkać się z Antonim Floresem, pełnomocnikiem z Ekwadoru, i porozmawiać z nim na temat możliwości wyjazdu naszych kapłanów. Rozmowa została uwieńczona sukcesem, ale przy okazji Ojciec Dehon dowiedział się również, że kraj ten niezbyt dobrze prosperuje, jak wcześniej sądził. Dowiedział się, że kraj ten posiada bardzo nieliczne drogi i na jego wschodnim krańcu żyje jeszcze 200 000 pogańskich Indian³⁸⁾.

O tym wszystkim napisał ks. Rasset do swojej siostry zakonnicy: „Nasz Przełożony spotkał się w Paryżu z prezydentem Floresem (jest to pomyłka, gdyż Flores nie był jeszcze prezydentem Ekwadoru). Otrzymał wspaniałe informacje na temat Quito”. Dalej, w swoim liście, pisał o Haiti: „Mało ufam krajowi tak zdezorganizowanemu jak Haiti. Moralność i religię przekazuje się w specjalny sposób przez wychowanie i tradycje rodzinne. Jednak same rodziny stały się mało stabilne. Możesz rozpocząć jedynie od tego, co obecnie czynisz: zbawiać indywidualnie, zdobywać wpływy społeczne, jednocześnie swoje poświęcenie z ofiarą na ołtarzu”³⁹⁾.

18 kwietnia Ojciec Dehon zapisał w swoim „Dzienniku”: „Przeglądałem reguły zawarte w Konstytucjach, mając na uwadze zjednoczenie w Ekwadorze, uwzględniając uwagi Stolicy Świętej. Ducha żertwy i życia eucharystycznego dobrze wyraził ks. Matovelle”⁴⁰⁾.

28 kwietnia napisał do barona Sarachaga: „Dziękuję, że pozwolił mi Pan na porozumienie się z ks. Matovellem. Prowadziłem z nim korespondencję i zadecydowaliśmy, że zjednoczymy nasze dwie małe rodziny zakonne. Będziemy wspólnie pracować dla królestwa naszego Pana. W październiku wyślę dwóch kapłanów do Ekwadoru”⁴¹⁾.

W dniach 16–24 sierpnia w Saint-Quentin odbywała się Kapituła nadzwyczajna. Była ona konieczna ze względu na breve apostolskie „Decretum laudis”. Zrewidowano Konstytucje zgodnie z uwagami nadesłanymi z Rzymu. Zadecydowano, aby Ojciec Dehon nadal prowadził rozmowy z ks. Matovellem. Odnosnie do połączenia zgromadzeń zadecydowano, że Ojciec Dehon byłby dożywotnio przełożonym generalnym.

W czasie trwania Kapituły Ojciec Dehon napisał do ks. Matovellego: „Stwierdzam, że nasze zjednoczenie jest już faktem. Wszystkich Was uważamy za braci i pragniemy pracować z Wami dla królestwa Najśw. Serca, zwłaszcza w społecznościach uświęconych i cywilizowanych”⁴²⁾.

W ostatnim zdaniu Ojciec Dehon połączył cele obydwu zgromadzeń.

6 października Ojciec Dehon odbył audiencję u papieża Leona XIII, by osobiście podziękować mu za „Decretum laudis”. Największe wrażenie wywarły na nim słowa papieża: „Głos moje encykliki”. Staną się one wytycznymi w działaniu społecznym w najbliższych 15 latach.

Ojciec Dehon rozmawiał również z papieżem Leonem XIII na temat swych projektów misyjnych. Papież je zaaprobował, ale dodał: „Zachowaj swe najlepsze siły dla Francji, gdyż brak jej tylu apostołów”⁴³⁾.

Ojciec Dehon kończy swoją relację na temat wspomnianej audiencji w ten sposób: „Głosić encykliki papieskie i jego dyrektywy, modlić się za kapłanów i pomagać im, oddać się do dyspozycji Stolicy Apostolskiej, praktykować adorację wynagradzającą i wyjeżdżać na dalekie misje stanowi posłannictwo, które polecił nam papież”⁴⁴⁾.

Do pracy misyjnej w Ekwadorze Ojciec Dehon wybrał ks. Ireneusza Blanca i Gabriela Grisona. Oficjalne pożegnanie odbyło się 7 listopada w kaplicy kolegium św. Jana. Obecni byli wszyscy alumni i profesorowie. Ceremonii pożegnalnej przewodniczył sam Założyciel. Celebrację rozpoczął słowami proroka Izajasza (66,19): „Przybędę, by zebrać wszystkie narody i języki; przyjdą i ujrzą moją chwałę”. Na zakończenie zaprosił wszystkich obecnych, aby ucałowali stopy dwóch misjonarzy. Ten akt wiary i pokory wywarł na wszystkich wielkie wrażenie. Ojciec Dehon powiedział: „Było to dla nich jak dzień skupienia”⁴⁵⁾.

10 listopada, kilka dni później, Ojciec Dehon odprowadził swoich kochanych dwóch misjonarzy do portu Saint Nazaire. Odprawili wspólnie Mszę św. w starym kościele portowym. Ojciec Dehon pozostawał jeszcze długi czas na molo, żegnając ich swoim spojrzeniem, i podtrzymywał na duchu, kiedy odpyływał okręt. „Były to dni łaski i głębokich przeżyć”.

Misjonarze mieli zająć się kierowaniem nowicjatem i scholastykatem ks. Matovellego w Quenca i założeniem szkoły apostołskiej w Azogues. 5 grudnia przybyli do Guayaquil i 10 dni później udali się do Cuenca, przecinając Kordyliery w Andach, z jednym przewodnikiem, którego nie rozumieli, bez ubrania odpowiedniego na tę podróż, ponieważ z powodu pewnych okoliczności nikt nie przybył do Guayaquil, by ich przyjąć⁴⁶⁾.

Po przybyciu naszych misjonarzy do Cuenca, 5 listopada Ojciec Dehon napisał do ks. Matovelle: „Pragnę założyć prawdziwą misję w pogańskiej części Ekwadoru. Gdyby to było możliwe, pragnąłbym tam mieć wikariat apostolski. Mówiono mi, że istnieją tam już 4 wikariaty, ale jeszcze powinno być miejsce dla nas”⁴⁷⁾.

Prawdopodobnie Ojciec Dehon pragnął założyć tę misję, ponieważ upadł projekt Nowej Gwinei, a „Stolica Święta bardzo pragnęła, aby nowe zgromadzenia posiadały własne misje”. To pragnienie Ojca Dehona nigdy się nie spełniło, chociaż nasi księża przebywali w Ekwadorze.

* * * * *

Obecnie możemy postawić pytanie: Jakimi motywami kierował się Ojciec Dehon, kiedy wysyłał swoich księży na misje? Jak doszło do tego, że chciał rozpocząć działalność misyjną w dwóch miejscach jednocześnie? Czy był to jego zapał, aby „zachować i pogłębiać wiarę?” Pragnął na nowo „wzbudzić ducha chrześcijańskiego w duszach i społeczeństwie za pośrednictwem Najśw. Serca Jezusowego” i w ten sposób rozszerzać królestwo Jezusa. Pragnął pójść do Ekwadoru, aby „ukazać zapał naszego niewielkiego Zgromadzenia w krajach, gdzie wiara ucierpiała z powodu kleru, ponieważ poświęcenie klerowi jest naszym celem”, jak napisał 8 czerwca 1887 r. do barona Sarachagi⁴⁸⁾.

Wiara ucierpiała w Ekwadorze zarówno ze względu na brak kapłanów, jak również z tego powodu, że kler obciążony był licznymi wadami.

Jak widzimy, Ojciec Dehon pragnął prowadzić działalność misyjną w tych krajach, w których wiara przez długi czas osłabiona była przez schizmy, albo wśród pogan.

We wszystkim kierował się miłością Chrystusa. „Jaki jest duch królestwa Najśw. Serca?” — pytał w periodyku „Królestwo Najśw. Serca Jezusowego w duszach i społeczeństwach”, założonym przez niego w styczniu 1889 r.

Jego odpowiedź brzmi: „Miłość Chrystusa. Jest to miłość, która pomnaża liczbę misjonarzy i podtrzymuje ich. Ta miłość otwiera ich oczy na sprawy biednych i robotników”.

Ta sama miłość Bożego Serca, która spowodowała, że wysłał swoich kapłanów do tych części północnej Francji, gdzie wiarę podtrzymywał poprzez misje diecezjalne, spowodowała, że swoich następców wysłał do dalekich krajów.

Trzeba było „iść do ludu” nie tylko w Europie, ale także w innych częściach, aby pomóc mu w jego duchowych potrzebach i w odbudowie społeczeństwa na bazie chrześcijańskiej. Ks. Rasset nazwał to: „zdobyciem wpływów społecznych”.

„Nabożeństwo do Serca Jezusowego nie jest zwykłą pobożnością, ale stanowi odnowę całego życia chrześcijańskiego. Jest to ważne dla wszystkich form apostołatu”. „Rozpoczyna się od mistyki, zstępuje i przenika również życie społeczne”. Tak więc obraz Kościoła i społeczeństwa, jaki posiadał Ojciec Dehon, wpływał także na jego wizję działalności misyjnej⁴⁹⁾.

Według niego nie można ograniczyć obrazu Kościoła i wizji misji zagranicznych jedynie do zakrystii czy sprawowania kultu, jak usiłował to uczynić liberalizm we Francji.

Ta wizja Ojca Dehona, która przejawiała się już w roku 1888, jeszcze bardziej rozwinęła się w następnych latach⁵⁰⁾.

Uwaga: Interesujące jest, jak czasopismo „L'Aigle” w kolegium św. Jana, które rozpoczęło wychodzić od 24 lutego 1878 r., wykazywało wielkie zainteresowanie sprawami Kościoła na całym świecie. Widzimy tutaj rękę Ojca Dehona, zwłaszcza w pierwszych dwóch latach ukazywania się pisma. Tak więc, w 6. numerze z 31 marca 1878 r., mowa jest o 12 misjonarzach Zgromadzenia, którzy przy wsparciu ks. bp. Lavigerie przygotowują się do wyjazdu do Afryki Równikowej. W numerze 7. mowa jest o Kościele w Norwegii, w numerze 8. na temat ewangelizacji Szkocji, a w numerze 9. na temat nawrócenia protestanckiego pastora w Anglii.

W numerach z 1879 r. odnajdujemy historyczne dane na temat niektórych misji. Ojciec Dehon czerpał je z czasopisma „Missions Catholiques” (por. „L'Aigle”, s. 369).

Numery 56. i 57. z 29 czerwca i 6 lipca 1879 r. 11 stron poświęcały relacjom z konferencji misjonarza z Algerii, wygłoszonej w kolegium św. Jana.

Pod koniec konferencji Ojciec Dehon zaprosił dzieci, by wzmocniły grupę misjonarzy w Afryce.

W numerze 61. z 10 sierpnia 1879 r. mowa jest o tym, jak wiele zawdzięczają Kościołowi nowe narody. Wraz z wiarą otrzymują cywilizację. Podobnie jak w narodach starożytnych, Kościół wszystko odnowił po pokonaniu barbarzyńców.

Na potwierdzenie tego przytacza się świadectwo dr. Livingstona po jego odkryciu Afryki Środkowej.

Myśl, że narody wiele zawdzięczają Kościołowi, wielokrotnie odnajdujemy w dziełach Ojca Dehona.

Rozdział drugi

Misja w Ekwadorze

Ponieważ historia tej misji jest dość znana w Zgromadzeniu i są liczne publikacje na ten temat, dlatego nie będę się nad nią długo rozwodzić⁵¹⁾. W naszych rozważaniach uwagę skoncentrujemy na listach, które Ojciec Dehon pisał do swoich misjonarzy.

Połączenie naszego Zgromadzenia ze zgromadzeniem ks. Matovelle bardzo szybko okazało się nieudane. W praktyce niemożliwą rzeczą okazało się połączenie celów obydwu zgromadzeń, jak początkowo sądzono. Żadne nie chciało ustąpić. Rzeczą trudną dla naszych księży było uważać ks. Matovelle za „prowincjała Ameryki Łacińskiej”, gdy Ojciec Dehon go takowym mianował. Dla nich Ojciec Dehon zawsze był Założycielem i we wszystkich sprawach zwracali się do niego.

Ks. Matovelle, jako senator, przyzwyczajony był do tego, że cieszył się uznaniem, i będąc człowiekiem dość autorytatywnym, nie mógł się zniżyć.

Poza tym ks. Ireneusz Blanc miał bardzo trudny charakter i nie ufał łatwo osobom, co znacznie utrudniało połączenie zgromadzeń. Ojciec Dehon mianował go delegatem w tej trudnej misji.

Nasi księża wyjechali do Ekwadoru również w celu zbudowania bazyliki Najśw. Serca Jezusowego w Quito. Ojciec Dehon, z nieznanych nam względów, nie przekazał tego księżom, którzy tam wyjechali.

Arcybiskup Quito obciążył ks. Matovelle budową świątyni, myśląc, że misjonarze Najśw. Serca, którzy początkowo do tego się zobowiązali, ten projekt porzucili. Tak jednak sprawy się nie przedstawiały, przynajmniej częściowo. Przełożony misjonarzy Najśw. Serca Jezusowego w Quito odłożył ten projekt na pewien czas, ponieważ nie uważał za potrzebną tę budowę, kiedy tyle kościołów było już w mieście. Jego przełożeni we Francji nie widzieli sprawy w ten sam sposób, zwłaszcza, gdy dowiedzieli się, że inne zgromadzenie zakonne francuskie rozpocznie jego realizację. Czy była to rywalizacja, czy poczucie honoru? Nie wiemy. W każdym razie ks. Matovelle był tym bardzo rozczarowany i nie chciał już połączenia zgromadzeń. Czy wezwał nas z Europy do wzniesienia bazyliki? Czy to było głównym motywem? Również nie, ponieważ temat budowy bazyliki był przedmiotem korespondencji pomiędzy Ojcem Dehonem w marcu i kwietniu 1888 r.

Z pewnością miało to jednak wpływ na bieg dalszych wypadków. 15 sierpnia 1889 r. Ojciec Dehon wysłał telegram do naszych księży, w którym prosił, aby oddali się do dyspozycji ks. bp. Schumachera, biskupa z Porto-Viejo, na centralnym wybrzeżu Ekwadoru. W tym samym czasie nasza grupa misjonarzy wzrosła do 6 osób. Biskup przekazał im niższe seminarium, które było oddalone o 1 km od miasta, po drugiej stronie rzeki. Lekcje rozpoczęły się 5 października. Wtedy jednak pojawiły się konflikty pomiędzy ks. Ireneuszem a biskupem. Z tego powodu, po zakończeniu roku szkolnego, wszystkich naszych księży biskup wysłał w sierpniu 1890 r. do Bahía de Cárquez, gdzie znajdowało się kolegium. W 1890 r. przybyło jeszcze trzech misjonarzy, wśród których był też br. G. Lux.

Ojciec Dehon był bardzo z troską o rozwój spraw i dlatego poprosił ks. Grisona, aby został przełożonym grupy w miejsce ks. Ireneusza.

Ks. Grison przekonał się, że należy grupę podzielić. Ks. Ireneusz Blanc i br. Benito Fassbender wyjechali do

Ambato, gdzie Zgromadzenie otrzymało znane kolegium. 28 sierpnia 1891 r. podpisano kontrakt z rządem.

W obydwóch kolegiach zauważyć można było szybki postęp. Kolegia te istnieją do dnia dzisiejszego. W kraju tymczasem wybuchła rewolucja, która była antyklerykalna, zwłaszcza w diecezji Porto-Viejo. Ruchy rewolucyjne spowodowały, że 12 czerwca 1896 r. nasi misjonarze zostali wypędzeni z Bahía.

W tym samym roku odebrano im zarząd kolegium i powrócili do Europy. Należy dodać, że dokładny powód ich powrotu nie jest całkowicie jasny do dnia dzisiejszego.

Listy Ojca Dehona do misjonarzy w Ekwadorze⁵²⁾

W archiwum w Rzymie przechowywanych jest 26 listów wysłanych przez Ojca Dehona do wspólnoty w Bahía. Szkoda jedynie, że nie posiadamy żadnego listu skierowanego do naszych zakonników w Ambato.

W czasie lektury tych listów uderza nas jego ojcowska dobroć dla wszystkich, zwłaszcza dla scholastyków, pojmowanie zadań przełożonego wspólnoty oraz rady, jakich udziela swoim misjonarzom.

Do ks. Gabriela Grisona napisał: „Ksiądz jest najstarszym z naszych księży. Proszę im zawsze dawać dobry przykład. W sposób szczególny polecam opiece Księdza młodych scholastyków. Proszę im zawsze mówić o sprawach formacyjnych, ich pobożnych ćwiczeniach i obowiązkach życia kapłańskiego. W czasie rekreacji proszę zawsze o podejmowanie wspólnej rozmowy. Proszę pomóc im w teologii. Niech każdy z nich przedyskutuje z Księdzem mały program studiów”.

„Niech Ksiądz zatroszczy się o studia br. Gabriela (Lux). Proszę mu w nich pomagać i dać czas na uczęszczanie na wykłady” (w Porto-Viejo).

Martwił się także o br. Wincentego Dussaussois, który miał trudności w studiach. Prosił o wiele cierpliwości dla niego. Prosił, aby br. Reelick pojechał do Bahía, jako że w Ambato nie radził sobie ze studiami, co mogłoby być powodem jego zniechęcenia. Prosił o podanie dat odnowienia ślubów przez każdego z nich.

Dobroć Ojca Dehona najbardziej przejawia się w jego zatro-skaniu o każdego z członków wspólnoty w Bahía, co zawarł w liście z 6 lutego 1893 r.: „Drogi Bracie Sigisberto! Pomagaj dobrze ks. Grisonowi. Musisz być jego prawą ręką. Masz już potrzebne dokumenty, abyś mógł otrzymać święcenia. Mam nadzieję, że za kilka miesięcy będziesz miał to szczęście, że zaczniesz sprawować Najśw. Ofiarę. Naucz się dobrze traktatów teologicznych i powtórz je wobec ks. Gabriela. Będzie szczęśliwy, kiedy będziesz mógł sprawować sakramenty i uświęcać dusze.

Drogi Bracie Perboyre! (Gabriel Perboyre Lux) Nigdy się nie zniechęcaj. Powtarzaj codziennie lub nawet dwa razy dziennie niektóre strony z podręcznika teologii. Wytrwałą pracą powoli dojdiesz do kapłaństwa. Jesteś mi bardzo bliski. Liczę na twoją wierność.

Drogi Bracie Krzysztofie! Jesteś beniaminkiem małej kolonii. Staraj się być pociechą dla twoich przełożonych. Bądź zawsze skromny, pokorny i posłuszny. Każdego dnia ucz się trochę teologii.

Drogi Bracie Rafaelu! Jak św. Józef w Nazarecie, wypełniasz skromne, doczesne posługi. Wykonuj je z wiarą i zaangażowaniem. Cały czas spędzaj w obecności Bożej.

Drogi Bracie Bonawenturo! Bądź wierny i zaangażowany. Przrzekłeś to dobremu Bogu. Pozwól, aby Ekwadorczycy przekonali się, że w Holandii potrafią robić wspaniałe buty. Wspomagaj ks. Gabriela swoją zręcznością, dobrym duchem oraz wesołym i jowialnym charakterem.

Zjednoczcie się w tym samym duchu miłości i wynagrodzenia Najśw. Sercu Jezusowemu”.

Do ks. Grisona, przełożonego wspólnoty, pisał: „Bądź zawsze małą ofiarą dla Najśw. Serca. Staraj się podtrzymać więź między wami wszystkimi. W tym względzie bardzo liczę na Ciebie. Jesteś najstarszy. Postaraj się powstrzymać br. An-schario (przeszedł do diecezji). Bądź cierpliwy w pracy z ludźmi o słabych i trudnych charakterach. Nie zniechęcaj się trudnościami. Broń swego dzieła w Ekwadorze poprzez poświęcenie i ofiarę. Winniśmy wzrastać w śmierci: «Quotidie morior — Codziennie umieram». Ofiaruj swój krzyż dla dzieła. Lepiej cierpieć niż się cieszyć”.

Według Ojca Dehona przełożony powinien więc być osobą, która umie łączyć wspólnotę i która nie obawia się trudności.

Często również omawiał ze wspólnotą prace, które ona prowadziła i dawał odpowiednie wytyczne: „Znajduje się Ksiądz w narodzie o niewielkiej kulturze. Postaraj się, aby dzieci narażone na zagubienie się w życiu poznały Matkę Bożą. Zechciej poprosić ten pobożny lud, aby modlił się w moich intencjach. Proszę być ostrożnym, dobrze liczyć finanse i brać pod uwagę personel, który Ksiądz posiada. Niech Ksiądz nie angażuje się w zbyt wiele spraw. Nie można prosić we Francji o jałmużnę. Być może uda nam się to uczynić w Stanach Zjednoczonych, kiedy br. Sigisberto otrzyma święcenia kapłańskie. Proszę się nie spieszyć ze szkołą apostołską. Najpierw Ksiądz winien ustabilizować sytuację kolegium. Jestem pełen podziwu dla ks. bp. Schumachera ze względu na jego wiarę i odwagę. Dziwi mnie jednak jego sposób postępowania wobec Księdza. On wie, ile pieniędzy włożono w kolegium, a każe czekać ze spisaniem umowy. Jest to rodzaj komedii. Proszę tę sprawę sfinalizować, jeżeli rzeczywiście widzi Ksiądz przyszłość w Bahía.

Martwię się o wspólnotę w Ambato: ks. Bonifacy i br. Wilibrord nie lubią uczyć. Zaczynam dochodzić do wniosku, że nie możemy liczyć na szybki rozwój w Ekwadorze, jak tylko na pracę w dwóch kolegiach, które posiadamy.

Kiedy pojedę do Rzymu, postaram się poinformować o możliwości pracy misyjnej w prawdziwie pogańskim kraju”.

Ojciec Dehon sądził początkowo, że nasi kapłani poprzez Bahía dotrą do Esmeralda, aby otrzymać wikariat wśród murzyńskiej ludności. Nadzieja ta okazała się płonna. Brak było powołań i z tego też powodu myślał wysłać do Ekwadoru kilku kapłanów z Chile, aby wzmocnić powołania. Ks. bp Schumacher 17 stycznia 1895 r. napisał do Ojca Dehona na temat tej inicjatywy: „Ojciec przekazał mi kilka niezbyt pochlebnych opinii na temat pracy w Bahía i na temat korzyści, jakie spodziewa się uzyskać w Chile, zwłaszcza odnośnie do zdobycia nowych powołań. Proszę porzucić wszelką nadzieję co do tego tematu. Nie znajdzie tam Ksiądz nowych powołań, jedynie może je stracić”⁵³.

Biskup miał bardzo pesymistyczną wizję dotyczącą powołań latynoamerykańskich, gdyż sam ściagał wszystkie powołania z Europy.

Na koniec, we wszystkich listach, Ojciec Dehon nalegał na wierność życiu zakonnemu. W szczególny sposób akcentował następujące punkty:

- wykonywać i szukać we wszystkim woli Ojca;
- z pełnym zaufaniem oddawać się w całkowitej ofierze w Jego ręce;
- pielęgnować radość wewnętrzną, nie zniechęcając się ani też nie angażując nadmiernie wobec napotykaných trudności;
- być przekonanym, że to cierpienie jest lepszą drogą do świętości niż łatwe sukcesy;
- stawać się „małą ofiarą Najśw. Serca”;
- akcentować też potrzebę życia wewnętrznego i pilnowania potrzebnego czasu na modlitwę i ćwiczenia pobożne;
- we wszystkich czynnościach myśleć o królestwie Najśw. Serca;
- starać się o to, aby być dobrym zakonnikiem i dawać świadectwo własnego powołania.

Kiedy w 1895 r. wybuchła rewolucja, Ojciec Dehon napisał: „Jestem zadowolony z waszej dobrej postawy wobec niebezpieczeństwa. Nie mogę Wam przekazać nic ważnego, jednakże ślę słowa zachęty. Jesteśmy w rękach Opatrzności. Pozwólmę się Jej prowadzić. Wypełniajcie Waszą misję w Bahía aż do chwili, w której dobry Bóg da Wam znać, że macie wyjechać. Dajecie tam dobry przykład. Prawie wszyscy kapłani i zakonnicy już wyjechali. Przechodźcie do porządku dziennego w przeżywanych trudnościach. Niech Was prowadzi wyłącznie duch wiary.

Cóż znaczy służyć Panu w tym czy innym miejscu? Ważne jest tylko, abyśmy czynili Jego wolę. Nie zniechęcajcie się. Czyńcie wszystko ze spokojem i wypełniajcie swoje ćwiczenia zakonne, aby móc złożyć naszemu Panu ofiarę miłości i wynagrodzenia, której tak od nas oczekuje. Wykonujcie Waszą pracę tak długo, jak na to pozwoli Opatrzność. Módlcie się i bądźcie zjednoczeni z Bogiem. O niczym innym nie myślcie, jak tylko o czynieniu dobra i szerzeniu królestwa Najsw. Serca. Im trudniejsze będą chwile, tym bliżej trzeba być Boga. Modłę się za Was. Wszystkich serdecznie błogosławię”.

Listy Ojca Dehona do jego misjonarzy w Ekwadorze są ważne również dla historii Zgromadzenia ze względu na wiadomości, które im Ojciec Dehon przekazywał na temat różnych domów i dzieł, i dla poznania samej osoby Założyciela.

Ojciec Dehon miał zamiar odwiedzić naszych zakonników w Ekwadorze, ale w tamtym czasie podwoiła się liczba jego działań społecznych, a i w samym Zgromadzeniu pojawiły się pewne problemy, które to uniemożliwiły.

Inne wydarzenia w Zgromadzeniu w odniesieniu do misji w latach 1889–1893

Jak już mówiliśmy, w styczniu 1889 r. Ojciec Dehon opublikował pierwszy numer czasopisma „Le Regne”. Odnajdujemy w nim różne artykuły na temat królestwa i nabożeństwa do Najśw. Serca Jezusowego, pracy naszych misjonarzy, a także wiadomości z życia Kościoła powszechnego.

12 maja 1889 r. Ojciec Dehon zanotował w swoim „Dzienniku”: „Wizyta dr. Hegenscha z Luksemburga. Projekt fundacji Naszej Pani z Clairefontaine, w celu umocnienia powołań”⁵⁴⁾.

W dniach 21–23 maja 1889 r. pisał zaś: „Podróż do Luksemburga. Opatrzność przygotowała nam tam wielką łaskę. Pojedziemy do Clairefontaine. Mam nadzieję, że tam zdobędziemy liczne powołania dla Ameryki Południowej i Skandynawii”⁵⁵⁾.

Co się wtedy wydarzyło?

Na początku 1889 r. dawne opactwo Clairefontaine stało opustoszałe. W tym czasie jeden z naszych zakonników spotkał się z dr. Hegensem, profesorem w wyższym seminarium w Luksemburgu i przyjacielem Ojca Dehona z dawnych lat, który zabiegał, aby to stare opactwo zostało przeznaczone na jakiś cel.

Obydwaj rozmawiali o naszym Założycielu i Zgromadzeniu założonym przez niego oraz o rozpoczętych przez nas misjach w Ekwadorze.

Prof. Hegensch sugerował, że Ojciec Założyciel winien zastanowić się nad założeniem w Clairefontaine dzieła misyjnego dla Ameryki Łacińskiej. W tym też celu udał się do Saint-Quentin. Mniej więcej tydzień po jego wizycie Ojciec Dehon pojechał do Luksemburga, aby zobaczyć samo miejsce i rozpatrzyć możliwości założenia tam nowego dzieła. Bardzo spodobało mu się chrześcijańskie otoczenie i misyjny zapach, jaki panował w tamtej okolicy, tak bardzo różniącej się od Francji. Z drugiej strony wielu seminarzystów ekwadorskich zdobywało formację w Luksemburgu. Ponieważ nasze Zgromadzenie w uprzednim roku rozpoczęło działalność misyjną w tym kraju Ameryki Łacińskiej, była to więc szczęśliwa zbieżność faktów z ofertą dr. Hegenscha i planami Ojca Dehona. Głównym zamierzeniem Ojca Dehona było założenie w dawnym opactwie szkoły apostolskiej dla formacji kapłanów dla Ameryki Łacińskiej i Skandynawii. Myślał o Skandynawii, ponieważ wiara była tam przytępiona przez schizmy.

Dzieło w Skandynawii założono 2 lipca 1889 r. Pierwszym jego przełożonym został ks. Ernest Heer. Dzieło to zatwierdził kardynał prefekt z Kongregacji Rozkrzewienia Wiary i kard. Malines wraz z 9 biskupami, wśród których był bp Schumacher z Porto-Viejo z Ekwadoru, w którego diecezji pracowali nasi kapłani.

W następnych latach dzieło to przeżywało wielki rozkwit. Prawie trzecia część misjonarzy, którzy w pierwszych kilkunastu latach istnienia Zgromadzenia wyjechali do Afryki, zdobywała formację w Clairefontaine pod opieką Naszej Pani Miłosiernej, które to imię nadano szkole apostolskiej⁵⁶⁾.

26 lipca 1889 r. dwóch kapłanów z Brazylii odwiedziło Ojca Dehona. Prosimi o kilku kapłanów do pracy misyjnej w sanktuarium Naszej Pani z Nazaretu w Pará. Ojciec Dehon napisał w swoim „Dzienniku”: „Kanonik Seidl pracował tam sam dla 20 000 dusz. Szkoda, że nie mam kapłanów

dla biednej Ameryki Południowej. Być może w późniejszym czasie będziemy mogli założyć jakieś dzieło w Parą⁵⁷⁾.

Rzeczywiście Ojciec Dehon miał wtedy jeszcze zbyt mało osób i dlatego wysłał do Ekwadoru uczniów ze scholastykatu, a nawet dwóch nowicjuszy.

Od 26 listopada do 2 grudnia Ojciec Dehon przebywał w Sittard. Było tam 40 alumnów i 20 nowicjuszy, których większość pragnęła wyjechać do pracy misyjnej⁵⁸⁾.

W następnym miesiącu Założyciel ponownie przyjechał do Sittard, aby zorganizować wyjazd do Ekwadoru braci Franciszka Schitzlera, Gabriela Luxa i brata zakonnego Rafała Topina⁵⁹⁾.

W styczniu przeczytał biografię ks. Chicardo, misjonarza w Chinach w „Apostol-Hidalgo”⁶⁰⁾.

18 kwietnia 1890 r. podsumował tematy głównych czasopism tamtego okresu. Na temat geografii zanotował: „Podbój świata dopełnia się. W niedługim czasie Afryka nie będzie stanowiła już tajemnicy. Stanley otworzył przed nami nowe horyzonty. Dzięki misjonarzom wiara się rozszerza, postępując krokami odkrywców i kolonizatorów”⁶¹⁾.

Dwa dni później ks. Lamour wrócił z podróży do Ziemi Świętej. Przywiózł ze sobą trochę nowych projektów. Chodziło mu o założenie nowego dzieła w Palestynie. Ojcu Dehonowi przypadł do serca pomysł, aby „założyć prawdziwy dom adoracji w Nazarecie i Betanii”.

Negocjacje z księciem A. de Piellatem i bp. L. Monierem przerwano, chociaż trwały wiele lat (1890–1920)⁶²⁾.

18–22 czerwca Ojciec Dehon pracował nad opracowaniem nowego Dyrektorium. 5 sierpnia przekazał je Zgromadzeniu w Fourdrain, gdzie w 1888 r. otworzył dom nowicjatu. Nowe Dyrektorium nie przyniosło zmian odnośnie do misji⁶³⁾.

Od początku 1889 r. pojawiły się trudności z Misjonarzami Najśw. Serca z Issoudun na temat nazwy Zgromadzenia.

Nasi zakonnicy pojechali do Ekwadoru i dlatego rozpoczęto zbieranie jałmużny na misje i utrzymanie studentów w Sittard, którzy również przeznaczeni byli do pracy misyjnej. To spowodowało pewne nieporozumienia z Misjonarzami Najśw. Serca, którzy także zbierali pieniądze na misje.

Poza tym nasi księża szerzyli kult Naszej Pani od Najśw. Serca Jezusowego w Sittard, podczas gdy tamci, w Holandii, również czynili podobną propagandę. Z tego powodu ks. Chevalier, założyciel, poprosił Ojca Dehona, aby zmienił nazwę swego Zgromadzenia. 12 listopada 1890 r. Ojciec Dehon napisał do niego: „Nigdy nie używaliśmy nazwy Misjonarzy Najśw. Serca i nigdy jej nie będziemy używać. Nie wyraża ona naszego powołania tak, jak je rozumiemy.

Pragniemy być kapłanami i oblatami Najśw. Serca Jezusowego. Kongregacja ds. Biskupów i Zakonników nadała nam nazwę Kapłanów Najśw. Serca Jezusowego. Najbardziej odpowiadałoby mi powrót do dawnej nazwy (Oblatów)”⁶⁴⁾.

Tutaj widać wyraźnie, że nasze Zgromadzenie nie zostało założone dla celów misyjnych, chociaż Ojciec Dehon w działalności misyjnej widział dobry środek dla apostolatu w duchu poświęcenia i ofiary Najśw. Sercu Jezusowemu.

1–3 stycznia 1891 r., w czasie swego pobytu w Rzymie, Ojciec Dehon napisał w swoim „Dzienniku”: „Rozmawiałem z kard. Simeoni z Kongregacji Rozkrzewienia Wiary, który interesuje się naszym dziełem dla emigrantów, ale chciałby nam również przekazać jakąś misję w Afryce. Zna wyjątkową mentalność Irlandczyków w Ameryce Północnej. Odradza nam wysyłanie misjonarzy bez ślubów zakonnych dla bp. Falize w Norwegii. Wiele razy rozmawiał z ks. Jouëtem, prokuratorem misji w Issoudun, a nawet zaprosił mnie, abym wspólnie z nimi zjadł posiłek w domu, który mają na Piazza Navona”⁶⁵⁾.

Chodzi tu o dzieło dla emigrantów w Amberes, które Ojciec Dehon chciał otrzymać dla swego Zgromadzenia⁶⁶⁾.

W owej chwili nie można było myśleć o zatwierdzeniu misji w Afryce. Na temat bp. Falize nie mogłem odnaleźć nic w archiwum Zgromadzenia.

Wiemy tylko, iż był wikariuszem apostolskim w Norwegii. Sakrę biskupią otrzymał w 1892 r.

W krótkim czasie pojawił się inny teren pracy misyjnej, w obecnej Brazylii.

W 1891 r. brazylijski przemysłowiec dr Carlos Alberto de Menezes odwiedził Francję, gdzie skontaktował się z przewodniczącym Konferencji św. Wincentego a Paulo. Ten poradził mu, aby odwiedził Val-des-Bois, gdzie pod kierownictwem Leona Harmela była dobrze zorganizowana społeczna troska o robotników. Duszpasterstwo robotnicze od roku 1887 prowadzili tam sercanie.

Dr de Menezes był bardzo zadowolony ze społecznej organizacji w Val-des-Bois. Poprosił o spotkanie z Ojcem Dehonem, który zgodził się odpowiedzieć na prośbę brazylijskiego przemysłowca, aby wysłać księdza do duszpasterstwa robotników w fabryce tekstylnej, którą budował w Brazylii. W 1893 roku mógł wyjechać pierwszy kapłan.

To zaproszenie było dla Ojca Dehona i Leona Harmela okazją do przedłożenia Leonowi XIII wielkiego projektu: założenia w Rzymie seminarium dla formacji księży, którzy pragnęliby się poświęcić duszpasterstwu w fabrykach zarówno we Francji, jak i za granicą, szczególnie w Brazylii.

6 listopada 1891 r. zredagowano prośbę. Tekst mówił m.in.: „Nie porzucając żadnego z podjętych dzieł, pragniemy poświęcić się duszpasterstwu w fabrykach. Od trzech lat pracujemy już w fabrykach w Val-des-Bois. W porozumieniu z Harmelem pragniemy, aby młodzi kapłani otrzymali w Rzymie właściwe studium, by później wykazali się praktycznym doświadczeniem w Val-des-Bois”.

Oprócz tego Ojciec Dehon poprosił Leona XIII, aby przekazał mu na pewien czas kościół pod wezwaniem Matki

Bożej Szkaplerznej. Leon Harmel załatwił wszystko wcześniej z Arcybractwem o tej samej nazwie, które było właścicielem kościoła, oraz wynajął mieszkania w pobliżu. Wszystko omówił z kardynałem wikariuszem Rzymu.

6 listopada Ojciec Dehon otrzymał pozwolenie.

Wkrótce pojawiły się konflikty pomiędzy Arcybractwem a Zgromadzeniem. Brakowało swobody działania. Była zbyt wielka zależność od Arcybractwa. Utrzymanie domu i kościoła stało się bardzo kosztowne. Podpisany kontrakt zbyt obciążał Zgromadzenie. W marcu 1894 r. wspólnota przeniosła się na Via Monte Tarpeo 54, obok dawnego „Forum Romanum”.

Odnosnie do projektu formacji kapłanów dla duszpasterstwa wśród robotników brak nam potrzebnych dokumentów, aby wyrazić obiektywny sąd. Wydaje się jednak, że nie miało ono zbyt wielkiego powodzenia.

Nie wiemy np. ile osób z Rzymu uczestniczyło w społecznych spotkaniach dla seminarzystów w Val-des-Bois podczas miesięcy letnich, kiedy to wracali do Francji. Nie wiemy też w jakim stopniu wpłynął na nich Leon Harmel, który wiele razy mieszkał w naszym domu w Rzymie.

Możemy stwierdzić, że nie było innych próśb o kapłanów fabrycznych, a wielu tych, którzy studiowali w Rzymie, wysłano do domów formacyjnych, których liczba i potrzeby odpowiedniego personelu stale wzrastały. Z drugiej strony również misje w Ekwadorze, Brazylii, a później w Zairze potrzebowały ciągle nowego personelu.

W pierwszych dziesięciu latach (1891–1901) studiowało w Rzymie 29 naszych współbraci. Z tej liczby 25 otrzymało święcenia kapłańskie, a 8 wyjechało na misje:

ks. M. Goerke	do Tunisu (1898–1899) i do Zairu (1900–1905)
ks. L. Barth	do Zairu (1904–1907)
ks. J. Hentz	do Zairu (1902–1904)
ks. H. Wijsen	do Zairu (1903–1911)
ks. V. Mailler	do Zairu (1911–1921)

ks. J. Stolte do południowej Brazylii (1906–1956)

ks. P. Cottard do północnej Brazylii (1906–1909)

ks. A. Duborgel do północnej Brazylii (1904)

Jedynie dwóch księży wyjechało wtedy do północnej Brazylii, chociaż jednym z celów fundacji w Rzymie było wysyłanie kapłanów do fabryki dr. de Menezesa. Poza tym ks. Duborgel udał się do Brazylii, aby podjąć pracę w kolegium biskupim w Olindzie. Projekt ten nie doszedł do skutku, a ks. Duborgel tego samego roku powrócił⁶⁷⁾.

Aby podsumować 1891 r. podajemy jeszcze kilka faktów.

W 1891 r. po raz pierwszy Rzym zatwierdził Oficjum właściwe Zgromadzeniu na pewne dni w roku. Ojciec Dehon widział w tym nowy znak zaufania Rzymu dla naszego Zgromadzenia.

W tym „Proprium” znajdujemy oficjum o bł. Marii Annie Paredes, „lilii z Quito”, na 11 czerwca, i święto misjonarza Piotra Clawera na 9 września⁶⁸⁾.

W 1891 r. w rubryce „Kroniki” swojego czasopisma „Le Règne” Ojciec Dehon zamieścił kilka informacji dotyczących wizyty w Kongregacji Rozkrzewienia Wiary, kiedy oferowano mu misję w Afryce, na temat misji na wyspach Fidji, na temat poświęcenia Kongo Matce Najświętszej, na temat rewolucji Balmaceda w Chile i misji w Japonii⁶⁹⁾.

6 lipca 1892 r. odprowadzał trzech nowych misjonarzy do portu Le Havre: ks. Angelo Déala i dwóch scholastyków Piotra Klavera Gerspachera i Edwarda Mateusza Warcoino-wa, którzy zostali przeznaczeni do pracy w Amato⁷⁰⁾.

22 lipca przewodniczył obłóczynom nowicjusza Krzysztofa Dumonta, który 15 dni potem wyjechał do Bahía wraz ze scholastykiem Sigisberto Schneebergerem i bratem zakonnym Bonawenturą Henningiem. Również odprowadził ich aż do portu⁷¹⁾.

Może wydawać się dziwne, że Ojciec Dehon odważył się wysłać nowicjusza do Ekwadoru.

W 1884 r. Ojciec Założyciel założył scholastykat w Lille. 5 listopada 1892 r. zapisał: „Wspólnota w Lille utwierdza

się. Ma już kilku studentów amerykańskich. Mam nadzieję, że jest to początek dzieła, które ma przyszłość⁷²⁾.

Ojciec Dehon pragnął zamienić scholastykat w Lille w scholastykat międzynarodowy, w którym poza naszymi studentami, byłoby również inni, zwłaszcza studenci. przeznaczeni do Ameryki Północnej i Południowej.

Poprosił również bp. Schumachera z Ekwadoru, aby wysłał swych studentów Europejczyków do Lille, opłacając niewielką sumę, 700 franków rocznie. Poza tym rozesłał okólniki do niektórych biskupów Ameryki Północnej⁷³⁾.

4 stycznia Ojciec Dehon wysłał list do studentów w Lille, w którym pisze na temat celu naszego Zgromadzenia i w którym również dotyka tematu misji: „Celem naszego Zgromadzenia jest dać Najśw. Sercu Jezusowemu przez Matkę Najśw. adorację, chwałę, bezinteresowną miłość, a zwłaszcza wynagrodzenie, o które sam prosił bł. Małgorzatę Marię w wielkich objawieniach w Paray-le-Monial, tzn.: szerzyć Jego kult, okazywać naszą miłość w gorących modlitwach i przez adorację z wystawionym Najśw. Sakramentem, ofiarując nasze serca jako ofiarę w pracy każdego dnia i w tych formach apostołatu, które wymagają większego zaangażowania i zapomnienia o sobie, jak praca dla robotników, dla biednych i na misjach”⁷⁴⁾.

W sposób szczególny możemy przeżywać nasze powołanie w pracy misyjnej. Odpowiada to pracy na rzecz robotników i biednych, względnie apostołstwu społecznemu.

Tekst listu wysłanego do scholastyków w Lille odnajdujemy również w książce Ojca Dehona „Vie interieure” z 1919 r., mówiącej na temat celu tych, którzy poświęcili się Najśw. Sercu Jezusowemu⁷⁵⁾.

W 1892 r. w rubryce „Cronicas” czasopisma „Le Règne” Ojciec Dehon podał kilka wytycznych na temat misji w Kongu, w Chinach, Japonii, Egipcie i w Afryce. W tymże roku znajdujemy też artykuły lub listy naszych kapłanów pracujących w Ekwadorze, podobnie jak w latach poprzednich⁷⁶⁾.

Misje w północnej Brazylii: 1893 r.

Wiemy już, że początki naszego dzieła w północnej Brazylii były odpowiedzią wobec wielkiego przemysłowca brazylijskiego dr. Alberta Menezesa, który pragnął powierzyć duszpasterską troskę o robotników księżom Najśw. Serca Jezusowego. Wystarał się o obszerny teren od zarządu San Lorenzo, który graniczył z Recife. Odkupił go od księcia Camaragibe i natychmiast rozpoczął budowę fabryki tekstylnej o powierzchni 10 000 m².

Ojciec Dehon wyznaczył do tej pracy duszpasterskiej ks. Sebastiana Miqueta, który na kapłana został wyświęcony w 1888 r., a w następnym roku pojechał do Ekwadoru. Ponieważ nie mógł podołać trudnościom, na jakie napotykali nasi księża na początku, dlatego w roku 1891 powrócił do Francji. Korzystne było dla niego to, iż na bieżąco orientował się w sytuacji południowoamerykańskiej.

20 stycznia 1893 r. Ojciec Dehon napisał do ks. Grisona: „Ks. Miquet dzisiaj wypływa z Bordeaux. Przez kilka miesięcy poświęci się wychowaniu dzieci dr. Menezesa, ponieważ budowa fabryki jeszcze nie została ukończona”.

Już 20 października 1893 r. napisał do niego: „Dzisiaj otrzymałem list z Pernambuco. Oczekują nas w czerwcu następnego roku. Ksiądz Sebastian obecnie pojechał odwiedzić swoją matkę”.

Ks. Miquet prawdopodobnie do Brazylii wyjechał przed czerwcem, aby nauczyć się języka portugalskiego.

Ks. Grison w swej książce „Wspomnienia z Ekwadoru”, komentując te wiadomości, stwierdził: „Nie sądzę, aby ks. Miquet wytrzymał długo w Brazylii”. Miał rację. Ojciec Dehon czasami pokładał zbyt wielką nadzieję w osobach i miał o nich za wysokie mniemanie; sądził, że Opatrzność wszystko ureguje.

W dniu, w którym wyjechał ks. Miquet, Ojciec Założyciel zapisał w swoim „Dzienniku”: „Oby archanioł Rafał mu towarzyszył. Wierzę, że ta fundacja będzie w rękach Bożych. Pan bardzo często był zasmucany w Brazylii przez tych, którzy winni byli Go pocieszać. Obyśmy mogli zrealizować naszą misję i pocieszyć poniżone i zranione Serce Jezusa!”⁷⁷⁾

Przyświecał mu ten sam cel, co przy posłaniu misjonarzy do Ekwadoru, jak już to wcześniej zaznaczyliśmy: wynagrodzenie kapłańskie i zakonne.

Ks. Miquet przybył do Brazylii 3 lutego 1894 r., w pierwszy piątek miesiąca. Ta zbieżność wydawała mu się opatrnościowa. Ponieważ fabryka w Camaragibe była jeszcze w budowie, arcybiskup powierzył mu duchową troskę o kaplicę w Caxangá, pół godziny drogi od Camaragibe.

Przebywał w domu dr. Carlosa Alberta do końca roku, do czasu przygotowania domu w Camaragibe. Wtedy przeniósł się do centrum przemysłowego, które było w budowie.

W dr. Colliere spotkał dobrego współpracownika. Był to młody inżynier francuski, zięć dyrektora. W tym samym roku wraz z nim założył Konferencje św. Wincentego, której pierwszym przewodniczącym był sam Collier.

W sierpniu 1895 r. Ojciec Dehon wysłał mu pomocnika, ks. Maksymiliana Cottarda z Saint-Quentin, którego nie należy mylić z jego bratem zakonnym Pablo Cottardem, który przybył do Brazylii później.

To właśnie M. Cottard założył stowarzyszenia zakonne i organizacje robotnicze w Camaragibe. Te ostatnie były nowością w północnej Brazylii. Związki Robotnicze uzyskały

osobowość prawną i miały zbawienny wpływ na relacje między robotnikami a właścicielami.

Dość szybko pojawiły się rozbieżności pomiędzy ks. Miquetem i dr. Carlosem Alberto. Z tego powodu ks. Miquet zdecydował się definitywnie powrócić do Europy.

3 września 1896 r. przybył ks. Liduino Richters, Holender, aby go zastąpić.

Dr Carlos Alberto był współwłaścicielem fabryki cukru na północ od Recife, w pobliżu Gujany. Ks. Richters podjął się działalności duszpasterskiej w tym sektorze. Sytuacja była bardzo trudna. Ludzie niewykształceni, analfabeci, z powodu braku religijnego uświadczenia byli religijnie obojętni. Nie da się opisać, co przedstawiał ten fakt dla młodego, pełnego dynamizmu kapłana, pozbawionego kontaktu z innymi braćmi, bez podstawowych środków do życia, bez możliwości komunikowania się z własnym światem i przebywającego w środowisku zupełnie odmiennym od europejskiego.

W maju 1899 r. do Camaragibe przybył pierwszy brat zakonny J. Broglie. Swoje pierwsze śluby zakonne złożył w marcu tegoż roku. Prawie natychmiast dostał bardzo wysokiej gorączki i we wrześniu 1900 r. był zmuszony powrócić do Francji.

W 1900 r. w san Salvadorze, stolicy Bahía, odbył się kongres społeczny katolickich robotników. Uczestniczył w nim również ks. Cottard, który wygłosił konferencję na tematy społeczne. Proponował rozwiązania zgodne z wytycznymi zawartymi w „Rerum novarum” i wskazaniami swego apostoła Ojca Dehona.

Wielką trudność stanowiło zawsze zachowanie ducha zakonnego przy tak nielicznym personelu: było jedynie dwóch kapłanów dosyć oddalonych od siebie. Sami księża mieli świadomość tego problemu i wiele razy skarżyli się wobec księdza biskupa. Okazał w tym wypadku wyrozumiałość i zadeklarował powierzenie nam parafii w Várzea,

której centrum znajduje się około godziny drogi pieszo od Camaragibe.

Chociaż ta miejscowość przez wiele lat była bez kapłana, a główny kościół w mieście był w stanie godnym pożalowania, obaj księża natychmiast poradzili Ojcu Dehonowi, aby wziął w opiekę tę parafię.

Várcea była bezpośrednio połączona drogą kolejową z Recife. Była tam możliwość utworzenia wspólnoty zakonnej. Ojciec Dehon z radością zaakceptował propozycję i pod koniec 1901 r. wysłał tam ks. Déala i van Heugtena.

Ks. Angel Déal 19 stycznia 1902 r. otrzymał funkcję proboszcza i już jako proboszcz zamieszkał tam 2 lutego. W latach 1892–1896 pracował w kolegium naszych księży w Ambato w Ekwadorze. Kiedy wyjeżdżał do Brazylii, Ojciec Dehon podarował mu sporych rozmiarów statuetkę Serca Jezusowego, która przez wiele lat pozostawała na atrium domu Najśw. Serca Jezusowego w Saint-Quentin. Urząd celny w Recife zażądał za nią opłaty celnej, która przekraczała jej wartość. Ponieważ ks. Déal nie posiadał tak wielkiej kwoty, statua ta przez dłuższy czas pozostawała w urzędzie celnym, do czasu, kiedy z Várcea ktoś za nią zapłacił. Stanowiła parafię w Caxangá i Iputinga. Do ubiegłego wieku Caxangá była miejscem wakacji i letniego odpoczynku dla kilku znaczniejszych rodzin z Recife. Chociaż z upływem czasu straciła na ważności, jednak jej sytuacja ekonomiczna była znacznie lepsza niż sytuacja Iputingi, miejscowości zawsze bardzo biednej.

13 grudnia 1902 r. przybyli dwaj księża: Pedro Graaff i Stanisław Szymański. W Iputinga ks. Graaff pracował prawie trzydzieści lat i wybudował obecny kościół.

Już po dziewięciu latach sześciu kapłanów pracowało w Północnej Brazylii. Po tylu latach pracy było to niewiele, lecz misje w Kongo Belgijskim, które zostały podjęte w 1897 r., pochłaniały znaczną ilość kapłanów, a szkoły apostołskie potrzebowały wielu nowych profesorów.

W czerwcu 1903 r. przybył ks. Thuet, który natychmiast został wysłany do Gujany, a w listopadzie dołączyli do niego księża Nesserlath, Wolff i Wedemeyer.

W lecie tego samego roku Luis de Brito, arcybiskup Olindy i Recife, pojechał do Europy, aby pozyskać kapłanów dla swej rozległej diecezji.

Przy okazji udzielił święceń kapłańskich naszym zakonnikom w Lowanium, wśród których byli ks. Limpens i Kleipool, przyszli misjonarze w północnej Brazylii.

Arcybiskup nalegał, aby Zgromadzenie objęło kierownictwo w kolegium w Olinda. Budynek szkolny był dawnym klasztorem franciszkańskim. Zarządzał nim ks. kanonik Fabricio, którego lud tamtejszy bardzo szanował. Ponieważ powstały trudności pomiędzy nim a ks. biskupem, dlatego chciał przekazać kierownictwo w inne ręce.

Kiedy abp Luis odwiedził Ojca Dehona, ten już mocno był zaangażowany w te projekty, ponieważ wcześniej skonsultował się z naszymi kapłanami. Ks. Graaff radził mu, aby nie przejmował kolegium, ponieważ księża nie mieli warunków, aby je prowadzić i z całą pewnością przewidywano jego upadek.

W zaakceptowaniu kolegium Ojciec Dehon widział dobrą możliwość dla kapłanów, aby uformować wspólnotę, i dlatego uległ wpływom i obietnicom biskupa. Dzięki „Dziennikowi” Ojca Dehona wiemy, że biskup nie tylko ofiarował mu kolegium, lecz również pewne parafie, a w przyszłości obiecywał seminarium diecezjalne.

W podróży do Brazylii abp. Luisowi, towarzyszył ks. París, który był radnym i sekretarzem generalnym.

Przybył tam 20 sierpnia 1903 r. W listopadzie dojechali trzech bracia van Diepen i Elgass, a w 1904 r. ks. Duborgel. Wszyscy byli przeznaczeni do pracy w kolegium.

W związku z tym w 1903 r. Ojciec Dehon napisał w swoim „Dzienniku”: „Jego Ekscelencji dają ks. Józefa (Parisa) i kilku

innych jeszcze przygotowuję. Jednak kilku już mnie opuściło. W tym momencie powołania są słabe i wychowankowie nie otrzymali jeszcze od nas wystarczająco twardej formacji”.

Ojciec Dehon mówi tu o trudnościach, które pojawiły się ze strony rządu francuskiego, który chciał wyrzucić wszystkich zakonników. Niektórzy, aby móc pozostać we Francji, włączyli się w szeregi kleru diecezjalnego.

Projekt kolegium upadł, jak przewidzieli to księża pracujący w Brazylii⁷⁸⁾.

Choć w tym miejscu kończy się nasza relacja, gdyż chcę mówić o historii misji Zgromadzenia w latach 1878–1903, interesującym może się okazać zacytowany dokument z archiwum z roku 1906, ponieważ daje dobrą ogólną wizję tamtych dni i może wyjaśnić pewne sprawy.

W 1906 r. mieliśmy pięć dzieł: Camaragibe, Gujana, Várzea, Poço da Panella lub Casaforte, przedmieście Recife i Sao José da Lage (w diecezji Alagoas).

Chcę powiedzieć kilka słów na temat czterech pierwszych misji, które utworzono lub rozpoczęto w nich działalność przed 1904 r.

Camaragibe

W fabryce było około 650 robotników, a w okolicy zamieszkiwało około 2 000 osób.

Misja kapelana była prawie identyczna z misją proboszcza. Za zezwoleniem proboszcza regionu udzielał wszystkich sakramentów. W niedziele i święta odprawiano dwa razy Mszę św. W ciągu tygodnia w kaplicy fabrycznej była codzienna Msza św.; w kaplicy zakonnej tylko raz w tygodniu.

W niedzielę i święta wystawiano Najśw. Sakrament, podobnie jak w pierwszy i trzeci piątek Wielkiego Postu wraz z drogą krzyżową i w każdą środę w marcu.

Kapelan katechizował również dzieci trzy razy w tygodniu, raz chłopców, drugi raz dziewczynki, a trzeci raz dziewczęta starsze wiekiem.

To nauczanie katechizmu było niewystarczające. Próbowano podwoić liczbę godzin i rozpoczęto katechizowanie starszych chłopców, co do obecnego momentu było niemożliwe.

Kapelan odwiedzał chorych, udzielał sakramentu namaszczenia chorych, odprawiał pogrzeby, ale nie towarzyszył orszakowi żałobnemu na cmentarz, kiedy ten był bardzo oddalony.

Po tych informacjach pojawia się rozdział pt. „Służby dodatkowe: dzieła założone wśród ludu”:

1. „Apostolat modlitwy”. Liczył prawie 900 członków podzielonych na 15 grup i 55 osób, które propagowały to dzieło: 15 mężczyzn i 40 niewiast. Co miesiąc odbywała się konferencja dla wszystkich i raz w miesiącu zbierał się zarząd.
2. „Konferencje św. Wincentego” liczyły 50 członków i niewiele pracy kosztowały kapelana.
3. „Pobożne Stowarzyszenie św. Anny”. Liczyło 120 członkiń — wszystkie matki rodziny, które zbierały się raz w miesiącu. Z tej okazji kapelan wygłaszał do nich konferencję.
4. „Córki Maryi”. Było to stowarzyszenie dla starszych dziewcząt. Liczyło 60 członkiń, do których kapelan wygłaszał konferencje dwa razy w miesiącu.
5. „Zgromadzenie Aniołów”. Była to grupa 12 dziewcząt powyżej 20 roku życia.
6. „Stowarzyszenie św. Filomeny”. Grupa 30 dziewcząt poniżej 12 roku życia.

Te dwie ostatnie grupy nie potrzebowały ciągłej obecności kapłana, ponieważ opiekowały się nimi zakonnice św. Rodziny, które od 4 lat pracowały w Camaragibe.

7. „Kompania św. Michała”. Była to grupa 30 chłopców, mających do swojej dyspozycji bibliotekę, której bibliotekarzem był kapelan.

8. „Grupa św. Ludwika Gonzagi”. Stanowiło ją około 20 najlepszych chłopców, prowadzonych przez zakonników Braci Naszej Pani, którzy od dwóch lat pracowali w Camaragibe.

Ponadto kapelan przewodniczył komitetowi, który planował prace szkoły, kaplicy, ceremonie religijne, wychowanie moralne itp.

Był także honorowym przewodniczącym Rady Związku Robotniczego.

Dalej widnieje informacja, że jeden kapelan dla całej fabryki to za mało, jako że praca wypełnia cały dzień i jest bardzo wyczerpująca. Kapelan wygłasza wiele konferencji, które musi dobrze przygotować.

Brakowało jeszcze jednego kapłana i byłoby także pożądane, aby przełożony misji mieszkał z nim. W ten sposób od czasu do czasu, w razie konieczności, mógłby służyć pomocą.

Można by utworzyć dobrą wspólnotę, a ekonomicznie byłoby to możliwe. Dalej piszący skarży się, że nie posiada odpowiednio dużego lokalu na zebrania i dla nauki katechizmu. Sale, jakie miał do dyspozycji, były ulokowane zbyt blisko fabryki. Trudno pracować w salach pełnych ludzi, przy tak wielkim hałasie, pomijając już gorąco tam panujące.

Widzimy więc, że mniej więcej we wszystkim postępuje się według schematu z Val-des-Bois, gdzie istniały wszystkie te stowarzyszenia, i gdzie pracowali jednocześnie bracia zakonni i zakonnice.

Na koniec pragnę stwierdzić, że w roku 1900 ks. Cottard wraz z dr. Carlosem Alberto założyli w Pernambuco Federację Robotników Katolickich.

Gujana

Informacja ta składa się z dwóch części: pierwsza mówi o duszpasterstwie w mieście, a druga o pracy w fabryce cukru. Ponieważ nasi księża w 1903 r. rozpoczęli od pracy apostołskiej

w mieście, kiedy przekazano im dawny na pół zrujnowany klasztor pokarmelitański, aby tam zamieszkali, ograniczymy się tylko do opisu duszpasterstwa wśród robotników.

Fabryka w Gujanie była zbudowana na ogromnym terenie około 15 km²). Była własnością Towarzystwa Przemysłowego Pernambucana, które jednocześnie było właścicielem fabryki tekstylnej w Camaragibe.

Odnosnie do opieki duszpasterskiej, obie fabryki były uważane za jedną wielką całość. Należało więc troszczyć się o obydwie albo je porzucić. Duszpasterstwo w Gujanie było podobne do duszpasterstwa w Camaragibe, działały tam też te same stowarzyszenia. Poza niedzielami i świętami, dwa razy w tygodniu odprawiano się Mszę św. Świętowano również miesiąc Matki Najświętszej. Siostry Świętej Rodziny, które także pracowały w Camaragibe, katechizowały 200 dzieci.

Położenie dawnego klasztoru karmelitańskiego, w którym mieszkali zarówno księża pracujący w mieście, jak i kapelan, było bardzo niekorzystne dla zdrowia, ze względu na sąsiadujące z nim bagna. Ks. Nesselrath, który razem z ks. Thue-tem pracował w Gujanie, był pierwszą ofiarą cholery. Zmarł 11 lutego 1904 r.

1 listopada tego samego roku umarł również w wieku 49 lat dr Carlos Alberto.

Na uwagę zasługuje fakt, że w informacjach tak z Camaragibe, jak i z Gujany nie wspomina się o misji kapłana wewnątrz związku czy też organizacji robotniczej.

Várzea

Relacja stwierdza: „To dzieło, trzecie z kolei, było najważniejsze, gdyż było głównym domem misji.

Miasto to położone jest blisko Recife i jest spokojne. Várzea ma telefon i telegraf. Przyjeżdżają tu ludzie z Recife,

aby odnaleźć spokój w dobrych okresach roku. Już od pewnego czasu parafia nie miała proboszcza. Tak więc, przejeżdżaliśmy ją w stanie godnym pożalowania tak z punktu widzenia duchowego, jak ekonomicznego. W niedzielę jedynie 20 osób uczestniczyło we Mszy św., a w ciągu całego roku nie udzielono więcej niż 20 Komunii św. Są tam trzy kościoły zbudowane wokół placu: kościół główny, kościół pod wezwaniem Matki Bożej Różańcowej, odwiedzany ostatnio przez Murzynów, i kościół pod wezwaniem Najśw. Panny Współodkupicielki, do którego uczęszczają metysi. Wszystkie są w opłakanym stanie. Poza tym są trzy kaplice na wioskach: Caxangá, Iputinga i San Juan.

Parafia ma 25 km² i liczy 10 000 mieszkańców. Zazwyczaj jest 60 ślubów i 30 chrztów w ciągu roku.

Obecny proboszcz ks. Stanisław Szymański odnawia budynki i reorganizuje stowarzyszenia zakonne. Wielkie sukcesy odnosi się w Iputindze, gdzie protestanci wcześniej zagarnęli duży teren”.

Poço da Panella

Przyjrzyjmy się znów informacjom: „Parafia na przedmieściach Recife, ofiarowana przez biskupa z Olindy w 1903 r., zaakceptowana przez ks. Angela Déala, który został jej proboszczem i otrzymał władzę posłania pierwszego wiceproboszcza, aby się nią zajął.

Pierwszym wiceproboszczem był ks. Cottard. Pod koniec 1902 r. opuścił fabrykę w Camaragibe i przez pewien czas pozostawał we wspólnocie w Várzea. Ponieważ miał trudności z pracą w grupie, z tego względu poszukiwał miejsca, gdzie mógłby pracować sam. Odnalazł je dość szybko. Była to miejscowość Torre — blisko Várzea. Miejsce to jednak należało do innej bardzo odległej parafii. Porzucił je ze względu na życie

zakonne. Pracował tam jedynie przez dwa miesiące, do chwili, kiedy ks. Angel ofiarował mu parafię Poço da Panella. Przyjął ją, ale z żalem, że jest jedynie zastępcą proboszcza. 1 stycznia 1904 r. ks. Paris mianował go proboszczem. W 1905 r. otrzymał bezpośrednią nominację od biskupa⁷⁹⁾.

Posiadamy w archiwum generalnym jeszcze inny dokument, który lepiej wyjaśnia nam misję kapelana w fabrykach w Camaragibe i Gujanie. Jest to projekt kontraktu pomiędzy Stowarzyszeniem Przemysłowym Pernambucańskim i Zgromadzeniem Księży Najśw. Serca Jezusowego. Został on opracowany przez dr. Carlosa Alberto. Ks. Déal, przełożony misji od 1901 r. otrzymał go w lipcu 1902 r. Stwierdza on m.in.:

„Art. 1. Zgromadzenie Księży Najśw. Serca Jezusowego zobowiązuje się do przydzielenia kapelana obu fabrykom na czas nieokreślony dla religijnej postługi.

Art. 4. Kapelan mieszka w miejscowości położonej najbliżej fabryki. Jednak przełożony, ze względu na to, aby nie ucierpiało duszpasterstwo w fabryce, może mu udzielić zezwolenia na nocowanie w fabryce, ile razy będzie to potrzebne, zgodnie z listą sporządzoną przez przełożonego i zarządzającego fabryką. Zgromadzenie będzie dążyć do tego, aby posiadać dom wspólnotowy jak najbliżej fabryki.

Art. 5. Opieka duszpasterska dotyczy:

- a. odprawiania codziennie Mszy św. w kaplicy fabryki (była to sala, w której ustawiono kilka ławek i ołtarz) lub też w kaplicy zakonnej);
- b. wygłaszania kazań w niedziele i święta oraz w tych momentach, gdy to będzie pożądane, np. w czasie ogólnych rekolekcji czy też rekolekcji grupowych organizowanych w fabryce.

Na czas rekolekcji można się zwrócić o pomoc do innych kapłanów, aby zachować niezbędną wolność sumienia.

- c. udzielania sakramentów, które nie podlegają jurysdykcji miejscowego proboszcza;

- d. odwiedzania rodzin i chorych;
- e. katechizowania dzieci i dorosłych obu płci;
- f. kierownictwa duchowego wszystkich stowarzyszeń, szczególnie bractw i stowarzyszeń religijnych, aby zachowały one ducha chrześcijańskiego;
- g. czuwania nad wychowaniem w szkole (zgodnie z art. 7 obejmuje ono czuwanie nad doborem książek i metod nauczania).

Art. 9. Ponieważ kapelan bez porozumienia z dyrektorem fabryki nie może mieszkać i działać na jej terenie, dlatego wszyscy będą się starali utrzymać to porozumienie. Wszelkiego rodzaju przeszkody winny być natychmiast wzajemnie omawiane”.

25 lipca ks. Déal wysłał list do Ojca Dehona, w którym zawarł wiele uwag na temat wspomnianego kontraktu.

Nie odpowiadała mu klauzula odnosząca się do zawarcia kontraktu na czas nieokreślony. Uważał, że kapelanowi powinno podlegać kierownictwo duchowe wszystkich stowarzyszeń, np. niektórych tylko na pewien czas. Twierdził, że nie jest dobrze, aby tylko jeden zarządzający szukał kapłana, kaznodziei na rekolekcje bez uprzedniego porozumienia z kapelanem. Nie był też zadowolony z klauzuli, która mówiła, że obowiązkiem kapelana jest czuwanie w szkole jedynie nad doborem książek i metod nauczania, gdyż uważał, że kapelan winien mieć wgląd w personel uczący i wolny wstęp do szkoły.

Możemy to zrozumieć, biorąc pod uwagę wielkie trudności, które Kościół francuski miał w tamtym okresie z katolickim nauczaniem w szkołach francuskich.

Ks. Déal preferuje oddzielny kontrakt dla każdej fabryki, jako że zarządzający w Gujanie miał odmienne zdanie od dr. Carlosa Alberta co do wielu punktów. Poza tym w Gujanie istniało oprócz tego Stowarzyszenie Robotnicze, a poza tym nie było blisko żadnej wspólnoty sercańskiej. Pragnął większej jasności we wszystkich punktach oraz bardziej szczegółowych

wyjaśnień, ponieważ „duch brazylijski ze wszystkiego pragnie wyciągnąć jakąś korzyść”.

Dr. Carlos Alberto prosił o zatwierdzenie kontraktu na Kapitułę generalnej Zgromadzenia, która miała odbyć się w Lowanium 11–12 września 1902 r.⁸⁰⁾

Ks. Cottard, jak już wspominaliśmy, porzucił pracę w fabryce w Camaragibe pod koniec 1902 r. Z powodu fałszywych oskarżeń miał trudności z dyrekcją. Wydaje się, że trudno było utrzymać wzajemne zrozumienie. Według ks. Déala obie strony popełniły błędy.

W 1905 r. ks. B. Wedemeyer został czasowo obciążony obowiązkiem sprawowania posługi kapelana w Camaragibe, a ks. Wolf w Gujanie.

Odnosnie do listów wysłanych przez Ojca Dehona do księży pracujących w północnej Brazylii w pierwszych latach ich posługi misyjnej, musimy stwierdzić, że niewiele z nich zachowało się w archiwum generalnym w Rzymie. Jednak nawet z tych paru listów można wyczytać ojcowską troskę o misjonarzy. Na przykład w sześciu listach pisanych do ks. Richtersa w latach 1900–1903 martwi się wraz z nim jego osamotnieniem w Gujanie, pamiętając, że Konstytucje nie zezwalają, aby jedna osoba długo pozostawała w odosobnieniu. Pyta go o to, jak on sam widzi rozwiązanie tego problemu. Uważa się, że nie jest w stanie wysłać więcej osób do Brazylii, ponieważ wielu wymaga misja w Kongo. Prosi, aby strzegł jedności, aby wzajemnie się komunikowali i omawiali wspólnie swoje troski i radości⁸¹⁾.

Uwaga: W książce Ojca Dehona „Mille lieues dans l’Amérique du Sud — Tysiąc miejsc w Ameryce Południowej” (Casterman Tournai i Paryż 1908) znajdujemy więcej szczegółów dotyczących związku robotniczego w Camaragibe. Była to legalna organizacja zrzeszająca robotników i właścicieli, która nie służyła zarządzaniu fabryką, ale innym określonym

celom: utrzymaniu szkoły, wzajemnej pomocy, współpracy, krzewieniu sportu i wypoczynku itp. (ss. 25–28).

Rada administracyjna składała się z 20 osób, z czego 10 wybierali pracownicy, a drugą dziesiątkę wyznaczał zarząd fabryki.

Kasa każdego roku otrzymywała pewną sumę od dyrektora fabryki i ze składek robotników. Suma, którą wpłacali pracownicy każdego miesiąca, równała się połowie dniówki. Dyrekcja fabryki dawała taką samą kwotę.

Również w „La Cronique du Sud-Est — Kronice Południowego Wschodu” z listopada 1906 r. Ojciec Dehon zamieścił artykuł zatytułowany: „Forma korporacji chrześcijańskiej w Brazylii”. Powtarzał w nim dane z „Mille lieues dans l’Amerique du Sud — Tysiąca miejsc w Ameryce Południowej” (por. „Oeuvres Sociales” I, ss. 662–664).

Inne wydarzenia w Zgromadzeniu, dotyczące misji w latach 1893–1897

6 i 7 września 1893 r. odbyła się w Fourdrain Kapituła generalna. Ks. bp Duval, biskup Soissons, wysłał list, w którym zawarł swoje skargi odnośnie do Ojca Dehona i jego sposobu rządzenia Zgromadzeniem. Według niego w Zgromadzeniu panowało zbyt wielkie rozproszenie sił, aby utrzymać dużą liczbę dzieł.

Z powodu tego listu Ojciec Dehon pragnął zrzec się swego stanowiska, ale Kapituła odłożyła tę decyzję na trzy lata.

Sam Ojciec Dehon był przekonany, że było za wiele dzieł. W tym duchu zapisał w kilka dni po skończeniu Kapituły: „Ogromnie trudno w tym roku przydzielić kogoś do prowadzonych dzieł. Jak na taką liczbę osób, prowadzimy zbyt wiele dzieł. Kogo mógłbym wysłać do Oulchy, kogo do Soissons, Marsylii czy Rzymu?”⁸²

Według Elenchusa z 1893 r., Zgromadzenie 1 stycznia miało 15 domów, w tym dwa w Ekwadorze, i liczyło 73 zakonników po ślubach i 16 nowicjuszy.

Jednocześnie należy dodać, że 20 stycznia ks. Miquet wyjechał do Brazylii, co oznaczało jeszcze jedno dzieło więcej i co znacznie pogarszało problem. Sytuacja nie sprzyjała działalności misyjnej. W 1892 r. tylko jedna osoba została posłana do Ekwadoru. Z powodu sytuacji politycznej w tamtym kraju, była to ostatnia wysłana pomoc personalna.

W 1893 r. Ojciec Dehon w „Le Règne” opublikował kilka listów naszych księży misjonarzy z Ekwadoru i trzy listy wysłane przez ks. Miqueta⁸³⁾.

Poza tym w rubryce „Święci a kwestia społeczna” zamieścił krótką biografię świętego misjonarza Piotra Klawera, w której zaakcentował jego troskę o niewolników⁸⁴⁾.

Ojciec Dehon obrał św. Piotra Klawera na patrona swych misjonarzy, a w jego święto postarał się o własne oficjum dla Zgromadzenia. Wydaje się, że chciał zachęcić swoich misjonarzy, aby troszczyli się o opuszczonych. Jest to pewna forma wynagrodzenia.

W tym duchu ks. Grosin pracował w Ekwadorze. Kiedy zaobserwował, że metysi nie chodzą do jego kolegium w Bahía z powodu wstydu lub poczucia niższości, na wszelkie sposoby próbował rozwiązać ten problem⁸⁵⁾.

Na wiosnę 1894 r. Ojciec Dehon odbył podróż do Afryki Północnej i na Sycylię. Na Sycylii interesowały go problemy ekonomiczne, a w Afryce zagadnienie kolonizacji i misji.

W tym samym roku otrzymał zaproszenie do podjęcia pracy misyjnej w Chile i Kanadzie. Tak jednak napisał: „Projekt ten został odłożony na później. Mamy wiele młodzieży, która pragnie wyjechać do pracy misyjnej, ale muszą jednak najpierw otrzymać święcenie kapłańskie”⁸⁶⁾.

W lutym 1894 r. ks. Rasset napisał interesujący artykuł do „Le Règne” na temat misji społecznej kapłana. Ks. Rasset był prawą ręką Ojca Dehona, tak że z jego wypowiedzi możemy odczytać bezpośrednio myśli Ojca Założyciela.

W tekście tym przytacza świadectwo ks. bp. Irelanda, biskupa północnoamerykańskiego, który w czasie wizytacji swoich parafii prosi misjonarza wspólnoty, aby chodził wraz z nim po okolicy. W czasie obchodu parafii pyta go o osoby napotymane na drodze. Jeśli misjonarz nie wie nic albo bardzo mało na ich temat, stanowi to dla niego dowód, że nie wypełnia swojej misji, ponieważ misjonarz powinien iść do ludzi.

Ks. Rasset dodaje: „W rozwijających się misjach kapłan jest doradcą dla rodzin, jest obciążony tysiącem prac i jest do dyspozycji wszystkich. Jest jakby uosobieniem sekretariatu ludu, biurem socjalnym i duchowym. Nic z tego, co jest częścią życia ludu, nie może mu być obce”⁸⁷). Ks. Rasset sam wszystko to przeżywał osobiście.

Ojciec Dehon w swej książce „Manuel Social Chrétien — Podręcznik chrześcijańskiej nauki społecznej” zwracał się z prośbą do wszystkich kapłanów, aby odwiedzali rodziny przynajmniej raz w roku, ponieważ, według niego, stanowi to początek wszystkich innych dzieł społecznych.

22 czerwca 1895 r. Ojciec Dehon zapisał w swym „Dzienniku”: „Dzisiaj jadę do Paryża, aby spotkać się z biskupem z Rio. Pragnie porozmawiać ze mną na temat naszego dzieła w Pernambuco. Spotkałem inteligentnego biskupa, który dobrze mówi po francusku. Zachęca nas, byśmy kontynuowali naszą pracę. Postąpimy zgodnie z wskazówkami Opatrzności”⁸⁸).

Jednakże 4 lipca napisał do ks. Grisona w Bahia: „Co dopiero spotkałem się w Paryżu z biskupem z Pernambuco. Teraz jedzie do Saint-Quentin”⁸⁹.

Wydaje się, że Ojciec Dehon pomylił się w swoim „Dzienniku”. Jest bardziej prawdopodobne, że biskup z Pernambuco przyjechał, aby porozmawiać na temat naszego apostołatu w Brazylii, niż biskup z Rio.

W lipcu na łamach „Le Règne” Ojciec Dehon opublikował artykuł: „Val-des-Bois lub Królestwo Najświętszego Serca Jezusowego w fabryce”. Publikacja ta jest interesująca z tego względu, że potwierdza to, co dotąd powiedzieliśmy, że duszpasterstwo wśród robotników w Camaragibe w dużej części jest wzorowane na duszpasterstwie w Val-des-Bois. Istniały te same stowarzyszenia, o identycznych nazwach, jedynie różniły się wiekiem osób, które były ich członkami, a to z powodu różnego okresu dojrzewania⁹⁰).

W sierpniowym numerze znajdujemy statystykę apostołatu i rozwoju królestwa Najśw. Serca Jezusowego w XIX w. w niektórych krajach europejskich i na innych kontynentach. Ojciec Dehon twierdził, że mimo wszystko, poczyniono wielkie postępy⁹¹⁾.

W numerze listopadowym opublikowano list ks. Cottarda z 16 września 1895 r., w którym pisze: „Od ośmiu dni jestem w Camaragibe. Jestem bardzo zadowolony i zaczynam pomagać ks. Miquetowi. Z wielkiej fabryki dr. Carlosa Alberta pragniemy uczynić drugie Val-des-Bois. Praca już się zaczęła. Działa szkoła dzienna i nocna; organizujemy kółko muzyczne i życia towarzyskiego. Małe dziewczynki zorganizowane są w Kółku Córek Maryi w trzech stopniach oznaczonych kolorowymi wstążkami.

Musieliśmy ze wszystkim zaczynać od początku. Na szczęście właściciel jest podobny duchem do Leona Harmela”⁹²⁾.

W czasopiśmie również z tego samego roku opublikowano listy kilku naszych księży pracujących w Ekwadorze, którzy zapowiadają zbliżający się koniec. Rewolucja już wybuchła i ~~mocno się rozprzestrzeniła~~.

W ten sposób dochodzimy do najbardziej trudnego roku 1896.

Rok 1896

21 stycznia Ojciec Dehon napisał do ks. Grisona w Bahía, że w wypadku konieczności opuszczenia kraju przez naszych księży powinien spróbować wysłać niektórych z nich do Ameryki Północnej, dla założenia nowego dzieła; taką opinię wyraziła Rada generalna. To samo powtarzał w swych listach 21 lutego i 7 marca. Jak się jednak przekonamy, późniejsze wydarzenia w Ekwadorze na to nie pozwoliły.

11 kwietnia Ojciec Dehon przebywał w Maredsous blisko Lieja, w Belgii, aby odwiedzić opata Hamptine i porozmawiać z nim o misji w Brazylii⁹³⁾. Stąd udał się w odwiedzin do „Kapelanów w Trabajo” w Seraing. Na łamach „Le Règne” chwalił ich, uważał, że kapłani Najśw. Serca są gotowi, aby czynić to samo co oni w różnych miejscach. Zapraszał młodych kapłanów, aby przyłączyli się do jego Zgromadzenia i wspólnie podjęli się tego dzieła. Wkrótce rozpoczął nową misję, która stała się powodem tego, że poprzednia nie została do końca spełniona⁹⁴⁾.

Rewolucja w Ekwadorze odnosiła triumfy. Ks. bp Schumacher schronił się w Kolumbii. Pewnego popołudnia na początku czerwca bezsensowny telegram ogłosił, że „Generał Schumacher” napadł na kraj z 3 000 ludzi. To spowodowało, że zaczęły się manifestacje, w których wzięli udział dwaj wychowankowie kolegium w Bahía. Ks. Grison wydalł ich natychmiast z kolegium; jeśli byli aż tak nierozumni, aby w to uwierzyć, nie mieli powodów, aby być w jego kolegium. Rodzice wychowanków prosili o ponowne ich przyjęcie, ale ks. Grison nie ustąpił.

Trzy dni później nasi księża zostali wyrzuceni z kraju. Musieli odpłynąć pierwszym okrętem. Było to 12 czerwca, w dzień Najśw. Serca Jezusowego. Ojciec Dehon opublikował w październikowym numerze swego czasopisma list wysłany przez ks. Grisona, mówiący o smutnym opuszczeniu Bahía⁹⁵⁾.

31 sierpnia i 1 września odbyła się w Saint-Quentin czwarta Kapituła generalna. Uczestniczyło w niej 23 kapitulantów, wśród których znalazł się ks. Grison, jako przełożony misji w Ekwadorze. Został wyrzucony z kraju, ale zawsze jednak istniała możliwość powrotu, w wypadku zapanowania spokoju. Druga wspólnota, w Ambato, nadal pozostawała w Ekwadorze. Był to pierwszy wypadek, kiedy przełożony misji uczestniczył w Kapitułe Zgromadzenia. Omawiano najważniejsze zagadnienia związane z zarządzaniem, studiami i formacją, zgodnie z uwagami otrzymanymi z Rzymu w 1888 r.

Bardzo ważne było to, że na nowo zaakcentowano początkowy cel Zgromadzenia. Pod wpływem ks. Blancala wytworzyła się tendencja, by uczynić Zgromadzenie mniej lub bardziej kontemplacyjnym: cała jego działalność winna opierać się na wynagradzającej adoracji i odmawianiu oficjum, bez szeroko pojętej troski o apostołat zewnętrzny. Oskarżenia ks. Blancala wobec Zgromadzenia, w wielkim skrócie, były trzy:

- odeszło od swego pierwszego głównego celu;
- przyjmowało w swe szeregi bez selekcji;
- nie przywiązywano wielkiej wagi do formacji nowicjuszy i scholastyków.

Biskup Soisson podzielał ostatnią opinię ks. Blancala; był jego wielkim przyjacielem. Z tego też względu w roku 1897 nie chciał współpracować z Ojcem Dehonem w celu ostatecznego zatwierdzenia Zgromadzenia. 12 marca 1897 r. Ojciec Dehon odpowiedział mu: „Mamy 18 alumnów w Saint Sulpice, 7 uczęszcza na Uniwersytet Katolicki w Lille, 14 jest w Seminarium Luksemburskim, stojącym na wysokim poziomie, a 5 uczęszcza na Uniwersytet Gregoriański w Rzymie. Która z diecezji daje taką formację?”

Być może, że ze względu na obecność ks. Grisona, Kapituła zadecydowała, aby w przyszłości dać lepszą formację misjonarzom.

Ks. Jeanroy, ekonom domu w Clairefontaine, miał zwyczaj odwiedzać swoich dobroczyńców w Brukseli. W czasie jednej z wizyt spotkał dwie osoby, które ofiarowały się pomóc w budowie skromnego kościoła pw. św. Antoniego w dzielnicy w tamtym okresie prawie pustej, w okręgu wojskowym Ixelles, Etterbeek.

Z tego powodu udał się do Saint-Quentin, aby poprosić Ojca Dehona o pozwolenie na rozpoczęcie tego nowego dzieła. W tym czasie odbywała się IV Kapituła generalna. W dniu poprzedzającym ją, przed przybyciem ks. Jeanroya, zadecydowano o nie rozpoczynaniu na razie nowych dzieł, ze względu na brak per-

sonelu. Ponieważ ten był dobrym mówcą, dlatego potrafił przekonać kapitulantów o ważności nowego przedsięwzięcia i uzyskać pozwolenie. Jedynie trzech kapitulantów głosowało „przeciw”, wśród nich był ks. Grison. On bardzo dużo ucierpiał w Ekwadorze z powodu braku personelu i był nawet trochę zazdrosny, gdyż w pewnym czasie Ojciec Dehon wysłał więcej kapłanów do Ambato niż do Bahía.

Opatrzność zrządziła, że dom w Brukseli stał się siedzibą Prokury Misyjnej Zgromadzenia, skąd wszyscy misjonarze wyjeżdżali do Kongo (Zairu). Sam ks. Jeanroy był prokuratorem misji od 1897 do 1922 r., pomagając niezmiennie ks. Grisonowi, kiedy ten przebywał w Zairze. Dom w Brukseli został założony 4 października 1896 r., w święto św. Franciszka⁹⁶⁾.

Pod koniec roku powrócili również księża z Ambato; z powodu rewolucji zmuszono ich do oddania kolegium, nie zostali jednak wydaleny z kraju, mogli pozostać w Ekwadorze. Niektórzy z nich pojechali do Banos, aby pomagać oo. dominikanom. Tamtejszy przełożony był Belgiem. Prawdę mówiąc nie było powodu, aby wracać. Banos było obszarem rolniczym, w którym prawie wszyscy chłopci to bardzo biedni Indianie. Można tam było prowadzić działalność apostolską zgodnie z charyzmatem Ojca Założyciela. Poza tym obszar ten znajdował się blisko Wschodu, sąsiadował z terenem, który zamieszkiwali Indianie poganie. Nadszedł jednak telegram z Francji, który albo źle był odczytany, albo źle sformułowany, dlatego wszyscy powrócili do Francji.

Wielką niewiadomą jest, kto wysłał ten telegram? Nie był to Ojciec Dehon. Jego intencją nie był ich powrót. 5 stycznia 1897 r. napisał do ks. Falleura: „Mam złe wiadomości z Ekwadoru. Powiadają nas, że chcą wrócić za sześć miesięcy, kiedy otrzymają 8 750 franków, które jest im winien rząd (jako nauczycielom w kolegium)”. Listy szły miesiąc. Wtedy to przypada czas wysłania telegramu, a Ojciec Dehon nie chciał, aby wrócili. Jest dziwne, że w żadnym dokumencie,

ani w archiwum, ani w „Dzienniku” Ojca Dehona, nie odnajdujemy wytłumaczenia powrotu naszych księży z Ambato, jakby ta sprawa była zbyt delikatna, aby ją poruszać. W późniejszych czasach niesłusznie sądzono, że wyjazd naszych misjonarzy z Bahía stanowił koniec pracy Zgromadzenia w Ekwadorze; nie brano pod uwagę istnienia drugiej wspólnoty, w Ambato.

Na koniec chciałbym stwierdzić, że w „Le Règne” Ojciec Dehon opublikował dwa listy ks. M. Cottarda z Camaragibe, według których jedną z trudności w zrealizowaniu modelu pracy duszpasterskiej z Val-des-Bois jest brak życia rodzinnego; nie jest ono zbyt cenione.

Leon Harmel pragnął, aby z jego fabryki uczynić jedną wielką rodzinę.

Pozytywne było to, że w Święta Wielkanocne 15 mężczyzn w fabryce przyjęło I Komunię św., a wielu uczestniczyło w niedzielnej Mszy św.⁹⁷⁾

Rozdział szósty

Misje w Kongo (Zair) — 1897 r.

Rok 1897 to czas zakrojonej na szeroką skalę działalności socjalnej Ojca Dehona, konferencji rzymskich, ale również rok rozpoczęcia działalności misyjnej w Kongo Belgijskim.

W styczniu Założyciel odwiedził kilku prokuratorów misji w Rzymie, wśród których był również ks. Rafael, franciszkanin⁹⁸⁾.

Po powrocie misjonarzy z Ekwadoru pragnął rozpocząć działalność misyjną w innym kraju. Dlatego chciał nawiązać z nimi kontakt.

24 marca ks. Rafael powiadomił Ojca Dehona, że sekretarz stanu w Kongo Belgijskim baron Van Eetvelde był w Rzymie i szukał misjonarzy. Następnego dnia Ojciec Dehon udał się do niego na rozmowę. Ten zaproponował mu Górne Kongo, region Stanley-Falls. Ojciec Dehon przyjął tę ofertę, nie czekając na zezwolenie swej Rady. Baron Van Eetvelde rozmawiał z kard. Ledóchowskim, Prefektem Kongregacji Rozkrzewienia Wiary, i papieżem Leonem XIII, który powiedział, że: „nasza dobra wola została zaakceptowana. To Matka Boska otworzyła przed nami dzisiaj, w dniu Święta Zwiastowania, Czarny Kontynent” — napisał Ojciec Dehon w „Dzienniku”⁹⁹⁾.

W tym czasie Zgromadzenie miało 14 domów i 121 profesów¹⁰⁰⁾.

6 maja Ojciec Dehon wyjechał do Brukseli, żeby wszystko zorganizować. Wezwał ks. Grisona i poprosił go, aby wyjechał

do Konga. Ten przyjął propozycję chętnie, ale ponieważ w tym czasie wykładał w nowicjacie w Sittard, uzgodnił z baronem Van Eetvelde, że wyjedzie w październiku.

Niestety baron Van Eetvelde zmienił zdanie z nieznanych nam powodów. Chciał przyspieszyć realizację nowego projektu i poprosił, aby ks. Grison odpłynął najbliższym statkiem.

12 czerwca 1897 r., dokładnie rok po wypędzeniu naszych misjonarzy z Ekwadoru, został podpisany kontrakt¹⁰¹⁾.

Państwo miało pokryć kosztą podróży i wzniesienia pierwszych zabudowań. Po podpisaniu kontraktu Ojciec Dehon złożył wizytę królowi Leopoldowi II, aby omówić z nim pewne szczegóły¹⁰²⁾.

Początkowo Ojciec Dehon miał zamiar udać się z ks. Grisonem w celu zbadania terenu, ale Rada generalna, a także wielu innych, nie wyraziła na to zgody. W tym sensie 20 czerwca ks. Falleur napisał do ks. Dessonsa: „Nie mogę ci napisać, jak wielką radość odczuwam z faktu, że «Très Bon Père» zrezygnował z zamiaru wyjazdu do Konga. W sytuacji, w jakiej się teraz znajdujemy, ta podróż mogłaby mieć fatalne następstwa. Dziękuję Bogu, że zmienił jego zamiary”¹⁰³⁾.

Sam Ojciec Dehon przekonał się później, że lepiej będzie jak pozostanie we Francji. Grupa ks. Blancala była nadal aktywna i, jak zobaczymy, miała poparcie biskupa. Ponadto kilku misjonarzy, którzy wrócili z Ambato, przyłączyło się do nich.

14 czerwca Ojciec Założyciel wyjechał z ks. Grisonem do Niemiec, aby poprosić ks. Lux'a, by wraz z ks. Grisonem pojechał w tę odkrywczą podróż. W tym czasie studiował on na uniwersytecie w Bonn i zgodził się na tę propozycję¹⁰⁴⁾.

6 lipca wyjechali z Amberes, wraz z wikariuszem apostolskim Konga Van Ronslé i wieloma innymi misjonarzami i misjonarkami.

19 sierpnia ks. Grison napisał do Ojca Dehona: „Jesteśmy w Kisantu w domu ojców jezuitów... Omawiamy różne sprawy. Misjonarze na wiele sposobów przekonują, że nie prze-

żyjemy klimatu, jeżeli chcemy tutaj żyć jak w Ekwadorze, i że nie powinniśmy zbyt liczyć na pomoc rządu, pomimo jego dobrej woli... Jest jeszcze czas, aby zrezygnować z misji w Falls, ale jestem gotowy oddać za nią swoje życie. Myślę jednak, że pod względem ekonomicznym nie będziemy w stanie jej utrzymać. Wielką trudnością będzie utrzymanie się przy życiu”.

2 października napisał do niego, że 22 września przybyli do Stanley-Falls i że ks. Lux'a odeśle ponownie do Europy, ze względu na chorobę. Prawdziwy powód wydaje się jednak być inny. Ks. Lux był przekonany, że jeszcze nie nadszedł właściwy moment, aby tam pozostać. Zgodził się na odbycie podróży jedynie w celu zbadania terenu i nic więcej. Pozostać tam oznaczało dla niego ryzykować własnym życiem i życiem innych misjonarzy, którzy po nich przyjadą.

Rozpoczęto od wyboru miejsca, w lesie, w dolinie, 5–6 km od miasta, blisko brzegu rzeki Kongo. Nazwano je „Saint-Gabriel”, ponieważ przejścia misji dokonano w Święto Zwiastowania.

Natychmiast zaczęto przygotowywać teren, wyjeżdżając każdego dnia w canoa, aby kontynuować prace.

25 grudnia ks. Grison definitywnie opuścił Stanley-Falls i zamieszkał w Saint-Gabriel. Wraz z kilkoma tubylcami i zaproszonymi odprawił Mszę św. i w ten sposób zainaugurował pierwszą stację misyjną w tej okolicy¹⁰⁵⁾.

Ks. Lux odpłynął 17 października. Dla ks. Grisona pozostanie samemu wiązało się z wieloma trudnościami. Mieszkał w szałasie, który z trudem udawało mu się zamykać. Żył w otoczeniu 120 tubylców w niebezpiecznym miejscu. Miał wiele problemów, gdyż Arabowie nadal jeszcze chwyтали niewolników. Poza tym każdego dnia istniało zagrożenie zarażenia się różnymi chorobami.

Pewnego dnia ks. Grison spotkał w lesie młodego chłopca. Porozmawiał z nim i zaprzyjaźnił się. Następnego dnia chło-

piec ten sam przyszedł do ks. Grisona prosząc, aby mógł z nim pozostać. Nazywał się Ngeleza. Jego właściciel zaczął go poszukiwać, gdyż był on niewolnikiem. Wszystko jednak udało się załatwić przy pomocy „drobnego” podarunku. Ngeleza był pierwszym wyzwolonym niewolnikiem i jednym z najlepszych katechetów.

2 lutego otworzył on małą szkołę, która jednocześnie była sierocińcem dla dzieci, których rodzice zostali deportowani jako niewolnicy czy więźniowie. Naukę rozpoczął z 4 uczniami. 25 marca ks. Grison ochrzcił pierwsze dwoje dzieci w wieku 6 i 7 lat. Było to w pierwszą rocznicę zatwierdzenia misji przez Ojca Dehona.

Po prawie 8 miesiącach, 11 maja 1898 r. przybyli 4 pomocnicy. Z Amberes wyjechali 10 lutego. „Dla Zgromadzenia błogosławieństwem jest móc ofiarować Najświętszemu Sercu Jezusowemu szczodre poświęcenie, jakim jest apostołstwo w Afryce”, napisał Ojciec Dehon w swym „Dzienniku”. Te dni spędzał w Rzymie i nie mógł być obecny w czasie pożegnania i wyjazdu misjonarzy. W jego imieniu towarzyszył im ks. Jeanroy¹⁰⁶⁾.

Owi nowi misjonarze to: Bonifacy Winz i Wilibrord Relick, obydwoj pracowali wcześniej przez 4 lata w Ambato, br. Bonawentura Henning, który mieszkał 4 lata i pracował z ks. Grisonem w Bahía i br. Vitalis.

Br. Bonawentura zmarł wkrótce, 7 grudnia 1898 r. Był ofiarą klimatu, ciężkiego i prymitywnego życia, tak odmiennego od życia w Bahía. Na temat jego śmierci Ojciec Dehon napisał: „List ks. Gabriela opisuje śmierć br. Bonawentury. Nasz dobry brat poszedł do nieba w wigilię święta Niepokalanej. Był wzorem życia zakonnego, pełen wiary. Miał zdolność łatwej adaptacji. Był pracowity i zaangażowany. Jest to wielka strata dla misji. Będzie jednak mógł pomagać swoimi modlitwami w niebie. Mamy tam już około 12 zakonników”¹⁰⁷⁾.

Kilka dni później ks. Grison podjął nieoczekiwaną decyzję. Odczuwał potrzebę sprowadzenia zakonnic, które wychowywałyby dziewczęta przychodzące do stacji z prośbą o pomoc. O nich nie myślano na początku. Prokura misyjna, nie mająca doświadczenia i źle poinformowana, nie wiedziała, kogo tam wysłać. Ks. Grison planował podróż do Europy na miesiąc lub sześć tygodni w celu poszukania chętnych do pracy sióstr.

W pierwszych dniach lutego 1899 r. pojawił się w Brukseli. Ojciec Dehon był w Rzymie jako rekonwalescent po przebytej ubiegłego roku grypie. Wszystko okazało się inaczej niż myślał. Wiele zgromadzeń twierdziło, że nie może mu posłać zakonnic. Jedynie przełożona i założycielka Sióstr Franciszkanek Misjonarek Maryi dała mu nadzieję na posłanie tam sióstr nieco później.

Prawdą jest, że powodem nie był jedynie brak zakonnic, ale również brak gwarancji, że Zgromadzenie w owej chwili może zabezpieczyć odpowiednie warunki, gdyż jemu samemu brakowało ludzi i najbardziej koniecznych rzeczy do życia.

W tej materii bardzo interesujący jest list wysłany 25 października przez ks. bp. Ronslé do Przełożonego generalnego Zgromadzenia Sketystów. W liście tym stwierdził, że ks. Grison rzeczywiście potrzebuje zakonnic i nie sprzeciwia się temu, aby Siostry Franciszkanek wyjechały do Saint-Gabriel. Byłoby jednak lepiej, aby dołączyły one do jakiegoś innego zgromadzenia, któremu można bardziej zaufać i które jest tam lepiej osadzone.

Odwiedził on naszą wspólnotę w Lowanium, skąd nie wyniósł dobrego wrażenia¹⁰⁸⁾. Zgromadzenie w 1898 r. otworzyło scholastykat. Prawdopodobnie wszystko było w fazie początkowej.

Ks. Grison zachorował z powodu zmiany klimatu. Po odzyskaniu sił nie mógł już dłużej pozostać w Europie i bez zakonnic wrócił do Saint-Gabriel. Przywiózł jednak trzy nowe

siły: ks. Liborio Tilmanna, braci: Fryderyka van Windena i Vito Berlingsa.

Pod koniec października, po swym powrocie, ze satysfakcją mógł stwierdzić, że sierociniec liczy 200 dzieci, a wkrótce powiększyły się do 400.

Przyszła jednak nowa próba. 23 grudnia 1899 r. zmarł ks. Bonifacy Winz. 1 grudnia Ojciec Dehon napisał o nim do ks. Grisona: „Ks. Bonifacy jest bardzo inteligentny. Jest dobrym zakonnikiem, ale we wszystkim idzie zawsze własną drogą”.

21 grudnia 1899 r., dwa dni wcześniej, ks. Reelick otworzył drugą stację misyjną w Stanley (Kisangani), na prawym brzegu rzeki. Była tam bardzo ważna kolonia stanowa, którą utworzyło 6 Europejczyków i kilka setek żołnierzy, wśród których ks. Reelick odnalazł swoich pierwszych katechumenów.

W tym czasie wybudowano liczne budynki i jedną kaplicę. 30 stycznia 1900 r. prawie wszystko zostało zniszczone z powodu silnego huraganu.

Praca pod silnym słońcem tropiku była zbyt ciężka dla naszych współbraci, dlatego br. Fryderyk nagle utracił słuch i sparaliżowało go. Poważnie też zachorował br. Vito. Obaj musieli wrócić do Europy.

Próba dotknęła również ks. Tilmanna, który także musiał powrócić. Tak więc z 9 misjonarzy, którzy tam przybyli, pozostali jedynie dwaj.

Br. Vitalis, o którym niewiele wiemy, w marcu 1899 r. opuścił Zgromadzenie. Ponieważ był postulantom, dlatego jego imię nie figuruje w Elenchusie z tamtych lat. Jest odnotowany jedynie w pierwszym, ręcznie jeszcze napisanym Elenchusie. Wydaje się, że był to człowiek szukający przygód.

Na szczęście rozwiązany został problem zakonnic. Pewna bogata kobieta ofiarowała 25 000 franków siostrom Zgromadzenia Franciszkanek Misjonarek Maryi, aby mogły rozpocząć pracę w sierocińcu dla dziewcząt w Stanley-Falls. 1 czerwca 6 zakonnic wyjechało do Afryki wraz z ks. Melchiorem Go-

erke, który od niedawna pracował jako misjonarz w Tunisie i o którym będziemy później mówić.

1 października, w kilka miesięcy po otrzymaniu święceń kapłańskich wyjechał również ks. L. Wulfers.

Pod koniec roku 1900 w misji w Stanley-Falls było 4 kapłanów i 6 zakonnic. 6 maja 1901 r. do Saint-Gabriel udali się: ks. Kohl, ks. Keyser i jego brat J. Justen.

W tym roku państwo nadało misji osobowość prawną i ofiarowało 400 hektarów terenu. Zaczęto wznosić niektóre stacje-kaplice wokół Saint-Gabriel. Były to kaplice pw. św. Wincentego, św. Jana i św. Leona, na prawym brzegu rzeki, a na lewym brzegu kaplice pw. św. Edmunda i św. Adeli. W 1901 r. udzielono 317 chrztów. Prawie wszyscy byli to dorośli.

W tymże roku ks. bp Ronslé odwiedził misję i rozmawiał z ks. Grisonem o sprawie otwarcia stacji misyjnych w Basoko i Romée. 6 stycznia 1902 r. ks. Goerke osiedlił się w Basoko, a niedługo potem w Romée ks. Wulfers. Dwie nowe stacje misyjne rozpoczynały nowy okres rozwoju.

Wcześniej jednak przyszła nowa próba: 13 marca zmarł ks. Keyser. Miał zaledwie 31 lat i od dwóch i pół roku był kapłanem. Szkoda, że nie mógł uczestniczyć w uroczystości poświęcenia nowego, wielkiego kościoła o 40 m długości 16 m szerokości, wybudowanego z cegły i podziwianego przez wszystkich mieszkańców okolicznych miejscowości.

Przybyły jednak nowe siły. 23 października z Amberes wyjechali: ks. Slangen, ks. Hents, ks. Farinelle i br. B. Heuvels. Pod koniec grudnia dotarli do Saint-Gabriel i już na miejscu obchodzili Święta Bożego Narodzenia i pięciolecie istnienia misji.

Rok 1903 obfitował w działania, ale również momenty wielkiej boleści.

Od dwóch lat w Saint-Gabriel było ok. 600 sierot, prawie wszyscy ochrzczeni. Wiele z nich zawarło związki małżeńskie. Tworzyli oni małą wioskę chrześcijańską. Zakonnice, z któ-

rych również jedna zmarła — s. Teresa — poświęcały się tam wychowaniu dziewcząt.

W Stanley-Falls (Kisangani) wzrastała grupa katechumenów tak szybko, że ks. Slangen musiał przyjść z pomocą. Otaczał opieką duszpasterską personel kolejowy. Zbudowano tam wielki kościół.

W Basoko przez ks. Goerke został wzniesiony dom mieszkalny, kaplica i pięć okolicznych stacji misyjnych. Także w Romée bardzo prężnie działano.

Chwile wielkiej boleści nie omijały nas. 8 maja zmarł br. B. Heuvels. Miał 29 lat i 4 i pół roku życia zakonnego od złożenia ślubów.

Ks. Wulfers oraz br. Justen musieli powrócić do Europy z powodu choroby. Obaj jednak zdołali ponownie wyjechać na misje.

W tym czasie nowy brat D. Steinmetz został wysłany do Afryki, gdyż planowano otworzyć nową stację misyjną w Banalia, 200 km na wschód od Basoko. Ewangelizację umożliwiła grupa chrześcijan, która wywędrowała z Romée.

Z powodu tych nowych fundacji zaszła potrzeba sporej liczby osób. Z tego względu 15 października wyjechało tam 8 misjonarzy, w tym 7 po raz pierwszy: ks. Britzen, ks. Wijzen, ks. Fassbender, ks. Aubert, ks. Masmann i bracia Alojzy i Majella.

Z nimi powrócił ks. Wulfers, który wraz z ks. Masmannem otworzył nową stację misyjną w Avakubi, 200 km od Banalia.

27 listopada 1903 r. przeżyli bardzo śmierć br. Alejo. Zmarł w pobliżu Lokolea w samochodzie, którym jechał do misji. Była to szósta ofiara wraz z s. Teresą. Miał 27 lat i był półtora roku po złożeniu ślubów zakonnych.

Na koniec należałoby wspomnieć, że nasi księża wydrukowali katechizm w języku kiswahili, a w 1903 r. wydali również książeczkę do nabożeństwa.

Doceniając wykonaną pracę, misja 3 sierpnia 1904 r. została podniesiona do godności prefektury apostolskiej, a ks. Grison otrzymał nominację na prefekta apostolskiego¹⁰⁹⁾.

Kontakty Ojca Dehona z Kongregacją Rozkrzewienia Wiary odnośnie do naszej pracy misyjnej w Zairze

Chciałbym obecnie napisać parę słów o listach, które Ojciec Dehon w tych latach wysyłał do Ojca Grisona i innych misjonarzy w Zairze, ale nie zachowały się w naszym archiwum w Rzymie. Z tej racji skomentuję listy wymieniane między Ojcem Dehonem a Kongregacją Rozkrzewienia Wiary w latach 1897–1903.

Pierwszy kontakt pochodzi z 12 lutego 1897 r.

Była to prośba o przydzielenie misji, niekoniecznie w Afryce; była to raczej ogólna prośba.

Uwagę zwraca fakt, że w tej prośbie zawarta jest informacja, iż Zgromadzenie liczy 200 zakonników, z których 65 stanowią księża, podczas gdy w Elenchusie z 1897 r. pojawia się liczba jedynie 121 profesów, z których 9 stanowią bracia zakonni.

Wydaje się, że Ojciec Dehon wliczył w to postulantom i nowicjuszy. W każdym razie jest to liczba trochę zawyżona, jako że półtora roku później, w październiku 1898 r. było 152 profesów i 54 nowicjuszy.

Poza tym Ojciec Dehon wskazuje, że jest 200 alumnów w trzech szkołach apostolskich łącznie. Większość z nich pojedzie na misje. Nasi misjonarze wypędzeni z Ekwadoru dali świadectwo wielkiego zaangażowania i wierności i wyrażają gotowość wyjazdu na inną misję¹¹⁰⁾.

8 maja 1897 r. Ojciec Dehon otrzymał list od kard. Ledóchowskiego, w którym zachęca go do rozpoczęcia pracy

misyjnej w Stanley-Falls. Było to jakby oficjalne zatwierdzenie¹¹¹⁾.

7 października Ojciec Dehon przekazał wiadomość, że dwaj jego zakonnicy już wyjechali do Afryki i zaczęli pracę misyjną z kilkoma dziećmi. Poza tym akcentuje potrzebę ich obecności, ponieważ protestanci już rozpoczęli swoją działalność w tamtej części, a także Arabowie mają tam swoje szkoły. Jeżeli pozwolimy, aby tamte ludy stały się muzułmańskie, niemożliwą rzeczą stanie się ich późniejsze nawrócenie. Wyśle 4 nowych misjonarzy, a ponieważ misja w Afryce jest bardzo kosztowna, również z powodu wyzwalania niewolników, prosi o ekonomiczne wsparcie¹¹²⁾.

Otrzymał pomoc w wysokości 10 000 lirów. 29 października podziękował za ten dar, w którym widział wielką pomoc dla swoich misjonarzy¹¹³⁾.

30 listopada ks. Dessons, prokurator, zwrócił się do Kongregacji Rozkrzewienia Wiary z prośbą, aby w diecezjach dwóch biskupów holenderskich móc zbierać kwotę na misję. 11 grudnia otrzymał odpowiedź negatywną¹¹⁴⁾.

Następnego roku, dokładnie 12 września 1898 r., Ojciec Dehon przekazał krótką informację na temat misji: wyjechali już następni misjonarze; obecnie pracuje tam 3 kapłanów i dwóch braci; otwarto pierwszą stację misyjną w Saint-Gabriel; przy wsparciu rządu otoczyli opieką 60 sierot; niektórzy z nich są już ochrzczeni; nasi zakonnicy nauczyli się tamtejszego języka; bracia uczą dzieci i młodzież pewnych podstawowych zawodów; misja jest trudna i bardzo rozległa; z tego powodu prosi znów o pomoc finansową¹¹⁵⁾.

7 października 1898 r. kard. Ledóchowski odpowiedział: „Z wielką radością przyjąłem wiadomość od Księdza z listu z dnia 12 września, o szczęśliwym, dzięki Bogu, rozpoczęciu pracy misyjnej, niedawno podjętej przez Księdza, i przekształceniu w wikariat apostolski w Congo Belgijskim. Kongregacja Rozkrzewienia Wiary bardzo chwali inicjatywę

Księdza, aby zdobyć tę część najbardziej oddaloną od wikariatu, gdzie jest już misja protestancka i szkoły arabskie. Pozwolono Księdzu założyć misję i otworzyć kościół dla sprawowania kultu, otworzyć sierociniec dla sierot, aby ich wychować po chrześcijańsku i nauczyć jakiegoś zawodu. Po Bogu, wszystko to zawdzięczamy pracy i wyrzeczeniom jego misjonarzy”¹¹⁶⁾.

3 stycznia 1901 r. Ojciec Dehon napisał: „Nasza misja w Stanley-Falls w Kongo Belgijskim rozwija się szybko i czyni wielkie postępy. Posiadamy już 6 stacji misyjnych, mieszczących się na obu brzegach rzeki Kongo, z 6 współbraćmi, z 6 siostrami Franciszkankami Misjonarkami Maryi i wieloma katechetami. Jako «apostolat zlecony» mamy sierociniec dla 400 chłopców i drugi, dla 200 dziewcząt, szkołę dla katechetów i wioskę chrześcijańską. Po trzech latach pracy ochrzcziliśmy 1 100 dorosłych i mamy 1 500 katechumenów. Do tej pory nie uzyskaliśmy pomocy od Dzieł Kongregacji Rozkrzewienia Wiary i «Świętego Dzieciństwa». Otrzymamy ją, kiedy staniemy się prefekturą apostolską. Wyślemy jeszcze trzech nowych misjonarzy. Ludzie z tej okolicy proszą o kapłanów. Prosimy pokornie Kongregację Rozkrzewienia Wiary o ekonomiczne wsparcie. Nasze Zgromadzenie nie może ponosić tak wielkich wydatków”.

List ten został dostarczony 12 stycznia 1901 r.¹¹⁷⁾

Wszystkie te dokumenty dają nam lepsze spojrzenie na wcześniejsze wydarzenia i pozwalają ujrzeć misję w Zairze oczami osób bezpośrednio w nią nie zaangażowanych, także pod względem wydatków finansowych, które były duże dla Zgromadzenia. W tym samym zaś czasie w domach formacyjnych przeżywano wielkie trudności i życie toczyło się z dnia na dzień.

Trochę dziwne wydaje nam się sformułowanie «dzieła zlecone» (czy «dołączone»), gdy chodzi o najbardziej społeczny aspekt apostolatu. To samo dostrzegliśmy, gdy omawialiśmy

apostolat w Camaragibe. Apostolat, w sensie właściwym, to dla nich dzieło nawrócenia, administracja sakramentów i katecheza.

Po wysłanej informacji z 3 stycznia 1901 r., 19 lutego Ojciec Dehon poprosił, aby misja w Falls została podniesiona do rangi prefektury apostolskiej. Prośba znalazła się w protokołach Kongregacji Rozkrzewienia Wiary pod numerem 42–908, zgodnie z dokumentami zawartymi w naszym archiwum w Rzymie.

W marcu Ojciec Dehon napisał w swoim „Dzienniku”: „Kongregacja Rozkrzewienia Wiary odmawia nam tytułu prefektury apostolskiej: zawsze Fiat! Własnym kosztem prowadzimy misję dalej, z nadzieją, że w przyszłości otrzymamy pomoc” (NQ XVI 80–81).

Prawdopodobnie wysłał prośbę zachęcony przez jednego czy drugiego urzędnika z Kongregacji Rozkrzewienia Wiary, jako że 15 marca 1899 r. napisał do jednego z biskupów w związku z definitywnym zatwierdzeniem Zgromadzenia: „W Kongregacji Rozkrzewienia Wiary mówią nam: macie misję w Afryce, w niedługim czasie będziecie mieć wikariat apostolski, dlatego musicie otrzymać zatwierdzenie”.

Uwaga: W celu uzupełnienia naszej relacji, musimy jeszcze stwierdzić, że 17 czerwca 1898 r. ks. Grison, na prośbę Ojca Dehona, wysłał także informację do Kongregacji Rozkrzewienia Wiary, która została opublikowana w „Le Règne” w 1898 r. na str. 551–557.

31 stycznia 1900 r. wysłał drugą informację, która została opublikowana w tym samym periodyku w 1900 r. na str. 293.

Misja w Tunisie — 1898–1900

Podeszły już wiekiem kapłan jubilat ks. Boucher mieszkał na pensji w domu naszych księży w Marsanne, w sanktuarium francuskim, które pozostawało pod opieką Zgromadzenia od 1890 r.

W 1897 r., po podróży, którą odbył do Północnej Afryki z przełożonym tego domu i wielkim promotorem sanktuarium ks. Duplandem, zaofiarował pomoc ekonomiczną, abyśmy rozpoczęli działalność w Tunisie.

Nasze Zgromadzenie było jeszcze młode i dom w Tunisie mógłby się wydawać nagrodą za działalność misyjną w Kongo. Jakże nie zaakceptować tej ofiary? Ks. arcybiskup Kartaginy i Rada generalna zatwierdziła planowane dzieło. Sam ks. arcybiskup chciał wspomóc je 20 000 franków. Dzięki tej kwocie i darowi ks. Buchera, Zgromadzenie zakupiło teren w dzielnicy Bab-Khadra, mogący posłużyć do wzniesienia prowizorycznego kościoła, który planowano poświęcić Najśw. Sercu Jezusowemu.

Ks. Dupland już w lutym pojechał do Tunisu, aby przygotować nowe dzieło. Według Elenchusa z 1898 r. zostało ono erygowane 1 czerwca. Wynajęto też dom, w którym zamieszkali ks. Sebastian Miquet i Bruno Blanc, eks-misjonarze z Ekwadoru; pierwszy był również misjonarzem z Północnej Brazylii.

Po długim czasie ks. Boucher zaproponował, aby zwrócić ks. arcybiskupowi pieniądze, które dał na rozpoczęcie dzieła,

i wszystko przepisać na Zgromadzenie. Sam deklarował pomoc w tym, co będzie konieczne.

Pojawiły się jednak pewne nieporozumienia między ks. Duplandem a wikariuszem generalnym ks. bp. Tournierem, dlatego powrócił do Francji. Przed wyjazdem własność przepisał na nazwiska ks. Miqueta i ks. Blanca. W tym czasie przyjechał tam również ks. Melchior Goerke. Ks. Boucher dał pewną sumę, aby wykupić dom parafialny. Również jego zapisano na nazwiska obu księży.

Ze względu na sporne kwestie, jakie pojawiły się w kontrakcie ze Zgromadzeniem, kontrakt ten został zawieszony. Jednak 14 stycznia 1899 r. kościół przekazano naszym księżom. Jego oficjalne otwarcie nastąpiło w dzień po Świętach Zmartwychwstania Pańskiego. W tym samym dniu ks. Miquet został mianowany proboszczem.

W lipcu tego samego roku ks. Miquet i ks. Blanc poprosili o zwolnienie ze ślubów zakonnych. Zwolnienia tego udzielono im pod warunkiem, że akt własności kościoła i domu przekażą na rzecz Zgromadzenia.

W 1900 r. rozpoczęto w Rzymie proces sądowy, po czym ks. Miquet i ks. Blanc przepisali własność na rzecz diecezji. 22 sierpnia, po przekazaniu wszystkich dokumentów archidiecezji, otrzymali zwolenienie ze ślubów. 1 marca 1900 r. kościół i dom parafialny przyznano arcybiskupowi, a Zgromadzenie proces przegrało i opuściło Tunis¹¹⁸⁾.

Ks. Goerke wyjechał z Tunisu już pod koniec stycznia 1900 r., a 1 lutego przybył do Rzymu, aby poinformować o wszystkim Ojca Dehona, ale ten 30 stycznia wyjechał do Sittard, gdzie ks. Prévot leżał ciężko chory.

Na skutek tych wydarzeń Ojciec Dehon bardzo cierpiał. Księża Miquet i Blanc byli misjonarzami w Ekwadorze, a ks. Miquet również w Brazylii. Obaj cieszyli się jego zaufaniem. 1 marca zapisał w swoim „Dzienniku”: „W życiu żertwy nie może zabraknąć krzyża. Istnieją próby, które

ciążą przez długi czas na niektórych osobach, jak osobiste słabości, długi i niewdzięczność. Są jednak i takie doświadczenia, które mijają jak biczowanie. Tamtego dnia Stolica Apostolska przyznała rację ks. arcybiskupowi Kartaginy i dezterterowi. Fiat! Tracimy jedynie pewną sumę pieniędzy, nie licząc upokorzenia i bardzo niekorzystnej sytuacji, w jakiej się znaleźliśmy¹¹⁹⁾.

Rozdział ósmy

Inne wydarzenia w Zgromadzeniu odnośnie do misji w latach 1898–1903

Najważniejszym wydarzeniem, poza dziełem w Tunisie, było otwarcie w 1898 roku scholastykatu w Lowanium, w Belgii.

Wiemy już, że w 1897 i 1898 r. mieliśmy wielu nowicjuszy. Oznaczało to, że należałoby powiększyć scholastykat w Lille. W swoim „Dzienniku” we wrześniu 1898 r. Ojciec Dehon pisze w związku z tym: „Pojechałem do Brukseli i do Lille. Myśleliśmy o powiększeniu domu w Lille, kupując lub wynajmując jakiś dom w pobliżu. Cena jednak była bardzo wysoka. Zdecydowaliśmy się umieścić grupę studentów w Lowanium. Pojechałem tam, aby w ciągu dwóch dni poszukać domu do wynajęcia. Spieszyłem się bardzo, gdyż za niedługo miały się rozpocząć wykłady. Wynająłem połowę klasztoru Sióstr Zwiastowania. Nasi młodzi czuliby się tam dobrze. Będą uczęszczać na wykłady do Księży Jezuitów”¹²⁰.

Myślano o Lowanium, gdyż uważano, że dobrze byłoby, aby Zgromadzenie miało dom formacyjny w Belgii, w celu przygotowania misjonarzy dla Konga Belgijskiego. Z tego też względu nowemu scholastykatowi nadano tytuł: „Naszej Pani z Kongo”.

Na początku studenci nie mieli większych wygod, jakby przewidując ich przyszłe życie misyjne. Kaplicę stanowiła wielka sala, prawie pusta, ze skromnie ozdobionym ołtarzem. Być może ta bardzo trudna sytuacja wywarła negatywne

wrażenie na Jego Eksc. Van Ronslé, kiedy odwiedził scholastykat, o czym mówiliśmy. Przełożonym był wówczas ks. Jana Wilibrord Triebels, Holender, wyświęcony w 1896 r. Miał 28 lat.

W dniach 14 i 15 września 1899 r. odbywała się Kapituła generalna w Saint-Quentin. Wydaje się, że Kapituła ta miała spokojny przebieg. Głównym tematem była redakcja Konstytucji w języku łacińskim. Na tej Kapitułe nie podjęto nowych decyzji odnośnie do misji. Ustalono jedynie, że nasze szkoły apostołskie będą formować dla wspólnotowego życia zakonnego czy życia misyjnego, a nie do życia jako kapłana diecezjalnego.

Zatwierdzono również propozycję, aby pracę parafialną włączyć do dzieł Zgromadzenia w nowym projekcie Konstytucji, pod warunkiem, że będą one do pogodzenia z życiem zakonnym.

Z parafiami czasem bywa tak, jak to zdarzyło się wcześniej z misjami. Nie było ich w pierwotnym projekcie Ojca Dehona, ponieważ uważał, że nie są do pogodzenia z życiem wspólnotowym, ale same w sobie nie były wyłączone z naszej działalności.

W 1899 r. Zgromadzenie miało kilka parafii.

Posiadało parafię Najśw. Serca Jezusowego w Tunisie, usytuowaną w nowej części miasta, poza dawnym centrum arabskim.

Od 1896 r. zajmowało się pracą parafialną w Yavarzay, która była parafią Chef Boutonne. Tam ks. Franciszek Bou-teiller był proboszczem i jednocześnie przełożonym wspólnoty. Wydaje się, że jego dwaj współbracia również zajmowali się duszpasterstwem w niewielkiej parafii w tej samej okolicy.

Kościół Saint-Martin w Saint-Quentin, w którym pracowali nasi księża, nie był jeszcze parafią. Parafia została erygowana 12 października 1907 r.

W latach wcześniejszych, w 1897 r., nasi kapłani przez pewien czas zajmowali się duszpasterstwem w parafii

św. Eligiusza lub Saint Eloy w Saint-Quentin, gdyż tamtejszy proboszcz był chory.

W latach 1887–1888 ks. Grison, zanim wyjechał do Ekwadoru, był proboszczem w Etaves. Jednocześnie zajmował się pracą parafialną w Bahía de Caráquez w latach, w których tam przebywał. Głównym jednak jego zajęciem była praca w kolegium w Bahía.

W latach 1891–1893 Zgromadzenie opiekowało się parafią w Oulchy-le-Chateau, a ks. Rasset był proboszczem i dziekanem w tej okolicy¹²¹⁾.

W 1899 r. nastąpiły pewne zmiany właściwe tamtemu wiekowi.

Leon XIII pragnął poświęcić nowy wiek Boskiemu Zbawicielowi i ogłosił Rok Święty.

Ojciec Dehon chciał, aby wszyscy przyjaciele Najśw. Serca, a zwłaszcza jego Zgromadzenia, uczestniczyli w Roku Świętym. Na ten temat odnajdujemy kilka artykułów w „Le Règne”. Dla Ojca Dehona ta nowa konsekracja nie była zwykłym aktem pobożności, lecz wielkim społecznym aktem wynagrodzenia przeciw gallikanizmowi i apostazji od wiary narodu. Pisze dosłownie: „Cały obecny wiek twierdzi: «Nie chcemy, aby Chrystus królował nad nami». Papież zaś odpowiada: «Popatrzcie na Serce waszego Króla»”.

Przygotował modlitwę na rozpoczęcie nowego wieku, w której zawarta była prośba, aby ten wiek został całkowicie poświęcony chwale Bożej i królestwu Najśw. Serca Jezusowego, aby wszystkie narody przeżyły go w tej samej wierze i tej samej doskonałej miłości.

Był obecny w Bazylice Świętego Piotra, kiedy Leon XIII 24 grudnia 1899 r. otworzył Rok Święty. Z całą pewnością w czasie tych wydarzeń musiał myśleć o swoich misjach. Swych misjonarzy nazywał „pionierami” królestwa Najśw. Serca Jezusowego¹²²⁾.

W 1897 r. w „Le Règne” Ojciec Dehon opublikował kilka listów ks. Grisona na temat jego powrotu z Ekwadoru, a później na temat początków misji w Zairze. Szczególnie jednak w latach 1898 i 1899 w tym czasopiśmie znajdujemy wiele artykułów na temat misji w Kongo, z którymi warto się zapoznać¹²³⁾.

Założenie szkoły apostołskiej w Bergen op Zoom, w Holandii, jest najważniejszym wydarzeniem w życiu Zgromadzenia w 1900 r. Chcę o niej wspomnieć, gdyż wychowała wielu misjonarzy.

Ponieważ od 1897 r. szkoła apostołska w Sittard została przeznaczona szczególnie dla studentów pochodzenia niemieckiego, studenci holenderscy musieli wyjechać do Clairefontaine. Zrodziła się więc potrzeba otwarcia nowego formacyjnego domu w Holandii.

Dlatego też w lecie 1900 r. Ojciec Dehon wyznaczył ks. Kustersa i Triebelsa, Holendrów — pierwszy z nich był misjonarzem ludowym we Francji, a drugi rektorem wspólnoty w Lowanium — i powierzył im zadanie otwarcia nowej szkoły apostołskiej w Holandii.

Początkowo mieli zamiar osiedlić się w diecezji Haarlem lub Roermond, ale później nawiązali kontakty z bp. Leytenem, biskupem Bredy, który kilka dni później udzielił pozwolenia, o które prosili.

Ojciec Dehon zamianował ks. Kustersa przełożonym nowej szkoły i obiecał, że poszuka mu dwóch kapłanów do pomocy. W tamtym okresie ks. Kusters zachorował, a jego dwaj pomocnicy, ks. Hermans i Luyten wyznaczeni przez Ojca Dehona, zdecydowali się rozpocząć pracę sami. W Bergen op Zoom znaleźli odpowiedni dom i 6 grudnia opuścili nasz klasztor w Sittard, aby zamieszkać w tamtym mieście. 24 grudnia przybył ks. Kusters wraz z br. Lambertem Keufgensem, który był prawą ręką ks. Falleura w Fourdrain¹²⁴⁾.

28 grudnia 1900 r. Ojciec Dehon napisał do ks. Kustersa: „Bądźcie szlachetni i żarliwi, a będziecie szczęśliwi. Wiele

o Was myślę i szczerze współczuję. Z pewnością macie złe warunki. Postarajcie się o wystarczające ogrzewanie mieszkań i odpowiednią ilość okryć na łóżka. Czy znaleźliście brata, który umiałby dobrze gotować? Czy posiadacie jakieś książki?»¹²⁵⁾

16 sierpnia 1901 r. szkoła apostolska liczyła 20 uczniów¹²⁶⁾.

Pod koniec lipca 1901 r. Ojciec Dehon napisał w swoim „Dzienniku”: „Projekty naszych współbraci niemieckich: w drugiej połowie miesiąca odwiedziłem domy w Sittard i Luksemburgu. Szkoła w Sittard została znacznie powiększona. Opatrzność nadal nam tam pomaga. Nasi niemieccy współbracia pragną zabrać się do pracy i stworzyć własną prowincję. Mają rację. Mają już dwa domy, które są zarezerwowane dla nich: szkołę w Sittard i scholastykat w Luksemburgu. Pragnęliby mieć również dom dla kapłanów misjonarzy. Nadeszła chwila, aby taki otworzyć, ale gdzie? Niektórzy chcieliby połączyć go ze szkołą w Sittard. Inni chcą, aby znajdował się w okolicy Sittard lub w Luksemburgu. Słucham ich i nie chcę zbyt szybko podejmować decyzji. Opatrzność ma swoje plany”. Chodziło tu o dom dla misjonarzy ludowych¹²⁷⁾.

Na Kapitule w 1899 r. mówiono również na temat formacji w niektórych prowincjach. Plany te miały być zrealizowane do 1908 r.

11 sierpnia tegoż roku Ojciec Dehon zanotował: „Panowie Menezes złożyli nam wizytę w Saint-Quentin. Przywieźli wiadomości na temat naszych misjonarzy i kilka bardzo interesujących zdjęć. Należałoby poszerzyć naszą misję albo zawiesić. Nowy biskup proponuje, abyśmy stworzyli tam większą grupę misyjną jako centrum misyjne. Mówi, że przekaże nam swoje biskupie kolegium. Z panem de Menezesem myślimy, że winniśmy rozpocząć od dostania tam dwóch księży, którzy pracowaliby w pobliżu Camaragibe,

zajmując się jedną lub dwoma parafiami. Podczas nauki języka portugalskiego zorientują się, co mogą tam zdziałać. Ustaliłem, że wyślę dwóch księży, którzy wyrażą chęć wyjazdu. Nie będzie łatwo ich znaleźć, ale Pan mi pomoże¹²⁸⁾.

Zamiarem Ojca Założyciela było wystanie kolejnego holenderskiego księdza do Brazylii. Początkowo myślał o ks. Slangenie, ale ostatecznie wyznaczył ks. Longina van Heughtena. Zamianował również ks. Angela Déala, Francuza. 20 listopada wyjechali oni wraz z dr. Menezesem, który opłacił podróż od Bourdeaux do Recife. Także sam Ojciec Dehon miał zamiar tam się udać, aby osobiście zorientować się w sytuacji, ale na przeszkodzie stanęły trudności administracyjne. Sytuacja zakonników we Francji zaczynała być krytyczna. Wiele zgromadzeń zakonnych zaczęło się ukrywać i szukało schronienia w innych krajach.

W pewnym okresie Ojciec Dehon planował zawiesić pracę misyjną w Brazylii. Głównym powodem był fakt, że dla dwóch księży niemożliwą rzeczą było zbudowanie wspólnoty zakonnej. Mieszkali w zbytnim oddaleniu jeden od drugiego. Misja w Zairze wymagała wiele sił i trudno było znaleźć odpowiednich ludzi¹²⁹⁾.

7 listopada Ojciec Dehon napisał do ks. Richtersa: „Otrzymałem od Księdza piękny list. Wiem, że czyni tam Ksiądz wiele dobrego. Wysyłam Księdzu dwóch współbraci: ks. Angela i ks. Longino. Pragniemy powiększyć nasze dzieło w Brazylii. Jakież szczęście dla Księdza, że może teraz zamieszkać jak w rodzinie! Ks. Angel ma już doświadczenie. Przekona się Ksiądz o tym. Jest bardzo ważne, abyśmy wszyscy poświęcili się dla dobra i zbawienia dusz. Ks. Angel będzie przełożonym wspólnoty. Księża ci przywieżą wiadomości na temat Zgromadzenia i Holandii¹³⁰⁾”.

Księża Richters i Cottard prawdopodobnie byli bardzo zadowoleni ze swoich nowych współbraci. Praca w Camaragibe rozwijała się pomyślnie. Według listu z 14 listopada

1899 r. istniały tam, przynajmniej na początku, wszystkie stowarzyszenia z Val-des-Bois¹³¹⁾. Jedyne ks. Richters w Gujanie miał trudniejszą sytuację.

W październiku 1901 r. Ojciec Dehon głosił rekolekcje w kolegium kanadyjskim w Rzymie. Potem napisał w swoim „Dzienniku”: „Jeszcze bardziej mogłem docenić księży kanadyjskich, których bardzo mało znałem. Są ludźmi poważnymi i mają bardzo dobrą formację. Księża Ameryki Północnej przez długi czas byli bardzo dobrzy, kiedy wyjeżdżali tam w duchu ofiary misyjnej. W tej chwili zbiera się suche owoce z seminariów europejskich, z których księża udają się tam ze względu na osiągnięcie własnych korzyści. Jest to poważne niebezpieczeństwo dla Kościoła amerykańskiego”¹³²⁾.

Bezpośrednio przekonujemy się tu, że najważniejszym dla misjonarzy, według Ojca Dehona, był duch poświęcenia się, gdyż z tego względu dokonywała się ofiara wynagrodzenia. Wynagrodzenie użyźnia jego pracę, jak pisze Ojciec Dehon 12 sierpnia 1897 r. do ks. Six’a: „Przed wszystkim powinniśmy mieć na uwadze nasz cel: modlitwę i wynagrodzenie, które nie utrudniają apostołatu, a mogą go uczynić jedynie bardziej owocnym”¹³³⁾.

11 i 12 września 1902 r. odbywała się w Lowanium VI Kapituła generalna. Stały wzrost Zgromadzenia, w tym również poza Francją, był powodem tego, że Kapituła ta odbyła się w Lowanium. Centralnym miejscem Zgromadzenia nie było już Saint-Quentin. Poza tym w Lowanium sytuacja polityczna była bardziej spokojna. We Francji ministerstwo Combessa, w czerwcu ubiegłego roku, zastąpiło rząd i usiłowało wyrzucić wszystkich zakonników.

W kwietniu Ojciec Dehon pracował nad rewizją Konstytucji zgodnie z uwagami otrzymanymi z Kongregacji ds. Biskupów i Zakonników w Rzymie. Nowy tekst przedstawiono członkom Kapituły i zatwierdzono w ogólności, bez wdawania się w liczne szczegóły.

Poza Radą generalną, wybraną zgodnie z nowymi Konstytucjami, Kapituła zatwierdziła i mianowała na prośbę Ojca Dehona międzynarodową doradcą Radę generalną, której członkowie pochodzili z różnych domów formacyjnych prowincji oraz prokurator misji. W ten sposób Ojciec Założyciel chciał przygotować dzieło formacji w różnych prowincjach Zgromadzenia. Międzynarodowa grupa doradcza liczyła 7 członków i zbierała się co miesiąc lub co dwa w Brukseli.

Poza tym postanowiono, aby ustalić pewne reguły potrzebne dla usprawnienia funkcjonowania pewnych urzędów, jak np. dla ekonomów i misjonarzy¹³⁴⁾.

Co do parafii, w Konstytucjach z 1902 r. znajdujemy wzmiankę, że członkowie Zgromadzenia mogą również je przyjmować, zwłaszcza w regionach odludnych, pod warunkiem, że będzie można zachowywać życie wspólnotowe.

24 września Ojciec Dehon spotkał się z księżmi niemieckimi. W niedługim czasie pragnęli oni utworzyć prowincję. Powołano radę składającą się z 5 księży, którym przewodniczył ks. Thoss, rektor domu w Sittard. Ta rada wiceprowincjalna wyznaczałaby również delegata do międzynarodowej doradczej rady generalnej w Brukseli¹³⁵⁾.

Należy również zaznaczyć, że w Sittard było dwóch rektorów: jeden był rektorem szkoły apostolskiej (ks. Thoss), drugi rektorem wspólnoty, do której należał także nowicjat.

Po powrocie z Saint-Quentin Ojciec Dehon przygotowywał się do ewentualnego opuszczenia Francji. Książki, dokumenty i cenne przedmioty wysłał do Brukseli. Pojechał do Tervuren, aby tam przenieść ewentualnie szkołę apostolską z Fayet. 18 listopada Ojciec Dehon przeniósł się do Brukseli.

3 grudnia 1902 r. zebrała się w Brukseli międzynarodowa grupa doradcza. Zatwierdzono projekt misji dla niemieckich księży pracujących w Południowej Brazylii i przedstawiono Radzie generalnej. Akta tego spotkania zachowały się w archiwum generalnym w Rzymie¹³⁶⁾.

Rozdział ten chcę zakończyć podaniem pewnych wytycznych, które zaczerpnąłem z listu ks. Angela Déala, wysłanego do Ojca Dehona w 1902 r., ponieważ dobrze oddaje ducha, w jakim nasi kapłani pracowali na misjach: „Również nasz duch pozwala nam dojrzeć wady, które przez tak długi czas się panoszyły, a przecież trzeba, aby Jezus Chrystus tutaj rządził i królował przez swoje Serce.

W żadnym innym miejscu nie możemy wypełniać naszej misji wynagrodzenia w sposób bardziej owocny, gdyż Jezus najbardziej boleśnie został obrażony w tych rejonach, w których obok masonerii triumfuje spirytyzm, indyferencja wielu i nadużywanie najcenniejszych darów przez tych, którzy zostali nimi najbardziej obdarowani.

Potrzebujemy poważnych robotników, którzy całkowicie zaangażowaliby się w dzieło dla Pana i na zawsze. Kapłan jest tutaj bardziej wystawiony na niebezpieczeństwa niż między dzikimi.

Życie wspólnotowe jest jedynym skutecznym środkiem zaradczym. Z tego względu winno się go rozpocząć i podtrzymywać choćby za cenę wielkich kosztów. Praca we Francji jest prawie niemożliwa. Tutaj jedynie prosimy o ręce i serca”¹³⁷.

Misja w Południowej Brazylii — 1903 r.

Pod datą 12 marca 1903 r. czytamy w „Dzienniku” Ojca Dehona: „Mamy zaplanowane nasze małe międzynarodowe spotkanie w Brukseli. Zatwierdzimy projekt otwarcia misji w Południowej Brazylii, w Desterro, na wyspie w Prowincji Santa Catarina, w diecezji Kurytyba. Przeznaczona jest dla naszych niemieckich księży. Nasza Pani Wygnanka — Nuestra Senora del Exilio. Oby Matka Boża wzięła w opiekę to dzieło!”¹³⁸⁾.

W czerwcu tegoż roku notował: „Jadę do Brukseli na jedno z naszych międzynarodowych spotkań. Radzić będziemy na temat przygotowań do otwarcia misji w Desterro dla naszych niemieckich księży. Mają tam spotkać osadników ich narodowości”¹³⁹⁾.

Widzimy więc, że chodzi o dzieło w Desterro w Południowej Brazylii, które miało być przeznaczone dla niemieckich osadników.

W archiwum generalnym w Rzymie zachował się dokument z 25 marca 1903 r., zawierający streszczenie historii tego dzieła:

- a) 24 września 1902 r. niemieccy księża z naszego Zgromadzenia odbyli spotkanie w Sittard i, jak już wcześniej zaznaczyłem, był na nim obecny Ojciec Dehon. Księża ci doszli do wniosku, że przełożeni we właściwym czasie mają prawo wysłać współbrata z naszego Zgromadzenia na misję przez nich otwartą. Jako konsekwencja tego

faktu pojawiła się prośba, aby dom w Sittard, zwany „Domem Misyjnym”, stał się prokurą dla misji niemieckich, które zostaną otwarte. Pozostawiono kompetencji wiceprowincji zorganizowanie i realizację tego dzieła.

- b) 24 października, miesiąc później, zebrała się niedawno utworzona międzynarodowa doradcza rada w Brukseli. Powierzono kompetencji wiceprowincji ewentualne założenie dzieła w Brazylii, Austrii lub Luksemburgu. Przedstawiony projekt w Paragwaju odrzucono. Stwierdzono, że wyżsi przełożeni mogą wysyłać scholastyków holenderskich i niemieckich do Brazylii, jednak do Kongo nie wyśle się nikogo, chyba, że ktoś sam będzie tam chciał pojechać. Wyrażono pragnienie, aby duszpasterstwo powołań ukiepunkować na potrzeby misji w Kongo.
- c) 3 grudnia 1902 r. ta sama rada odbyła spotkanie w Brukseli. Na temat tego spotkania już pisałem. Członkowie rady nie widzieli żadnej trudności, aby rozpocząć niemiecką misję w Brazylii lub Austrii. Ponadto sądzili, że poświęcenia, którego te dzieła wymagają nie są tak wielkie, aby Ojciec Generał nie mógł wysłać tam któregoś ze współbraci pod ślubem posłuszeństwa. Ojciec Dehon dodał, że osoby, które wstąpiły do Zgromadzenia w czasie, kiedy sprawa misji nie była jeszcze tak jasno postawiona, mogą wyrazić swoje własne preferencje, które zostaną wzięte pod uwagę, gdyż nie ma sensu wysyłać na misje osób nie wyrażających na to chęci. Pojawiły się pewne konkretne prośby z Brazylii. Prośba biskupa z Porto Alegre została odłożona na później, a biskupowi z Kurytyby napisano, że w niedługim czasie otrzyma pozytywną odpowiedź. Zatwierdzono decyzję wysłania na wiosnę dwóch kapłanów, aby zbadali teren w diecezji Kurytyba, pod warunkiem uzyskania pozwolenia Rady generalnej.
- d) Następne międzynarodowe spotkania grupy doradczej odbyło się 4 lutego 1903 r. Napłynęła inna prośba, aby

rozpocząć misję w jednej czy drugiej kolonii niemieckiej, lecz Ojciec Dehon radził, aby ją odłożyć na później. Co do Brazylii, stwierdzono, że nie trzeba wysyłać wcześniej kapłanów dla zbadania terenu, gdyż ks. Dessons, prokurator generalny, mógł zasięgnąć na ten temat informacji u rektora kolegium południowoamerykańskiego w Rzymie.

- e) Najbliższe spotkanie odbyło się 12 marca i, jak już mówiłem, Ojciec Dehon był na nim obecny. Dwa dni wcześniej w Sittard zebrała się rada wiceprowincjalna, na posiedzeniu której nieobecny był jedynie ks. Schitz. Rezultatem tego spotkania było przekazanie Ojcu Dehonowi i międzynarodowemu ciału doradczemu komunikatu. Na prośbę Założyciela zadecydowano trzema głosami „za”, jednym głosem „wstrzymującym”, że ks. Lux będzie nowym przełożonym dzieła w Brazylii. Zaakceptowano ofertę biskupa Kurytyby, aby zacząć dzieło w Esterro. Koszty pokryje dom w Sittard.

Na tę misję wyznaczono również ks. Foxiusa, pod warunkiem, że Ojciec Dehon wyrazi na to zgodę.

Ojciec Założyciel w czasie zebrania wyraził opinię, że nadszedł właściwy moment, aby rozpocząć to dzieło, i obaj księża winni przygotować się do pracy w nowym miejscu przeznaczenia. Poleciał im ustawiczną troskę o życie zakonne zgodnie z naszymi regułami i roztropnością kapłańską. Na koniec poprosił biskupa Kurytyby o udzielenie definitywnej odpowiedzi¹⁴⁰.

Mniej więcej 15 dni później ks. Lux i ks. Foxius podpisali deklarację, w której zobowiązali się do dobrego wypełniania swej misji. Ks. Thoss 24 marca przysłał tę deklarację do Ojca Dehona. Dołączył również list omawiający szczegóły podróży, w którym stwierdza, że natychmiast podejmie odpowiednie środki, by wyznaczono kilku księży, którzy „ex officio” zajmą się przygotowaniem misji.

12 lipca 1903 r. do Desterro przybyli ks. Lux i ks. Fojus. 1 sierpnia ks. Lux napisał do Ojca Dehona o swoich pierwszych wrażeniach. „Jesteśmy już w Desterro. Jest to wyspa oddalona o 1 km od wybrzeża. Cała jest górzysta, pokryta lasami i krzewami. Liczy 80 km długości i 100 km szerokości. Ma 40 000 mieszkańców. Stolicą wyspy jest Florianopolis. Jest też siedzibą rządu prowincji Santa Catarina. Samo miasto liczy 7 lub 8 000 mieszkańców. Jest bardzo pięknie położone, a klimat bardzo zdrowy. Desterro będzie naszą pierwszą fundacją w tym regionie. Potem postaramy się poszerzyć nasze działanie w obrębie prowincji. Opiekujemy się kościołem pw. św. Franciszka, który przynależy do Trzeciego Zakonu, i szkołą obok kościoła. W ten sposób pomagamy księżom w mieście w duszpasterstwie parafialnym. Sprawujemy również kierownictwo Trzeciego Zakonu. Rząd i ojcowie rodzin pragną, aby otworzyć w prowincji szkołę średnią. Marzymy o niej i chcemy ją przygotować. Odwiedzę różne miejsca, aby wybrać jak najlepsze z nich. Zobaczyłem już wiele miejsc, gdzie mieszkają Brazylijczycy, osadnicy włoscy i niemieccy. Być może znajdziemy tu wiele powołań. Jest tu wiele rodzin, które przybyły z Westfalii i znad Rodanu. Ojcowie franciszkanie otworzyli niedaleko stąd szkołę apostołską. Mam nadzieję, że Ojciec pośle mi w październiku kilku pomocników. Mój współbrat uczy się języka portugalskiego i w niedługim czasie będzie mógł rozpocząć swą pracę”¹⁴¹).

W grudniowym numerze „Le Règne” z 1903 r. Ojciec Dehon opublikował ten list. Były to ostatnie stronicie tego czasopisma, gdyż w listopadzie zdecydował się zawiesić publikację z powodu trudności politycznych we Francji.

20 stycznia 1904 r. odpłynęli pierwsi pomocnicy: ks. Juan Stolte i Enrique Meller z br. Józefem Kueppersem. Rozpoczęli od pomocy duszpasterskiej w sześciu parafiach miasta

i w kolegium obok kościoła. Działali tam aż do roku 1905, w którym księża jezuici zajęli się szkołą.

4 października 1904 roku biskup Kurytyby, ks. bp Edward L. Durte i Silva przyznał Zgromadzeniu parafię w Brusque i San Benito del Sur (Sao Bento de Sul). Dlatego też księża wyjechali z Florianopolis i osiedlili się w Brusque, które od tamtej chwili stało się domem macierzystym przyszłej prowincji.

Misja szybko się rozrastała dzięki napływającym nowym misjonarzom.

W 1903 r. niemieccy księża otworzyli własny nowicjat w Fünfbrunnem, w Luksemburgu, co było znakiem żywotności tej wiceprowincji, a jednocześnie stanowiło gwarancję utrzymania misji brazylijskiej¹⁴²⁾.

Aby zakończyć omawianie tego roku, podaję jeszcze kilka wiadomości

W lutym ks. Jeanroy odbył spotkanie z królem Belgii, żeby otrzymać zgodę na pośrednictwo w uzyskaniu prefektury apostolskiej w Zairze. W odniesieniu do tego spotkania Ojciec Dehon napisał: „Ks. Jeanroy miał audiencję u króla. Spróbujemy na nowo poprosić o prefekturę apostolską w Kongo, aby zorganizować naszą misję. Problemem jest fakt, że nie jesteśmy Belgami. Utrudnia to wyrażenie zgody przez króla”¹⁴³⁾.

26 lutego Ojciec Dehon poprosił abp. z Malines, aby mógł przenieść dom macierzysty z Saint-Quentin do Brukseli, uzasadniając: „W ten sposób będziemy mogli lepiej poświęcić się sprawie misji w Kongo”. Niedługo potem przyszło pozwolenie. Już w 1900 r. Ojciec Dehon próbował przenieść dom macierzysty do Rzymu, ale bezskutecznie¹⁴⁴⁾.

We wrześniu we wszystkich domach obchodzono 25. rocznicę istnienia Zgromadzenia i srebrny jubileusz ślubów

zakonnych Ojca Dehona. Wiele domów rocznicę tę obchodziło 14 września, w Święto Podwyższenia Krzyża, ponieważ tego dnia w 1878 r. w Saint-Quentin otworzono nowicjat¹⁴⁵⁾. Misja brazylijska stanowiła jakby podarek jubileuszowy dla Ojca Dehona i Zgromadzenia.

19 czerwca Ojciec Założyciel wysłał okólnik do wszystkich członków Zgromadzenia, aby upamiętnić jubileusz. Między innymi pisze: „Najświętsze Serce Jezusa odbierze szczególną cześć, kiedy troska o Jego chwałę będzie podejmowana w trudnych okolicznościach, jak np. na dalekich misjach. W związku z tym istnieje akt ofiarowania, który stanowi naszą wielką próbę miłości dla Pana”¹⁴⁶⁾.

Według ks. Dorrestejna, w 1903 r. Ojciec Dehon wysłał księdza do Kopenhagi. Chodzi o ks. Rattaire. Był tam kapelanem w „Les Dames de l'Assumption — Najśw. Maryi Panny Wniebowziętej”. Na początku 1920 r. przybyli do Danii inni członkowie Zgromadzenia¹⁴⁷⁾.

Rozdział dziesiąty

Lista misjonarzy, którzy wyjechali pierwszy raz do pracy misyjnej

Misja w Ekwadorze:

1888	Ireneusz Blanc Gabriel Grison
1889	Bruno Blanc Anschario Disselkamp Benito Labre Fassbender Sebastian Miquet
1890	Gabriel Lux Franciszek Schnitzler Rafael Topin
1892	Angel Déal Cristobal Dumont Piotr Klawer Gerspacher Bonaventura Henning Wilibrord Reelick Sigisbert Schneenerger Mateusz Warcoin Bonifacy Winz
1893	Wincenty Dussaussois
Razem:	18

W Północnej Brazylii

1893	Sebastian Miquet
1895	Maximin Cottard

1896	Luidino Richters
1899	Józef Brogly
1901	Angel Déal
	Longin van Heughten
1902	Piotr Graff
	Stanisław Szymański
1903	Javier Thuet
	Krystian Nesselrath
	Ludwik Wolff
	Izydor Wedemeyer
	Józef Paris
	Santiago van Diepen
	Albert Elgass

Razem: 15

w Tunisie

1898	Feliks Dupland
	Sebastian Miquet
	Bruno Blanc
	Melchior Goerke

Razem: 4

w Zairze

1897	Gabriel Grison
	Gabriel Lux
1898	Wilibrord Reelick
	Bonifacy Winz
	Bonawentura Henning
	Vitalis Weyland (postulant)

1899	Clemens Tilmann Fryderyk van Winden Vit Berlings
1900	Melchior Goerke Lorenz Wulfers
1901	Herman Kohl Jan Geyser Józef Justen
1902	Julian Farinelle Julian Hentz Józef Slangen Bernard Heuvels
1903	Józef Steinmetz Majella Hebermehl Hipolit Aubert Aléxis Heintzen Benito Labre o José Fassbender Piotr Masmann Klemens Britzen Hubert Wijsen
Razem:	26

w Południowej Brazylii

1903	Gabriel Grison Józef Foxius
Razem:	2

Sześćdziesięciu pięciu misjonarzy wyjechało w omawianych latach do krajów misyjnych po raz pierwszy. Dziesięciu z nich pracowało na więcej niż jednej misji. Byli to: Grison, Blanc, Fassbender, Miquet, Lux, Déal, Henning, Winz, Goerke i Reelick.

Widzimy więc, że Ojciec Dehon w latach 1888–1903 wysłał 55 misjonarzy do różnych krajów.

Przed rokiem 1904 zmarli:

w Ekwadorze	w 1894	Piotr Klaver Gerspacher — 22 lata
w Zairze	w 1898	Bonawentura Henning — 28 lat
	w 1899	Bonifacy Winz — 32 lata
	w 1902	Jan Keyser — 31 lat
	w 1903	Bernard Heuvels — 29 lat
	w 1903	Aleksy Heintzen — 27 lat.

Co na ten temat sądził Ojciec Dehon? Co na temat przedwczesnej śmierci swoich kolegów myśleli sami misjonarze?

Ojciec Dehon bardzo cierpiał na wieść o zgonie swoich misjonarzy, szczególnie w Zairze, gdyż on sam założył tę misję¹⁴⁸⁾.

Widzieliśmy już, jak zareagował na śmierć br. Bonawentury Henninga: „Nasz dobry brat udał się do nieba, będzie nam stamtąd pomagać swoją modlitwą”.

Po śmierci ks. Bonifacego Winza napisał w swoim „Dzienniku”: „Smutkiem napawa nas wiadomość, że ks. Bonifacy Winz umarł pobożnie w Saint-Gabriel. Ta misja pożera swych apostołów. Klimat jest okropny, a nasi misjonarze nie nabyli jeszcze wystarczająco roztropności, której ten klimat wymaga. Ksiądz ten szczerze poświęcił swoje życie. Wzrasta nasza grupa w niebie. Oznacza to pewną protekcję dla naszego dzieła”⁴⁹⁾.

Kiedy w roku 1902 w Zairze umarł ks. Keyser, czytamy w jego „Dzienniku”: „Otrzymaliśmy wiadomość o śmierci jednego z naszych małych, dobrych misjonarzy z Konga, ks. Keysera. Odszedł do nieba 14 marca, w dzień moich urodzin. Ufam, że misjonarze, którzy jadą na misje w moralnym poczuciu oddania swego życia w niedługim czasie, otrzymają w niebie koronę męczeństwa. Są męczennikami swego apostołskiego zapachu”¹⁵⁰⁾.

Śmierć br. Alexisa w 1903 r. spowodowała, że napisał: „20 stycznia otrzymaliśmy złą wiadomość: br. Alexis, jeden z ostatnich, którzy wyjechali do Konga, zmarł w samochodzie, którym jechał do pracy misyjnej”¹⁵¹⁾.

11 lutego 1904 r. zanotował zaś: „Wiadomość z Północnej Brazylii zapowiada rychłą śmierć ks. Nesselratha. Jest to bardzo wielka strata. Jest rzeczą konieczną, aby misja ta otrzymała łaski dzięki poświęceniu”¹⁵²⁾.

Upamiętniając 25-lecie istnienia Zgromadzenia, Ojciec Dehon podsumowuje dzieła Zgromadzenia i pyta: „Czyż nie możemy stwierdzić również, że mamy małe dzieło w niebie?”¹⁵³⁾ Wymienia przy tej okazji nazwiska niektórych misjonarzy, którzy odeszli ze świata żyjących.

Kiedy ukończył 70. rok życia, napisał w swoich „Wspomnieniach” : „Nasi zmarli w Kongo, Brazylii i Ekwadorze! Siedemnastu oddało swoje życie dla nawrócenia ludów murzyńskich. Święty kardynał powiedział mi, że sam fakt wyjazdu na misję i wystawienia się na niebezpieczeństwo utraty życia wystarczy dla osiągnięcia korony męczeństwa”¹⁵⁴⁾.

Ojciec Dehon miał wielki szacunek dla tych, którzy poświęcili swe życie dla rozszerzenia królestwa Najśw. Serca Jezusowego. Z tej racji misję w Zairze nazwał największym dziełem Zgromadzenia, które chce poświęcić się sprawie wynagrodzenia Jezusowi i z Jezusem Ojcu¹⁵⁵⁾.

Jego głównym założeniem było, że miłość doświadcza się przez poświęcenie i ofiarę. W ten sposób ujmuje to w nowym „Dyrektorium” wydanym w 1908 r.: „Gorący zapal kapłanów Najświętszego Serca wyrazi się szczególnie w pracy na dalekich misjach, gdzie jest więcej trudności i niebezpieczeństwa utraty życia niż w Europie. Gorąca miłość doświadcza się poprzez ducha poświęcenia”.

Według Ojca Dehona misjonarze powinni uwypuklać tego ducha poświęcenia w pociechach, którymi obdarza ich Chrystus.

W „L'Année avec le Sacré-Coeur — Roku z Najśw. Sercem Jezusa”, kiedy omawia kontakty dobrego Mistrza ze swoimi apostołami pisze: „Dobry Mistrz wzbudza później w swoich apostołach motywacje, które dadzą im siłę do zniesienia przeciwności z odwagą, a jeśli zajdzie tego potrzeba, nawet

męczeństwa. Te pociechy również dzisiaj stanowią umocnienie dla naszych misjonarzy, którzy dobrowolnie przeciwstawiają się wszystkim niebezpieczeństwom, w głębokim przekonaniu oddania swego życia dla Zbawiciela¹⁵⁶⁾.

W latach 1913–1920 (trudno określić dokładnie daty) Ojciec Dehon napisał trzy listy okólne do swoich misjonarzy: jeden przeznaczony do misjonarzy w Szwecji, drugi do misjonarzy w Brazylii i trzeci do misjonarzy w Kanadzie. Pierwsze dwa mają ten sam wstęp. Stwierdza w nim: „W specjalny sposób chcę pocieszyć moich misjonarzy, pracujących w dalekich krajach z wielkim poświęceniem i wysiłkiem dla Królestwa Najśw. Serca Jezusowego. Ich życie jest życiem ofiary i wynagrodzenia, jak tego wymaga nasze powołanie. Oby byli wspaniałomyślni bez reszty. Oby ich pragnieniem było umrzeć na misjach, aby dopełnić ofiary bez ograniczeń¹⁵⁷⁾”.

Co myśleli sami misjonarze? Jaką opinię wydawali odnośnie do przedwczesnej śmierci swych kolegów i ewentualnie własnej?

6 grudnia 1897 r. ks. Grison napisał do ks. Mateusza Legrandy: „Jest możliwe, że ten klimat w niedługim czasie pociągnie pewne ofiary. Jest to jeszcze jedna racja dla tych, którzy mają prawdziwe powołanie. Szlachetna jest śmierć poniesiona dla Świętej Ewangelii w pierwocinach chrześcijaństwa¹⁵⁸⁾”.

W tych wynurzeniach przejawia się wielki zapał, dla niektórych być może aż zbyt wielki. Ks. Grison od kilku już miesięcy przebywał w Zairze. Ks. Lux'a nazwał złym zakonnikiem, jak to jest uwidocznione w dokumentach archiwum generalnego w Rzymie, ponieważ ten wrócił do Europy w przekonaniu, że lepiej najpierw dobrze przygotować się do misji, a potem myśleć o osiedleniu się tam. Były to dwie różne opinie. Dzisiaj z całą pewnością opowiedzielibyśmy się za wizją ks. Lux'a.

Z powodu śmierci br. Bonawentury, ks. Grison napisał w „Le Règne”: „Dobry brat był dla mnie przykładem. Opła-

kiwałem go tak, jak opłakuje się dobrego przyjaciela. Kiedy wyjeżdżał na misje, powiedział do swego przyjaciela: «Wyjeżdżam do Kongo, ale na krótko. Zobaczysz, że będę pierwszym, który tam umrze». To on uświęcił naszą misję i zasłużył na ten honor¹⁵⁹⁾.

18 sierpnia 1899 r. ks. Bonifacy Winz napisał do Ojca Dehona: „Jest rzeczą prawdopodobną, że my tutaj szybko umrzemy. Bóg oddał się nam całkowicie. Czy nie potrzeba, abyśmy coś z tego oddali? Jesteśmy Mu za to wdzięczni, że możemy coś dać. Obiecał, że zwróci stokrotnie¹⁶⁰⁾”.

Wszystkie te wypowiedzi są świadectwem głębokiej wiary, mimo iż dzisiaj możemy myśleć inaczej o wielu sprawach. Może to być dla nas zachętą w zapale misyjnym i apostołskim.

Refleksja końcowa

Sądę, że ta refleksja powinna być krótka. Historia mówi sama za siebie. Pragnę zaakcentować jedynie niektóre sprawy:

1. Wszystko nam mówi o wielkiej szlachetności Ojca Dehona w otwarciu na misje. W pierwszych latach istnienia Zgromadzenia, kiedy nie miał jeszcze wielu członków, zezwolił na wysłanie 55 zakonników na misje. Chodzi mi o lata 1888–1903.
2. Ojciec Dehon dostrzegł, że dzieło misji łączy się bardzo z dziełem wynagrodzenia.

Widzieliśmy to przy różnych okazjach. Uwydatniło się to jeszcze raz w liście z 24 marca 1923 r. wysłanym do ks. van Hommericha, mistrza nowicjuszy w Brugelette: „Niech Ksiądz powtarza swoim kochanym młodym, że misje musimy uważać za dzieła miłości i wynagrodzenia”.

3. Z tego względu misje są jednym z dzieł preferencyjnych w Zgromadzeniu. 5 listopada 1909 r. Ojciec Dehon napisał w swoim „Dzienniku”: „Pozostaje mi już niewiele lat życia i chcę jasno sprecyzować cel naszego drogiego Zgromadzenia, aby w późniejszym czasie nie zmieniło się jego ukierunkowanie. Cel ten jest podwójny: apostołat wynagrodzenia i misje”¹⁶¹).

W 1922 r. pisze w „Etudes sur le Sacré-Coeur de Jésus — Studium o Najśw. Sercu Jezusa”: „Najbardziej drogie Sercu Jezusowemu dzieła zewnętrzne to dzieci, robotnicy i misje”¹⁶²).

Zawsze mówimy, że Ojciec Dehon był człowiekiem apostołatu społecznego, i rzeczywiście nim był. Mamy jednak prawo twierdzić, że był wielkim człowiekiem misji.

Poza tym te dwa aspekty łączą się, mają to samo źródło inspiracji i obydwaj służą „maluczkim”.

W przytoczonym powyżej tekście „Etudes — Studia” misje, robotnicy i dzieci stawiani są na tym samym poziomie, w tej samej linii.

Według Ojca Dehona na misjach również należy realizować duszpasterstwo społeczne. W jednym z listów, które wysłał do swoich misjonarzy w Brazylii, o którym już wspominałem, pisze: „W celu dotarcia do dusz, zorganizujcie apostolat korporacji robotniczych. Utrzymujcie bractwa Serca Jezusowego, które miałyby regularne spotkania i jasny cel apostołski. Te grupy mężczyzn i kobiet będą waszymi współpracownikami, pomogą wam utrzymać parafie”.

W liście do księży w Szwecji pisał zaś: „W Norwegii i Danii takie dzieła zakonników jak: szkoły, szpitale, sierocińce i odwiedzanie chorych, wywierają wielki wpływ na niewierzących. Przygotowujcie te dzieła, zapewnijcie im oddziaływanie na przyszłość”.

Nasi misjonarze winni spełniać potrójną misję Chrystusa, jak pisze to w „Couronnes d’amour — Koronkach miłości”: „Nasz Pan był pierwszym misjonarzem swego Serca. Życie apostołskie w Chrystusie jest potrójne:

- a) Jezus był Mistrzem: nauczał;
- b) pracował dla zbawienia dusz i był pierwszym Apostołem i Misjonarzem;
- c) był troskliwym Lekarzem ciała i duszy.

Osoby poświęcone Sercu Jezusowemu mogą praktykować te trzy cechy życia czynnego¹⁶³⁾.

Można zatem stwierdzić, że społeczne duszpasterstwo Ojca Dehona było częściowo przeszczepione na pole działalności misyjnej.

4. Sądzę, że dobrze byłoby stwierdzić, że w domach formacyjnych bardzo kultywowano zapal dla działalności misyj-

nej, np. w 1893 r. wystawiono dzieło teatralne zatytułowane: „Wyjazd misjonarza”, napisane przez ks. Bertranda, do dziś przechowywane w archiwum generalnym w Rzymie.

W 1894 r. przedstawiono dzieło z życia Garcia Moreno, prezydenta w Ekwadorze — czytamy o tym w jednym z listów, który uczeń Farinelle wysłał do swoich rodziców. W ten sposób formowano uczniów, aby byli wspańiałomyślni i oddawali swoje życie za Ewangelię.

Również ks. Andrzej Prévot uczył swoich nowicjuszy, że aby być dobrym zakonnikiem Najśw. Serca Jezusowego, należy mieć pragnienie zostania dobrym misjonarzem tegoż Serca¹⁶⁴.

Podziwem napawa fakt, że profesori z Lowanium byli przepełnieni tym misyjnym duchem.

Wspomniany br. Farinelle 29 września 1901 r. pisał do rodziców: „W całym Kongo biegunka, żółta febra i krwimocz zbierają swoje ofiary. Dla kogoś, kto jest zmęczony życiem, jest to pociągające, ale nie stanowi to głównego motywu, który mnie ożywia; nie jadę dlatego do Kongo z mniejszym pragnieniem. Uratowanie dobrych dusz czarnych Murzynów niesie niemałą radość, nawet wtedy, gdybym musiał to zrealizować przez choroby. Jest rzeczą niezbędną przejść przez febrę w Kongo, aby uratować dusze. Niech żyją febry z Kongo!”

Jest to piękne świadectwo młodzieńczego entuzjazmu, które wydaje się nam trochę przesadne, ale ukazuje ducha, z jakim nasi misjonarze wyjeżdżali do Kongo.

Oby ta praca mogła przynieść owoce i utwierdzić w nas ogień pragnienia misyjnej działalności.

Przypisy

- 1) G. Manzoni scj w swojej introdukcji do „Apostolat SCJ hier et aujourd'hui” Marcela Denisa scj, *Studia Dehoniana* 5, 1973.
- 2) NHV I, 29r.
- 3) NQ XLV, 1, 01.01.1925.
- 4) NHV 2, III, 138.
- 5) NHV 4, VII, 31–32.
- 6) NHV 4, VII, 18–28.
- 7) H. Dorresteyn scj, „Leven en Persoonlijkheid van Pater Dehon”, J. Schenk, Maastricht 1949, s. 306.
- 8) NHV 5, X, 11.
- 9) „Cahiers Falleur” V, 19–21 kwietnia 1881.
- 10) „Cahiers Falleur” V, 21 kwietnia 1881.
- 11) AD b 37/74.
- 12) NHV 8, XIV, 96.
- 13) M. Denis, o.c. s. 18. Mgr. Philippe scj, wprowadzenie do „Souvenirs de l'Equateur”, G. Grison.
- 14) M. Denis scj, „Le projet du Père Dehon”, *Studia Dehoniana* 4, 193, s. 146.
- 15) NHV 8, XV, 43–44.
- 16) NHV 8, XV, 44.
- 17) Notes Quotidiennes, t. I, Centre Général d'Etudes, Roma 1985, s. 238.
- 18) A. Bourgeois scj, „Le Père Dehon et le Règne du Coeur de Jésus”, Centre Général d'Etudes, *Studia Dehoniana* 25,1, Rome 1990, ss. 20–22.
- 19) G. Manzoni scj, „Tre fiamme una luce”, *Studia Dehoniana* 24, 1990, s. 39.
- 20) Akta I Kapituły generalnej, Archiwum Generalne w Rzymie.
- 21) „Lettere Circolari”, Bologna 1954, nr 11.
- 22) L. Dehon, „Un prêtre du Sacre-Coeur. Vie édificante du R.P. A. Rasset”, Desclée-De Brouwer 1920, s. 203.
- 23) NQ III, 67.
- 24) „Lettere Circolari”, Bologna 1954, nr 429.
- 25) NQ III, 68.

- 26) L. Dehon, „Un prêtre du Sacre-Coeur. Vie edificante du R.P. A. Rasset”, s. 207. NQ III, 72 i 76. Notes Quotidiennes, t. I, CEDAS 1988, s. 505.
- 27) L. Dehon, o.c., ss. 211–212.
- 28) NQ III, 106. L. Morello scj, „Dix années après la fondation”, Dehoniana, paźdz. 1978, ss. 130–149. E. Driedonkx scj, „Ecuador”, Studia Dehoniana 19, wyd. II, kwiecień 1989, ss. 1–3.
- 29) G. Manzoni scj, „Padre Dehon e il suo messaggio”, Bologna 1989, s. 230. AD B 24/13.
- 30) „Lettere Circolari”, nr 437.
- 31) „Lettere Circolari”, nr 455.
- 32) „Lettere Circolari”, nr 442 i 457. E. Driedonkx scj, „Los hermanos cooperadores del 2 agosto de 1887”, Roma 1989.
- 33) NQ IV, 5r.
- 34) NQ IV, 23r. Notes Quotidiennes, t. I, CEDAS 1988, s. 512, nota 16.
- 35) NQ IV, 23r.
- 36) H. Dorresteyn scj, o.c., ss. 106–107.
- 37) NQ IV, 32.
- 38) NQ IV, 34r.
- 39) L. Dehon, o.c., s. 233.
- 40) NQ IV, 36r.
- 41) AD Korespondencja 1875–1891, 4 A 1.24.
- 42) Dehoniana 1978, tekst. fr., s. 141.
- 43) NHV 8, XV, 83. „Oeuvres Sociales” I, s. 641.
- 44) NHV 8, XV, 83.
- 45) NQ IV, 74r.
- 46) E. Driedonkx, „Ecuador”, ss. 11–12.
- 47) Dehoniana 1978, tekst. fr., s. 142.
- 48) Studia Dehoniana 25.1., ss. 26 + 58–61.
- 49) „Le Règne du Coeur de Jésus dans les âmes et dans les sociétés”, ss. 10–13 + 58–59.
- 50) Y. Ledure scj, „Le Règne du Sacré-Coeur chez le Père Dehon”, Dehoniana 1988, ss. 211–232.
- 51) Mons. G. Grison scj, „Souvenirs de l’Ecuateur”, Roma 1931. E. Driedonkx scj, „Ecuador. Cuna de la Presencia Dehoniana en America Latina”, Studia Dehoniana 19, Centro Generale Studi, Roma 1989.
- 52) AD 4 A 1.56.
- 53) AD B 21/3c.

- 54) NQ IV, 84v.
- 55) NQ IV, 85r.
- 56) „Histoire de la Congrégation SCJ 1878–1978”, Dehoniana 39, ss. 124–132. „Le Règne”, s. 325. „Calendario Historico SCJ” 02.07.1889.
- 57) NQ IV, 87r.
- 58) NQ IV, 98v.
- 59) NQ IV, 98r bis.
- 60) NQ IV, 99r bis.
- 61) NQ V, 3r.
- 62) NQ V, 3v + V 6r + V 7v: Archiwum Generalne w Rzymie.
- 63) NQ V, 7r + V 9v.
- 64) AD B 22/10d.
- 65) NQ V, 43v; „Le Règne”, s. 191.
- 66) NQ V, 15.
- 67) E. Driedonkx, „Fundación y Historia de la Primera Comunidad SCJ en Roma”, ss. 2–5 + 67–68. NQ V, 92v.
- 68) NQ V, 92v. „Lettere Circolari”, Bologna 1954, nr 59. „Le Règne” 1891, ss. 81–82.
- 69) „Le Règne” 1891, ss. 340 + 345 + 603 + 604.
- 70) NQ VI, 1v.
- 71) NQ VI, 2.
- 72) NQ VI, 15v.
- 73) List Ojca Dehona wysłany do ks. Grisona w Bahía 19.11.1892.
- 74) „Lettere Circolari”, Bologna 1954, nr 325 + 326.
- 75) „Oeuvres Spirituelles” 5. „Vie intérieure — Principes”, I, s. 202.
- 76) „Le Règne” 1891, ss. 37 + 87 + 186 + 392 + 393.
- 77) NQ VI, 21r.
- 78) J. Polmann scj, „Missao de esperança”, 1986, ss. 1–62. NQ XVIII, 57 + 64 + 67.
- 79) AD B 38/5 + 38/2.
- 80) Archiwum Generalne w Rzymie.
- 81) AD B 20/8.4.
- 82) NQ VI, 38, 20–30 września 1893.
- 83) „Le Règne” 1893, ss. 378–181 + 484–488 + 588–590.
- 84) „Le Règne” 1893, ss. 441–448.
- 85) „Studia Dehoniana” 19, ss. 57–58.
- 86) List Ojca Dehona do ks. Grisona w Bahía z 19.11.1894.

- 87) „Le Règne” 1894, ss. 67–75.
- 88) NQ XL, 28r.
- 89) AD 4 A 1.56.
- 90) „Le Règne” 1895, ss. 328–334.
- 91) „Le Règne” 1895, ss. 393–394.
- 92) „Le Règne” 1895, ss. 553–554.
- 93) NQ XI, 52v.
- 94) „Le Règne” 1896, s. 297.
- 95) „Le Règne” 1896, ss. 483–485.
- 96) „Calendario Histórico SCJ” 04.10.1896.
- 97) „Le Règne” 1896, ss. 80–86 + 341–343.
- 98) NQ XII, 17.
- 99) NQ XII, 40–41.
- 100) „Elenchus” 1897.
- 101) J. Steffen scj, „Geschichte der Kongomission”, „Heimat und Mission”, 7/8 1988, ss. 148–149.
- 102) NQ XII, 62–63.
- 103) Archiwum Generalne SCJ w Rzymie.
- 104) NQ XII, 64–65. List Ojca Dehona do ks. Falleura z 16 i 18 lipca 1897 r.
- 105) V. Jeanroy scj, „Vingt-cinq ans de Mission au Congo”, Bruselas-Paris 1923, ss. 14–21. J. Steffen scj, o.c., 1989/3, ss. 54–55.
- 106) NQ XII, 126.
- 107) NQ XIII, 128.
- 108) Archiwum Generalne SCJ w Rzymie.
- 109) Odnośnie do historii misji w Zairze przeglądałem początkowo: V. Jeanroy scj, „Vingt-cinq ans de Mission au Congo”, ss. 11–53; „Historia Congregationis SCJ 1878–1978”, Centre Général d’Etudes, Rome 1978, ss. 374–375.
- 110) AD B 24/12.
- 111) Archiwum Generalne SCJ w Rzymie. „Prortocollo della Procura” I, nr 14, s. 3.
- 112) Archiwum Generalne SCJ w Rzymie, 1 D 12; AD B 24/12.
- 113) AD B 24/12.
- 114) Archiwum Generalne SCJ w Rzymie, 1 D 16; AD B 24/12.
- 115) AD B 24/12.
- 116) Archiwum Generalne SCJ w Rzymie, 1 D 19.

- 117) AD B 24/12.
- 118) A. Ducamp, „Le Père Dehon et son Oeuvre”, ss. 407–408. Apuntes del Padre G. Raaymakers scj. Archiwum Generalne SCJ w Rzymie.
- 119) NQ XVI, 80. „Le Règne” 1899, ss. 296–302 i 307–308.
- 120) NQ XIII, 71–72. „Echo du Scolasticat N.D. du Congo”, 1921, ss. 21–24.
- 121) P. H. Dorrestejn scj, „Leven en Persoonlijkheid van Pater Dehon”, ss. 143–144. *Studia Dehoniana* 4, ss. 192–195. *Studia Dehoniana* 28, ss. 35–36. „In Unum”, sierpień, 192–195 (Ct 83–2).
- 122) „Le Règne” 1899, ss. 154, 260, 304, 507. „Le Règne” 1898, s. 577.
- 123) „Le Règne” 1898, s. 32, 89, 146, 181, 299, 412, 517, 551. „Le Règne” 1899, s. 18, 71, 87, 354, 592.
- 124) J. Slangen scj, „Erste begin van onze Congregatie in Nedeland”, s. 98. J. Jak scj, „Geschiedenis van de Nederlandse Provincie”, Rok 1957, ss. 9–13.
- 125) AD B 18/13.
- 126) List Ojca Dehona z 16 sierpnia 1901 r. AD 4 A 1–26.
- 127) NQ XVII, 6. List J. Farinelle do rodziców z 29.12.1901 r.
- 128) NQ XVII, 8.
- 129) AD 4 A 1–26; NQ XVII, 15.
- 130) AD 4 A 1–26.
- 131) „Le Règne” 1900, ss. 99–103.
- 132) NQ XVII, 38–39.
- 133) AD 4 A 1–25.
- 134) *Studia Dehoniana* 4, ss. 205–206. „Lettere Circolari”, Padre Dehon, nr 135–147.
- 135) NQ XVIII, 18.
- 136) Archiwum Generalne SCJ w Rzymie, Inwentarz nr 1219; 19–c–12.
- 137) „Le Règne” 1902, ss. 615–616.
- 138) NQ XVIII, 45.
- 139) NQ XVIII, 58.
- 140) Archiwum Generalne SCJ w Rzymie. Dossier: Brasil Meridional „ante erectionem provinciae”.
- 141) „Le Règne” 1903, ss. 615–616.
- 142) „Historia Congregationis SCJ 1878–1978”, s. 320.
- 143) NQ XVIII, 43.
- 144) AD 4 A 1–26. „Protokół z Prokury Generalnej” I, Roma.
- 145) „Le Règne” 1903, s. 445.

- 146) „Lettere Circolari”, nr 162.
- 147) P. H. Dorrestejn scj, „Leven en Persoonlijkheid van Pater Dehon”, s. 307.
- 148) P. H. Dorrestejn scj, „Leven en Persoonlijkheid van Pater Dehon”, s. 149.
- 149) NQ XV, 118.
- 150) NQ XVII, 143.
- 151) NQ XVIII, 126.
- 152) NQ XVIII, 128.
- 153) „Le Règne”, ss. 445–447.
- 154) „Lettere Circolari”, nr 381.
- 155) NQ XLV, 64.
- 156) „L'Année avec le Sacré-Coeur” II, 18 września, p. 3.
- 157) AD B 38/6. „A mes missionnaires”.
- 158) „Le Règne” 1898, s. 150.
- 159) „Le Règne” 1899, s. 354.
- 160) „Le Règne” 1900, s. 89.
- 161) NQ XXV, 5.
- 162) „Etudes” II, 1922, s. 210. „Oeuvres Spirituelles” 5, s. 692.
- 163) „Couronnes d'amour” I, s. 144. „Oeuvres Spirituelles” 2, s. 251.
- 164) P. A. Prévot, „De Maria nunquam satis”, s. 19–20.

ANEKS

Lista misjonarzy, którzy wyjechali do północnej Brazylii w latach 1893–1908

1893	Sebastian Miquet
1895	Maximino Cottard
1896	Liduino Richters
1899	Józef Brogly
1901	Angel Déal
	Longin van Heugten
1902	Pedro Graff
	Stanisław Szymański
1903	Józef Paris
	Javier Thuet
	Krystian Nesselrath
	Ludwik Volf
	Bernard Wedemeyer
	Santiago van Diepen
	Albert Elgass
1904	Franciszek Dubourgel
	Paweł Roblot
	Bernardyn Johannes
	Franciszek Demont
	Anastazy Bittkau
	Ambroży Hoffmann
	Maria, Józef Pergent
	Emil Bousquet

1906	Paweł Cottard
	Placyd Boesten
1907	Edmund Kleipool
Razem:	26

**Lista misjonarzy, którzy wyjechali
do Kongo Belgijskiego (Zair)
w latach 1897–1908:**

1897	Gabriel Grison
	Gabriel Lux
1898	Wilibrord Reelick
	Bonifacy Winz
	Bonawentura Henning
	Vitalis Weyland (postulant)
1899	Klemens Tilmann
	Fryderyk van Winden
	Vito Berlings
1900	Melchior Goerke
	Lorenz Wulfers
1901	Herman Kohl
	Jan Keyser
	Józef Justen
1902	Juliusz Farinelle
	Juliusz Hentz
	Józef Slangen
	Bernard Heuvels
1903	Józef Steinmetz
	Majella Hebermehl
	Hipolit Aubert
	Aleksy Heinntzen
	Benito Labre o José Fassbender
	Piotr Massmann

	Klemens Britzen
	Humert Wijsen
1904	Teodor Lambert
	Dominik Gauthier
	Józef Lucas Barth
	Wilhelm Anastazy Bitkkau
	Placyd Justen
1905	Józef Frässle
1906	Jan Mulder
	Paweł Gontier
	Onezym Carton
	Leon Cambron
	Fernand Garmain
	Józef Lens
	Paweł Manderscheid
1907	Albert Kuck
	Pasqual Lacroix
	Gerard Lennartz
	Augustyn Männersdörfer
	Alfred Dahler
	Materno Machielse
	Plechelmo van Emmerick
1908	Grzegorz Czogalla
	Józef Eugeniusz Bollinger
Razem:	48

**Lista misjonarzy, którzy wyjechali
do południowej Brazylii w latach 1903–1908:**

1903	Gabriel Lux
	Józef Foxius
1904	Jan Stolte
	Henryk Meller

	Józef Kueppers
	Henryk Lindgens
	Franciszek Schueler
	Antoni Wollmeier
1905	Wilibald Jongkann
	Józef Rogmann
	Wilhelm Theneick
1906	Gerard Spetmann
1907	Piotr Storms
	Gerard Ohlemüller
	Henryk Baumeister
	Remaclo Foxius
1908	Cristobal Fischer
	Fernand Baumhoff
Razem:	18

**Lista misjonarzy,
którzy wyjechali do Finlandii
w latach 1907–1908**

1907	Jan van Gijssel
1908	Michał Buckx
Razem:	2

**Członkowie Zgromadzenia
przed podziałem na prowincje
według Elenchusa z 1908–1909:**

Profesi klerycy	275
Profesi	
bracia zak.	37
Razem:	312

**Członkowie Zgromadzenia
po podziale na prowincje według Elenchusa
z 1909–1910:**

Prowincja Wschodnia:

Profesi klerycy	124
Profesi bracia zak.	26
Razem:	150

Prowincja Zachodnia:

Profesi klerycy	158
Profesi bracia zak.	17
Razem:	175

Razem	
w obu Prowincjach:	150
	175
	325

**Liczba misjonarzy według Elenchusa
z 1908–1909:**

Północna Brazylia	12
Południowa Brazylia	16
Zair	29
Finlandia	2
Razem:	59

18% członków Zgromadzenia stanowili misjonarze.

Liczba misjonarzy według Elenchusa z 1909–1910:

Północna Brazylia	8
Południowa Brazylia	15
Zair	24
Finlandia	2
Razem:	49

15% członków Zgromadzenia stanowili misjonarze.

**ZAŁOŻENIE I HISTORIA
PIERWSZEJ WSPÓLNOTY SCJ W RZYMIE
1891-1901**

Wprowadzenie

3 listopada 1991 r. obchodzono setną rocznicę założenia Międzynarodowego Kolegium w Rzymie i równocześnie założenie pierwszej wspólnoty sercańskiej we Włoszech.

Kilka moich myśli niech przyczyni się do refleksji na temat tego wydarzenia. Śledząc dzieje Zgromadzenia, widzimy, że problemy pierwszych dziesięciu lat jego istnienia nie różnią się zbyt od tych, które mają miejsce w naszych domach formacyjnych: brak wychowawców, środków ekonomicznych, choroby studentów itp.

Od grudnia 1896 r. Ojciec Dehon dużą część roku akademickiego, zwłaszcza w miesiącach zimowych spędzał w Rzymie i z tego względu możemy go praktycznie uważać za członka wspólnoty. Jest to powodem, że w tym krótkim studium znajdujemy wiele informacji na temat jego pobytu w tym mieście.

Z drugiej strony dane dotyczące innych członków wspólnoty często są szczątkowe, a te, które posiadamy, w większej części zawdzięczamy ks. Dessons, który pozostawił zeszyt kronik i napisał wiele listów z Rzymu do ks. Falleura. Wykorzystujemy również listy Ojca Dehona, skierowane do ks. Falleura z Rzymu.

Ks. Falleur miał zwyczaj przechowywania całej korespondencji. Zachowało się do niego setki listów, które obecnie przechowywane są w Rzymie, na temat różnych spraw w Zgromadzeniu, w znacznej mierze spraw ekonomicznych.

Przynajmniej niektóre dane uratowały się. Informacje na temat studiów naszych współbraci na Uniwersytecie

Gregoriańskim prawie wszystkie zostały udostępnione przez Anatolia Salvi, urzędnikowi sekretariatu, któremu wyrażamy swoją wdzięczność.

Niech to krótkie opracowanie wzbudzi zainteresowanie i zachęci do odkrycia historii także innych domów formacyjnych naszego Zgromadzenia.

Rozdział pierwszy

Rezydencja przy Via Giulia pw. Matki Boskiej Szkaplerznej

Jak zarządzano pierwszym domem

Ojciec Dehon, poprzez swoją formację, zawsze był związany z Rzymem. Poza tym to miasto było dla niego sercem Kościoła. Marzył o tym, aby jego zakonnicy pewnego dnia mogli wykorzystać niezwykle walory formacji w Wiecznym Mieście.

Po otrzymaniu „Decretum Laudis” pragnął oprzeć swą działalność na bardziej trwałej bazie. Ojciec św. Leon XIII życzył sobie, żeby zakonnicy studiowali w Rzymie, dla otrzymania solidniejszej formacji.

Tę było powodem częstych wyjazdów Ojca Dehona do Rzymu, z nadzieją, że później założy w nim własną wspólnotę.

Rozpoczął od kierowania swoich najlepszych zakonników do seminarium francuskiego, w którym on sam mieszkał. Pierwszym z nich był br. Delloue¹⁾. Wysłał go w październiku 1889 r.²⁾, aby studiował teologię na Uniwersytecie Gregoriańskim. Kiedy wstąpił do Zgromadzenia, miał ukończone studia inżynierskie. Bakałareat z teologii uzyskał 12 lipca 1890 r., a licencjat 11 lipca następnego roku³⁾.

W krótkim czasie Ojciec Dehon mógł zrealizować swoje pragnienie założenia własnej wspólnoty zakonnej w Rzymie. Stało się to dzięki pomocy jednego z dwóch jego najlepszych przyjaciół: Leona Harmela, który zawsze troszczył się o roz-

wój i kontynuację apostołatu robotniczego, nie tylko we własnej fabryce, lecz także w innych, jak również za granicą.

W 1891 r. brazylijski przemysłowiec dr Carlos Alberto de Menezes odwiedził Francję i skontaktował się z przewodniczącym Konferencji św. Wincentego a Paulo. Ten poradził mu, aby odwiedził Val-des-Bois, gdzie pod kierownictwem Leona Harmela była dobrze zorganizowana troska społeczna o robotników, i gdzie sercane zajmowali się duszpasterstwem robotników od 1887 r.

Dr. de Menezesowi bardzo spodobała się organizacja społeczna w Val-des-Bois. Poprosił o spotkanie z Ojcem Dehonem, który przyrzekł spełnić prośbę brazylijskiego przemysłowca i wyznaczyć kapłana do duszpasterstwa robotników w jego fabryce w Brazylii.

Zaproszenie to było okazją, aby Leonowi XIII Ojciec Dehon i Leon Harmel mogli zaproponować realizację wielkiego projektu: założenia w Rzymie seminarium dla kapłanów, którzy pragnęliby poświęcić się duszpasterstwu robotników, zarówno we Francji, jak i za granicą⁴⁾.

Prośbę tę przedstawili papieżowi 6 listopada 1891 r. Ze względu na jej ważność, podajemy jej pełne brzmienie:⁵⁾

„Przewielebny Ojciec Generał, założyciel Zgromadzenia Oblatów Najśw. Serca Jezusowego w Saint-Quentin, w diecezji Soisson, pokornie upadając do stóp Jego Świątobliwości, prosi:

1. Księża Oblaci Najśw. Serca Jezusowego, założeni w 1877 r. w Saint-Quentin, zatwierdzeni przez ks. bp. Thibaudiera, ówczesnego biskupa Soissons, obecnie arcybiskupa Cambrai, w 1888 r. otrzymali «Decretum Laudis» od Jego Świątobliwości.
2. W obecnej chwili posiadają 12 domów zakonnych, z których jeden znajduje się w Belgii, inne we Francji, a jeszcze inne w Ekwadorze.
3. Nie zaniedbując żadnego z wymienionych dzieł, pragną poświęcić się duszpasterstwu robotników w fabrykach. Od

trzech lat pracują w charakterze kapelanów w Val-des-Bois⁶⁾.

Jego Świątobliwość wie, jak ważny ruch dla reformy chrześcijaństwa w fabrykach pojawił się w Val-des-Bois, dzięki energicznej działalności Leona Harmela. Ważne jest, aby ten ruch popierać i rozszerzać, formując specjalnie kapłanów do wspierania tego ruchu w wielkich aglomeracjach robotniczych.

Wielką troską Leona Harmela było odczytywanie znaków Opatrzności, pozwalających działać mu w tym dziele, nie tylko w Val-des-Bois, gdzie jego dzieci zdecydowały się kontynuować tę tradycję, ale przede wszystkim w innych fabrykach, również za granicą, gdzie ten ruch dopiero się rozpoczyna.

Najśw. Serce Jezusowe, Patron rodziny Harmela i kaplicy w jego fabryce, prowadzi nas do fabryki w Val-des-Bois, aby przygotować wszystko i odpowiedzieć na Jego pragnienia. Nawet wielki przemysłowiec brazylijski prosi nas o kapelanów do swej fabryki, którym damy w szkole praktyczną formację⁷⁾.

Żadne zgromadzenie zakonne do tej pory nie podjęło się tej szczególnej służby w charakterze własnej misji.

W porozumieniu z Harmelem pragniemy, aby nasi młodzi księża zdobyli w Rzymie odpowiednią wiedzę poprzez poważne studia, a później praktyczne doświadczenie w Val-des-Bois.

W tym celu, Jego Świątobliwość, Leon Harmel, po uzyskaniu zgody J. Eksc. Casetta⁸⁾ i Rady Arcybractwa Matki Boskiej Szkaplerznej, pojechał do Frasati, aby prosić J. Em. Kardynała Wikariusza o zatwierdzenie, a z kolei tę prośbę przedstawił Jego Świątobliwości⁹⁾.

Pokornie uniżeni, upadamy na kolana i prosimy o Jego ojcowskie błogosławieństwo naszym projektom, które będą dziełami ku większej chwale Bożej, jeżeli poprze je Zastępca Jezusa Chrystusa”.

Tego samego dnia Ojciec Święty udzielił swego błogosławieństwa, zatwierdzając w ten sposób przekazanie kaplicy

Matki Bożej Szkaplerznej Zgromadzeniu i zezwalając na otwarcie naszej pierwszej wspólnoty zakonnej w Rzymie.

Zatwierdzenie podpisał J. Angeli, kapelan sekretarz Jego Świątobliwości.

Za datę założenia pierwszej wspólnoty w Rzymie należałoby uznać 6 listopada. Jednakże Elenchus z 1892 r. podaje dzień 3 listopada. Jest to możliwe, jeśli kardynał wikariusz Rzymu kard. Parocchi potwierdził przekazanie kościoła Matki Boskiej Szkaplerznej Zgromadzeniu właśnie w tym dniu. W tym wypadku Leon XIII jedynie uroczyście potwierdził pozwolenie dane przez jego wikariusza generalnego. To tłumaczy, dlaczego papież wyraził swoją zgodę tego samego dnia, w którym przedstawiono mu prośbę. Usprawiedliwiałoby to również fakt, że ks. Lequeux, wyznaczony przełożonym nowej wspólnoty, przybył do seminarium francuskiego 4 listopada 1891 r.¹⁰⁾.

Dopóki nie zdobędziemy dokumentów, które potwierdzałyby coś innego, nie możemy zmieniać daty założenia domu w Rzymie na inną, niż wskazuje Elenchus z 1892 r.

Arcybractwo Matki Boskiej Szkaplerznej przy Via Giulia w Rzymie

Arcybractwo to zostało założone w 1582 r. przez dwóch świeckich w kościele „San Biagio della Pagnotta” przy Via Giulia, dla odmawiania modlitw szkaplerznych za dusze w czyśćcu cierpiące przez wstawiennictwo Najśw. Maryi Panny.

Papież Klemens VIII zatwierdził oficjalnie arcybractwo bullą z 9 września 1594 r. Św. Józef Kalasanty znacznie pomógł w rozpowszechnieniu tego bractwa, gdyż był gorliwym członkiem tego stowarzyszenia aż do śmierci w 1648 r. Jego statuty zreformował Klemens XII w 1738 r. i kard. Giorgio Pamphili w 1833 r.

Do bractwa przyjmowano niewiasty od 10 roku życia, a mężczyzn od 18. roku.

Patronalnym świętem instytutu było Święto Oczyszczenia Matki Najświętszej 2 lutego.

Ojciec Święty Klemens VIII nadał mu przywilej uwalniania w Wielki Piątek lub 2 listopada każdego roku jednego skazanego na śmierć.

W 1680 r. bractwo przeniosło się do kościoła Matki Boskiej Szkaplerznej, wybudowanego specjalnie w tym celu, aby dać siedzibę temu stowarzyszeniu. W 1773 r. ks. Ximenes TJ zapisał się do bractwa i szerzył w tym kościele apostołat do śmierci. On to przywiózł z Meksyku w połowie XVIII w. obraz Matki Bożej Pocieszenia i testamentem przekazał go bractwu, zobowiązując je do jego wystawiania na widok publiczny. Przez pewien czas zapomniano o obrazie. Pozostawał on w zakrystii. Potem umieszczono go w kościele i stał się jednym z najbardziej czczonych w Rzymie obrazów, szczególnie w oktawę Święta Dnia Zadusznego. W 1888 r. został uroczystie ukoronowany przez Kapitułę Rzymską.

W latach 1881–1890 kościołem Matki Bożej Szkaplerznej opiekowali się jezuici.

Za rządów Umberto I (1878–1900), kiedy władzę sprawowała lewica, bractwo pozbawiono w 1890 r. jego dóbr, a poza tym musiało ono zapłacić milion w gotówce. To spowodowało wydalenie zakonników oraz ich rozproszenie. Chodziło o uratowanie tego, co jeszcze można było uratować. Szczególnie ks. bp Casetta i markiz Urbano Sacchetti byli jego wielkimi dobroczyńcami. Ten ostatni miał swój pałac przy Via Giulia, w pobliżu kościoła Matki Boskiej Szkaplerznej. To było powodem, że rada tej instytucji zdecydowała się oddać kościół i przynależne do niego tereny naszemu Zgromadzeniu, wszakże pod pewnymi warunkami, których spełnienie nie było łatwe¹¹⁾.

30 grudnia 1892 r. Ojciec Dehon wyjechał do Rzymu, aby sprecyzować warunki kontraktu z Bractwem. Do Rzymu

przyjechał 1 stycznia 1893 r. w godzinach popołudniowych. Zatrzymał się w seminarium francuskim, w którym mieszkał tyle lat studiując w Rzymie, i gdzie przebywali niektórzy z jego zakonników. Jeden z nich, br. Delloue, który pozostał w Rzymie po studiach licencjackich z teologii, chorował przez cały grudzień¹²⁾.

3 stycznia Zgromadzenie „przejęło w posiadanie mały scholastykat na Via Giulia 50 w oktavie święta św. Jana”¹³⁾. Było to w niedzielę, kiedy ks. Lequeux zmienił miejsce zamieszkania¹⁴⁾. Umowę z bractwem podpisano 10 stycznia.

Interesującą rzeczą będzie poznać treść kontraktu, ze względu na jego wielkie wymagania, co było powodem, że nasi księża później stamtąd odeszli.

Stwierdza on dosłownie:¹⁵⁾ i ¹⁶⁾.

Art. 1. — Arcybractwo Matki Bożej Szkaplerznej przekazuje Księżom Oblatom Najśw. Serca Jezusowego użytkowanie kościoła pw. Matki Boskiej Szkaplerznej wraz z przynależną zakrystią, aby Oblaci ze studentami mogli sprawować w nim swą służbę.

Art. 2. — Z użytkowaniem kościoła przekazuje używanie paramentów i przedmiotów z zakrystii, których lista zostanie dołączona osobno¹⁷⁾.

Paramenty i rzeczy utrzymywane będą na koszt Księży Oblatów i winny być zwrócone w wypadku, gdyby opuszczali kościół.

Art. 3. — Ponieważ przekazanie to dokonane zostało jedynie dla zapewnienia sprawowania kultu w kościele i wykonywania świętych funkcji, które ze względów ekonomicznych nie może wypełniać Bractwo w należyty sposób, Księża Oblaci winni odstąpić od użytkowania kościoła, kiedy poprawi się sytuacja ekonomiczna Bractwa, a jego Rada uzna to za stosowne, powiadamiając ich sześć miesięcy wcześniej.

Art. 4 — Do dyspozycji Bractwa pozostaje oratorium dla jego własnych potrzeb...¹⁸⁾

Art. 5 — Również Archiwum i sala tajnych posiedzeń, gdzie znajdują się szafy, szczególnie nad zakrystią (i przylegające do niej pomieszczenie) oraz kuchnia. Jedynie przejściowo, i to do pewnego czasu, jeśli Oblaci nie będą mieli własnego miejsca zamieszkania, pozwala się na zajęcie tych pokoi, które winny być przekazane z powrotem, gdy tylko znajdą własne miejsce zamieszkania.

Art. 6. — Księża Oblaci zobowiązani są do utrzymywania na stałe w kościele dwóch kapelanów (kapelanów swego Zgromadzenia, jeśli tego potrzebują) i dwóch spowiedników z samego Zgromadzenia, Włochów lub przynajmniej tych, którzy dobrze znaliby język włoski: ponadto pomocników potrzebnych dla sprawowania obowiązków w kościele. Winni sprawować kult według zwyczajów rzymskich i przepisów prawa kościelnego.

Kazania winny być wygłaszane wyłącznie w języku włoskim.

Art. 7. — Powinni wykonywać wszystkie funkcje zakonne, praktyki i ćwiczenia pobożne, które uznane są w statutach Bractwa, zatwierdzone 9 maja 1833 roku przez kard. Doria Pamphili, praktykowane do ostatnich chwil istnienia Bractwa, tzn.:

- a) Święto Najśw. Maryi Panny, Pocieszycielki Strapionych, które obchodzi się w ostatnią niedzielę lipca;
- b) Święto Narodzenia Najśw. Maryi Panny;
- c) Święto Oczyszczenia NMP;
- d) Święto Wszystkich Świętych;
- e) całą oktawę Dnia Zadusznego;
- f) wszystkie nowenny świąt maryjnych;
- g) nowennę o Bożym Narodzeniu;
- h) wszystkie ceremonie Wielkiego Tygodnia;
- i) Drogę Krzyżową w każdy czwartek tygodnia;
- k) ćwiczenie dobrej śmierci we wszystkie niedziele roku;¹⁹⁾
- l) Msze św. i pogrzeby za każdego z członków;

- m) odprawianie 40-godzinnego nabożeństwa;
- n) praktyki miesiąca maryjnego.

Art. 8. — Aby pokryć niezbędne koszty wykonywania tych praktyk, dla kapłanów spowiedników, kaznodziejów, na zakup hostii i wina, Arcybractwo pozostawia Księżom Oblatom wszystkie ofiary i kwoty pochodzące z kościoła, przeznaczone na określone funkcje, i dochody pochodzące od członków stowarzyszonych.

Ustanawia się jednocześnie, że dochody pochodzące od członków stowarzyszonych nie mogą być przeznaczone na inne funkcje z wyjątkiem wymienionych w punktach: i, k, l, artykułu poprzedniego.

Art. 9. — Pozostawia się Oblatom ofiary, które w przyszłości mogą otrzymać zarówno dla siebie, jak i członków Bractwa, tj. ofiary i dary przypadkowe, które w poprzednich artykułach nie są zapewnione ani zagwarantowane ze strony Bractwa, i w żaden inny sposób nie powinny pomagać w pokryciu wszystkich innych kosztów dla powyżej wymienionych dzieł.

Art. 10. — Członkowie Arcybractwa mogą uczestniczyć we wszystkich uroczystościach ubrani w habit stowarzyszenia.

Art. 11. — Cenne przedmioty i wota znajdujące się w kościele, szczególnie z ołtarza Matki Bożej, zostają powierzone trosce Oblatów, którzy sprawują nabożeństwa w kościele, i winny być otaczane troskliwą opieką, jak wymaga tego cenny pobożny skarb.

Pierwsze wydarzenia i dalsza historia

Kroniki seminarium francuskiego stwierdzają: „Niedziela 3 stycznia 1892 r.: wspólnota traci trzech ze swoich członków. Ojciec Dehon przybył do Rzymu, aby otworzyć dom misjonarzy Najśw. Serca Jezusowego, założony przez niego. Trzej członkowie tej wspólnoty, którzy przebywają w seminarium, za-

mieszkają przy Via Giulia. Kardynał wikariusz przyznał mu mały kościół Szkaplerza. Ks. Lequeux zamieszka tam od dnia dzisiejszego. Br. Cremers zamieszka w nim od czwartku (7 stycznia). Br. Delloue jest rekonwalescentem i kilka dni pozostanie jeszcze z nami.

Środa 13 stycznia: Ojciec Dehon opuszcza seminarium wraz z br. Delloue. Obaj zamieszkają w nowej rezydencji Zgromadzenia przy Via Giulia²⁰⁾.

14 stycznia Ojciec Dehon i ks. Lequeux wraz z innymi 40 osobami mieli 20-minutową audiencję u Ojca Świętego. Wydaje się, że Leon XIII był bardzo ucieszony naszym domem w Rzymie.

Następnego dnia przejeżdżamy kościół Matki Bożej Szkaplerznej i od tego czasu „stajemy się kustoszami tej kochanej Madonny «Pocieszycielki Strapionych». Ona zawsze napędza mnie wiarą i zaufaniem. Pomoże nam w obecnych trudnościach” — zapisał Ojciec Dehon w swoim „Dzienniku”²¹⁾.

17 stycznia Ojciec Założyciel wyjechał do Francji. Dni te wykorzystał na napisanie wielu listów, np. 6, 8, 10 i 12 stycznia pisał do ks. Falleura. Być może zdumiewa nas, że pisał tak często. Był to jednak jego sposób pracy. Myślał i pisał. Z tego względu wiele jego listów napisanych jest w stylu telegraficznym.

8 stycznia pisał do ks. Falleura: „Nasze zamieszkanie przy Via Giulia jest wielkim sukcesem moralnym dla Zgromadzenia, chociaż będzie nas to dużo kosztować”²²⁾.

Pisał również do innych osób. 11 i 15 do matki Marii od Najśw. Serca Jezusowego. Radzi jej, aby przeprowadziła triduum do Najśw. Maryi Panny Pocieszycielki, „gdyż w ten sposób pragnie być uczczona. Prosiła o to w objawieniach”²³⁾.

Triduum to składa się z modlitwy „Salve Regina” i 3 „Zdrowaś Maryjo”. Prosi również, aby pomodliła się za ks. Legueux’a, ponieważ ma zleconą ważną misję do spełnienia, a jest jeszcze bardzo młody. Wspólnota w Rzymie

będzie potrzebowała przełożonego solidnego i o dobrej formacji.

Tego samego dnia napisał do pewnej pani w Saint-Quentin i polecał jej również odprawienie triduum do Najśw. Maryi Panny Pocieszycielki²⁴⁾.

W tym pierwszym roku zdarzyło się coś bardzo nieprzyjemnego: Matka Boża Pocieszenia została sprofanowana, skradziono vota²⁵⁾.

Stało się to w nocy 15 października. Zniknęły wszystkie kosztowności: kolczyki, łańcuszki, złote pierścionki, naszyjniki z diamentami i rubinami, srebrne i pozłacane serca. Pozostawiono jedynie złotą koronę.

Przyjrzyjmy się obecnie samej wspólnotcie, zaczynając od samego przełożonego ks. Lequeux'a.

Ks. Lequeux był Francuzem, miał 30 lat, 8 lat profesji zakonnej i 6 lat kapłaństwa. Jego misja była dosyć trudna: musiał wychowywać studentów, którzy mu towarzyszyli, a jednocześnie zajmować się kościołem Matki Bożej Szkaplerznej, wypełniając wszystkie wymagania zawarte w kontrakcie.

Według danych archiwum seminarium francuskiego w Rzymie, był doktorem teologii, ale nie mogłem potwierdzić tych danych w innych dokumentach i nie wiemy gdzie i kiedy uzyskał tytuł doktora.

Br. Delloue, Francuz, miał 29 lat i był 1,5 roku po profesji zakonnej; przed wstąpieniem do Zgromadzenia był inżynierem, jak już wspomniałem. W październiku 1889 r., przed przybyciem do Rzymu, aby studiować teologię, otrzymał tonsurę. Kiedy tworzyła się nowa wspólnota, był już licencjuszem z teologii. Z pewnością pozostał w Rzymie, aby uzyskać stopień doktora, ale z powodu choroby stracił praktycznie dwa miesiące roku akademickiego.

Święcenia wyższe przyjął 28 marca 1891 r., jak to stwierdza dokument; otrzymał je od biskupa z Soissons, aby uzyskać zwolnienie ze służby wojskowej. Również według

informacji personalnych seminarium francuskiego był diakonem w styczniu 1892 r.

Br. Norbert Cremers urodził się w Wehr, w Niemczech, na granicy z Holandią, blisko Sittard. W dokumencie urzędu miejskiego Saint-Quentin jego nazwisko pojawia się z przypiskiem, że jest narodowości holenderskiej. Miał 21 lat i był 3 lata po ślubach zakonnych. Był nowym w Rzymie, przygotowywał bakalaureat z teologii.

6 stycznia 1892 r. Ojciec Dehon pisał do ks. Felleura, że trzech jego zakonników tego dnia zamieszkało w domu przy Via Giulia²⁷⁾.

Kto był trzecim zakonnikiem? Br. Delloue pozostał w seminarium francuskim ze względu na swoją chorobę.

Prawdopodobnie był to br. Canisio Erhardt. Zgodnie z danymi sekretariatu Uniwersytetu Gregoriańskiego, w 1892 r. był „słuchaczem”. Najpewniej przyjechał prosto z Francji na Via Giulia w pierwszych dniach stycznia, gdyż jego nazwisko nie pojawia się w kronikach seminarium francuskiego. Przybył później od innych do Rzymu, ponieważ 19 grudnia 1891 r. otrzymał święcenia diakonatu. Według ks. bp. Philippe’a, nie miał dobrego zdrowia i był bardzo impulsywny. Urodził się we Frankfurcie, w Niemczech. Miał 22 lata i 4 miesiące profesji zakonnej²⁸⁾.

Nowa wspólnota składała się więc z dwóch Francuzów, jednego Niemca i jednego Holendra. Dwóch studentów było diakonami.

21 lipca 1892 r., na koniec roku akademickiego br. Cremers uzyskał bakalaureat z teologii; br. Delloue otrzymał święcenia kapłańskie 11 czerwca w Soissons, a br. Erhardt tego samego dnia w Rzymie²⁹⁾.

Od października 1892 r. do lipca 1893 r. na nowy rok akademicki przybył do Rzymu br. Domingo Ramada, Francuz, liczący 23 lata i mający jedynie 2 miesiące profesji zakonnej.

Według Ojca Dehona wraz z br. Ramade przyjechali br. Chatelain i Oster³⁰⁾. Chatelain pojawia się po raz pierwszy

w spisach Uniwersytetu Gregoriańskiego, jak również w kronikach ks. Dessonsa w 1897 r., o czym będziemy mówić później. Dyskusyjnym jest fakt, czy pojechał do Rzymu. Br. Oster był nowy, miał 19 lat, obłóczyny otrzymał 11 listopada 1891 r., ale nie złożył ślubów. Był Niemcem z Dauendorf.

Ks. Delloue udał się do Francji i zaczął pracować w Kolegium Świętego Jana w Saint-Quentin.

Na temat ks. Erhardta nie odnalazłem więcej informacji co do lat 1892–1895. W 1895 r. prowadził zajęcia z filozofii z nowicjuszami drugiego roku w Sittard i jako socjusz pomagał ks. Prévot³⁰⁾.

Życie przy Via Giulia nie było tak łatwe jak początkowo sądzono. Doświadczono, jak bardzo wspólnocie niezbędna jest autonomia i wolność. Studenci czuli się skrępowani ze względu na wiele spraw, m.in. z uwagi na fakt, że w pewnym sensie uzależnieni byli od bractwa, które oddało administrację w ręce świeckich, i starało się o to, aby tę zależność nasi studenci respektowali³¹⁾.

Dochody z kościoła nie były proporcjonalne w stosunku do koniecznych kosztów związanych z odnowieniem, utrzymaniem i wystrojem zakrystii³²⁾.

Inwentarz zakrystii wyceniono w czasie przekazywania go naszym współbraciom na sumę 6 567 lirów³³⁾. Poza tym, utrzymywanie wspólnoty studenckiej okazało się bardziej kosztowne niż wysyłanie braci do seminarium francuskiego. W końcu ks. Lequeux był zbyt młody na pełnienie swej misji, pomimo całej jego dobrej woli. Trudne okazało się znalezienie innego kapłana do tej funkcji.

Sytuacja ta omawiana była na III Kapitule generalnej, która odbyła się w Fourdrain 6 i 7 września 1893 r. Co robić? Czy utrzymywać kościół M.B. Szkaplerznej, a równocześnie zamknąć rezydencję w Rzymie, czy też odwrotnie?

Środkiem do utrzymania kościoła byłoby założenie we Francji czasopisma i erygowanie stowarzyszenia jako pomocy

dla Rzymu. Jeden z członków Kapituły zauważył, że takimi środkami posługiwano się w innych zgromadzeniach. Czy pomyślano np. o sanktuarium Matki Boskiej w Fresnau, którym od 31 lipca 1890 r. opiekowali się nasi księża, gdzie była także kaplica poświęcona Matce Bożej Pocieszenia?³⁴⁾

Ks. Lequeux był nieobecny na Kapitule, ponieważ zwołano ją w pośpiechu. Brak bardziej konkretnych danych na temat jej członków. Z tego względu decyzję odnośnie do sprawy rzymskiej pozostawiono Radzie Generalnej. Ta chciała utrzymać rezydencję studencką w Rzymie, lecz zerwać kontrakt z bractwem. Domagał się tego prestiż moralny Zgromadzenia, a ponadto władze kościelne we Francji stały się coraz bardziej wymagające w odniesieniu do formacji przyszłych kapłanów. Według tych wymogów nasi studenci mogli studiować jedynie w Lille, Paryżu lub Rzymie³⁵⁾. Szczególnie Ojciec Dehon pragnął zachować rezydencję rzymską.

Kiedy nasi księża opuścili kościół Matki Boskiej Szkaplerznej? Stało się to 16 grudnia 1893 r. Tegoż dnia oddali klucze do kościoła³⁶⁾.

17 i 29 grudnia przekazali kwoty uzyskane od ludzi za odprawianie Mszy św. w sanktuarium Matki Bożej Pocieszenia.

Ciekawe jest, że jako reprezentanta Zgromadzenia widnieje nazwisko „ks. Bartholomé Lamarque, zastępczego rektora kościoła Matki Boskiej Szkaplerznej ze Zgromadzenia Księży Oblatów Najśw. Serca Jezusowego”³⁷⁾.

Kim był ks. Lamarque?

Według pierwszego Elenchusa, manuskryptu, Bartholomé Lamarque urodził się w 1841 r., strój Zgromadzenia przywdział 4 września 1892 r. Nigdy nie złożył ślubów. Ze Zgromadzenia wystąpił w grudniu 1894 r.

Nie wiemy, kiedy przybył do Rzymu, aby pomagać ks. Lequeux. Wydaje się, że w tamtym czasie ks. Lequeux był poza Rzymem. Być może pojechał do Francji, aby świętować 19 grudnia srebrny jubileusz święceń kapłańskich Ojca De-

hona. Poza tym on sam otrzymał święcenie kapłańskie 19 grudnia, podobnie jak Ojciec Założyciel.

Obecnie kościół Matki Bożej Szkaplerznej pozostaje pod opieką Księży „Woluntariuszy Cierpienia — Voluntarios del Sufrimiento”, założonych przez ks. bp. Luis Novaresę. Nie ma już członków Arcybractwa. Nie świętuje się też dnia Matki Boskiej Pocieszenia. Z przeszłości pozostała jedynie fundacja Mszy św. wieczystych. Od 1833 r. istniał zwyczaj codziennego odprawiania jednej Mszy św. za zmarłych. Zwyczaj ten został przerwany w roku 1890, kiedy kościół Matki Bożej Szkaplerznej pozbawiono dóbr. Przywrócono go w 1913 r., gdy powołano „Pobożne Dzieło Codziennej Mszy św.”. Każdy przy wpisie winien był zapłacić dwa liry³⁸⁾.

Brak jedynie wzmianki na temat br. Norberta Cremersa, który uzyskał licencjat z teologii 14 grudnia 1893 r., dokładnie wtedy, kiedy wspólnota opuszczała kościół Matki Bożej Szkaplerznej³⁹⁾.

Rezydencja przy Via Monte Tarpeo 54 1894–1899

Pierwsze miesiące

Kiedy już zdecydowano się opuścić rezydencję przy Via Giulia, koniecznością stawało się poszukanie innej. Księża nasi znaleźli ją przy Via Tarpeo 54, u Kanoników Regularnych Premonstratensów w Opactwie Frigolet.

Zakon ten został zreformowany w 1858 r. przez Ojca Edmunda Boulbona, aby odnowić we Francji pierwotną gorliwość premonstratensów. Odnowienie to odpowiadało papieżowi Piusowi IX, który pragnął, aby wielkie zakony, wyrzucone z Francji w czasach rewolucji, odnowiły się w czasie jego pontyfikatu, jeśli to możliwe, w swej pierwotnej regule⁴⁰⁾.

Budynek był duży, czteropiętrowy i miał wspaniałe położenie, za Kapitołem, niedaleko od świątyni Jowisza, 35 m od „Tabularium”, dawnego starożytnego Archiwum Publicznego Rzymu, i u stóp Forum Romanum. Ze względu na swą wysokość, dominował nad całą starożytną historią Rzymu, wciąż żyjącą w swoich ruinach.

„Pałac” należał do rodziny Cencich, jednej z najznamienitszych rodzin miasta. Potem przeszedł w posiadanie Braci Mniejszych — franciszkanów, a w roku 1892 został przejęty przez Kanoników Regularnych Premonstratensów, którzy po jego odnowieniu umieścili w nim prokurę swojego zakonu⁴¹⁾.

Ojcowie wypożyczyli nam pierwsze piętro budynku i tam przeniesiono naszą rezydencję 3 marca 1894 r.⁴²⁾

Ojciec Dehon 24 lutego wyjechał z Francji, aby być obecnym przy przenosinach i odprawić Mszę św. w tych samych miejscach, w których odprawiał swoje prymicje 25 lat temu⁴³⁾.

Miejsce to bardzo mu odpowiadało: „Z naszych okien rozciąga się jeden z najpiękniejszych widoków świata. Na wprost Forum Romanum i Koloseum. Na prawo Palatyn i Aventyn. Na lewo kościół św. Piotra w okowach, a nawet kopuła kościoła Santa Maria Maggiore i św. Jana na Lateranie. To prawie całe historyczne centrum Rzymu”⁴⁴⁾.

Tak zanotował tamtego dnia w swym osobistym dzienniku.

Kto tworzył wspólnotę przy Via Monte Tarpeo? Ci sami współbracia, którzy przebywali przy Via Giulia: ks. Lequeux, br. Cremers i br. Ramade. Nie wiemy, czy ks. Bartholomé Lamarque przeniósł się tam również, czy też powrócił do Francji. Najbardziej logiczne byłoby to ostatecznie przypuszczenie, gdyż jeśli kościół Matki Boskiej Szkaplerznej został oddany, jego obecność nie była już tam niezbędna. Jednakże w grudniu 1894 r. skończył się jego związek ze Zgromadzeniem, jak już wspomniałem. Nie mamy również pewności co do br. Otera. Wiemy jedynie, że nie złożył ślubów w roku 1894.

3 marca, w dzień przenosin do nowej rezydencji, Ojciec Dehon wziął udział w oficjum, które odprawiane było w Kaplicy Sykstyńskiej, aby upamiętnić koronację Leona XIII.

4 marca ze swoimi studentami zorganizował wycieczkę pielgrzymką do Albano, Nemi i Frascati.

5 marca odprawił Mszę św. w historycznym więzieniu Mamertyńskim, blisko Kapitolu i blisko rezydencji naszych księży, gdzie trzy dni później obchodził rocznicę swoich święceń kapłańskich. W ciągu dnia zwiedził kościół św. Joachima.

6 marca odprawił Mszę św. w Seminarium Świętej Klary i pozostał tam na obiad. Nasunęło mu się w tym czasie wiele wspomnień: wspominał swoją pierwszą Mszę św., swego kierownika duchowego o. Freyda, wszystkie łaski tam otrzymane w czasie sześciu lat studiów. O. rektor seminarium Eschbach

zaprosił go, aby wygłosił rekolekcje wielkopostne dla studentów, ale nie pozwoliły mu na to jego plany podróży.

7 marca zwiedził kościół św. Pawła za murami, a 8 odprawił Mszę św. w Bazylice Świętego Piotra przy ołtarzu św. Leona.

9 marca odprawił Mszę św. w Bazylice Świętego Jana na Lateranie, a 10 w kościele św. Ignacego. Odprawił ją przy ołtarzu św. Jana Berchmansa, gdzie tyle razy modlił się w czasie swego pobytu w Rzymie. Podobnie jak modlił się przy ołtarzu św. Ludwika Gonzagi, który pochowany jest w tamtym kościele. Wiele razy opowiadał swoim młodym z Patronatu Świętego Józefa o życiu św. Ludwika Gonzagi i o świętach obchodzonych ku jego czci w Rzymie⁴⁵⁾.

11 marca Ojciec Dehon wyjechał do Neapolu.

Resztę roku akademickiego spędzono normalnie. 16 lipca br. Ramado uzyskał licencjat z teologii. Br. Cremers otrzymał święcenia kapłańskie w tym samym miesiącu. Nie wiemy jedynie którego dnia, gdyż nie udzielono mu święceń kapłańskich w Soissons⁴⁶⁾.

Jak zwykle od końca lipca do końca października wszyscy przebywali we Francji.

Rok akademicki 1894/1895

W roku akademickim 1894/1895 zamianowano nowego przełożonego: został nim ks. Bartholomé Dessons. Nie był jednak dostatecznie zrównoważony, a to stanowiło brak wymaganego przymiotu u przełożonego i jednocześnie wychowawcy przyszłych kapłanów. Od roku 1891 był prokuratorem Zgromadzenia i przebywał w Rzymie. Poza tym wraz z ks. Charcossetem był w Val-des-Bois. Pozostawał w dobrych stosunkach z Leonem Harmelem, miał wielkie doświadczenie w duszpasterstwie robotniczym⁴⁷⁾.

Na szczęście ks. Dessons zostawił pewne dokumenty, które pomagają nam poznać wspólnotę i wydarzenia, które miały miejsce w późniejszych latach. Jest to kilka stron kronik i kilka listów napisanych do ks. Teodora Falleura, które zacytujemy na następnych stronach.

Poza ks. Dessons wspólnotę tworzyli br. Domingo Ramade, Humberto Bemelmans i Melchior Goerke. Ks. Cremers po otrzymaniu święceń kapłańskich nie powrócił do Rzymu.

Br. Bemelmans był Holendrem, urodzonym w Maastricht. Miał 26 lat i był dwa lata po ślubach zakonnych. Był uosobieniem radości⁴⁸⁾.

Melchior Goerke (lub Görke) urodził się w Düsseldorfie, w Niemczech. Miał 21 lat i był trzy lata po ślubach zakonnych.

Wydaje się, że była to dobra wspólnota.

1 grudnia 1894 r. ks. Dessons napisał do ks. Falleura: „Wszyscy czujemy się tu dobrze. Próbuje żyć jak dobrzy zakonnicy. Bardzo pomagają nam łaski, które otrzymujemy w Rzymie, pod warunkiem, że będziemy je umieli dobrze wykorzystać”.

Z tego samego listu dowiadujemy się, że ks. Dessons otrzymywał od ks. Falleura propozycje poprawy projektów czy opisy niektórych przepisów Zgromadzenia. Równocześnie w tamtych dniach jako prokurator skonsultował się z ks. Monchini, konsultorem Kongregacji ds. Rytu, co do wątpliwości, czy profesorowie księży diecezjalni, zwłaszcza z Kolegium Świętego Jana z Saint-Quentin, powinni uczestniczyć w rytach naszego oficjum, gdy ich oficjum jest odmienne. Odpowiedź była pozytywna.

Pod koniec roku ks. Rasset odwiedził Rzym. Uczestniczył w audiencji u Leona XIII. Pobyt w Wiecznym Mieście bardzo mu się spodobał, jak stwierdził to w listach, które wysłał do swojej siostry zakonnicy na Haiti⁴⁹⁾.

2 lutego 1895 r. ks. Dessons wraz z br. Domingo pojechali do Watykanu, aby ofiarować Ojcu Świętemu świecę, jak to

było w zwyczaju; w tych bowiem dniach czynili to przełożeni różnych Zgromadzeń w Rzymie.

26 lutego ks. Dessons pisze do ks. Falleura, że „widzi już dno w swojej kasie”. Zostało mu tylko 130 franków, a do końca miesiąca winien zapłacić 100 franków ojcom premonstratensom za wynajem, 25 pomocy domowej zatrudnionej w domu, 50 sklepikarzowi, a 27,90 wydać na posiłki. Uskarża się, że życie w Rzymie jest bardzo kosztowne, niemniej trzeba dobrze odżywiać studentów, szczególnie br. Ramade, który wymaga odżywiania szczególnego.

Przez wszystkie te lata ks. Dessons miał wiele problemów ekonomicznych i zawsze miał ściśle wyliczone pieniądze. Każdego miesiąca powiadamiał ks. Falleura o brakach i potrzebach na następny miesiąc.

Pisze: „Dotrwamy do Wielkiego Postu, o ile na to pozwolą nasze siły. Jak Księdzu wiadomo, za kilka tygodni przyjmimy Leona Harmela i jego syna. Napisali mi z Val-des-Bois, czy mógłbym również przyjąć p. Féron-Vrau z Lille, który być może zainteresuje się naszym domem w Rzymie⁶⁰). Choć jest nam ciężko, spróbujemy uczynić wszystko, co w naszej mocy, aby dobrze przyjąć „dobrego ojca” Leona Harmela i naszych gości. Ojcowie premonstratensi wypożyczą nam jeden ze swoich pokoi, oczywiście odpłatnie, dla p. Férona-Vrau. Pragnę przez to powiadomić, że poniesiemy wydatki nadzwyczajne. Z całym zapalem przeżyjemy miesiąc św. Józefa. Odbyliśmy kilka pielgrzymek, a od jutra zaczniemy obchodzić stacje postne (odwiedzanie kościołów w Rzymie, wskazanych przez rubrycelę danego dnia w tym okresie)”.

9 marca pisze ponownie. Na pierwszym miejscu dziękuje za uzyskaną pomoc i dodaje: „Goście przybędą 21 marca i pozostaną około 10 dni. We wszystkie dni Wielkiego Postu odwiedzaliśmy kościoły wskazane w Mszale Rzymskim i w te dni można było zobaczyć wszystkie relikwie, które te kościoły posiadają...

Trochę dokuczyła nam grypa. Obecnie złapał ją br. Humberto. Ojciec Święty udzielił dyspensy od abstynencji w czasie całego Wielkiego Postu. W ostatnią niedzielę miałem szczęście uczestniczyć w obchodach rocznicy koronacji Leona XIII w Kaplicy Sykstyńskiej. Również nasi młodzi mieli okazję zobaczyć Ojca Świętego i byli z tego powodu bardzo szczęśliwi”.

Według kronik prowadzonych przez ks. Dessonsa, goście nie przybyli 21 marca, ale 14 marca i pozostali do 2 kwietnia.

Ojciec Dehon wykorzystał podróż Leona Harmela do Rzymu, aby dostarczyć Ojcu Świętemu prośbę o błogosławieństwo apostolskie dla Zgromadzenia i jego dzieł. List nosi datę 14 marca 1895 r. i jest podpisany przez niego osobiście i ks. Legrand. W jednej części listu stwierdza: „Przekonani, że w tym czasie praca w naszym apostołacie napotyka na szczególne trudności i wymaga wielkich łask, kapłani Najśw. Serca zobowiązali się do prowadzenia życia wspólnotowego. Starają się o to, aby w domu macierzystym i innych domach Zgromadzenia odprawiać adorację Najśw. Sakramentu, by przez te domy te stały się źródłem łask dla Zgromadzenia i jego dzieł.

Ponieważ w apostołstwie zewnętrznym starają się kierować dyrektywami Stolicy Apostolskiej i duchem Najśw. Serca Jezusowego, które jest duchem miłosierdzia i współczucia dla biednych i pracujących, zdecydowali się poświęcić w szczególny sposób dziełom społecznym i robotniczym oraz misjom, tak zewnętrznym, jak i wewnętrznym.

Rozpoczęli już swą skromną służbę, propagując społeczną naukę Kościoła, ukazaną poprzez encykliki Waszej Świątobliwości.

W tym właśnie celu, na prośbę biskupa Soissons, podjęli się trudu opracowania „Chrześcijańskiego podręcznika społecznego”, który przesłano do zaaprobowania ojcom dominikanom w Rzymie, a który przyjęty został przez wielką liczbę biskupów francuskich. Starają się o to, aby zapewnić kape-

lanów do fabryk w Val-des-Bois i Pernambuco (w Brazylii) i Kółkom w Saint-Quentin. Prowadzą dzieła w Republice Ekwadoru i starają się przygotować księży do pracy w Belgii wśród emigrantów. Szkoły apostołskie we Francji, Belgii i Holandii przygotowują misjonarzy i apostołów do pracy wśród robotników.

Proszą o błogosławieństwo i poparcie Jego Świątobliwości, aby dzięki temu z nowym zapałem oddać się tej posłudze⁵¹⁾.

Podczas pobytu w Rzymie, w I Niedzielę Wielkiego Postu 17 marca, ks. bp Della Chiesa, przyszły papież Benedykt XV, który pracował z kard. Rampollą w Rzymie, przybył na obiad do naszej rezydencji przy Monte Tarpeo wraz z dwoma dostojnikami⁵²⁾.

1 kwietnia ks. Dessons przeżył radość uczestniczenia, wraz ze swoimi gośćmi, w audiencji prywatnej u Ojca Świętego.

17 kwietnia przyjechał Ojciec Dehon. Ks. Dessons 21 kwietnia napisał do ks. Falleura: „Myślałem, że Ksiądz dał «Trés Bon Père — Najlepszemu Ojcu» trochę pieniędzy. Nie ma nic dla nas. Ja mam zaledwie 50 franków w kasie. Czy nie byłoby możliwe, aby Ksiądz przesłał nam 600 franków? Muszę zapłacić w kwietniu za wynajem mieszkania. Druga rata przypada w maju. Później poniesiemy trochę wydatków związanych ze święceniami br. Domingo (Ramade). Był on ostatnio dla nas pewnym ciężarem, i wydaje się, że p. Féron-Vrau nie był zachwycony (co do jego szczodrości). Ten ostatni miesiąc był dla nas ciężki. Sądzymy, że w tym tygodniu odbędzie się wizytacja biskupa Soissons. Ojciec Założyciel zaprosił go na obiad. Z naszymi młodymi pojechał dzisiaj na wycieczkę. Ja muszę pozostać w pokoju z powodu silnego przeziębienia. «Trés Bon Père» nie jest zmęczony podróżą. Wydaje się, że jest szczęśliwy z powodu pobytu w Rzymie. Postaramy się, aby się nie przeziębził i wrócił zdrowy”.

Ks. bp Duval, biskup Soissons, w liście duszpasterskim zapowiedział swą podróż do Rzymu. List ten nosi datę 7 kwie-

tnia (Niedziela Palmowa). Został on opublikowany w „La Semaine Religieuse” w sobotę 13 kwietnia. 24 kwietnia Ojciec Dehon wraz z nim, a także z bp. Brancourtem, wikariuszem generalnym Soissons, miał uczestniczyć w audiencji u Leona XIII. Wziął ze sobą biskupa, aby opowiedzieć mu o historii tej części Rzymu, w której znajdują się: Forum, katakumby, Palatyn, Koloseum i termy⁵³⁾.

Tamtegoż dnia, 24 kwietnia, Ojciec Dehon napisał do ks. Falleura: „Z ks. bp. Duvalet i bp. Brancourtem byłem na audiencji. W piątek z p. Lemirem ks. biskup przyjdzie do nas na posiłek. Wraz z dominikanami przejrzałem „Chrześcijański Podręcznik Społeczny”. Widziałem się również z kard. Rampollą i kard. Parocchim. Pozostaje mi jeszcze do odbycia kilka wizyt. Mam nadzieję, że będę mógł wyjechać w poniedziałek. Ojciec Święty błogosławi wszystkim naszym dziełom. Jest bardzo czynny. Przygotowuje jeszcze jedną encyklikę dla Francji, z okazji 100-lecia chrztu Kłodwika. Ks. Bartholomé jest już bez grosza. W piątek oczekuje na bp. Lieja⁵⁴⁾.

Jednym z powodów jego wizyty w Rzymie było zatwierdzenie jego studiów społecznych⁵⁵⁾. Dlatego złożył wizytę ks. kard. Rampolli i Parocchiemu. Spotkał się również z ojcami dominikanami.

27 kwietnia napisał: „Ks. bp Duval jeden dzień spędził z nami. Jutro zjemy z nim posiłek w Prokurze św. Sulpicjusza”.

27 kwietnia Ojciec Dehon wygłosił konferencję społeczną w seminarium francuskim na temat społecznego obowiązku kapłana. 1 maja wyjechał do Francji, zabierając ze sobą Pedro Orsiego i Palestrinę do szkoły apostolskiej San Clemente⁵⁶⁾.

11 maja ks. Dessons napisał do ks. Falleura: „Nie mogę wyrazić radości z powodu wizyty naszego «Trés Bon Père» w Rzymie. Ma Ksiądz łaskę przebywania z nim, a my, którzy jesteśmy tak daleko, potrzebujemy oparcia. Na szczęście nasz pobyt w Rzymie wyjednywa nam liczne łaski i często mam wyrzuty, że niezbyt je wykorzystuję. Jutro odprowadzę Mszę

św. przy ołtarzu, gdzie znajduje się grób św. Pawła od Krzyża... Myślę o odbyciu pielgrzymki do św. Stanisława”.

25 maja napisał zaś: „Chciałem napisać, że w kancelarii zostawiłem upoważnienie do dawania odpustów. Dokument ten dołączam. Aby móc go używać, proszę go zalegalizować u archiprezbitera, który może tego dokonać jako wikariusz generalny. Z radością przyjmuję intencje mszalne, które Ksiądz zechciał mi przysłać. Proszę powiedzieć ks. Rassetowi, że u św. Grzegorza odprawię daną mi intencję mszalną. Kiedy wrócę w lipcu, przywiozę Księdzu łańcuszek św. Piotra, o który mnie prosił. Przygotowuję się do egzaminu i przyznaję się, że spełniam to jedynie z obowiązku, gdyż czuję niechęć do wkuwania definicji, tekstów i innych wiadomości. Proszę się za mnie pomodlić”⁵⁷⁾.

13 lipca „Osservatore Romano” opublikowało artykuł na temat „Chrześcijańskiego Podręcznika Społecznego”. Mówi się w nim, że choć jest to podręcznik typowo techniczny, jest jednak bardzo praktyczny. Z radością zaznacza się, że zaprobował go kardynał z Reims i biskup Soissons⁵⁸⁾.

To musiało bardzo ucieszyć naszych współbraci w Rzymie.

8 czerwca br. Bemelmans przyjął święcenia diakonatu, a 13 czerwca br. Goerke otrzymał tonsurę. 7 lipca br. Domingo Ramade otrzymał święcenia kapłańskie.

Co do studiów: br. Bemelmans nie zdał egzaminu baka-laureatu i pozostał tylko rok w Rzymie. Również br. Goerke nie złożył egzaminu na swym roku. Ks. Dessons uzyskał stopień bakałarza w prawie kanonicznym 9 lipca 1895 r.

Rok akademicki 1895/1896

Danych z tego roku nie posiadamy wiele. Kronika ks. Desson-sa zawiera zaledwie 10 linijek, napisanych na temat tegoż roku. Jedyne list, który się zachował, pochodzi z końca roku akademickiego. W innych dokumentach również brak informacji.

Do wspólnoty należeli: ks. Dessons, br. Goerke, Kanters i Gengler.

Karlos Kanters był Holendrem, urodzonym w Echt, i miał 21 lat.

Jan od Serca Maryi Gengler był Luksemburczykiem, pochodził z Kōrich, i miał 20 lat.

Obaj swe pierwsze śluby zakonne złożyli we wrześniu 1894 r. w Sittard.

2 lutego ks. Dessons z br. Goerke pojechali do Watykanu na tradycyjne wręczenie świec Ojcu Świętemu przez różnych przełożonych zakonnych.

6 czerwca ks. Dessons pisze do jednego ze współbraci, dzieląc się pewnymi wskazaniem liturgicznymi: „Tego ranka otrzymałem list Księdza i 300 franków. Jeszcze raz bardzo dziękuję. Mam trochę kłopotów finansowych. Liczyłem na pomoc, którą otrzymujemy każdego miesiąca od ks. Andrzeja (Prévot). Lecz nie nadeszła.

1. Rzeczywiście, oficjum o Najśw. Sercu nie powinno się odmawiać po oktawie Wniebowstąpienia...

2. Odnosnie do Komunii św. we Mszach św. uroczystych, rubrycella stwierdza, że winno się jej udzielać diakonowi i subdiakonowi, i innym usługującym, zgodnie z ich prece-dencją. Z kolei należy udzielić jej ministrom o święceniach niższych, a następnie chórowi.

Tego ranka spotkałem się z ks. Brichetem w seminarium francuskim. Dał mi 25 intencji mszalnych. Nie może już ich dawać wiele. Radził mi, abym udał się do «Très Bon Père», aby napisał do przełożonego generalnego z La Salette, który w tej chwili przebywa w Rzymie.

Proszę pamiętać o nas, kiedy nadejdzie czas wydatków pod koniec miesiąca i przysłać pieniądze na podróż. Prawdopodobnie wyjedziemy z Rzymu 10 lub 11 lipca. Proszę powiedzieć ks. ekonomowi (ks. Falleurowi), że zabierzemy ze sobą łańcuszek św. Piotra. Wczoraj odbyła się

wspaniała procesja na «Trinitádei Monti». Zaproszono na nią naszą małą wspólnotę. Niosłem kapę przeciwdeszczową⁵⁹⁾.

Do kogo ks. Dessons napisał ten list? Prawdopodobnie do ks. Legranda, który w latach 1884–1903 był przełożonym w La Fayet. Być może działał w imieniu ks. Falleura, który również mieszkał w La Fayet.

Wspólnota z Sittard na rok akademicki 1895/1896 wniosła 1 100 franków. Ogólne wydatki wspólnoty w Rzymie w tamtym roku wyniosły 5 826 franków⁶⁰⁾.

Ks. Brichet był ekonomem w Seminarium Francuskim Świętej Klary.

Odnosnie do studiów: 7 lipca 1896 r. ks. Dessons uzyskał licencjat w prawie kanonicznym, a 8 lipca br. Kanters tytuł bakałarza w teologii.

Br. Goerke odłożył obronę bakalaureatu na koniec roku, a o br. Genglerze wiemy jedynie, że tamtego roku nie był studentem na Uniwersytecie Gregoriańskim, że w 1900 r. opuścił wspólnotę w Rzymie, a w 1902 r. kontynuował studia w Rzymie, gdy już był kapłanem⁶¹⁾.

Kiedy 15 lipca ks. Dessons wracał do Francji, zabrał ze sobą młodego Włocha do seminarium w La Fayet.

Rok akademicki 1896/1897

W tym roku akademickim wspólnota rzymska powiększyła się o dwóch nowych członków: br. Łukasza Bartha i Franciszka Borja Huberlé'a.

Br. Barth pochodził z Walk, z Alzacji, miał 25 lat i 3 był lata po profesji.

Br. Heberlé urodził się w Albé, również w Alzacji, miał 23 lata i 3 lata życia zakonnego. Obaj złożyli tego samego dnia swe śluby zakonne w Fourdrain.

Rok rozpoczął się smutnym wydarzeniem: 1 listopada w naszym domu w Rzymie zmarł ojciec młodego Pedro Orsi, który przebywał w szkole apostołskiej w La Fayette.

10 listopada ks. Dessons napisał do ks. Falleura: „Już się ulokowaliśmy i jesteśmy gotowi przyjąć «Le Très Bon Père». Powinienem był zakupić trochę mebli. Dzisiaj wysłałem ks. Matiasowi (Legrand) wiadomości na temat «Agnus Dei». W tej chwili nic nowego. Idzie wszystko dobrze. Musiałem sprostować wydatkom związanym z pogrzebem ojca Orsiego. Kosztowało mnie to ok. 40 franków”.

18 listopada pisał zaś: „Tego popołudnia otrzymałem list i 150 franków. Dziękuję za wszystko. Wraz z Księdzem dziękuję św. Gertrudzie za jej opiekę. Obyśmy mogli naszą postawą i prawdziwym życiem zakonnym zasłużyć na błogosławieństwo Boga.

Ostatnio często udaję się do Kancelarii Apostołskiej, gdyż muszę prosić o różne pozwolenia.

Proszę się nie martwić o „Ordo”... Sądzę, że w niedługim czasie praca będzie gotowa. Muszę jeszcze skompletować dwa zeszyty i kiedy nadejdą okresy trudne, natychmiast je Księdzu wyślę.

Wszyscy czujemy się dobrze i oczekujemy «Très Bon Père» z początkiem grudnia. Łukasz i Franciszek są zadowoleni z pobytu w Rzymie. Łukasz jest bardzo wesoły, ale Franciszek mało komunikatywny. Musimy to jakoś poukładać. Mam nadzieję, że stworzymy dobrą, małą wspólnotę. Pomodłę się do św. Józefa, aby wyprosił to, czego nam potrzeba, i zarządził innym troskom”.

23 pisze ponownie: „Proszę o przysłanie pod koniec miesiąca 400 franków lub, jeśli można, 500. Po moim przyjeździe byłem zmuszony poczynić pewne przedpłaty na różne inicjatywy. Z «Très Bon Père» zastanowimy się nad tym, jak wzmocnić kasę centralną.

Jestem zmuszony powiadomić, że nasi młodzi scholastycy wydają za dużo. W lipcu 8 dni byli w podróży, a w październiku

niku prawie siedem. Pojechali zobaczyć kaskady Rodanu itp. Widziałem się dzisiaj z ks. bp. Mignotem, który stwierdził, że mieszkamy już w dobrych warunkach. Był bardzo miły⁶²⁾.

W ostatnim jego liście z 29 listopada napisał: „Zakupiłem dzisiaj piec do ogrzewania drzewem, aby ustawić go w sali, w której znajduje się biurko naszego «Très Bon Père». Pora zimowa w Rzymie nie zawsze jest ciepła i dlatego trzeba pokoje ogrzewać. Poza tym sami również go potrzebujemy.

Byłoby dobrze, gdyby Ojciec Dehon opłacił abonament «La Croix» wraz z dodatkiem. Proszę zorientować się w tej materii. Jeżeli zachodzi konieczność zapisania się na trzy lub sześć miesięcy, to od 1 grudnia. W ten sposób «Très Bon Père» będzie miał na czas swój dziennik.

Byłbym bardzo szczęśliwy, gdybym w Rzymie mógł gościć Księdza wraz z «Très Bon Père». Proszę znaleźć tak szczerą osobę, która zapłaciłaby za podróż. Gdyby Ksiądz towarzyszył naszemu «Très Bon Père» do Watykanu, mógłby Ksiądz ofiarować świecę Ojcu Świętemu.

Otrzymałem wiadomość o śmierci Jego Eksc. Mathieu. Zawiadomiłem ks. bp. Mignota, który oczekuje mnie jutro wieczorem”.

10 grudnia Ojciec Dehon przyjechał do Rzymu. W tym samym dniu napisał do ks. Falleura: „Przyjechałem i mam dobre warunki mieszkaniowe... Ks. Mathias jest niesprawiedliwy. Nie ma słuszności, kiedy argumentuje przykładem z Clairefontaine. Sittard i Clairefontaine nie utrzymują z kasy wspólnej. Domy te, dzięki pomocy z Sittard i dobroczyńcom, same prowadzą scholastyków do kapłaństwa. Ks. Mathias obciąża mnie wydatkami dla studentów po ukończeniu ich drugich studiów. Każdego roku daję jedynie 3 000 franków ks. Andrzejowi dla nowicjuszy francuskich, a także opłacam studia w Saint-Sulpice i Rzymie.

Otrzymuję «L'Universo» i «El Bien Publico». Kupujemy również «La Croix»⁶³⁾. Popatrzmy, pieniądze wysyłane przez

ks. Andrzeja dla studentów pochodzą od firm i dobroczyńców. W roku akademickim 1896/1897 Sittard dostarczyło 1320 franków do Rzymu. Co do dziennika „La Croix”, wydaje się, że również sprzedawali go w Rzymie. Nie było więc konieczności załatwiania prenumeraty we Francji.

18 grudnia napisał: „Proszę powiedzieć moim Przyjaciołom, aby się o mnie nie troszczyli. Kocham Rzym i jestem tu szczęśliwy. To właśnie Saint-Quentin jest dla mnie wygnaniem, a Rzym jest moją ojczyzną.

Dzień po dniu odnawiam wspomnienia moich święceń kapłańskich i pierwszych odprawianych Mszy św. Jak cykl księżyca, który liczy 28 dni, tak też daty się odnawiają. 19 otrzymałem święcenia kapłańskie, 20 odprawiłem Mszę św. prymicyjną...⁶⁴⁾.

Co możemy sądzić o tych słowach Ojca Dehona?

Ojciec Dehon był mile widziany we wszystkich domach Zgromadzenia. Jego obecność była zawsze świętem dla wspólnot, dzięki jego serdeczności, miłemu odnoszeniu się oraz otwartości. Wyjątkiem był dom Najśw. Serca w Saint-Quentin, co bardzo ciążyło Ojcu Dehonowi.

Ojciec Dehon cieszył się z powrotu do Rzymu z wielu powodów:

- w tych latach zapału społecznego chciał się dowiedzieć o prawdziwych zamiarach Leona XIII;
- pragnął również odwiedzić swoich uczniów w scholastykacie, zwłaszcza najlepszych, którzy, będąc daleko, mogli bardziej surowo oceniać wydarzenia, nurtujące opinię publiczną we Francji.

Wśród nich była osoba kard. Ferraty, który jako eks-nuncjusz z Francji był bardzo dobrze poinformowany i zatwierdził w Paryżu Kongres w Reims⁶⁵⁾.

Poza tym kard. Ferrata, jak i inni kardynałowie: Parrocchi, S. Vannutelli, Rampolla, Ledóchowski, Agliardi, był członkiem Kongregacji do nadzwyczajnych spraw kościelnych,

ustanowionej w 1814 r. przez Piusa VII, w celu dokonania oceny spraw Kościoła francuskiego. Również kard. Radini Tedeschi współpracował z nimi⁶⁶⁾. Ojciec Dehon nawiązał z nimi wszystkimi kontakt.

Skontaktował się też z zakonnikami różnych zgromadzeń: dominikanami, franciszkanami, premonstratensami, lazarystami, jezuitami, kapucynami, marystami, marianami, ojcami Ducha Świętego itp.

Księżom wykładowcom Uniwersytetu Gregoriańskiego proponował utworzenie nowej katedry filozofii społecznej⁶⁷⁾.

5 stycznia Ojciec Dehon napisał do ks. Falleura: „Nie brakuje mi zajęć. Każdego tygodnia będę miał otwarty wykład na temat socjologii dla studentów seminariów i scholastyków⁶⁸⁾”.

6 stycznia, w Święto Objawienia Pańskiego, odprawił uroczystą Mszę św. w seminarium francuskim i pozostał na wspólnym posiłku z kapłanami i seminarzystami⁶⁹⁾.

13 stycznia przyjechali Leon Harmel, markiz Palomera, o. Jules, franciszkanin, którzy zatrzymali się do 2 lutego.

Markiz Palomera był Hiszpanem. O. Jules był generalnym komisarzem Trzeciego Zakonu we Francji. Pracował nad tym, aby zakonowi nadać orientację społeczną, jak o to prosił Leon XIII w liście skierowanym do niego⁷⁰⁾.

Pewnego wieczoru wizytę w rezydencji przy ul. Monte Tarpeo złożyli: J. Eks. Della Chiesa, bp Julio Tiberghien i bp Glorieux⁷¹⁾.

Ks. bp Tiberghien był dzieckiem bogatego przemysłowca z Toucoing. Studiował w Rzymie na Akademii Szlacheckich Rodów. Najpierw został prałatem, a 7 grudnia 1869 r. tajnym szambelanem Jego Świątobliwości. Z bp. Glorieux uczestniczył w 1895 r. w Kongresie społecznym dla kleryków w Kolegium Świętego Jana. Zaprosił Ojca Dehona, aby wygłosił swoje konferencje społeczne w Rzymie, o czym będziemy mówić. On je zorganizował⁷²⁾.

14 stycznia Ojciec Dehon wygłosił swą pierwszą konferencję społeczną u ojców asumpcjonistów w Aracoeli. Obecnie dom ten już nie istnieje. Był zbudowany blisko wielkich schodów prowadzących do kościoła pw. „Najśw. Maryi Panny Aracoeli”. Mówił na temat aktualnego kryzysu moralnego i ekonomicznego we Francji i Europie.

W tym cyklu konferencji, według ks. Ducampa, wzięło udział ok. 500 osób, wśród których byli studenci z seminarium francuskiego, różni scholastycy z Rzymu i prałaci. Według wewnętrznego czasopisma „Souvenirs” ojców asumpcjonistów, na pierwszej konferencji było od 250 do 300 uczestników a na drugiej liczba wzrosła do ponad 300⁷³⁾.

W pierwszej konferencji wzięli także udział kardynałowie S. Vannutelli i Agliardi.

Konferencje te winny być wielkim wsparciem moralnym dla naszych scholastyków w Rzymie.

22 stycznia Ojciec Założyciel został przyjęty na audiencji u Ojca Świętego Leona XIII z Leonem Harmelem, o. Julesem i markizem de Palomera. Audycja trwała 35 minut. Leon Harmel zapytał papieża, co sądzi na temat krytyki skierowanej we Francji przeciwko księżom demokratom i jakie były jego zamiary odnośnie do kongresów robotniczych, Trzeciego Zakonu i czy były one dobrze odczytywane? Co było powodem, że na temat Kongresu w Lyonie, Trzeciego Zakonu i innych kongresów tak wiele mówiono. Papież podkreślił potrzebę przewodników dla apostołstwa społecznego. Mówił o akcji społecznej, zorganizowanej jak we Włoszech pod kierunkiem kard. Radini Tedeschiego. Zapytał Ojca Dehona o specyficzny cel Zgromadzenia i dominujące formy jego apostołatu⁷⁴⁾.

„Bardzo dobrze — stwierdził papież — proszę kontynuować ludowy apostołat. Proszę pouczać o prawie każdego człowieka: posiadaczy i robotników. Proszę przestrzegać lud przed socjalizmem”.

28 stycznia Ojciec Dehon wygłosił swoją drugą konferencję społeczną: „Prawdziwe przyczyny i środki zaradcze obecnego zła społecznego”.

Leon Harmel mówił zaś na temat: „Chrześcijańskie i patriotyczne dzieło w Val-des-Bois”.

W tych konferencjach uczestniczyli kardynałowie Macchi, Agliardi i Ferrata oraz trzech biskupi⁷⁵⁾.

2 lutego Ojciec Dehon wraz z ks. Dessons udał się do Watykanu, aby przekazać tradycyjną świecę papieżowi. W czasie tej audiencji Leon XIII wygłosił przemówienie, w którym docenił Leona Harmela i społeczne konferencje Ojca Dehona w Rzymie. Powiedział: „Proszę dalej wygłaszać te konferencje, propagować moje encykliki. W sposób szczególny Wam błogosławię”⁷⁶⁾.

11 lutego Ojciec Dehon mówił na temat judaizmu, kapitalizmu i nowoczesnej lichwy. Jego czwarta konferencja odbyła się 14 lutego. Jej tematem był socjalizm i anarchia.

W lutym kard. Rampolla poprosił Ojca Dehona, aby napisał dzieło na temat potrzeby i prawa organizowania kongresów, w formie małego biuletynu propagandowego. Chciał w ten sposób bronić kongresów, które spotykały się z wielką opozycją. Niedługo potem, w marcu, ukazał się biuletyn „Nasze Kongresy”, który napisał Ojciec Dehon.

11 marca wygłosił ostatnią konferencję na temat społecznej misji Kościoła. Uczestniczyło w niej 4 kardynałów: Ferrata, Agliardi, Jacobini i Macchi. Oprócz nich obecni byli trzech arcybiskupi, prałaci, zakonnicy i wielka liczba profesorów⁷⁷⁾. Były również inne sprawy, które niepokoiły Ojca Dehona. Jego misjonarze powrócili z Ekwadoru. Niektórych wyrzucono, inni wrócili dlatego, że zabrano im kolegium, w którym pracowali, a także z innych powodów, które do dzisiaj nie są jeszcze dostatecznie wyjaśnione. Ojciec Dehon pragnął przekazać im nowe pole pracy apostolskiej. W tym celu odwiedził kard. Ledóchowskiego, prefekta Kongregacji

Rozkrzewienia Wiary. Potem spotkał się z Van Eetvelde, Sekretarzem Stanu Konga Belgijskiego. Rezultatem tych spotkań było znalezienie nowego pola działalności apostolskiej w Afryce⁷⁸⁾.

Kard. S. Vannutelli doradził mu, aby poprosił o definitywne zatwierdzenie Zgromadzenia. Ojciec Dehon napisał w tej sprawie do swego biskupa Duvala, który odpowiedział negatywnie. 12 marca Ojciec Dehon odpisał mu z Rzymu. Próbował odpowiedzieć na negatywne argumenty zawarte w odpowiedzi, zwłaszcza to, że Zgromadzenie nie ma domu macierzystego, że formacja braci jest niewystarczająca. Ojciec Dehon odpowiada: „Jest oczywiste, że macierzystym domem jest Saint-Quentin. Może on być przeniesiony do Rzymu za zgodą Stolicy Apostolskiej. Tego właśnie pragną nasi holenderscy i niemieccy zakonnicy.

Z drugiej strony 18 naszych alumnów jest u Świętego Sulpicjusza, 7 studiuje na Uniwersytecie Katolickim w Lille, 14 w seminarium w Luksemburgu, które zalicza się do znaczących, 5 studiuje na Uniwersytecie Gregoriańskim w Rzymie. Która z diecezji daje taką formację?”

Podana liczba 5 studentów w Rzymie stwarza pewien niewielki problem. Ojciec Dehon mieszkał z nimi. Był częścią wspólnoty, więc co do ilości nie może się pomylić. Jednak w swych kronikach ks. Dessons wylicza jedynie czterech studentów. Kim jest piąta osoba i kiedy wstąpiła do wspólnoty?⁷⁹⁾

Stolica Święta chciała podziękować Ojcu Dehonowi za jego działalność społeczną i dlatego mianowała go konsultorem Indeksu. Nominację przekazał mu ks. kard. Della Chiesa po południu 10 kwietnia, w dzień poprzedzający jego imieniny. Do dzisiaj przechowujemy w Archiwum Dehoniańskim list napisany ołówkiem przez kard. Della Chiesa, w którym składa gratulacje z powodu tej nominacji; jest on dołączony do oficjalnego dokumentu.

Wydaje się, że potem otrzymał pracę, ponieważ 15 kwietnia napisał do ks. Falleura: „Mam już pracę do wykonania dla Komisji Indeksu „noblesse oblige — Cui honor, onus». Nasze Zgromadzenie jest dobrze odbierane w Rzymie. Trochę to wszystko potrwa. Ksiądz jest mądry i inteligentny, więc się reszty domyśli”⁸⁰⁾.

Rzeczywiście, funkcja konsultora Indeksu była zarezerwowana dla członków wielkich zakonów lub zgromadzeń.

6 maja Ojciec Dehon wyjechał z Rzymu.

6 czerwca ks. Dessons pisze do ks. Falleura: „informuję o sumie, która koniecznie będzie nam potrzebna: część 25 czerwca, a część 5 lipca:

w czerwcu wyżywienie: 350 franków;

wynajem rezydencji za dwa miesiące: 200 franków;

podróże braci Łukasza i Franciszka: 220 franków;

podróże braci Melchiora i Carlosa: 240 franków;

podróże moje: 150 franków;

różne: 50 franków;

razem: 1550 franków.

Zwiększyłem nieco niektóre z podanych cyfr, aby nie pozostać bez grosza, a jeszcze muszę uiścić pewne przedpłaty związane z wizytą Leona Harmela i jego rodziny. Mam nadzieję, że te koszty zostaną nam zwrócone, a być może opłacą mi podróż, gdyż mam zamiar wrócić razem z Harmelem. Napisałem do Sittard, ale nie odpowiedziano mi”.

Widzimy więc, że ks. Dessons mówi o 4 studentach, a nie o 5, jak to napisał Ojciec Dehon do ks. bp. Duwała. Tak więc list ten nie rozwiązuje problemu ilości studentów na Uniwersytecie Gregoriańskim w roku akademickim 1896/1897.

20 czerwca napisał: „Tego ranka otrzymałem list Księdza i 500 franków. Wysłałem, jak o to proszono, całą kwotę z pomocy otrzymanej z Sittard. Wydaje mi się, że ks. Andrzej mógłby uczynić coś więcej, aby utrzymać dom w Rzymie; ale być może na to nie zasługujemy.

Jutro odprowadzę do pociągu Lucasa i Francisco. Każdemu z nich daję 110 franków. Czy jest to dużo? Przyznaję się, że nie odważyłbym się dać im mniej, ponieważ, mówiąc między nami, troszczę się o to, aby nie było wśród nas złego ducha pod koniec roku akademickiego. Idę odprawić nieszpory do miejsca, gdzie znajduje się grób św. Ludwika Gonzagi. Będę myślał o wszystkich. Nie mogę wyrazić, jak jestem szczęśliwy, gdyż «Très Bon Père» odłożył swoją podróż do Kongo. W tym stanie, w jakim się znajdujemy, podróż ta mogłaby mieć fatalne skutki. Dziękuję Panu, który natchnął naszego Ojca Założyciela, aby tam nie wyjeżdżał”.

Po powrocie br. Lucasa i Francisco do Francji br. Melchior 5 lipca zapadł na zator mózgu. Ks. Dessons musiał poprosić o pożyczkę pieniędzy ojców premonstratensów, aby mógł opłacić lekarza i zakupić potrzebne lekarstwa.

10 lipca br. Kanters uzyskał licencjat⁸¹⁾. Br. Goerke otrzymał święcenia kapłańskie 21 grudnia w Luksemburgu.

Rok akademicki 1897/1898

W tym roku wspólnota znacznie się powiększyła. W jej skład wchodzili: ks. Dessons, ks. Bruno Blanc, bracia: Chatelain, Kanters, Barth, Heberlé, Aimond, Duborgel i Pablo Cottard.

Ks. Bruno Blanc przebywał w Ambato, w Ekwadorze, w charakterze profesora w Kolegium „Simon Bolivar”.

Br. Luis Chatelain pochodził z Saint-Quentin. Liczył 24 lata i miał 6 lat ślubów zakonnych.

Joaquin Aimond, również Francuz, pochodził z Lalancourt, miał 20 lat.

Francisco Duborgel urodzony w Chens, we Francji, miał 20 lat.

Dwaj ostatni 9 września złożyli swoje pierwsze śluby zakonne; pierwszy z nich w Saint-Quentin, a drugi w Sittard.

Pablo Cottard pochodził z Sains, Aisne, we Francji. Miał 27 lat i był dwa lata po ślubach zakonnych.

Dane na temat tego roku są bardzo skąpe. Nie zachował się żaden z listów pisanych przez ks. Dessonsa z Rzymu do ks. Falleura. Można to wytłumaczyć przedłużającą się obecnością Ojca Dehona we wspólnocie i tym, iż on sam słał list za listem do ks. Falleura i troszczył się o fundusze dla małego scholastykatu. Również inne dokumenty zawierają niewiele wiadomości.

27 grudnia przyjechał do Rzymu Ojciec Dehon. Zanotował w swoim zeszycie: „Przyjechałem do Rzymu, aby obchodzić święto św. Jana z naszą małą wspólnotą. Mam nadzieję, że te kilka miesięcy spędzę jak w raju”⁸²⁾.

Od 2 do 30 stycznia podróżował po południu Włoch. Przejechał przez Neapol i okolice, przez Pompeję i Wezuwiusza, zwiedził Sycylię, Capri i Maltę.

2 lutego wraz z ks. Bruno Blanciem pojechał do Watykanu na tradycyjne wręczanie gromnic Ojcu Świętemu: „Przeszliśmy dość szybko przed Ojcem Świętym, poprosiłem go o nowe błogosławieństwo dla naszego apostolatu społecznego. Wydaje mi się, że Ojciec Święty pamięta moje imię i wygłaszane konferencje”⁸³⁾.

Potem Ojciec Dehon przeszedł silny bronchit. Padł ofiarą grypy, która wybuchła w Rzymie. Przez 15 dni leżał w łóżku, a później przez prawie cały rok usiłował wyleczyć się z niej⁸⁴⁾.

Choroba ta przeszkodziła mu w uczestniczeniu 13 lutego w kulminacyjnej uroczystości w Bazylice Świętego Piotra z okazji 60-lecia kapłaństwa Leona XIII. Z pewnością inni członkowie wspólnoty wzięli udział w tych uroczystościach. Istotną w tych obchodach była obecność stowarzyszeń katolickich z całych Włoch: 70 tysięcy pielgrzymów⁸⁵⁾.

Jak to było w zwyczaju, w refektarzu czytano którąś z lektur duchowych. Przez całą zimę tego roku lekturą były „Trzy Rzymy” ks. bp. Gaume.

Tenże autor napisał również „Historię rewolucji francuskiej” w 12 tomach. Pełna edycja znajduje się w bibliotece Międzynarodowego Kolegium w Rzymie.

19 marca Ojciec Dehon wygłosił konferencję na temat postępu akcji społecznej we francuskim seminarium⁸⁶⁾.

24 marca uczestniczył we Mszy św. konsystorialnej Leona XIII: „Miałem szczęście spoglądać na Ojca Świętego ponad godzinę i modlić się z nim”⁸⁷⁾.

1 kwietnia odwiedził Toniolo oraz ks. Piérre Veuillot. Na temat Toniolo napisał: „Jakaż to czysta i dobra dusza, jest doktorem serafickim, podobnie jak św. Bonawentura”⁸⁸⁾.

13 i 14 kwietnia zwiedzał Tivoli i Mentana a 29 kwietnia uczestniczył w święcie św. Roberta w opactwie ojców trapiistów z „Tre Fontane”.

Chociaż był rekonwalescentem, kwiecień zakończył pisanie wstępu do informatora Trzeciego Zakonu i kilku artykułów dla „Kroniki z Południowego-Wschodu”, wygłosił dwie konferencje na temat demokracji chrześcijańskiej i jej programu⁸⁹⁾. W drugiej uczestniczył kard. Agliardi.

30 kwietnia napisał do ks. Falleura: „Ks. Andrzej wyśle połowę pensji br. Carlosa (Kantersa), gdyż 8 maja otrzyma święcenia kapłańskie”⁹⁰⁾.

9 maja pisał zaś: „Bardzo się cieszę, że wyniesie dobre wspomnienia z Rzymu. Miał łaskę odprawiania Mszy św. w tylu wspaniałych sanktuariach. Rzym pozostawia niezwykle wspomnienia, kiedy się go odwiedza z wiarą. Nasz ks. Carlos odprawił wczoraj Prymicje i był zbudowaniem dla nas wszystkich. Wraz ze mną wyjedzie pod koniec miesiąca”⁹¹⁾.

Wynika z tego, że ks. Falleur był w Rzymie i że ks. Kanters otrzymał 8 maja święcenia kapłańskie.

15 maja ponownie pisze do ks. Falleura: „Tego ranka odwiedziłem Ojca Świętego. Błogostawi nam wszystkim i popiera moją działalność społeczną”⁹²⁾.

21 maja Ojciec Dehon wyjechał z Wiecznego Miasta.

Opowiedziałem o działalności Ojca Dehona w Rzymie, ponieważ stanowił część wspólnoty. Mówi nam to o tym, co tam się działo. Studenci z pewnością uczestniczyli w konferencjach Ojca Dehona. W jego historii odzwierciedla się życie i dzieje wspólnoty scj w Rzymie.

7 lipca br. Barth uzyskał bakalaureat z teologii, a 8 lipca Luis Chatelain⁹³⁾.

10 lipca br. Pablo Cottard otrzymał święcenia subdiaconatu⁹⁴⁾.

Leon Harmel ponownie przebywał w Rzymie na Monte Tarpeo od 23 lipca do 12 sierpnia. Z pewnością troszczył się o niego ks. Alfons od ojców premonstratensów, ponieważ ks. Dessons przebywał od 3 sierpnia w Val-des-Bois. Tego dnia wysłał list do ks. Alfonsa, w którym prosił, aby załatwił niezbędne sprawy dla br. Jaquina Aimonda we francuskiej ambasadzie. Br. Aimond studiował na Uniwersytecie Gregoriańskim filozofię. Pod koniec roku akademickiego przyjechał do Francji i już nie powrócił do Rzymu.

Również br. Heberlé po roku studiów teologicznych na Uniwersytecie Gregoriańskim wrócił do Francji.

Ks. Bruno Blanc wyjechał do Tunisu, prawdopodobnie pod koniec maja.

Także br. Cottard opuścił Rzym pod koniec roku akademickiego. Wydaje się, że później studiował w Paryżu, gdzie 1 kwietnia 1899 r. otrzymał święcenia diakonatu.

Rok akademicki 1898/1899

W tym roku akademickim wspólnota była dość liczna: 10 osób — nie licząc Ojca Dehona: ks. Dessons, bracia Chatelain, Hents, Barth, Noiret, Camus, Duborgel, Dumont, Garnier i p. Mangeot.

Ks. Dessons przybył do Rzymu wcześniej niż zazwyczaj. Był już 14 września, aby przygotować pielgrzymkę „Pracującej Francji” lub też pielgrzymkę francuskiego świata robotniczego pod przewodnictwem Leona Harmela. On sam przyjechał do Wiecznego Miasta wraz z rodziną 23 września i zatrzymał się na Monte Tarpeo do 22 października. 2 000 pielgrzymów przybyłych z Francji i 2 000 tych, którzy mieszkali w Rzymie, 8 października zostało przyjętych przez Leona XIII. Leon Harmel wygłosił do papieża przemówienie w Bazylice Świętego Piotra⁹⁵⁾.

Br. Hipolit Dumont przyjechał wraz z francuskimi pielgrzymami. Urodził się on w Luksemburgu, miał 21 lat i zaledwie miesiąc wcześniej złożył profesję zakonną.

30 października przybyli bracia Hents, Barth i Duborgel oraz Mangeot.

Br. Hants pochodził z Oberherheim, z Alzacji, miał 25 lat i 5 lat profesji zakonnej.

Mangeot, wydaje się, przeżywał kryzys jako kandydat-seminarzysta. 4 grudnia 1897 r. Ojciec Dehon napisał do ks. Falleura: „Wszelkimi środkami powinniśmy go uratować (Mangeota)”. Dzień później pisał: „Co robić z Mangeotem? Wysłać go do Świętego Jana lub Clairefontaine? Nie mam śmiałości zaproponować mu roku studiów filozoficznych w Rzymie w sutannie i odbycie później, za rok lub dwa, nowicjatu. Proszę uczynić to, co wydaje się najlepsze”.

6 grudnia Ojciec Dehon napisał natomiast: „A może zatrudnić go jako sekretarza w Rzymie?”⁹⁶⁾.

24 marca 1898 r. pisał: „Proszę przyjąć Mangeota. Mam nadzieję, że się podniesie. Proszę dać mu prace ręczne. Być może dobrze zrobi mu to, jeśli będzie przez trzy miesiące moim sekretarzem, ale jeszcze nie zdecydowałem się, ponieważ mamy tam tak mało miejsca”⁹⁷⁾.

Tb, co było wtedy niemożliwe, okazało się realne kilka miesięcy później. Mangeot pojechał do Rzymu, ale już 28 grudnia, czyli po dwóch miesiącach, wrócił do Francji.

31 października do Wiecznego Miasta przyjechali bracia Chatelain, Noiret, Camus i Garnier.

Bernard Noiret urodził się w Elincourt, we Francji, miał 23 lata i 5 lat profesji zakonnej.

Paul Camus był Paryżaninem, miał 20 lat i blisko dwa miesiące profesji zakonnej.

Benigno Garnier urodził się w St. Remy, we Francji, miał 20 lat. 27 grudnia 1897 r. przywdział zakonny habit. Nie złożył jednak ślubów zakonnych.

21 listopada przyjechał Ojciec Dehon. 13 listopada zawiadomił ks. bp. Deramecourta, nowego biskupa Soissons, o swoim wyjeździe do Rzymu i zaoferował mu swoje usługi. Zaprosił go, aby kilka dni spędził we wspólnocie, w której „jest pokój do dyspozycji Księdza Biskupa”⁹⁸⁾.

27 grudnia, w święto św. Jana obchodzono imieniny Ojca Dehona. Na obiad przybyli abp Radini-Tedeschi i abp Tiberghien oraz ks. Debruyne i ks. Glorieux.

9 stycznia ks. Dessons i Ojciec Dehon poszli na cmentarz, aby postawić krzyż na grobie ojca alumna Pietro Orsi, który studiował w Fayet.

19 marca Ojciec Dehon napisał do matki Marii od Najśw. Serca Jezusowego: „Tej zimy nie pracowałem tutaj zbyt długo. Kiedy po ubiegłorocznej grypie powracałem do zdrowia, nowy wypadek mnie powstrzymał. Upadłem i złamałem sobie kość. Kosztowało mnie to miesiąc czyśćca. Pan okazał mi miłosierdzie, abym zapłacił za nasze błędy poprzez niewielkie cierpienia każdego dnia”⁹⁹⁾.

W kwietniu Ojciec Dehon przyjechał do Francji, aby wziąć udział w uroczystościach ślubnych swej siostrzenicy i pożegnać ks. Gabriela Grisona¹⁰⁰⁾.

6 maja br. Duborgel powrócił do Francji, aby odbyć obowiązkową służbę wojskową¹⁰¹⁾.

15 czerwca ks. Dessons napisał do ks. Falleura: „Dwaj z naszych młodych wyjadą w najbliższą środę: Hentz i Ca-

mus. Inni odjadą w niedzielę 2 lipca. Z łatwością rozwiązałem problem poszukania młodego pracownika, który byłby u nas zatrudniony. Ma 17–18 lat i wydaje się, że jest dość silny. Sprawia wrażenie dobrego pracownika. Proszę mi napisać, możliwie jak najszybciej, co trzeba przygotować do podróży oraz miesięcznej jego pensji i innych warunków, aby nie wyniknęły nieprzewidziane kłopoty. Sądzę, że nie muszę dodawać, że ów młodzieniec nie umie ani słowa po francusku.

Jestem zajęty opiekowaniem się biskupem z Brazylii, w którego diecezji znajdują się nasi kapłani. Świadczę mu wszelkie możliwe usługi. Nie czynię tego z własnej woli, ale dlatego, żeby zobaczyć i docenić nasze Zgromadzenie”.

7 lipca br. Chatelain uzyskał licencjat z teologii¹⁰²⁾. 27 sierpnia wraz z br. Hentzem Fayet otrzymał święcenie kapłańskie.

Wydaje się, że zarówno br. Garnier, jak i br. Camus mieli trudności w studiach. 10 marca 1899 r. Ojciec Dehon napisał do ks. Falleura: „Garnier pojechał do San Sulpice, aby dowiedzieć się, czy jeszcze może się wpisać”. 4 marca wyjechał z Rzymu, a w sierpniu tegoż roku opuścił Zgromadzenie.

W tym samym liście pisał o Camusie: „Camus jest przeznaczony do prac pomocniczych”. Nie tłumaczy, co przez to rozumie. Wydaje się, że chodzi o wykonywanie pewnych prac w ambasadzie francuskiej, jako zastępczej formy wypełniania służby wojskowej. Zanim jednak odnowił swoją profesję zakonną, opuścił Zgromadzenie¹⁰³⁾.

Rezydencja na Piazza Campitelli 3

Rok akademicki 1899/1900

Również tego roku ks. Dessons przybył wcześniej do Rzymu, 3 września, a Ojciec Dehon 13 października. Zgromadzenie w tym czasie ukończyło obrady Kapituły generalnej w Saint-Quentin w dniach 14 i 15 września, przeglądając nowe wydanie Reguł, które Ojciec Dehon opracował w Rzymie w ciągu roku akademickiego¹⁰⁴⁾.

13 października przybył również br. Jorge Francisco de Paula Bertrand. Urodził się w Chémery, we Francji, miał 27 lat i 8 lat profesji zakonnej.

W listopadzie przyjechali ks. Chatelain, ks. Hipolito Dumont i ks. Bernard Noiret.

Ks. Chatelain wrócił, aby przygotować się do doktoratu z teologii. W tym samym miesiącu, w listopadzie, przybyli po raz pierwszy Vilibaldo Jonkmann i Rafael Picard; po rocznej przerwie powrócił Francisco de Borja Heberlé.

6 stycznia przybył br. Eduardo Wijsen.

Wilibaldo Jonkmann urodził się w Nordhorn, w Niemczech, miał 22 lata i rok profesji zakonnej.

Rafael Picard pochodził z Youy pod Côtes, we Francji, miał 24 lata i był półtora miesiąca po złożeniu profesji zakonnej.

Eduardo Wijsen był Holendrem, urodził się w Maastricht, miał 19 lat i był trzy miesiące po złożeniu profesji zakonnej.

Pierwsze dni pobytu tam były dla Ojca Dehona „dniami odwiedzin głównych sanktuariów; odwiedzał także naszych protektorów i naszych przyjaciół”¹⁰⁵⁾.

W tych dniach napisał: „Przez kilka dni zajmowałem się szukaniem nowej rezydencji, do chwili znalezienia jej na «Piazza Campitelli»”¹⁰⁶⁾.

Co się zdarzyło?

Ojcowie premonstratensi poprosili o oddanie apartamentów, tj. pierwszego piętra budynku, gdzie mieszkali nasi księża. Powodem tego była różnica opinii i postawa Leona XIII odnośnie do dawnych zakonów, w porównaniu z jego poprzednikiem Piusem IX. Pius IX pragnął, aby stare zakony odnowiły się, tworząc nowe odgałęzienia z odnowioną obserwacją. Leon XIII rozpoczął starania o zjednoczenie zakonów, które miały tę samą duchowość. W ten sposób dokonał połączenia cystersów pod wspólnym opatem generałem. Jednocześnie usiłował połączyć benedyktynów i różne grupy franciszkanów. W 1893 r. Stolica Święta postawiła na czele grupy zakonów, które opowiedziały się za pierwotną obserwacją z Frigolet, ks. abp. z Aix, z tytułem wizytatora generalnego, aby przygotował zjednoczenie tego zgromadzenia z innymi premonstratensami. Zgromadzenie to liczyło wtedy 50 zakonników po ślubach wieczystych.

Kapituła generalna premonstratensów w 1896 r. opowiedziała się za zjednoczeniem, wypełniając wolę Leona XIII^{k)}.

Premonstratensi musieli opuścić swoją rezydencję w Rzymie i z tego powodu poprosili, aby nasi księża również wyprowadzili się z budynku. Zmiana ta nie zaskoczyła Ojca Dehona, jako że wiedział o planach zjednoczenia premonstratensów. W „Le Règne du Sacré-Coeur” w 1899 r. napisał: „Ojciec Święty pragnął odnowić siły życiowe zakonów oraz jedność, która była podważona poprzez kolejne podziały. Pragnął zjednoczyć trapistów, benedyktynów i franciszkanów. Właśnie kończył proces jednoczenia wszystkich gałęzi premonstratensów”¹⁰⁸⁾.

Nowy budynek, który znalazł Ojciec Dehon, to był „Palazzo Troili”, w którym dawniej mieszkał kard. Pacca, sekretarz stanu Piusa VI. Znajdował się on naprzeciw kościoła „Santa Maria in Campitelli”, przy Piazza Campitelli 3. Do dziś budynek ten ma taki sam numer. Usytuowany w samym centrum Rzymu, niedaleko od poprzedniej naszej rezydencji. Czwarte piętro nie było zamieszkałe. Przebywali tam jedynie bracia św. Wincentego a Paulo¹⁰⁹⁾.

Pierwsze przenosiny odbyły się 24 i 27 października. W tych dniach Ojciec Dehon pojechał do regionu Agnani, aby bracia spokojnie mogli zorganizować przenosiny¹¹⁰⁾.

Ostatecznie przeprowadzono się w dniach 15–30 listopada. Ojciec Dehon wyjechał wtedy zwiedzać Asyż, Viterbo, Spoleto, Florencję, Pizę, Sienę i Orvieto. Do Rzymu wrócił 29 listopada¹¹¹⁾.

W tym samym dniu, w którym mała wspólnota zaczęła osiedlać się w nowej rezydencji, zachorował br. Rafael Picard. „Osiem dni później, z powodu silnego bronchitu zmarł. Był dla wszystkich umocnieniem, gdyż ofiarował swoje życie za dzieło Najsw. Serca, jednocząc się z ukrzyżowanym Chrystusem. Bóg powołał go 9 grudnia. To była sobota. Matka Najsw. winna dla niego wybłagać miłosierdzie Boże”¹¹²⁾.

Uroczystości pogrzebowe odbyły się w kościele „Santa Maria in Campitelli”.

Ks. Chatelain odprawiał Mszę św., a Ojciec Dehon przewodniczył orszakowi żałobnemu na cmentarz.

20 grudnia ks. Dessons pisał do ks. Falleura: „Powoli porządkujemy sprawy w nowym domu; sądzę, że nie będzie nam tu źle. Dokucza nam jedynie chłód, ponieważ dom nie ma komina i nie ma gdzie zapalić ognia. Na szczęście zima w Rzymie nie trwa długo”.

21 grudnia Ojciec Dehon napisał do matki Marii od Najsw. Serca Jezusowego: „Niech matka wie, że straciliśmy jednego z naszych młodych studentów, br. Rafaela Picarda.

Zachorował na płuca i zmarł z powodu bronchitu. Jego ostatnie dni były bardzo budujące. Wysłałem relację do ks. Mathiasa, który może przekazać ją matce.

Brat Francisco de Borja (Heberlé) czuje się dobrze, ale nadal ma krwotoki. Klimat Rzymu nie jest dla niego zbyt korzystny. Jest to jednak jego ostatni rok. Wydaje mi się, że później mógłby być kapłanem jednego z domów.

Inni czują się dobrze. Brat Bernardo Noiret wyleczył się z suchego zapalenia płucnej.

Nasza nowa rezydencja jest raczej chłodna, ale bardzo wygodna i spokojna. Kaplica jest przyjemna i ma modlitewny nastrój. Znajduje się naprzeciw kościoła Matki Najświętszej, w którym czci się obraz od pierwszych wieków Kościoła¹¹³⁾.

Z tego listu dowiadujemy się dlaczego br. Heberlé opuścił Rzym w 1898 roku. Wydaje się, że zmiana rezydencji nie była korzystna dla naszych współbraci. Przyzwyczaili się do domu ogrzewanego drzewem, a teraz tego ogrzewania zabrakło.

24 grudnia Ojciec Dehon uczestniczył w uroczystości otwarcia Roku Świętego i Roku Jubileuszowego w Bazylice Świętego Piotra¹¹⁴⁾.

27 grudnia były imieniny Ojca Dehona. Według ks. Dessonsa przybyli na wspólny posiłek ks. bp Mignot, obecnie abp Albi, ks. abp Passerini, abp Ptolomaidy, który wziął udział w drugiej konferencji społecznej Ojca Dehona u ojców asumpcjonistów, i wielu innych gości¹¹⁵⁾.

Według Ojca Dehona ks. bp Mignot przybył do Rzymu 28 grudnia¹¹⁶⁾.

Kończąc rok 1899, Ojciec Dehon zaczął swoje notatki na temat nowego roku w ten sposób: „Odwiedziny i korespondencja. Rozpoczęliśmy pewne międzynarodowe spotkania z zakresu studiów społecznych. Uczestniczyli w nich księża: Biederlack, David, ks. bp Tserclaes, ks. bp Radini, ks. bp Thiberghien, Murri i adwokat Burri, książe Agliardi i ks. bp Talamo.

17 i 29 stycznia odbyliśmy dwa spotkania. Obecnie studujemy organizację związkową. Czy nowe związki zawodowe powinny być dobrowolne czy obowiązkowe?

W tym miesiącu doświadczyłem trochę trudności i dotarły do mnie złe wiadomości z Sittard, gdzie ks. Andrzej poważnie zachorował. Poprosili mnie, abym tam przyjechał. Przyjechałem tam 30 stycznia i zaatakował mnie silny reumatyzm¹¹⁷.

1 lutego z Tunisu do Rzymu przybył ks. Goerke. Pozostał 8 dni ze wspólnotą, a potem odjechał do Sittard. 1 czerwca 1898 r. Zgromadzenie rozpoczęło naszą misję w Tunisie. Już w 1900 r. dzieło to zostało zaniechane. 6 i 7 lutego Ojciec Dehon odwiedził domy w Lowanium i Brukseli; 9 był w Saint-Quentin, a 15 i 16 w Val-des-Bois. W wolnym czasie robił korektę swych konferencji społecznych, które wygłosił w Rzymie, aby je opublikować.

W marcu i kwietniu przebywał w Hiszpanii¹¹⁸.

W Wielką Sobotę br. Bertrando został wyświęcony na diakona.

6 maja pewni goście z Francji przyjechali do Rzymu w związku z francuską pielgrzymką. W kilka dni później przybył wraz z rodziną Leon Harmel.

Potem przybył ks. Dupland, który rozpoczął fundację w Tunisie. Być może przyjechał do Rzymu w związku z procesem sądowym, który toczył się w sprawie tego, kto był właścicielem kościoła pw. Najśw. Serca Jezusowego w Tunisie. Proces ten Zgromadzenie przegrało. W tamtym czasie ks. Dupland nie przebywał już w Tunisie lecz w Marsanne.

Przyjechała także „Chère Mère”, matka Maria od Najśw. Serca Jezusowego. Przebywała tam kilka dni. W końcu przybyli: ks. Black i Herbemont, wraz z pielgrzymami z Amiens i Soissons.

Ojciec Dehon przyjechał ponownie do Rzymu, aby uczestniczyć 24 maja w beatyfikacji Jana Chrzciciela de la Sale¹¹⁹.

28 maja z Leonem Harmelem uczestniczył w audyencji papieskiej, w czasie której Leon XIII wygłosił przemówienie na temat Francji. Leon Harmel po audyencji wrócił do Val-des-Bois¹²⁰⁾.

13 czerwca Ojciec Dehon odbył swoje ostatnie spotkanie na temat studiów społecznych i 17 czerwca, po uczestniczeniu w święceniach kapłańskich br. Beberlé i udzieleniu święceń diakonatu br. Bernardo Noiret oraz po wspólnym świętowaniu Uroczystości Najśw. Serca Jezusowego, 22 czerwca powrócił do Francji¹²¹⁾.

23 czerwca do Rzymu przybył ks. Martialis Noiret.

Z powodu Roku Świętego, do Wiecznego Miasta przyjeżdżało wielu gości.

2 lipca wyjechali z Rzymu studenci, a 5 ks. Dessons wraz z ks. bp. Tiberghienem.

28 stycznia 1900 r. ks. Chatelain obronił doktorat z teologii¹²²⁾.

Lata 1899 i 1900 były czasem troski Ojca Dehona o uzyskanie definitywnego zatwierdzenia Zgromadzenia przez Rzym. Ale pojawiło się wiele trudności. W 1900 r. Ojciec Założyciel próbował przenieść dom macierzysty do Rzymu, jak to stwierdził w księdze „Protocollo della Procura Generale — Protokołu Prokury Generalnej”, w numerze 45. Prośba została wniesiona pod numerem 22/9944 do Kongregacji ds. Biskupów i Zakonników, ale ją odrzucono. Prawdopodobnie dlatego, że nasze Zgromadzenie nie miało jeszcze definitywnego zatwierdzenia¹²³⁾.

Rok akademicki 1900/1901

Na temat tego roku akademickiego ks. Dessons pozostawił bardzo skąpe wiadomości: podał jedynie listę osób należących do wspólnoty. Nie posiadamy również jego listów pisanych z Rzymu.

Do Wiecznego Miasta przybył 12 września. Według niego, w dniu 27 tegoż miesiąca przybył tam również Ojciec Dehon, aby pomóc w przygotowaniach Międzynarodowego Kongresu Trzeciego Zakonu.

Ojciec Dehon w swoim „Dzienniku” napisał zaś, że do Rzymu przybył 19 września¹²⁴⁾.

21 września przyjechał br. Remigio Mailier. Był Belgiem z Neuveillers — Recogne. Miał 22 lata i był 3 lata po złożeniu ślubów zakonnych.

W październiku przybyli bracia Dumont i Duborgel.

W listopadzie przyjechał ks. Gengler i bracia: Jonkmann, Lambert, Brovillé i Jan Heinrichs.

Ks. Gengler miał studiować teologię na Uniwersytecie Gregoriańskim.

Tarcisio Lambert urodził się w Besançon, we Francji, miał 26 lat i 5 lat ślubów zakonnych¹²⁵⁾.

Gregorio Brovillé pochodził z Metz, miał 21 lat i 2 lata ślubów zakonnych.

Heinrich był Niemcem z Duisburga, miał 24 lata.

W grudniu przyjechał br. Basilio Stolte, Niemiec z Minden, z Westfalii. Miał 24 lata i 2 lata ślubów zakonnych.

W styczniu dołączył do wspólnoty prawdopodobnie jeszcze jeden student.

23–27 września odbywał się Międzynarodowy Kongres Trzeciego Zakonu. Aktywnie uczestniczył w nim Ojciec Dehon, broniąc postawy Leona XIII na temat duszpasterstwa społecznego w zakonie. Papież proponował nowy aspekt. Główne spotkania odbywały się w „Sant’Andrea della Valle”. Ojciec Dehon mówił: „Wobec niektórych uchodziłem za rewolucjonistę, ponieważ mojemu przemówieniu nadałem akcent demokratyczny. Ks. David Fleming chciał mi zabronić zacytowania w przemówieniu listu Ojca Świętego do Przełożonego Generalnego Franciszkanów, pod pretekstem, że papież ten list zatrzymał”¹²⁶⁾.

28 września Ojciec Dehon wraz z Leonem Hermelem i jego rodziną miał audiencję u Ojca Świętego: przybyli oni na Piazza Campitelli w następnym dniu po przyjeździe Ojca Dehona.

Papież nie rozpoznał Ojca Dehona i zapytał kim on jest. On odpowiedział: „Jestem Ojcem Dehonem, który wygłosił konferencje w Rzymie na temat Jego wytycznych”. Ojciec Święty przypomniał go sobie i podał mu pełną serdeczności dłoń. „Była to rekompensata za moją pracę”.

Ojciec Święty mówił na temat Francji, którą kochał. Potem zapytał: „Czy Francja mnie zrozumie?”¹²⁷⁾

W październiku Ojciec Dehon napisał „Miesiąc Najświętszego Serca Jezusowego”, a w listopadzie „Miesiąc Maryi”¹²⁸⁾.

W tym ostatnim dziele inspirował się książką „Les Gloires de Marie” św. Alfonsa Liguoriego¹²⁹⁾.

27 listopada odbyły się spotkania dotyczące studiów społecznych¹³⁰⁾. Z wielkim zainteresowaniem Ojciec Dehon śledził przebieg Międzynarodowego Kongresu Młodzieży zwołanego przez Leona XIII¹³¹⁾.

24 grudnia uczestniczył w zamknięciu Roku Jubileuszowego.

Przywiązywał wielką wagę do Roku Jubileuszowego, któremu papież nadał „charakter społeczny i demokratyczny”, aby rok ten był „Społecznym Królestwem Jezusa”. Napisał wiele artykułów do periodyku „Le Règne du Sacré-Coeur” przed Rokiem Świętym oraz dzieło pt.: „Święty Tomasz z Akwinu i jego nauka o odpustach”¹³²⁾.

6 stycznia 1901 r. Ojciec Dehon uczestniczył w Bazylice Świętego Piotra w uroczystości poświęcenia nowego wieku, wieku XX, Najśw. Sercu Jezusowemu¹³³⁾.

8 stycznia w „Sant'Andrea della Valle” wygłosił przemówienie na temat „Łodzi Piotrowej”, poproszony o danie swego wkładu w obchodzonej oktawie uroczystości „Kongregacji Rozkrzewienia Wiary”¹³⁴⁾.

Od stycznia do kwietnia, dwa razy w miesiącu, odbywały się spotkania na temat studiów społecznych.

27 kwietnia Ojciec Dehon wyjechał ponownie do Francji.

W tym roku akademickim nie mamy żadnych innych informacji na temat wspólnoty w Rzymie. Z pewnością jej członkowie uczestniczyli w różnych obchodach Roku Świętego, w obchodach „Nowego Wieku Serca Jezusowego”, w Międzynarodowym Kongresie Młodzieży, itp.

15 października Ojciec Dehon napisał do ks. Falleura: „Br. Remigio czuje się już lepiej, a br. Francisco de Sales złapał anginę”¹³⁵⁾.

10 listopada pisał zaś: „Proszę dać wskazówki ks. Bartolomé dla jego okólników... Według mnie, szkoły apostołskie winny zabezpieczać ekonomicznie swoich uczniów aż do kapłaństwa. Pokornie prosimy Matkę Najśw., aby wyślagała dla nas potrzebne 63 000 franków”¹³⁶⁾.

Zrodził się problem choroby i utrzymania wielkich domów formacyjnych.

28 grudnia Ojciec Dehon napisał do księży w Bergen op Zoom, którzy tam mieszkali od niedawna: „Przyjechał do nas ks. Liborio. Nasi misjonarze muszą wiele cierpieć, ale uzyskują wielkie osiągnięcia”¹³⁷⁾.

Ojciec Dehon mówił o ks. Liborio Tilmannie, misjonarzu w Kongo.

Tymi wiadomościami kończę opis fundacji i życia wspólnoty w Rzymie w latach 1891–1901.

Chcę jeszcze podać niektóre dane statystyczne, celem ich oceny.

ANEKS

Interesujący jest regulamin naszych studentów w Rzymie w tamtych latach.

Regulamin, który posiadamy w Archiwum Dehoniańskim, napisany został osobiście przez Ojca Dehona:

Regulamin

Wstawanie	4 ³⁵
Modlitwy poranne i rozmyślanie	5 ⁰⁰
Msza św.	5 ⁴⁵
Śniadanie	7 ²⁵
Zajęcia na uczelni (dojście i powrót w milczeniu)	
Rachunek sumienia	11 ⁴⁵
Obiad: lektura aż do spożywania deseru	12 ⁰⁰
Rekreacja	12 ³⁰ –13 ³⁰
Zajęcia	
Obowiązkowy spacer z 15 minutami nawiedzenia Najśw. Sakramentu	
Różaniec i czytanie duchowne	19 ⁰⁰
Kolacja	19 ³⁰
Rekreacja	
Modlitwy wieczorne	20 ³⁰
Ks. Dessons poczynił niewielkie zmiany:	
Wstawanie	4 ⁵⁵
Modlitwy poranne	5 ²⁰
Msza św.	6 ⁰⁰

Wychodząc z domu i na spacerzy należy chodzić w dwójkę lub w trójkę. Nigdy pojedynczo.

Cała korespondencja winna przechodzić przez ręce przełożonego.

Do spowiedzi świętej można chodzić do francuskiego seminarium.

Nie można udawać się do publicznych bibliotek bez uprzedniego pozwolenia. Nigdy zaś nie wolno tam chodzić w niedzielę.

W niedzielę, w jednym z kościołów miasta, uczestniczyć należy w błogosławieństwie Najśw. Sakramentu.

W świąteczne dni Zgromadzenia we własnej kaplicy. QUI REGULA VIVIT, DEO VIVIT.

Rok akademicki 1891/1892

				Święcenia
Delloue	1889/1890	1890/1891	1891/1892	1892
Cromers	1891/1892	1892/1893	1893/1894	1894
Erhardt	1892			1892
Ramade	1892/1893	1893/1894	1894/1895	1895
Oster	1892/1893			
Bemelmans	1894/1895			1895
Goerke	1894/1895	1895/1896	1896/1897	1897
Kanters	1895/1896	1896/1897	1897/1898	1898
Gengler	1895/1896	1900/1901	1898	
Barth	1896/1897	1897/1898	1898/1899	1900
Heberlé	1896/1897	1897/1898	1899/1900	1900
Chatelain	1897/1898	1898/1899	1899/1900	1899
Aimond	1897/1898			1903
Duborgel	1897/1898	1898/1899	1900/1901	1903
Cottard	1897/1898			1899
Hentz	1898/1899			1899
Noiret	1898/1899	1899/1900		1901
Camus	1898/1899			

Dumont	1898/1899	1899/1900	1900/1901	1903
Garnier	1898/1899			
Bertrand	1899/1900			1900
Jonkmann	1899/1900	1900/1901		1903
Wijsen	1899/1900			1903
Picard	1899/1900			
Mailier	1900/1901			1904
Lambert	1900/1901			1903
Brovillé	1900/1901			1904
Heinrichts	1900/1901			1901
Stolte	1900/1901			1903
Ks. Dessons	1894/1895		1895/1896	

Lata akademickie 1901/1908

Kanters	1903/1904			
Chatelain	1907/1908			
Duborgel	1901/1902	1902/1903		
Dumont	1901/1902	1902/1903	1903/1904	
Jonkmann	1901/1902	1902/1903		
Mailier	1903/1904			
Lambert	1901/1902	1902/1903		
Heinrichts	1903/1904	1904/1905		
Stolte	1901/1902			

Streszczenie

Trzynaście osób studiowało w Rzymie trzy lub więcej lat.

Cztery osoby studiowały dwa lata.

Dwanaście osób studiowało rok lub mniej.

Z 29 braci 25 otrzymało święcenia kapłańskie.

Z czterech, którzy nie zostali wyświęceni, jeden zmarł, a dwaj nigdy nie złożyli ślubów zakonnych. Przywdziali jedynie strój Zgromadzenia.

Inne daty

Z 25, którzy zostali wyświęceni, 10 odeszło później ze Zgromadzenia.

Pierwszych siedmiu, którzy studiowali w Rzymie, wszyscy opuścili Zgromadzenie.

Uzyskane stopnie naukowe

Paulino Delloue	bakalaureat 1890	licencjat 1891
Norberto Cremers	bakalaureat 1892	licencjat 1893
Canisio Erhardt	—	—
Domingo Ramade	bakalaureat 1893	licencjat 1894
Pedro Oster	—	—
Humberto Bemelmans	—	—
Melchor Goerke	bakalaureat 1896	—
Karlos Canters	bakalaureat 1896 doktorat 1904	licencjat 1897 —
Juan Gengler	—	—
Lucas Barth	bakalaureat 1898	—
Francisco Heberlé	—	—
Luis Chatelain	bakalaureat 1898 doktorat 1900	licencjat 1899 doktorat 1908
Joaguin Aimond	—	—
Francisco Duborgel	—	—
Pablo Cottard	—	—
J. Berchmans Hentz	—	—
Bernardo Noiret	—	—

Pablo Camus	—	—
Hipolito Dumont	bakalaureat ? doktorat 1901	licencjat 1900 doktorat 1905
Banigno Garnier	—	—
Francisco Betrand	—	—
Wilibaldo Jonkmann	—	—
Eduardo Wijzen	—	—
Rafael Piccard	—	zmarł
Remigio Mailier	bakalaureat ?	licencjat ?
Tarcisio Lambert	—	—
Georgio Brovillé	—	—
Juan Heinrichs	bakalaureat 1901 doktorat 1905	licencjat 1904 —
Basilio Solte	—	—
Bartholomé Dessons	bakalaureat 1895	licencjat 1896

Podsumowanie

Z 29 studiujących 10 uzyskało bakalaureat, 8 licencjat, 4 obroniło doktorat, z tego dwaj podwójnie.

Nie wliczamy do nich ks. Dessonsa, ponieważ był już księdzem przed rozpoczęciem studiów w Rzymie oraz z tego względu, że był przełożonym wspólnoty. Włączamy jednak br. Delloue, chociaż uzyskał stopnie przed założeniem wspólnoty w Rzymie.

Uwaga: Większość danych na temat studiów naszych współbraci została nam przekazana przez Salvi Anatoliego, urzędnika sekretariatu Uniwersytetu Gregoriańskiego w Rzymie, któremu składamy podziękowania za jego uprzejmość.

Wniosek

Śledząc te dane statystyczne, sędzę, że możemy stwierdzić, iż rezultat tych lat akademickich był bardzo pozytywny.

5 braci pojechało na studia do Rzymu rok przed otrzymaniem święceń kapłańskich, które miały być uwieńczeniem ich formacji, nie tylko intelektualnej lecz i całościowej.

Jedni przygotowywali się, by zdać bakalaureat lub zdobyć licencjat, a czterech doktorat.

Również środowisko Rzymu, osoba Leona XIII, zapał pielgrzymów, stała obecność Ojca Dehona, pomagała im bardzo w ich formacji duchowej.

Lecz czy rezydencja w Rzymie spełniła także swoje podstawowe cele formacji kapłańskiej dla duszpasterstwa w fabrykach?

Aby wydać kompletny i obiektywny osąd w tej materii, brak nam odpowiednich dokumentów.

Nie wiemy np. ilu braci uczestniczyło w sympozjach społecznych, w okresie letnim, we wszystkich spotkaniach w Val-des-Bois. Nie znamy wpływu, jaki miała stała obecność osoby Leona Harmela we wspólnocie. Czy Leon Harmel wykorzystał tę możliwość, by wygłosić od czasu do czasu jakąś pogadankę społeczną dla naszych braci?

Jest oczywiste, że wielu już wyświęconych studentów zostało wysłanych do domów formacyjnych, wciąż w coraz większej liczbie, gdyż domy te zawsze potrzebowały wykwalifikowanego personelu.

Z drugiej strony misje w Ekwadorze, Brazylii i Kongo stale odczuwały potrzebę nowego personelu.

Ośmiu z tych, którzy studiowali w Rzymie, wyjechało na misje:

ks. Goerke	do Tunisu (1898–1899) i Zairu (1900–1905)
ks. Barth	do Zairu (1904–1907)
ks. Hentz	do Zairu (1902–1904)
ks. Wijsen	do Zairu (1903–1911)
ks. Mailier	do Zairu (1911–1921)
ks. Stolte	do południowej Brazylii (1903–1956)
ks. Cottard	do północnej Brazylii (1906–1909)
ks. Duborgel	do północnej Brazylii (1904).

Ciekawe jest, że tylko dwóch wyjechało do północnej Brazylii, chociaż jednym z powodów założenia wspólnoty w Rzymie było wysyłanie księży do fabryki Carlosa Alberta de Menezesa.

Również polityczna sytuacja Francji zmieniła się bardzo pod koniec XIX w. W 1901 r. Leon Harmel przekonał się, że jest zmuszony zakończyć letnie spotkania dla seminarzystów w Val-des-Bois ze względu na wzrastającą opozycję. 1 kwietnia 1903 r. rząd francuski rozwiązał nasze Zgromadzenie we Francji i skonfiskował część naszych dóbr.

W tym samym roku umarł Leon XIII, wielki propagator duszpasterstwa społecznego.

Należy również podkreślić, iż Ojciec Dehon sam dobrym przykładem formował swoich zakonników; nie tylko wysyłając ich na studia do Rzymu, lecz także towarzysząc im przez większą część roku. To powinno ucieszyć i pomóc wszystkim naszym wychowawcom w ich trudnej i odpowiedzialnej misji. Im ofiaruję to niewielkie studium na temat naszej pierwszej fundacji w Rzymie i życzę wszelkich sukcesów w pracy.

Przypisy

- 1) A. Ducamp, „Le Père Dehon et son oeuvre”, Paris-Bruges 1936, ss. 341–344.
- 2) Leon Dehon, „Notes Quotidiennes”, Edizioni CEDAS, Andria 1988, s. 518, notka 75.
- 3) Sekretariat Uniwersytetu Gregoriańskiego, t. I, s. 25.
- 4) H. Dorresteijn, „Leven en Persoonlijkheid van Pater Dehon”, Maastricht 1949, s. 112.
- 5) Archiwum Dehoniańskie w Rzymie, B 37/4, ss. 48–51.
- 6) Według najstarszego Elenchusa z 1892 r. nasz apostołat w Val-des-Bois zaczął się 23 lipca 1887 r. Na podstawie informacji przesłanej do Stolicy Apostolskiej z lutego 1891 r. wiemy, iż w Val-des-Bois pracowało dwóch kapłanów i dwóch scholastyków.
- 7) Ojciec Dehon powołuje się tu na myśli samego papieża: „Papież cieszy się, kiedy Zgromadzenia opierają się na solidnym fundamencie, czerpią naukę teologii z prawdziwego źródła (którym jest Rzym), zgodnie ze swoją specyficzną działalnością” („Le Règne du Sacré-Coeur”, 1892, ss. 83–84).
- 8) Ks. bp Francesco di Paolo Casetta był arcybiskupem tytularnym Nicodemii i tajnym kapłanem Leona XIII. Był także „Primicerio” i wielkim dobroczyńcą Konfraterni Najśw. Matki Bożej Szkaplerznej („Notes Quotidiennes”, Edizioni CEDAS, t. I, s. 535, notka 78 i „L’Osservatore Romano”, 28 października 1942).
- 9) Wikariuszem generalnym miasta Rzym był kard. Parocchi. Zamianował go Leon XIII w 1884 r.
- 10) Księga Kronik lub „Dzienniczek” seminarium francuskiego w Rzymie.
- 11) „Ricerche per la storia religiosa di Roma”, nr 6, Edizioni di Storia e Letteratura, Roma 1985, ss. 341–342. „Le Règne du Coeur de Jésus”, 1892, ss. 371–376. „L’Osservatore Romano”, 18 października 1942.
- 12) Leon Dehon, „Notes Quotidiennes”, CEDAS, 1988, s. 328.
- 13) Leon Dehon, „Notes Quotidiennes”, CEDAS, 1988, s. 329.
- 14) „Journal”, Seminarium francuskie w Rzymie, 1892.
- 15) Archiwum generalne w Rzymie. Dokument ten jest rękopisem bez podpisu.

- 16) Słowa ujęte w nawiasy są słowami dodanymi na marginesach tekstu oryginalnego.
- 17) Lista przekazywanych rzeczy znajduje się w Archiwum wikariatu w Rzymie; jest podpisana przez Ojca Dehona i ks. Lequeux 15 stycznia 1892 r.
- 18) Oratorium znajdowało się obok kościoła i miało wspólną z kościołem zakrystię.
- 19) Tekst nie posiada litery „j”, ponieważ nie istniała ona w tamtych czasach w języku włoskim.
- 20) Archiwum Dehoniańskie w Rzymie, B 37/2.4.
- 21) Leon Dehon, „Notes Quotidiennes”, CEDAS, 1988, s. 330.
- 22) Archiwum Dehoniańskie w Rzymie, B 20/2.
- 23) Archiwum Dehoniańskie w Rzymie, B 19/1.
- 24) Archiwum Dehoniańskie w Rzymie, B 19/1.
- 25) Archiwum Dehoniańskie w Rzymie, B 24/8. List Ojca Dehona do ks. Grisona w Bahía, w Ekwadorze, 20.10.1892. „Le Règne du Sacré-Coeur”, 1892, grudzień, s. 611.
- 26) Sekretariat Uniwersytetu Gregoriańskiego, t. I, s. 65.
- 27) Archiwum Dehoniańskie w Rzymie, B 23/1a.
- 28) „Heimat und Mission”, 1954, s. 40.
- 29) Sekretariat Uniwersytetu Gregoriańskiego, t. I, s. 65. „Semaine Religieuse de Soissons”, 1892, s. 336. O. Dehon, „Notes Quotidiennes”, CEDAS, 1988, t. I, s. 336. Ks. A. Vassena scj, „I rapporti di P. Dehon con i Vescovi di Soissons”, *Studia Dehoniana* nr 20, s. 139.
- 30) List Ojca Dehona z 20 października 1892 r., napisany do księży w Bahía, w Ekwadorze.
- 31) „Heimat und Mission”, 1954, s. 40.
- 32) A. Ducamp, „Le Père Dehon et son oeuvre”, s. 343.
- 33) Archiwum Wikariatu w Rzymie.
- 34) „Le Règne du Coeur de Jésus et de Marie Immaculé”, 1895, s. 53–60.
- 35) A. Ducamp, o.c., s. 344.
- 36) Archiwum Wikariatu w Rzymie.
- 37) Archiwum generalne SCJ w Rzymie.
- 38) „Ricerche per la storia religiosa di Roma”, nr 6, o.c., ss. 341–342.
- 39) Sekretariat Uniwersytetu Gregoriańskiego, t. I, s. 65.
- 40) O. Bernardo Ardura, O. Praem, „Analecta Praemonstratensia”, t. LX, Fasciculus 1–2, Separatum, 1984, Abdij Averbode, Belgica, ss. 85–86.

- 41) „Relazione di stima del Palazzo in Roma — Via Monte Tarpeo 53–54”, 1927.
- 42) A. Ducamp, o.c., ss. 378–379.
- 43) Leon Dehon, „Notes Quotidiennes”, CEDAS, t. I, ss. 349 i 446.
- 44) Leon Dehon, „Notes Quotidiennes”, o.c., s. 447.
- 45) Leon Dehon, „Notes Quotidiennes”, o.c., ss. 446–454.
- 46) Sekretariat Uniwersytetu Gregoriańskiego, t. I, s. 74.
- 47) A. Vassena scj, o.c., s. 138.
- 49) P. Dehon, „Un prêtre du Sacré-Coeur — Vie édifiante du Père Alphonse-Marie Rasset”, „Oeuvres Spirituelles”, t. VI, Edizione CEDAS, Andria, ss. 328–332.
- 50) Féron-Vrau był przemysłowcem w Lille i przyjacielem Ojca Dehona. Ks. Prélôt stwierdza, że „ten święty człowiek bardzo często przebywał w Kolegium Świętego Jana” („L’Oeuvre social du chanoine Dehon”, s. 268).
- 51) Archiwum Dehoniańskie w Rzymie, B. 37/6c.
- 52) A. Ducamp, o.c., s. 379.
- 53) A. Vassena scj, o.c., s. 154.
- 54) M. Lemire wygłosił w Rzymie dwie konferencje na temat działalności społecznej.
- 55) „Jest to jedna z myśli w moim apostolacie społecznym, którą szczególnie zajmuję się w czasie pobytu w Rzymie”. NQ XI, 1895, s. 8.
- 56) Pedro Orsi urodził się 15 marca 1882 r. w Palestrina. Złożył profesję czasową, a po jej upływie wystąpił ze Zgromadzenia. Wstąpił w szeregi księży diecezjalnych i został proboszczem w Capranico, w Palestrina.
- 57) Odnosi się to do jego bakaleureatu z prawa kanonicznego.
- 58) A. Ducamp, o.c., s. 373.
- 59) Sekretariat Uniwersytetu Gregoriańskiego w Rzymie, t. D.C., s. 23.
- 60) Archiwum generalne SCJ w Rzymie.
- 61) Sekretariat Uniwersytetu Gregoriańskiego, t. D.C., s. 23; t. I, s. 133 (Kanters); t. I, s. 111 (Goerke).
- 62) Ks. bp Mignot był wikariuszem generalnym w Soissons; wybrany został biskupem w Fréjus w 1890 r.
- 63) Archiwum Dehoniańskie w Rzymie, B 30/3.
- 64) Archiwum Dehoniańskie w Rzymie, B 20/3.
- 65) M. Denis, „Le projet du Père Dehon”, Centro Generale Studi Roma, Studia Dehoniana nr 4, ss. 183–184.

- 66) „Annuaire Pontificale Catholique”, 1898, s. 307.
- 67) M. Denis, o.c., s. 185.
- 68) Archiwum Dehoniańskie w Rzymie, B 20/3.
- 69) „Journal” seminarium francuskiego, Archiwum Dehoniańskie w Rzymie, B 37/2.4.
- 70) Prélôt, o.c., s. 321.
- 71) A. Ducamp, o.c., s. 379.
- 72) „Annuaire Pontificale Catholique”, 1898, 229. H. Dorresteijn, o.c., ss. 126 i 132. Prélôt, o.c., s. 229.
- 73) A. Ducamp, o.c., s. 385. „Souvenirs” XVII, nr 289, 30.01.1897, s. 37. Periodyk do użytku wewnętrznego Ojców Asumpcjonistów.
- 74) Prélôt, o.c., ss. 224–226. M. Denis, o.c., ss. 185–186. P. Dehon, „Notes Quotidiennes”, XII, s. 28.
- 75) „Souvenirs” XVII, nr 289, o.c., s. 37.
- 76) „Le Règne du Sacré-Coeur”, 1897, ss. 147–148.
- 77) A. Ducamp, o.c., s. 385. List Ojca Dehona do ks. Falleura z 12 marca 1897 r. AD B 30/3.
- 78) A. Vassena scj, o.c., ss. 184–185.
- 79) A. Vassena scj, o.c., ss. 186–187.
- 80) Archiwum Dehoniańskie w Rzymie, B 20/3.
- 81) Sekretariat Uniwersytetu Gregoriańskiego w Rzymie, t. I, s. 133.
- 82) P. Dehon, „Notes Quotidiennes”, XII, s. 90.
- 83) P. Dehon, „Notes Quotidiennes”, XII, s. 126.
- 84) P. Dehon, „Notes Quotidiennes”, XII, s. 128.
- 85) „Le Règne du Sacré-Coeur”, 1898, ss. 168–170.
- 86) P. Dehon, „Notes Quotidiennes”, XII, ss. 145–146.
- 87) P. Dehon, „Notes Quotidiennes”, XII, s. 146.
- 88) P. Dehon, „Notes Quotidiennes”, XII, s. 147.
- 89) P. Dehon, „Notes Quotidiennes”, XII, ss. 147–148.
- 90) Archiwum Dehoniańskie w Rzymie, B 20/3.
- 91) Archiwum Dehoniańskie w Rzymie, B 20/3.
- 92) Archiwum Dehoniańskie w Rzymie, B 20/3.
- 93) Sekretariat Uniwersytetu Gregoriańskiego, t. I, s. 177.
- 94) Archiwum generalne SCJ w Rzymie.
- 95) Prélôt, o.c., s. 327. „Le Règne du Sacré-Coeur”, 1898, grudzień, ss. 600–605.
- 96) Archiwum Dehoniańskie w Rzymie, B 20/3.

- 97) Archiwum Dehoniańskie w Rzymie, B 20/3.
- 98) Archiwum Dehoniańskie w Rzymie, 4 A I/25.
- 99) Archiwum Dehoniańskie w Rzymie, B 19/1.
- 100) Archiwum Dehoniańskie w Rzymie, B 19/1.
- 101) List Ojca Dehona do ks. Falleura z 9 maja 1899 r.
- 102) Sekretariat Uniwersytetu Gregoriańskiego, t. I, s. 177.
- 103) Archiwum Dehoniańskie w Rzymie, B 20/3.
- 104) P. Dehon, „Notes Quotidiennes”, XIV, s. 181.
- 105) P. Dehon, „Notes Quotidiennes”, XV, s. 10.
- 106) P. Dehon, „Notes Quotidiennes”, XV, s. 10.
- 107) B. Ardura, o.c., ss. 85–115.
- 108) „Le Règne du Sacré-Coeur”, 1899, styczeń, s. 2.
- 109) A. Ducamp, o.c., ss. 299–400.
- 110) P. Dehon, „Notes Quotidiennes”, XV, s. 11.
- 111) P. Dehon, „Notes Quotidiennes”, XV, ss. 15–115.
- 112) P. Dehon, „Notes Quotidiennes”, XV, ss. 115–116.
- 113) Archiwum Dehoniańskie w Rzymie, B 19/1. Jeśli mowa o obrazie Matki Najśw. w Portico, to jest to mały obraz z VI w. Nadal znajduje się w kościele „Santa Maria in Campitelli” w Rzymie i czci się go 17 lipca.
- 114) P. Dehon, „Notes Quotidiennes”, XV, s. 116.
- 115) „Souvenirs” XVII, nr 289, o.c., s. 37.
- 116) P. Dehon, „Notes Quotidiennes”, XV, s. 116.
- 117) P. Dehon, „Notes Quotidiennes”, XV, ss. 117–118. Ojciec Dehon wspomina o przebytej chorobie reumatycznej w Alpach.
- 118) P. Dehon, „Notes Quotidiennes”, XV, s. 119.
- 119) P. Dehon, „Notes Quotidiennes”, XV, s. 128.
- 120) P. Dehon, „Notes Quotidiennes”, XV, s. 138.
- 121) P. Dehon, „Notes Quotidiennes”, XV, s. 138. P. Dessons, Zeszyt kronik, rok 1899–1900.
- 122) Sekretariat Uniwersytetu Gregoriańskiego, t. I, s. 177.
- 123) Archiwum generalne SCJ w Rzymie. „Protokoły z Kurii Generalnej”, Księga I, s. 5.
- 124) P. Dehon, „Notes Quotidiennes”, XVI, s. 35.
- 125) Sekretariat Uniwersytetu Gregoriańskiego, t. I, s. 245.
- 126) P. Dehon, „Notes Quotidiennes”, XVI, ss. 36–37. „Le Règne du Sacré-Coeur”, 1900, listopad, ss. 550–557.
- 127) P. Dehon, „Notes Quotidiennes”, XVI, s. 39.

- ¹²⁸⁾ P. Dehon, „Notes Quotidiennes”, XVI, ss. 40–41.
- ¹²⁹⁾ H. Theunissen scj, „Aantekeningen bij Mois de Marie”, 1946, s. 9.
- ¹³⁰⁾ P. Dehon, „Notes Quotidiennes”, XVI, s. 41.
- ¹³¹⁾ H. Dorrestejn scj, o.c., ss. 147–148. „Le Règne du Sacré-Cœur”, 1900, listopad, ss. 550–557. P. Dehon, „Notes Quotidiennes”, XVI, s. 42.
- ¹³²⁾ „Le Règne du Sacré-Cœur”, 1900, ss. 75–77; 104–113; 155–156; 208–218.
- ¹³³⁾ P. Dehon, „Notes Quotidiennes”, XVI, s. 52.
- ¹³⁴⁾ P. Dehon, „Notes Quotidiennes”, XVI, s. 52. „Le Règne du Sacré-Cœur”, 1901, luty, ss. 67–76.
- ¹³⁵⁾ Archiwum Dehoniańskie w Rzymie, B 20/8.6.
- ¹³⁶⁾ Archiwum Dehoniańskie w Rzymie, B 20/8.6.
- ¹³⁷⁾ Archiwum Dehoniańskie w Rzymie, B 18/13.

Bibliografia

1. Książki

- *Ardura, Bernardo, O. Praem. „Analecta Praemonstratensia”, Tom LX, Fasciculus 1–2 Separatum, 1984, Abdij Averbode, Belgia.*
- *Dehon, Leon, „Notes Quotidiennes”, Edizione CEDAS, Andria 1988, t. 1.*
- *Dehon, Leon, „Un prêtre du Sacré-Coeur — Vie édifiante du Père Alphonse Marie Rasset”, Oeuvres Spirituelles VI, Edizione CEDAS, Andria 1985.*
- *Denis, M., „Le projet du Père Dehon”, Centro Generale Studi, Roma, Studia Dehoniana nr 4, 1973.*
- *Dorresteyn, H., „Leven en Persoonlijkheid van Pater Dehon”, Maastricht 1949.*
- *Ducamp, A., „Le Père Dehon et son oeuvre”, Paris-Bruges 1936.*
- *Prélot, R., „L'oeuvre social du chanoine Dehon”, Editions Spes, Paris 1936.*
- *Vassena, Angelo, „I rapporti di Padre Dehon con i vescovi di Soissons”, Centro Generale Studi, Roma, Studia Dehoniana nr 20, 1988.*
- *„Annuaire Pontificale Catholique”, 1898, Maison de la Bonne Presse, Paris.*
- *„Rilazione di stima del Palazzo in Roma — Via Monte Tarpeo 53–54”, 1927.*
- *„Ricerche per la storia religiosa di Roma”, nr 6, Edizioni di Storia e Letteratura, Roma 1985.*

2. Artykuły, dzienniki, periodyki

- *„Journal” 1891; 1892; 1897. Seminario francese de Santa Clara en Roma, Periodyk do użytku wewnętrznego.*
- *„Heimat und Mission”, 1954 i 1956, Clairefontaine. Die Congregation der Herz-Jesu-Priester. Ihre Entstehung und ihre Entwicklung. Mons. Joseph Philippe.*
- *„L'Osservatore Romano”, 18 października 1942.*
- *„Le Règne du Sacré-Coeur de Jesus et de Maria Immaculé”, 1895, N.D. de Fresneau, Marsanne.*

- „La Semaine Religieuse de Soissons”, 1892.
- „Souvenirs” XVII, nr 289, Periodyk do użytku wewnętrznego oo. asumpcjonistów.
- „Aantekeningen bij Mois de Marie”, H. Theunissen scj. Artykuł nie opublikowany, 1946.

3. Archiwa

- Archiwum Dehonianańskie w Rzymie.
- Archiwum generalne SCJ w Rzymie.
- Archiwum Uniwersytetu Gregoriańskiego w Rzymie.
- Archiwum Wikariatu Rzymskiego.
- Archiwum Seminarium Francuskiego Świętej Klary w Rzymie.

**ALFRED SANTERRE — PREKURSOR
ŚWIECKICH DEHONIAŃSKICH**

Wprowadzenie

Kościół obecnie akceptuje włączenie świeckich do duszpasterstwa. W pewnej mierze i u nas zaczyna się mówić o „świeckich dehoniańskich”, a w niektórych częściach Zgromadzenia rozpoczęto już formację pierwszych grup osób młodych i dorosłych, które pragną przeżywać duchowość naszego Ojca Założyciela. Interesujące może być poznanie życia Alfreda Santerre, człowieka świeckiego, który przez 25 lat współpracował z naszymi księżmi w Saint-Quentin, szczególnie w Patronacie Świętego Józefa, chociaż jego duszpasterska praca nie ograniczała się jedynie do patronatu, jako że wszędzie, gdziekolwiek się znajdował, czynił dobro na różne sposoby, jak to zobaczymy później. Nie pojawia się on na liście „świeckich stowarzyszonych” ze Zgromadzeniem, którą Ojciec Dehon skompletował w swoich „Wspomnieniach”¹⁾ i być może nigdy oficjalnie nie złączył się z tą grupą. Przeżył jednak wiele aspektów charyzmatu Ojca Założyciela, zwłaszcza angażując się w sprawę robotniczą i wynagradzającą adorację. Czytelnikowi pozostawiam swobodę nadania Alfredowi Santerre tytułu „świeckiego dehoniańskiego”, kiedy przeczyta ten artykuł, który w głównej mierze opiera się na książce ks. Rassetta pt.: „Alfred Santerre, sprawiedliwy w Saint-Quentin”. Napisanie jej w 1902 r. łączyło się z wieloma trudnościami, jako że ks. Rasset cierpiał na raka żołądka, który bardzo mu dokuczał. Jednak miłość do swego dawnego współpracownika zachęcała go do dalszej pracy. Czuł się spokojny, kiedy pisał o jego życiu, i sądził nawet, że Alfred Santerre uzdrowił go z jego choroby²⁾.

Mam nadzieję, że lektura życia Alfreda Santerre pomoże nam głębiej przeżywać charyzmat naszego Ojca Założyciela, zwłaszcza w odniesieniu do jego poświęcenia się dla ludzi z marginesu i przeżywania wiary w Chrystusa, który ofiaruje się i stale oddaje za nas Ojcu na ołtarzu; oby posłużyła również naszym świeckim, aby w pełni oddali się apostołatowi w duchu miłości i wynagrodzenia.

Rozdział pierwszy

Rodzina i młodość

Alfred Santerre ujrzał światło dzienne w Saint-Quentin 30 maja 1832 r., jako trzecie dziecko Carlosa Augusto Santerre i Enriquety Binan. Wcześniej na świat przyszła siostra i brat Enrique Francisco. Potem urodziła się siostra Adelina i brat, który zmarł w wieku dwóch lat.

Jego rodzice prowadzili sklep w starym stylu, w którym sprzedawano produkty żywnościowe na wagę, a nie opakowane, jak obecnie, a także zioła i domowe środki lecznicze. Matka była pobożna i z poświęceniem oddawała się sprawie miłosierdzia dla ubogich. Kiedy jakiś pogrzebowy orszak przechodził ulicą obok jej domu i widziała, że było niewielu towarzyszących, spieszyła, by uczestniczyć w kondukcje. Ojciec przeciwnie, większą część życia zadowalał się wykonywaniem zewnętrznych praktyk religijnych i nie przyjmował sakramentów.

Carlos Santerre miał brata, który był księdzem i profesorem retoryki w niższym seminarium w Noyon. Był też człowiekiem wielkich zasług. Później został wikariuszem generalnym w Pamiers. Był wielkim doradcą rodziny, a jego fotografia była umieszczona na najbardziej zaszczytnym miejscu w domu. Za jego namową Alfred w dzieciństwie został wysłany do kolegium, gdzie studia klasyczne stały na wysokim poziomie. Od wczesnych lat musiał opanować łacinę.

Pani Santerre miała siostrę w Oisy-le-Verger — w mieście, w którym sama mieszkała niegdyś i gdzie wyszła za mąż. Siostra wstąpiła do klasztoru, ale ponieważ jej rodzina nie zgadzała się na to, dlatego powróciła do swojej miejscowości. Tam prowadziła życie, do jakiego była przyzwyczajona

w klasztorze, odprawiając codzienną medytację, odmawiając oficjum i uczestnicząc we Mszy św. Pomagała również proboszczowi jako katechetka. Żyła bardzo skromnie, aby móc pomagać chorym i biednym, których często odwiedzała.

Jej przykład bardzo wpłynął na młodego Alfreda.

W czasie nauki w szkole średniej, w Kolegium des Bons Enfants, Alfred wykazywał wielkie zamięłowanie do dzieł miłosierdzia i modlitwy. Wszystko wydawało się wskazywać na to, że ma powołanie do kapłaństwa. Z tego też powodu jeden z jego profesorów doradzał rodzicom, aby wysłali go do seminarium.

29 września 1849 r., mając 17 lat, wstąpił do niższego seminarium w Laon. W trakcie pobytu na tej uczelni miał ustawiczne bóle głowy, które utrudniły mu naukę. Wytrwał do początku drugiego roku szkolnego, ale musiał go przerwać. Powrócił do Saint-Quentin. Zaprzagnął wstąpić do szkoły wojskowej, ale mu to odradzono ze względu na zły stan zdrowia. Wtedy to wziął udział w dniu skupienia u Braci Szkół Chrześcijańskich, aby zastanowić się nad swą dalszą drogą życia. Zdecydował się pozostać w domu, pracować w sklepie i służyć ubogim na wzór ciotki. Naśladował życie bł. Jana de Montmirali z Oisy-le-Verger i Benedykta Labre, którego był dalekim krewnym.

W tym czasie zaprzyjaźnił się z Tavernierem, człowiekiem znanym w Saint-Quentin, który skłonił jego ojca do przyjmowania sakramentów; od tego czasu ojciec stał się jednym z najbardziej gorliwych członków Konferencji Świętego Wincentego a Paulo.

31 sierpnia 1867 r. zmarła jego matka. Przed śmiercią powiedziała do swoich dzieci: „Nie pozostawiam wam wielkiej fortuny, ale uprosiłam wam dar wiary. Prosiłam, aby Pan uchronił was od przeciwności, których nie bylibyście zdolni znieść i abyście mogli skromnie rozwijać się, czyniąc dobro codzienną pracą”. Pochowano ją w Oisy-le-Verger. 15 października 1869 r., dwa lata później, zmarł jego ojciec.

Osobowość

Po śmierci rodziców dzieci zdecydowały nadal zajmować się handlem, aby w ten sposób zarabiać na biednych. Zrobiły przyrzeczenie, że nigdy nie oszukają swoich klientów, fałszując produkty, w celu osiągnięcia większego zysku, i sprzedawać będą tylko po umiarkowanej cenie, z marginesem narzutu nie większym niż dwa procent.

Ks. Rasset pisał: „Czasem docenia się miłosierdzie u osób, które wzbogaciły się dzięki spekulacjom. W tym wypadku nic z tego nie ma. Czyniono dobro pracą każdego dnia, porzucając wszelkie spekulacje”.

Ten brak zainteresowania spekulacją przejawiał się we wszystkim. Alfred Santerre dobrze orientował się w cenie książek i antyków. To było jego hobby. Wielu ludzi zostawiało mu swe dokumenty lub antyki, aby je sprzedać. Sprzedawał je uczciwie, z godnością, najczęściej swoim przyjaciółom, zwłaszcza kapłanom zainteresowanym lokalną historią.

Jego rodzina otrzymała w spadku od księdza, który zmarł 24 lipca 1865 r., wspaniały egzemplarz ewangelii, bardzo cenny, znany dzisiaj pod nazwą Morienva, jedno z najbardziej cennych świadectw starożytnej sztuki francuskiej. Wiedzieli, że był wart około 25 000 franków, lecz podarowali go katedrze w Noyon. Tam ich wujek był kanonikiem, w czasach gdy była siedzibą biskupią³⁾.

Jako najważniejszą z jego cech możemy wymienić bezinteresowność.

Był również bardzo szczodry. Miał szczególną słabość do źle ubranych i brudnych biedaków, którymi inni pogardzali. Wiele razy ich odwiedzał, pozostawiając paczkę żywnościową oraz bieliznę w ich domu. Traktował ich jak osoby. Kiedy przybywali do sklepu, chociaż jego rodzina nie używała ogrzewania, sam rozpałał piecyk, aby mogli się ogrzać.

We wszystkie piątki, dni ubogich w Saint-Quentin, wraz z bratem Henrykiem i siostrą Adeliną przygotowywał paczki z mydłem, ubraniem, nićmi i wełną, tak dla kobiet, jak i mężczyzn; obdarowywał ich też „sou”, symboliczną częścią franka.

Innym zajęciem, któremu się oddawał, była opieka nad osobami starszymi. Wiele razy odwiedzał „Ognisko”, w którym mieszkali starsi, otoczeni opieką przez „Małe Siostry”. Był jednym z pierwszych, którzy poparli projekt utworzenia tego ośrodka, co możliwego do zrealizowania stało się dzięki ks. Rivage, który zostawił swoje patrimonium właśnie na ten cel. „Małe Siostry” często przychodziły do sklepu rodziny Santerre, zawsze otrzymując pomoc w postaci żywności.

Niewątpliwie Alfred, aby móc praktykować miłosierdzie, musiał ciężko pracować. W ostatnich latach dzielnica rozrastała się i wzrosło współzawodnictwo. Być może należało sprzedać sklep, ale bracia pragnęli go utrzymać, żeby nadal czynić dobro. Aby obniżyć koszty, Alfred sam znosił ciężary do domu, załadowywał i wyładowywał torby.

Świadczył dobro wszystkim: ubogim i bogatym, chrześcijanom i masonom, anglikanom i kalwinom. Z punktu widzenia politycznego był konserwatystą, realistą, nie należał do żadnej partii. Znany był i ceniony we wszystkich ugrupowaniach.

Ks. Rasset pisał: „Nie był reformatorem społecznym, zaakceptował chrześcijaństwo w całości, był posłuszny prawom swojego serca i swojej wiary. Z pewnością nie możemy stawiać jego życia za wzór praktycznego zarządzania sklepem. Jest jednak takim pod względem nieustannej pracy, która w ciągu pięćdziesięciu lat legitymowała się zasadniczo czynieniem miłosierdzia”.

Niewątpliwie nie można ustawicznie praktykować miłosierdzia i poświęcenia się innym bez głębokiego życia wewnętrznego, które zazwyczaj rodzi się z życia modlitwy.

Alfred Santerre każdego dnia wstawał wcześniej, zarówno w lecie, jak i w zimie, aby pójść do bazyliki. Zazwyczaj

uczestniczył w dwóch Mszach św. Między pierwszą, którą odprawiano przy ołtarzu Matki Najświętszej, i drugą, przy ołtarzu Najświętszego Serca, odprawiał drogę krzyżową. Codziennie przystępował do Komunii św. To dodawało mu siły, aby nadal prowadzić życie pełne miłosierdzia, zgodnie z myślą św. Augustyna: „Kto zbliża się do stołu Pańskiego i przyjmuje Ciało Chrystusa, który oddał swe życie za nas, winien być przygotowany na to, aby oddać swoje życie za wiarę i braci”.

Poza tym, według kalendarza liturgicznego na każdy dzień, czytał życiorysy świętych. Kiedy samotnie szedł ulicami, odmawiał różaniec, jak tego nauczył się wtedy, gdy kontaktował się z Braćmi Szkół Chrześcijańskich.

Nie zadowalał się tym. Brał żywy udział w niektórych ruchach i dziełach parafialnych. Pomógł stworzyć bibliotekę parafialną i przez 52 lata w niedziele i czwartki pomagał w rozdzielaniu książek. Kiedy jeszcze ulicami mogły chodzić procesje, nosił sztandar parafii; kiedy później stało się to niemożliwe i procesje odbywały się wewnątrz bazyliki, a mężczyźni brakowało, czynił nadal to samo. Był również przewodniczącym Stowarzyszenia Nocnej Adoracji. Sam sporządzał listę osób dla adoracji i podejmował osobiście wolne godziny. „Był gorącym zwolennikiem nocnych czuwań, ponieważ wierzył, że wielkie wykroczenia dokonują się z powodu niewierności, niesprawiedliwości i niegodziwości naszych czasów”. Jego adoracja była adoracją wynagradzającą. Pojęcie adoracji wynagradzającej jest bowiem bogate, obejmuje również np. aspekt zjednoczenia z ofiarą Chrystusa dla Ojca.

Podobnie jak wielu Francuzów, z pewnością w wojnie 1870–1871 dostrzegał jedno z nieszczęść dopuszczonych przez Pana, ponieważ lud zszedł z dobrej drogi.

Brał udział we wszystkich pogrzebach, aby świadczyć jakąś usługę, gdyż bardzo troszczył się o zmarłych.

Był realistą. Dostrzegał, że tradycyjne sposoby działania już nie wystarczają, aby pomagać ludziom, stąd należy tworzyć nowe dzieła w dzielnicach, patronaty, stowarzyszenia, aby nauczać wiernych. Kiedy Ojciec Dehon w 1872 r. rozpoczął pracę w Patronacie Świętego Józefa, pomagał w jego utworzeniu.

Sądzę, że w tym artykule przytoczyliśmy główne cechy osobowości Alfred Santerre. Chcemy je trochę pogłębić w następnych rozdziałach.

Rozdział drugi

Członek Konferencji Świętego Wincentego a Paulo

W czasie wojny 1870–1871 — z uwagi na to, że w czasie Imperium należał do gwardii narodowej i był kawalerem, 4 września został powołany do służby wojskowej, podobnie jak jego brat Henryk Franciszek.

W tym czasie dał liczne dowody braterstwa. Pełnił np. trzy dni po kolei straż, rezygnując z własnego odpoczynku, aby w ten sposób pomóc swoim towarzyszom⁴.

Dał także przykład heroizmu opatrując rannych i grzebiąc zabitych i zmarłych na skutek tyfusu czy ospy. Wnosił wiele w podniesienie i utrzymanie morale w batalionie.

Po wojnie zdecydował się oddać w pełni służbie w dziełach dla ludzi. W lutym 1873 r. znajdujemy jego nazwisko zapisane w Konferencjach Świętego Wincentego a Paulo. Julien, dawny major, który mieszkał w hotelu „Los Canoneros”, wpisał go do nich, ponieważ znany był z dzieł miłosierdzia i jego ojciec należał do nich. Musiał do nich należeć wcześniej, gdyż jest na liście, którą Ojciec Dehon podaje na początku jej istnienia, gdy objął funkcję pierwszego wikarego w Saint-Quentin⁵.

Z ramienia Konferencji zaczął odwiedzać liczne biedne rodziny. Przyjmował wszystkich ubogich, których mu zlecono, i nigdy nie miał ich dosyć. Szczególnie pilnie odwiedzał domy, które jego zdaniem mogłyby nie przyjąć innych członków Konferencji Świętego Wincentego a Paulo; do niego należały najbardziej ponure i odległe dzielnice, w których mieszkali najbiedniejsze rodziny.

Był niezwykle punktualny i regularnie przychodził na wszystkie zebrania. Spotykał tam znamienite osoby, których imiona były nierozłącznie związane z istnieniem Konferencji

Miłosierdzia w Saint-Quentin. Ks. Rasset współlata takich jak: Foulon, Arrachart, Black-Tonnior, Guillaume i Julien.

Ojciec Dehon podaje następujące nazwiska na liście, o której już wspomnieliśmy. „Wśród nich byli: Julien, który zarządzał finansami, i Guillaume, konserwator hipoteki. Przez długi czas byli oni moimi wiernymi pomocnikami we wszelkiego rodzaju dziełach, które postanowiliśmy prowadzić.

Julien był człowiekiem żywym, dość porywczym, szczodrym, o temperamencie św. Piotra. Wiele lat wcześniej był stróżem w Paryżu i przesiał duchem epoki. Nawrócony przez ks. Taverniera⁶⁾, już nie powrócił na dawną drogę. Wszędzie cieszył się szacunkiem i współpracował z księżmi. Był takim, jak pierwsi członkowie Konferencji Świętego Wincentego a Paulo. Przez całe życie z zapalem pomagał ubogim.

Guillaume pochodził z Auxerre. Był człowiekiem skromnym, łagodnym i prostym. Miał delikatną formację. Oddawał się ze skromnością i cichością dziełom dobroczynnym.

Black w tamtym czasie miał fabrykę cementu. Był typem mocnym i oryginalnym. Pochodził ze środowiska ekonomicznie bardzo skromnego. W całej pełni był katolikiem. Śmiał się z tego „co o nim mówili”. Na drzwiach domu pozostawił wygrawerowane hasło: „Mój Bóg, mój Król, moje Prawo”. Utrzymywał liczną rodzinę, a wiele ze swoich dzieci ofiarował Bogu⁷⁾.

Vilford, robotnik, pracował jako ślusarz. Był uczniem szkoły w Chalon. Pełnił funkcję brata rektora Trzeciego Zakonu. Miał bardzo porywczy temperament; pełen był zapалу i trochę niezrównoważony, zbyt martwił się o dzieła, zapominając o swej własnej pracy i rodzinie.

Jules Lehout, przemysłowiec, pochodził z jednej ze starych rodzin Saint-Quentin i również został nawrócony przez ks. Taverniera. Zachował coś z aroganckiego tonu wielkich posiadaczy, ale był szczerym katolikiem i często przystępował do sakramentów, nie zwracając uwagi na ludzką opinię.

Basquin, fabrykant haftów, niedawno zdobył fortunę. Miał dobrą wolę i zostałby liderem partii katolickiej, ale zmarł nagle.

Carlos Lecot był przyjacielem ks. Mathieu i troszczył się o jego dzieła. Przez dłuższy czas był również moim przyjacielem. Nie potrafił być przywódcą ruchu. Jego temperament i zdrowie zmuszały go do częstego pozostawiania w domu.

Byli tam również ludzie, którzy znajdowali się w gorszej sytuacji, ale zdecydowani na poświęcenie się dla naszych dzieł: Alfred Santerre, sklepikarz; Filachet, księgowy; André, pracownik banku francuskiego”.

W tekście tym Ojciec Dehon charakteryzuje nieco więcej osób, które należały do Konferencji Świętego Wincentego a Paulo w Saint-Quentin, i wiemy, co sądził o Alfredzie Santerre. Warto lepiej poznać wszystkich, którzy w jakikolwiek sposób współpracowali w rozpoczętych przez Ojca Dehona dziełach.

Przyjrzyjmy się więc pracy, jaką w Konferencjach wykonywał Santerre.

Poza odwiedzinami ubogich, o których już mówiliśmy, pomagał również w pracy małych czyścicieli kominów, aby uczyć ich katechizmu i przygotowywać do I Komunii św. Odwiedzał właścicieli, którzy zatrudniali te dzieci o niewielkim wzroście, by otrzymać dla nich zezwolenia, i troszczył się o nie po uzyskaniu takowych.

Kierował pracą zwaną pracą „miejscową”, która potem dała początek innej. Zdawano sobie bowiem sprawę, że nie tylko te dzieci pozostawały poza zasięgiem normalnej katechezy, ale było wiele więcej tych, które nie należały do żadnej parafii. Zrodziło się pytanie: w jaki sposób i gdzie gromadzić te dzieci? Były to dzieci z rodzin robotniczych, praktycznie niemal co trzy miesiące zmieniające miejsce zamieszkania, pozostawiające wszędzie długi; opuszczając Armentiers, przejeżdżali przez Saint-Quentin, kierując się później do Reims czy Paryża, przeżywając w ten sposób permanentną odyseję. Poza tym w samym Saint-Quentin było około dwieście dzieci bezdomnych.

Co roku, po święcie Saint-Quentin i po Wielkim Kiermaszu, w sali szkoły Braci Chrześcijańskich gromadzono dzieci opóźnione. Przed 1878 r. miały swoją szkołę przy ul. San Martin, a potem na „Rue de Bouloirs”, gdzie również Ojciec Dehon zbudował swój patronat. Przez wszystkie lata przewinęło się przez niego około osiemdziesięcioro dzieci w wieku od 13 do 15 lat, które przychodziły się tam zapisać. Wikariusz, członek Konferencji i brat ze Szkoły Chrześcijańskiej próbowali te prawdziwe dzieci ulicy z Saint-Quentin trochę zdyscyplinować. Rola Alfreda Santerre w tym dziele, która wymagała bardzo wyjątkowych umiejętności pedagogicznych, polegała na nieustannym ich rekrutowaniu i kontrolowaniu. Każdego wieczoru przybywał, aby zobaczyć kto był nieobecny, aby następnego dnia go odszukać.

Istniało jeszcze inne dzieło, w którym Alfred Santerre się wyróżniał; miało ono na celu uregulowanie sytuacji małżeństw nielegalnych. Sam szukał potrzebnych świadectw lub też prosił o zgodę rodziców, kiedy przeciwstawiali się zawarciu związku. Jego liczne znajomości i kontakty z ludźmi pozwalały mu wykonywać tę rolę wśród rodzin robotniczych.

Ks. Rasset stwierdził: „Wiele razy w Saint-Quentin próbowano zorganizować sekretariat i chrześcijańskie biuro pracy⁸⁾. Alfred Santerre osobiście był wszystkim. Szukał informacji, konsultował się z sędziami, lekarzami, notariuszami, adwokatami w imieniu tych, którzy tego uczynić nie mogli. Wykonywał wiele czynności biurowych, aby znaleźć pracę tym, którzy jej poszukiwali. We własnej osobie był agencją i biurem pracy. Po pewnym czasie właściciele, którzy potrzebowali ludzi, przychodzili, żeby w zaufaniu z nim się skonsultować”.

Aby zakończyć tę część na temat działalności Alfreda Santerre jako członka Konferencji, przytoczmy ocenę samego Ojca Dehona: „Ten człowiek miał niezwykłą wierność i wielki zapał kogoś, kto troszczy się o owce. Miliony kroków, które wykonał dla małych i ubogich, jest zapisanych w niebie”⁹⁾.

Rozdział trzeci

Patronat Świętego Józefa

Patronat Świętego Józefa był dziełem, które dawało Alfredowi Santerre wiele swobody i możliwości wykazania swego wielkiego poświęcenia i ukrytych cnót.

Sądzę, że dla lepszego zrozumienia tego rozdziału będzie dobrze nakreślić historię tego patronatu, a później działalność Alfreda Santerre, którą w tym dziele realizował.

Historia Patronatu Świętego Józefa

W czwartek 16 listopada 1871 r. Ojciec Dehon zamieszkał w Saint-Quentin jako wikariusz bazyliki, a w cztery dni później napisał w swoich notatkach: „W Saint-Quentin brakuje podstawowych środków duszpasterskich, jak katolickiego kolegium, patronatu i katolickiego dziennika”.

Z rozpoczęciem tych działań nie czekał zbyt długo. Ponieważ zajmował się szkołami, musiał podjąć środki, aby zatroszczyć się o dzieci. W marcu 1872 r. zaczął od zebrania w swoim mieszkaniu, w niedzielę po nieszpórach, około dwunastki dzieci. Według ks. Rasseta były to dzieci, które przystąpiły już do I Komunii św. Uczyły się w kolegium Braci Szkół Chrześcijańskich. Była to mniej lub więcej dobrana grupa, wszyscy znali już podstawy katechizmu i historii świętej¹¹⁾.

Pomieszczenie dzieci w pokoju nie było łatwe. Z tego powodu Ojciec Dehon zgodził się z przewodniczącym Konferencji Świętego Wincentego a Paulo, Julienem, który tą sprawą się interesował, aby zająć na ten cel część jego domu.

23 czerwca Ojciec Dehon zebrał już 40 dzieci i od tego dnia rozpoczął z nimi regularną pracę. Początkowo bawili się na placu, a potem zabierał je do kolegium Braci Szkół Chrześcijańskich, którzy wypożyczyli mu lokal, aby wygłaszał im pogadanki.

Ponieważ należało się lepiej zorganizować, Ojciec Dehon poprosił o pomoc kilku członków Konferencji Świętego Wincentego a Paulo. To posunięcie było konieczne. Zaprzyjaźnił się już z Julienem, przewodniczącym. Poza tym była to najbardziej prężna grupa.

Liczba dzieci tak bardzo wzrosła, że nie mieścili się już w części pensjonariatu. W celu rozwiązania tego problemu, arcybiskup Gobaille, który był następcą ks. Taveniera, wynajął obszerny teren przy ul. Bouloirs, mając obietnicę późniejszej jego sprzedaży. Było to 18 sierpnia 1872 r.

Prawie natychmiast rozpoczęto budowę. Ojciec Dehon zainwestował w nią 25 000 franków ze swego własnego kapitału, nie licząc pieniędzy, które uzyskano z loterii fantowych i od dobroczyńców.

W styczniu 1873 r. dwupiętrowy budynek był prawie ukończony w stanie surowym.

16 marca był ważnym dniem, ponieważ otwarto kaplicę patronatu.

22 kwietnia dzieci było już dwieście i Ojciec Dehon rozpoczął organizować najstarszą sekcję, aby zamienić ją w krąg zatrudniony w różnych resortach i młodych robotników w wieku ok. 25 lat.

15 sierpnia wraz z sześćdziesiątką młodych uczestniczył w pielgrzymce kręgów do Matki Boskiej w Liesse.

23 października z najstarszymi członkami patronatu założył w Saint-Quentin pierwsze Koło Robotnicze. W dniu Wszystkich Świętych arcybiskup pobłogosławił ich sztandar. Stanowiło to ukoronowanie dzieła patronatu.

Na początku 1874 r. założył Komitet Popierających. Zgromadził 30 najbardziej znanych osób w mieście, aby z nimi

omówić możliwość powiększenia dzieła i szukać niezbędnych środków materialnych.

16 czerwca 1875 r. patronat zapisał się do Apostolatu Modlitwy jako dzieło poświęcone Najśw. Sercu Jezusowemu.

16 sierpnia 1876 r. otrzymał pozwolenie założenia Sodalicji Mariańskiej. W tym samym roku zbudował aulę dla przedstawień.

28 czerwca 1878 r. Ojciec Dehon złożył pierwsze śluby zakonne w Zgromadzeniu przez siebie założonym. Wcześniej rozpoczął działania w Kolegium Świętego Jana. Z powodu rozlicznych zajęć, z trudnością wykonywał obowiązki dyrektora patronatu. Poprosił więc o pomoc ks. Rassetę, który we wrześniu 1878 r. zaczął nowicjat w nowym Zgromadzeniu i który powoli wchodził w wypełnianie funkcji dyrektora.

Na początku 1880 r. patronat liczył już 249 członków i 60 aspirantów. Koło posiadało 80 członków i 90 aspirantów.

Niewątpliwie po roku 1880 liczba dzieci w patronacie zmalała. Nadal jednak utrzymywała się liczba członków koła.

Pod koniec 1885 r. ks. Rasset rozpoczął głoszenie misji diecezjalnych. Nie mógł więc już w pełni odpowiadać za patronat, dlatego 1 czerwca 1886 r. pożegnał się z dziećmi i młodzieżą. Po nim obowiązki przejął Augustyn Heer, który poza tym od roku 1888 zajął się zbieraniem pieniędzy na budowę przyszłego kościoła św. Marcina w Saint-Quentin. Wraz z bratem Jakubem był w młodości katechetą w patronacie¹²⁾.

W lipcu 1896 r. miało miejsce nieoczekiwane wydarzenie. Biskup Duval zabrał Ojcu Dehonowi i Zgromadzeniu patronat i dał go ks. Mercier. Było to diecezjalne dzieło, które rozpoczął Ojciec Dehon, kiedy był wikariuszem w bazylice i tylko dzięki temu mógł tego dokonać. To wywołało zdziwienie nawet samego Ojca Dehona, który większą część swojego patrimonium włożył w to przedsięwzięcie¹³⁾.

Aktywność społeczna Santerre w Patronacie Świętego Józefa

Alfred Santerre był jednym z pierwszych, którzy zaofiarowali swoją pomoc w dziele patronatu. Pracował w nim przez dwadzieścia pięć lat. Początkowo różni świeccy współpracowali w tym dziele z Ojcem Dehonem, a nawet otrzymywano pomoc od znaczniejszych osób. Kiedy jednak z upływem czasu sytuacja polityczna stawiała się coraz bardziej antyklerykalna, duża część obowiązków spadła na Alfreda Santerre. Według ks. Rasetta wykorzystał on tę sytuację, aby w patronacie zrealizować swoje własne idee. Dzięki temu przez piętnaście lat w specjalny sposób zwracano uwagę na dzieci ulicy, na najbardziej ubogie dzieci.

Podjął się prowadzenia młodzieży, która po południu uczyła się katechizmu, kiedy to Bracia Szkół Chrześcijańskich po uroczystościach św. Kwintyniusza zaczęli prowadzić na miejscu to dzieło, i kontrolował je wraz z czterema pomocnikami. Z każdym z dzieci rozmawiał na temat jego rodziny, pytał z czego żyją, czy w domu mają osoby starsze, chorych, inwalidów, czy jego rodzeństwo chodzi do szkoły i czy uczestniczył we Mszy św. niedzielnej. Wiele z tych danych przekazywał później do Konferencji Świętego Wincentego a Paulo.

W niedzielę do biura Alfreda Santerre, po wypełnieniu obowiązków w bazylice, przychodził pan Andrzej, wicedyrektor banku francuskiego. Zarządzał kasą patronatu i koła. Kiedy było jakieś specjalne kazanie w bazylice, przyprowadzał czasem ze sobą grupę dzieci, stale je kontrolując. Kiedy dzieci wracały, często zaczynały pana Santerre, który odpowiadał im, żartując i z wielką dobroduszością, co było jego cechą charakterystyczną.

W biurze Santerre powstały wszelkie inicjatywy, aby zainteresować dzieci i młodzież dziełem. Myślano o zorganizowaniu pielgrzymek, o różnych administracyjnych działaniach, które

należało wykonać dla jakiegoś chorego czy starszego, aby znaleźć miejsce pracy, pogodzić dziecko z rodzicami czy gdzieś umieścić sierotę. Działając musiał mieć na względzie wszystkie aspekty sprawy.

Santerre przychodził do wszystkich sekcji, sal gimnastycznych, podchodził do huśtawek, drażka, aby pomóc pilnującym i kierującym danym sektorem.

Zobaczmy, jaki był niedzielny program, kiedy zbierały się dzieci.

Od czasu, kiedy została wybudowana kaplica, odprawiano Mszę św. o 7⁰⁰. Potem było dziękczynienie i odmówienie cząstki różańca wybranej przez dzieci. Po południu zabawy do 18⁰⁰. O 16⁰⁰ odbywały spotkania z odpowiedzialnymi za dany sektor, o 17⁰⁰ spotkanie z ich zastępcami, o 17³⁰ lub o tej samej godzinie co spotkanie poprzednie spotkanie z osobami nowymi i aspirantami. Była to różnego rodzaju forma katechizowania.

Santerre odwiedzał wszystkie grupy, rozdelał punkty za udział, uczestnictwo, a potem nagrody, celem zachęcania dzieci.

o 18⁰⁰ kończono spotkania. Przychodzili panowie z Konferencji i młodzi z dobrych rodzin, którzy pomagali w katechezie. Wśród tych ostatnich byli np. bracia Herr, o których już wspomnieliśmy, także Emilio Bertrand, zanim wstąpił do Zgromadzenia¹⁴⁾.

Zwykle spotkanie kończono błogosławieństwem Najśw. Sakramentu.

Przez pierwszych osiem lat około dwunastu członków Konferencji przychodziło w niedzielę lub też udawało się na poszukiwanie nieobecnych. Między Mszą św. w patronacie, która kończyła się przed 8⁰⁰, i Mszą św. o 10⁰⁰ w bazylice, przez wiele lat Alfred Santerre, w towarzystwie kapłana kierującego, przechodził z podwórka na podwórko, z ulicy na ulicę szukając osób, które przestały przychodzić lub zaginęły. Często udawało mu się posłać niektórych na Mszę św.

o 9⁰⁰ u Braci Szkół Chrześcijańskich lub na 12⁰⁰ do bazyliki. Dzieci te po południu wracały do patronatu i w ten sposób musiały nauczyć się szanować swój czas.

Celem podtrzymania entuzjazmu, istniał nieprzerwany przez cały rok cykl świąt.

W święto św. Mikołaja 6 grudnia po południu w sali patronatu pojawiał się na ośle „święty” tak kochany przez dzieci, ubrany w mitrę. Santerre szukał osła u Małych Sióstr od ubogich. Zawsze wiedział, że tam go znajdzie. W święto Niepokalanego Poczęcia, dwa dni później, uczestniczył we Mszy św. dwa razy dłuższej niż zazwyczaj. Tego dnia o 6⁰⁰ dzieci przychodziły nawet z odległości trzech kilometrów, aby modlić się z młodzieżą z kół, których należeli do Sodalicji Mariańskiej.

Wielkim triumfem Alfreda Santerre było Boże Narodzenie: ustawiał żłóbek i zapraszał dookoła pasterzy. Błogosławiono baranka. Słodycze i torty, które stawiano u żłóbka, dzielono po Mszy św. między dzieci wraz z wielkimi pomarańczami. To wszystko było jego pomysłem.

Z okazji święta Trzech Króli zbierał wielkie motyle z papieru we wszystkich kolorach i wypalone świece, aby odnowić dekorację żłóbka. Na tacy przygotował karteczki zawinięte w „pożłaczany” papier, z ziarenkami kadzidła i mirry. Robił wystawę swoich nagród, breloczków, pasków, małych portmonek, scyzoryków i dewocjonalii. Rozdzielał cukierki, a także flety i gwizdki z cukru, aby gwizdać na króla Heroda. Wyczytał bowiem, że był to bardzo dawny zwyczaj.

Od czasu do czasu organizował posiłek dla odpowiedzialnych i ich zastępców, jako że „niejeden raz zauważył, że dzieci i młodzież cierpiały głód nie uskarżając się”.

Kiedy nadchodziły święta wielkanocne, wysyłano zaproszenia do uczestnictwa w trwających trzy dni dniach skupienia do tych, którzy zapisali się na dany rok. Do misji Santerre należało odszukać adresy tych dzieci, które zmieniły miejsce zamieszkania.

W święta Wielkanocy każde z dzieci otrzymywało kolorowe jajko. Santerre osobiście malował pisanki, na których wypisywał pobożne zdanie.

W niedzielę „Przewodnią”, w pierwszą niedzielę po Wielkanocy, organizował maskaradę z głównymi postaciami z Męki Pańskiej, w czasie której zmartwychwstanie Jezusa oznaczało upadek: Kajfasza, Heroda, Poncjusza Piłata itp.

W święta Wniebowstąpienia Pańskiego przynosił balonik, który czasami ponad godzinę kołysał się w powietrzu, a potem spadał w sąsiedztwie, czemu towarzyszyły okrzyki radości dzieci.

Świętowano także święta św. Józefa, Zesłania Ducha Świętego, Najświętszego Serca Jezusowego, św. Wincentego a Paulo, imieniny kapłana dyrektora, sierpniowe i wrześniowe święta Matki Boskiej. Szczególną uwagę zwracano na dzień adoracji Najświętszego Sakramentu i Święto Bożego Ciała. W czasie spotkań kapłan dyrektor zawsze wygłaszał jakąś konferencję na temat znaczenia danego święta, aby pogłębić celebrację.

Chodziło o zainteresowanie dzieci i młodzieży religią i wprowadzanie w stałe przyjmowanie sakramentów świętych.

Dzisiaj niektóre z tych pomysłów wydają się nam infantylne, ale żyjemy w innej epoce, która stosuje odmienne środki duszpasterskie. Musimy jednakże podziwiać ducha pomysłowości Santerrego, którego czasem nam brakuje.

Wielkim środkiem zmierzającym do przyciągnięcia ludzi były popołudnia teatralne, na które zapraszano rodzinę młodzieży. Panu Santerre nie podobały się sztuki teatralne, ale wydarzenia te pozwalały na kontakt ok. 1000 osób z kapłanem kierującym i z dziełem Patronatu. Z tej racji w pełni oddał się tej formie apostolatu. Pomagał przygotować scenariusz, zmienić zastrony, od czasu do czasu

przechadzał się po sali lub pod sceną, aby skontrolować, czy wszystko jest w porządku. Ojciec Dehon podaje niektóre tytuły przedstawianych dzieł: „Skąpiec” i „Grzesznik”, „Baju”, „Pracownik Jerzy”, „Nathanie, czyli cudowne dziecko”, „Żuławi papiescy z Patay” itd.

Właśnie kiedy dzieci i młodzież wystawiali „Męczeństwo św. Benito”, w nocy z 29/30 grudnia 1881 r. wybuchł pożar w Kolegium Świętego Jana, wybudowanym przez Ojca Dehona, i spaliła się część budynku. Pan Santerre ofiarując 500 franków przyczynił się do jego odbudowy.

Niewątpliwie wraz z upływem czasu patronat zaczął borykać się z wielkimi trudnościami. Szczególnie po roku 1880, kiedy wzrósł antyklerykalizm i dzieła katolickie nie były dobrze widziane. W 1882 r. wprowadzono ustawę o świeckości szkoły i wydano zakaz nauczania tam religii. W ten sposób utracono szerokie pole kontaktu z dziećmi. Największą przeszkodą w Saint-Quentin były święta, organizowane w poszczególnych dzielnicach lub pobliskich miejscowościach, co było wielką atrakcją dla robotniczych dzieci patronatu, i dając rozrywkę i możliwość dobrej zabawy. Tego roku od wiosny w każdą niedzielę było jakieś święto, które przyciągało dzieci w ich miejscu zamieszkania.

Przez ostatnie dziesięć lat, w których Santerre oddawał się dziełu patronatu, przechodziło ono nieustanne kryzysy. W końcu jego działalność została zredukowana do jednego zebrania, w czasie którego nauczano katechizmu. Praca Braci Szkół Chrześcijańskich, którzy posiadali własne kolegium obok patronatu na ul. Bouloir 8 od 1878 r. w prowizorycznej formie, a potem pełnej, zastąpiła działalność pierwszych współpracowników¹⁵⁾.

Pan Santerre był już w podeszłym wieku, miał 54 lata, kiedy ks. Rasset w 1886 r. oddał dzieło, a i tak pracował tam jeszcze dziesięć lat.

Praca w kołach robotniczych

Dotąd nie mówiliśmy nic o kołach robotniczych, którą to działalność realizował patronat łącznie z Towarzystwem.

Jaką rolę odgrywał w nich Santerre?

Jako członek komitetu, należał do kierownictwa, ale niewiele czasu spędzał w salach na drugim piętrze, które były zarezerwowane dla koła. Przebywał w swoim niewielkim biurze, w kaplicy lub na podwórku. Usługiwał również w kaplicy w czasie świąt i pielgrzymek.

W kaplicy, która była wspólna dla patronatu i koła i była do dyspozycji dla Braci Szkół Chrześcijańskich, troszczył się o oliwę do wiecznej lampki przed Najśw. Sakramentem, o świecę na Mszę św. i światło. W dni świąteczne przystrajał ją w kwiaty.

W sposób cichy i w skrytości pomagał we wszystkim, w czym mógł być pomocny: orkiestrze, w teatrze i organizowaniu świąt.

Biblioteka koła była bardzo skromna, ponieważ podlegała bibliotece parafialnej; posiadała więc książki dla zainteresowanych.

W każdym miesiącu Santerre pomagał finansowo kasie chorych.

Poza zwykłymi świętami każda grupa zawodowa robotników miała swe własne uroczystości: np. ślusarze, stolarze, poligrafowie, tkacze itp.

Pan Santerre miał z nimi kontakt i zachęcał do obchodzenia tych świąt w swoim sklepie.

Używał swoich wpływów, aby koło stało się stowarzyszeniem stałej akcji charytatywnej ukierunkowanej na wszystkich robotników. Ojciec Dehon wraz z Julienem utworzyli wśród członków koła Konferencję Świętego Wincentego a Paulo, aby odwiedzać rodziny robotnicze, które żyją w niegodnych warunkach. Pan Santerre udzielał informacji na

temat tych rodzin. Konferencja tworzyła bardziej poważną grupę niż koło.

Nie musiał uczestniczyć w spotkaniach koła, ponieważ należał do klasy kierującej. Był zadowolony, kiedy mógł odstąpić jakąś salę dla rozwoju studiów społecznych, które zrodziło się jako rezultat interesującego studium na temat przywódców w Saint-Quentin. Jak mówił ks. Rasset: „Patriotyzm robotników polega przede wszystkim na obronie interesów ich klasy i kiedy nie mają satysfakcji z tego, co istnieje w tym względzie, dochodzi do odrzucenia i poświęcenia indywidualizmu, a socjalizm się rozszerza”. Ogólnie wiedział bardzo dobrze o tym, co działo się wśród ludzi, ponieważ miał kontakty z wszystkimi partiami, był tym, który informował ks. Rassetę na temat wielkiej akcji socjalistów w Saint-Quentin. Ks. Rasset tak mówił: „Mogliśmy znać wcześniej wyniki wyborów municypalnych, jako że później wygrali socjaliści poprzez pomyłki ludzi otaczanych honorem. Sławna książka Ojca Dehona pt. «Podręcznik chrześcijańskiej nauki społecznej» zawiera wiele informacji i notatek przekazanych przez pana Santerre”¹⁶⁾.

Jako że religia była jednym z centralnych tematów katolickich kręgów robotniczych — „nowoczesny robotnik bez religii jest niewolnikiem, podobnie jak jego przodkowie” — uczestniczono także w różnych pielgrzymkach.

Alfred Santerre zawsze w nich brał udział. Poza tym on sam, niezależnie od kręgów robotniczych, zapisał się do „Patronatu Pielgrzymek”. Służył za przewodnika w drodze i planował zwiedzanie zabytków religijnych i historycznych, na temat których znał niezliczoną ilość informacji i ciekawostek.

Żywotność koła przewyższyła żywotność patronatu. Podamy kilka dat:

W marcu 1887 r. o. Varrov sj, wielkopostny kaznodzieja w bazylice w Saint-Quentin, zaproszony przez koło, wygłosił do 500 osób konferencję naukową na temat telefonu¹⁸⁾.

Podobnie o. Leroy sj, kaznodzieja wielkopostny w 1890 r., w czasie Wielkanocy przemawiał w patronacie do 600 osób na temat pracy w nowoczesnych zrzeszeniach związkowych¹⁹⁾.

Pod jego kierunkiem 32 uczniów naszej Szkoły Apostolskiej Świętego Klemensa w La Fayet w 1893 r., w czasie Wielkiego Postu, przedstawiało Mękę Pańską dla 1200 osób²⁰⁾.

Poprzez koło zostały założone różne związki, to jednak nie przerwało jego istnienia. Przeciwnie. Kiedy w 1902 r. ks. Rasset napisał życiorys Alfreda Santerre, koło liczyło jeszcze 150 robotników, zarówno dorosłych, jak i młodzież. Szczególną satysfakcją dla Alfreda Santerre była możliwość ujrzenia, poza wszystkimi dobrymi czynami, które koło sprawiło robotniczym rodzinom w Saint-Quentin, 12 kapłanów, którzy odnaleźli w tej instytucji swoje powołanie. Wśród nich był ks. Klaudiusz Lobbé scj, jeden z pierwszych przewodniczących, który zastąpił później ks. Augustyna Herra w parafii św. Marcina w Saint-Quentin.

Rozdział czwarty

Duchowość

Jaka była duchowość Alfreda Santerre?

Możemy stwierdzić, że co do jego życia wewnętrznego we wszystkim należał do szkoły franciszkańskiej.

Był aktywnym członkiem Trzeciego Zakonu Świętego Franciszka. Wstąpił doń jako aspirant w 1860 roku a śluby złożył w 1862 roku.

W duchu franciszkańskim codziennie odprawiał drogę krzyżową. Dla niego jednak Trzeci Zakon był przede wszystkim stworzyszeniem pokutnym. Kiedy wypadło mu coś nieprzyjemnego, lub kiedy był chory, wtedy jedynie milczał. Czasami sypiał na podłodze lub jadł tylko raz dziennie. Nigdy nie pił likierów i zazwyczaj nie pił wina. Biczował się liną z żelaznymi końcówkami. Jego zewnętrzne umartwienie opiera się na prawdziwej pokorze. Nigdy nie szukał pierwszych miejsc. Wysoko cenił dzieło Patronatu Świętego Józefa, ponieważ wiele razy dawało mu możliwość upokorzenia, kiedy chłopcu coś niesłusznie mu zarzucali lub mu się przeciwstawiali, kiedy wchodził do drzwi lub ich pilnował.

Ta pokora, która jest charakterystyczna dla uczniów św. Franciszka. Była fundamentem jego zapału duszpasterskiego, kiedy w jakimkolwiek dziele przydzielano mu jakieś zadanie, brał je na serio i całkowicie oddawał mu się jako osoba, która nie należała już do siebie samej.

Tą pokorą odznaczał się również w ubiorze. Wiele razy dawał w prezencie swoje własne ubranie i chodził w używanym ubraniu swego brata.

Ta pokora była widoczna także w jego odwadze nie dbania o ludzki szacunek. Od czasu jego wstąpienia do Trzeciego

Zakonu rozpoczął praktykę częstej Komunii św., a potem Komunii św. codziennej. Jego surowość nie miała jednak nic z jansenizmu. W niczym nie przejawiał skrupułów. Spowiadał się co 15 dni.

Całe urządzenie jego domu wydawało się mieć na celu minimum kosztów, aby móc świadczyć jak najwięcej miłosierdzia. Posiłki były skromne. Podróże zaś odbywał pieszo, również kiedy musiał uczestniczyć w pogrzebie przyjaciela z okolicy. W takich wypadkach umiał rezygnować z posiłków i wolał iść do biednych, którym natychmiast umiał pokryć ich koszty. ludzie sądzili, że czynił to z naturalnej nieśmiałości. Równie nie chciał pozwolić się fotografować.

W Trzecim Zakonie w Saint-Quentin pełnił funkcję zakrystianina i pielęgniarza. Obowiązki te wykonywał również poza Trzecim Zakonem. Widzieliśmy już, że pracował jako zakrystianin w kaplicy Patronatu i przez wiele lat po zaniżonej cenie sprzedawał oliwę do wiecznej lampki przed Najśw. Sakramentem w kościele św. Jana Chrzciciela, a w końcu dawał ją gratisowo, jak to czynił w Patronacie.

Współpracował z kapłanami, również kierowany przykładem św. Franciszka. Swój fundament ma tutaj cały jego apostołat świecki.

Trzeci Zakon był dla niego nie tylko pobożną instytucją dla osobistego uświęcenia, jak był nim dla wielu, nawet jak to było narodowym wskazaniem, lecz aby praktykować apostołat, aby iść do ludu.

Długo wcześniej, zanim Leon XIII poprosił Trzeci Zakon o „podjęcie tej linii postępowania, studiowania potrzeb ludu, pomagania mu z miłością, kierowania nimi i pocieszania”, już sam to praktykował.

Być może Ojciec Dehon pomógł mu, ukierunkował bardziej w tym znaczeniu, jako że jego kontakt z Trzecim Zakonem był bardzo częsty. On sam jako niowicjusz w Rzymie wstąpił do Trzeciego Zakonu 21 marca 1866 roku w obecności

Ojca Generała Kapucynów do wewnętrznego oratorium na Piazza Baberini. Kiedy przybył do Saint-Quentin 16 kwietnia 1872 roku wygłosił homilię w kaplicy Trzeciego Zakonu z okazji odnowienia ślubów a potem brał udział w narodowych i międzynarodowych kongresach, na których bronił wytycznych Leona XIII²¹⁾.

Możemy więc stwierdzić, że duchowość Alfreda Santerre była przede wszystkim duchowością człowieka świeckiego Trzeciego Zakonu Franciszkańskiego, ale nie stanowiła jego całej duchowości. Umiał połączyć inne elementy właściwe jego epoce lub pochodzące od kapłanów, z którymi pracował lub też byli jego kierownikami duchownymi.

W tamtym czasie we Francji bardzo mocna jest adoracja Najśw. Sakramentu, szczególnie adoracja wynagradzająca. Chciano w ten sposób wynagrodzić obrażanie uczuć religijnych wywodzące się ze wzrastającego antyklerykalizmu i w ten sposób ustrzec Francję od wielkich katastrof. „Kiedy społeczeństwo jest niesprawiedliwe, Bóg obarcza go odpowiedzialnością uczynienia go sprawiedliwym”. Taki był slogan. Bóg uporządkuje sprawy, choćby za cenę przykładowego ukarania.

Zobaczyliśmy jak Alfred Santerre był przewodniczącym Stowarzyszenia Nocnej Adoracji. Był zwolennikiem wytrwałej modlitwy nocnej, oraz „był przekonany, że Vrancję czekały wielkie kary z powodu niewierności i nieprawidłowości tamtego czasu”²²⁾

Każdego miesiąca w bazyle Sant-Quentin urządzano procesję wynagradzającą z Najśw. Sakramentem²³⁾. Możemy domyślać się, że Santerre, który codziennie uczestniczył w dwóch Mszach św., był również tam obecny. Poza tym adoracja wynagradzająca organizowana była również w Patronacie.

Ks. Raset mówił: „W swych modlitwach starał się uleczyć zło, którego się obawiał ze względu na winę społeczeństwa; była to w Kościele dusza wynagradzająca”.

W ten sposób jego duchowość zbliża się do ducha zertwy, która również jest właściwa tamtej epoce. Wydaje się, że arcyprzbiter ks. Gobaile, który był jego wielkim przyjacielem i kierownikiem duchowym wpoił mu tę duchowość. Kapłan ten w 1862 roku ofiarował się jako żertwa, a w procesji jubileuszowej w 1875 roku szedł z ciałem ubiczowanym i z narzędziami pokutnymi²⁴⁾.

W archwium dehonjańskim w Rzymie zachowała się ręcznie napisana strona, na której ołówkiem Ojciec Dehon napisał: „Od Pana Santerre” i pisze dosłownie²⁵⁾: „Nasza Pani z La Salette, módl się za nami. Naświętsza Pani objawiła się zakonniczy o wielkiej świętości powiedziała: «Wypełnią się prprpctwa z La Salette. Powiedz (ludziom), aby modlili się bardzo, aby odsunąć gniew Boży»”.

W dalszym ciągu kontynuuje tekst i dołącza modlitwę: „podyktowaną przez Matkę Bożą” w której się wspomina, że ma misję zmiążdżenia głowy węża tzn. szatana.

Z pewnością tę kartkę Santerre dał Ojcu Dehonowi, ponieważ przypominała jego myśl, która zgadzała się z myślą Ojca Dehona.

Ta sama duchowość zertwy odnajdujemy również u św. Marii Małgorzaty Alacoque. Różnica polega jedynie na jej celu. Ona sama nie ofiaruje się jako ofiara, jak dawne zakony, aby zbawić bliźniego, lecz aby wynagrodzić i pocieszyć Najśw. Serce Jezusa. Ojciec Dehon w tej materii naśladuje św. Małgorzatę Marię²⁶⁾. Również on opowiadał się za tym, aby samemu nie brać bicia w swe ręce, lecz aby zaakceptować poświęcenia i cierpienia, które Bóg zsyła. Pan Santerre w tej materii był bardziej naśladowcą dawnych zakonów.

Nie wiemy, czy Alfred Santerre ofiarował się jako żertwa, podobnie jak jego kierownik duchowy.

Wynagradzająca adoracja we Francji i w Kościele we Francji była i jest bardzo powiązana z nabożeństwem do Najśw. Serca Jezusowego. W ubiegłym wieku powstało wiele

zgromadzeń zakonnych we Francji w tym celu. Również nasze Zgromadzenie. Nabożeństwo to tutaj otrzymało wielki impuls po wojnie w latach 1870–1871 między innymi we Francji i Niemczech. Francuzi przegrali. Wielu z nich brało udział w wielkich pielgrzymkach do Paray-le-Monial, centrum nabożeństwa do Najśw. Serca Jezusowego, aby prosić o wybaczenie za błędy popełnione przez Naród, które według nich były powodem upadku. Konsekwencją tego była również budowa Bazyliki — Votum Narodowego, poświęconej Najśw. Sercu Jezusowemu na Montmartre.

Inny impuls przyszedł wraz z obchodami w 1889 roku dwuchsetnej rocznicy jednego z objawień Najśw. Małgorzacie Marii, które wypadła w setną rocznicę Rewolucji Francuskiej. 20 czerwca tamtego roku ponownie poświęcono naród Najśw. Sercu Jezusa zarówno na Montmartre jak i w Paray-le-Monial. Biskup Soissons i parafie Saint-Quentin nie były temu dalekie. Już w 1853 roku biskup Spoison i Laon poświęcił swą diecezję Najśw. Sercu a w 1875 roku ówczesny biskup zachęcił do ponownego aktu poświęcenia nawet w parafiach, polecając dzień 16 czerwca przy wystawinym Najśw. Sakramencie²⁷.

Corocznie w Patronacie w święto Najśw. Serca grupa młodzieży składała swoje poświęcenie się.

W Saint-Quentin urządzano zbiórki i zapisy na budowę Bazyliki na Montmartre. Zarówno Ojciec Dehon jak i robotnicy z Koła dali swego obola.

Jak w całym kraju, tak też w parafiach Saint-Quentin i w Patronacie Świętego Józefa obchodzono corocznie miesiąc Serca Jezusowego.

W sposób szczególny nasi księża wiele wnieśli do nabożeństwa w tym mieście.

Alfredi Santerre, który uczestniczył we wszystkich świętach kościelnych i którego duchowość polegała na „przyczynieniu się do zbawienia ludzi i do rozszerzenia Królestwa Jezusa Chrystusa”, jak stwierdził ks. Rasset, był chyba wiel-

kim czcicielem Najśw. Serca Jezusowego. Również jego codzienne kontakty z Ojcem Dehonem i naszymi księżmi powinny go nakierować na Jezusowe Serce.

Na koniec, z jego wielkiej miłości dla Kościoła, którego zawsze bronił, miał też wielki szacunek dla papieża. Kiedy rozpoczęto dzieło „Cegiełka Świętego Piotra” akcją tą zainteresował swoich przyjaciół.

Od sam po bitwie pod Castelfidardo w 1860 roku pragnął zostać żuawem papieskim; poprosił ministerwo wojny o pozwolenie, ale kiedy wszystkie dokumenty miał już w porządku, powiedziano mu, że jego służba już nie była potrzebna.

Jego zapal dla obrony papieża wyraził się również w szczególny sposób, kiedy umarł Pius IX.

Dom po domu rozdzielał formularze zapisu na pomoc w odnowie kościoła Świętego Wawrzyńca za Murami, gdzie znajdował się grób papieża. Wspaniałe mozaiki, które do dzisiaj otaczają jego grób są darem od wszystkich katolików świata, którzy oddali się tej akcji, również z Saint-Quentin, dzięki współpracy Alfreda Santerre.

Rozdział Piąty

Ostatnie lata

We wrześniu 1900 roku Alfred Santerre decyduje się opuścić Saint-Quentin i przenieść się do Oisy-le-Verger, do miasta, gdzie pobrali się jego rodzice, gdzie sposzywała jego matka i krewni.

Jaki był powód tej decyzji?

Nie mógł już kontynuować swego wspaniałomyślnego działania, do którego przez tak długi czas przyzwyczaili się biedni i nie mógł wspomagać dzieł, które prowadził w mieście. Nie mógł już iść nadal tą samą drogą, mieszkać w Saint-Quentin, i nie móc nic więcej ofiarować.

Przenieść się do mniejszego domu, sprzedać sklep i pozostać w mieście, było dla niego bardzo trudne. Żebracy i charytatywne instytucje zawsze odnalazłyby drogę do niego.

Postarzał się zarówno on sam, jak również brat i siostra. Praca, mimo, że już w mniejszej ilości, zaczęła im bardzo ciążyć.

Sklep był mniej. Współzawodnictwo z wielkimi sklepami o lśniących wystawach, było już niemożliwe. Bardzo zmieniło się również środowisko, które stało się bardziej antyklarykalne. Ponieważ znany był jako bliski współpracownik kleru, otrzymał liczne pogrozki, które zaczynały nabierać charakteru prześladowania. Młodzi ulicznicy wiele razy rzucali do sklepu kamienie i całkowicie rozbijali szybę wystawową. Innym razem z kolei napadali na sklep. Ks. Rasset nie wspominał, kiedy to się stało, lecz prawdopodobnie było to w okresie wielkiego strajku, który odbył się w Saint-Quentin w lutym 1886 roku. Wśród nich byli i tacy, którzy wcześniej otrzymywali od niego pomoc, obecnie zaś, kiedy już nie otrzymywali, stali się okrutni. Jego siostra cały czas żyła w strachu.

Towary sprzedawał po niższej cenie a wiele z nich podarowano Małym Siostronom od ubogich.

W Oisy-le-Verger schronił się z bratem i siostrą w domu będącym własnością jego zmarłej babci.

Oisy-le-Verger było znane przede wszystkim z historii religijnej Francji przez osobę Bł. Jana Montmirail, który w wieku XIII był wielkim panem tego miejsca. Nadal jeszcze można oglądać ruiny jego zamku. Znany był z wielkiego miłosierdzia dla ubogich. Pan Santerre znał wszystkie szczegóły jego życia i starał się go naśladować. Tam również codziennie uczestniczył w dwóch Mszach św. a w dzień pielgrzymował do sanktuarium Matki Bożej Pokoju, oddalonego o 1 kilometr o jego domu. Pomagał także Patronatowi młodości jak to czynił dawniej w Saint-Quentin. Napisał swoje wspomnienia na temat matki i ciotki.

Zorganizowano pielgrzymkę do Sanktuarium Matki Bożej Dobrej Rady, która była już za granicą belgijską²⁸⁾. Alfred Santerre wyszedł o 5⁰⁰. Wielką wiarą można góry przenosić, a on pragnął doprowadzić do stóp Madonny młodego 15-letniego człowieka, który został inwalidą po złamaniu nogi. Rzeczywiście to mu się udało. Skoro jednak przybył do kościoła był już całkowicie wyczerpany.

W drodze powrotnej jego brat Henryk, który mu towarzyszył, poprosił go, aby szedł przodem a on sam wziął młodego inwalidę na ramiona szukając środka lokomocji.

20 metrów od granicy belgijskiej nogi odmówiły mu posłuszeństwa, posadził młodego człowieka na brzegu drogi i upadł na ziemię. Przybyli księża, którzy towarzyszyli pielgrzymom i dziekan Oisy-le-Verger udzielił mu rozgrzeszenia. Dzieciątę minut później zmarł. Było to o trzeciej po południu 1 października 1901 roku.

Jedną z jego pobożnych praktyk było wspomnienie o trzeciej po południu tajemnicy Kalwarii podobnie jak mieli to w zwyczaju czynić Ojciec Dehon i jego zakonnicy.

Miał 68 lat. Zmarł jak zawsze tego pragnął: czyniąc dzieło miłosierdzia.

Zakończenie

Po przeczytaniu tych stron możemy zobaczyć wielkie podobieństwo pomiędzy osobą Alfreda Santerre i Ojcem Dehonem.

- Obaj należą do Trzeciego Zakonu Franciszkańskiego i bronią misji społecznej tej instytucji.
- Byli członkami Konferencji Świętego Wincentego a Paulo, w których dawali młodym „prawdziwy praktyczny kurs nauki społecznej”.
- Przeżywali ducha wynagrodzenia i żertwy, chociaż każdy z nich co innemu akcentował.
- Żywili wielką miłość do Jezusa Chrystusa obecnego dla nas w Najśw. Sakramencie jako Żywej Hostii.
- Poświęcili się załkowiec sprawie robotników, rozpoczynając od młodości.
- Obaj usiłowali zaprowadzić Królestwo Najśw. Serca w duszach i społeczeństwie.
- Obaj mieli nabożeństwo do Najśw. Maryi Panny z La Salette.
- Zawsze byli gotowi współpracować z Kościołem lokalnym i powszechnym.
- Odznaczeni się wielką miłością do papieża.

Z tego względu Ojciec Dehon nadał mu tytuł: „apostoła ludności robotniczej”³⁰⁾, „wiernego współpracownika”³¹⁾, „o heroicznej gorliwości”³²⁾, „świętego człowieka świeckiego”³³⁾.

Ks. Rasset nazywa go „katolikiem społecznym”³⁴⁾ i „duszą wynagradzającą”³⁵⁾.

Sądzę, że tym możemy zakończyć, nazywając go „prekursorem świeckich dehoniańskich”.

Przypisy

- 1) P. Dehon, „Notes sur l'Histoire de ma vie” (NHV), t. 7, ss. 219 i 221–222.
- 2) P. Dehon, „Un prêtre du Sacré-Coeur. Vie édifiante du Père Alphonse-Marie Rasset”, „Oeuvres Spirituelles” VI, Edizione Cedas Andria, s. 347. P. H. Dorresteijn, „Leven en Persoonlijkheid van Pater Dehon”, J. Schenk-Maastricht 1949, ss. 47 i 68. P. A. Rasset, „Un juste saint-quentinois, Alfred Santerre 1832–1901”, Saint-Quentin 1902.
- 3) „La Semaine Religieuse de Soissons”, 1901, październik 19, ss. 650–651.
- 4) „La Semaine Religieuse de Soissons”, 1901, październik 19, ss. 650–651.
- 5) P. Dehon, NHV, t. 5, zes. IX, nr 79–83.
- 6) Ks. Tarvenier, arcybiskup Bazyliki w Saint-Quentin, również doprowadził rodzzonego ojca Alfreda Santerre do przystępowania do sakramentów św. a później do wstąpienia do Konferencji Świętego Wincentego a Paulo, zastąpił ks. Grandmoulin w 1844 roku. Zmarł w 1865 roku.
- 7) Jules Black urodził się w 1815 r. Jego żona Ludwika Tonnois w 1825 r. Dwóch jego synów wstąpiło do naszego Zgromadzenia: Benjamin Ludwik Emil, który zmarł jako scholastyk 2 maja 1888 r., mając 24 lata. Niedługo przedtem zmarł jego ojciec. Emil był uczniem Kolegium Świętego Jana. Oktawian urodził się 23 marca 1859 roku. W 1888 roku został wyświęcony na kapłana. Był magisytrem nowicjuszy w Fourdrain w latach 1889–1893.
- 8) Również ojciec Dehon sekretariaty ludowe wylicza między „nowymi dziełami duszpasterskimi”: „Oeuvres Sociales” 1894–1897, t. II, ss. 223–224.
- 9) P. Dehon, NHV, t. 5, zes. IX, nr 82.
- 10) P. Dehon, NHV, t. 5 i nn. R. Prélôt, „L'Oeuvre Social do Chanoine Dehon”, Paris 1936, ss. 54–64.
- 11) Kolegium Braci zostało otwarte 2 grudnia 1851 roku z 300 uczniami. W 1871 roku posiadało już 471 w szkole dziennej. Funkcjonowała również szkoła wieczorowa dla dorosłych i starszych uczniów w tymże budynku. W archiwum dehonianańskim zachował się zeszyt, w którym Ojciec Dehon streszcza zajęcia, na których omawiano tematykę sakramentów, które prowadził w szkole u Braci w latach 1873–1876 z nazwiskami uczniów i ocenami, jakie otrzymywały (AD B 32/8).

- 12) P. Keyser, „Lugdunensia”, 1965, nr 42, ss. 56–58. „La Semaine Religieuse de Soissons”, 1886, 18 grudnia, s. 810.
- 13) P. A. Vassena, „I Rapporti di Padre Dehon con i Vescovi di Soissons”, *Studia Dehoniana* nr 20, ss. 165–166. P. Dehon, „Notes Quotidiennes”, CEDAS Andria 1988, s. 499.
- 14) Archiwum Historyczne SCJ w Rzymie, Archivum Ceuppens.
- 15) W 1861 archiprezbiter Tarvernier, cierpiąc stałe trudności ekonomiczne z powodu otwartej przez niego wraz z Braci szkoła w 1851 roku, poprosił aby urząd miejski przyjął ten budynek, co zostało zaakceptowane. Lecz kiedy w latach 1875–1876 przełożeni zgromadzenia zmienili dyrektora, którym był br. Medard, urząd miejski wykorzystał tę okoliczność, aby wyrzucić Braci z kolegium. Sktytykowało to wiele osób. Również dziennik „Le Conservateur d’Aisne”, założony przez Ojca Dehona 17 kwietnia 1878 roku opublikował obszerny artykuł w obronie Braci. w końcu utworzono komitet, aby popierać kolegium prowadzone przez Braci, do którego należał również ks. archiprezbiter Mathieu. W sierpniu 1878 roku wynajął lokal przy ul. Bouloirs nr 8, obok Patronatu. Udało mu się wybudować na tym miejscu wspaniałe sale szkolne w ciągu 4 lat. (Archiwum Braci Szkół Chrześcijańskich w Rzymie).
- 16) P. Raset, „Alfred Santerre”, s. 130.
- 17) Święty na pamiątkę jego śmierci. AD B 42/15a.
- 18) „La Semaine Religieuse de Soissons” 1887, 19 marca, s. 186.
- 19) „La Semaine Religieuse de Soissons” 1890, 4 kwietnia, ss. 231–233.
- 20) „La Semaine Religieuse de Soissons” 1893, 11 marca, ss. 147–151.
- 21) P. Dehon, „Oeuvres Sociales” IV, ss. 631–668.
- 22) P. Rasset, „Alfred Santerre”, s. 74.
- 23) „La Semaine Religieuse de Soissons” 1886, 18 grudnia, s. 809.
- 24) P. Raset, „Alfred Santerre”, ss. 70–71.
- 25) Archiwum Dehoniańskie B 40/6.10.
- 26) P. Dorresteijn, „Leven en Persoonlijkheid van Pater Dehon”, s. 184.
- 27) „La Semaine Religieuse de Soissons” 1875, 12 czerwca, ss. 361–363 i 1889, 7 lipca, s. 428.
- 28) Również Ojciec Dehon odwiedził sanktuarium 16 sierpnia 1893 r. „Notes Quotidiennes”, CEDAS Andria, s. 366.
- 29) P. Rasset, „Alfred Santerre”, s. 78.
- 30) P. Dehon, NHV, t. 7, zesz. XIII, nr 146, s. 146.

- 31) P. Dehon, NHV, t. 7, zes. XIII, nr 61, s. 91.
- 32) P. Dehon, NHV, t. 7, zes. XIII, nr 61, s. 91.
- 33) P. Dehon, „Vie édifiante du R.P. Rasset”, s. 231.
- 34) P. Rasset, „Alfred Santerre”, s. 131.
- 35) P. Rasset, „Alfred Santerre”, s. 148.

DANE BIOGRAFICZNE KSIĘDZA RASSETA

Ks. Rasset urodził się 7 września 1843 roku w Juvincourt (Aisne), we Francji. 6 czerwca 1868 roku w Soissons otrzymał święcenia kapłańskie.

Biskup wysłał go w charakterze administratora do Baulne, w Brie. Spędził tu blisko trzy lata w dzielnicy prawie niewierzącej troszcząc się o trzy parafie. Było to trudne doświadczenie dla młodego kapłana.

Potem trzy i pół roku przebywał w Clamecy a w latach 1875–1878 w Sains. Nie zadowalał się tradycyjnymi metodami duszpasterskimi w parafii. Interesował się dziełami społecznymi. W Sains założył Koło Katolickie.

Z Ojcem Dehonem spotkał się w Liesse w 1875 roku na Kongresie Katolickich Dzieł Robotniczych.

Potem zdecydował się rozpocząć życie zakonne. Był pierwszym nowicjuszem, który wytrwał w Zgromadzeniu założonym przez Ojca Dehona, w którym 8 września 1879 roku złożył śluby zakonne.

Od czasu wstąpienia do nowicjatu pomagał Ojcu Dehonowi w Patronacie. W 1885–1886 roku czasowo zajmował się parafią św. Eligiusza w Saint-Quentin. Potem na kilka lat został włączony w grupę rekolekcjonistów głoszących misje w diecezji. W latach 1887–1889 był mistrzem nowicjuszy. W latach 1891–1893 jest dziekanem w Oulchyle-Ckâteau na prośbę bp. Duvala w dzielnicy zdechrystianizowanej.

Poten ponownie wraca do Saint-Quentin i wszedł do Komisji ds Studiów Społecznych, która przygotowywała „Chrześcijański Podręcznik Społeczny”. Pomimo choroby do 1902 r. podjął swój apostolat misji diecezjalnych.

Pisał artykuły do czasopisma „Le Règne du Sacré-Coeur” założonym w 1889 roku przez Ojca Dehona. Artykuły te poświęcał tematowi społecznej roli kapłana w chrześcijańskich organizacjach pracy i na temat Trzeciego Zakonu. W latach 1886–1905 był radnym generalnym i asystentem Zgromadzenia i podejmował się licznych zadań zgromadzeniowych, specjalnie zaś w tym czasie, kiedy Ojciec Dehon wyjeżdżał do Rzymu. Zmarł w Lille w 1905 roku.

OJCIEC DEHON I TRZECI ZAKON

Stwierdziliśmy już, że Ojciec Dehon w swoim działaniu na rzecz Trzeciego Zakonu był wiernym naśladowcą Leona XIII.

Ojciec Święty w swej encyklice z 17 grudnia 1882 roku nalegał bardzo na odnowę Trzeciego Zakonu pod kątem pierwotnego ducha społecznego, jako instytucji utworzonej w celu obrony praw, popierać apostołstwo rodziny i tworzyć nową siłę społeczną. Trzeci Zakon jednak praktycznie przekształcił się w pobożne bractwo.

Niewielu z nich początkowo posłuchało głosu papieża, aż do czasu opublikowania encykliki „*Rerum Novarum*”. Wtedy to niektórzy w duchownych franciszkańskich oraz świeccy rozpoczęli odnowę. Wśród nich był ks. Jules i Leon Harmel, przemysłowiec i prekursor myśli społecznej we Francji.

Z inicjatywy Leona Harmela odbyło się spotkanie w Val-des-Bois, gdzie miał swój zakład przemysłowy, od 17 do 21 lipca 1893 roku. Wziął w nim również udział Ojciec Dehon, jako że był przyjacielem Leona Harmela, a nasi księża zajmowali się duszpasterstwem wśród jego robotników. Wynikiem tego spotkania było utworzenie Komitetu dla organizowania licznych Kongresów Trzeciego Zakonu. Ojciec Dehon przemawiał prawie na wszystkich spotkaniach. W 1900 roku odbył się Międzynarodowy Kongres w Rzymie na temat: „Być człowiekiem Papieża” lub też „Być człowiekiem jakiego pragnie Papież”, „Myśleć jak Papież”.

Tam przemawiał również na temat „Obecnej misji Trzeciego Zakonu”. Opowiedział się za misją społeczną, ponieważ

sam św. Franciszek nie chciał jedynie uświęcenia swoich członków przez modlitwę i pokutę, ale chciał aby oni pracowali społecznego królestwa Odkupiciela. Opowiedział się również za włączeniem większej liczby osób do Trzeciego Zakonu, za duszpasterstwem robotniczym w szerszym zakresie i większą siłą oddziaływania.

Głos Ojca Dehona nie został wysłuchany. Przeciwwstawił mu się Centralny Komitet Zakonu.

Spis treści

Wprowadzenie	5
Rozdział pierwszy	
Lata przygotowań	9
<i>Lata 1878–1888</i>	9
<i>Rok 1881</i>	18
Rozdział drugi	
Misje w Ekwadorze	25
<i>Listy Ojca Dehona do misjonarzy w Ekwadorze</i>	27
Rozdział trzeci	
Inne wydarzenia w Zgromadzeniu w odniesieniu do misji w latach 1889–1893	33
Rozdział czwarty	
Misje w północnej Brazylii	41
<i>Camaragibe</i>	46
<i>Goyana</i>	48
<i>Várzea</i>	49
<i>Poço da Panella</i>	50
Rozdział piąty	
Inne wydarzenia w Zgromadzeniu dotyczące misji w latach 1893–1897	55
<i>Rok 1896</i>	58
Rozdział szósty	
Misje w Kongo (Zair) 1897	63
<i>Kontakty Ojca Dehona z Kongregacją Rozkrzewienia Wiary dotyczące misji w Zairze</i>	71
Rozdział siódmy	
Misja w Tunisie — 1898–1900	75

Rozdział ósmy	
Inne wydarzenia w Zgromadzeniu	
dotyczące misji — 1898–1903	79
Rozdział dziewiąty	
Misje w Brazylii Południowej 1903	89
<i>Aby zakończyć rozważania na temat tego roku, kilka danych</i>	93
Rozdział dziesiąty	
Lista misjonarzy, którzy wyjechali pierwszy raz do pracy	
misyjnej	95
<i>Do pracy misyjnej w Ekwadorze</i>	95
<i>Do pracy misyjnej w Brazylii Północnej</i>	95
<i>Do pracy misyjnej w Tunisie</i>	96
<i>Do pracy misyjnej w Zairze</i>	96
<i>Do pracy misyjnej w Brazylii Południowej</i>	97
Refleksje końcowe	103
Przypisy	107
Aneksy	113
<i>Lista misjonarzy, którzy wyjechali do Brazylii Północnej</i>	
<i>w latach 1893–1908</i>	113
<i>Lista misjonarzy, którzy wyjechali do Konga Belgijskiego (Zairu)</i>	
<i>w latach 1897–1908</i>	114
<i>Lista misjonarzy, którzy wyjechali do Brazylii Południowej</i>	
<i>w latach 1903–1908</i>	115
<i>Lista misjonarzy, którzy wyjechali do Finlandii</i>	
<i>w latach 1907–1908</i>	116
<i>Lista członków Zgromadzenia przed podziałem na prowincje</i>	
<i>według Elenchusa z 1908–1909</i>	117
<i>Lista członków Zgromadzenia po podziale na Prowincje</i>	
<i>według Elenchusa z 1909–1910</i>	117
<i>Lista misjonarzy według Elenchusa 1908–1909</i>	117
<i>Lista misjonarzy według Elenchusa 1909–1910</i>	118

ZAŁOŻENIE I HISTORIA PIERWSZEJ WSPÓLNOTY SCJ W RZYMIE W LATACH 1891-1901

Wprowadzenie	121
Rozdział pierwszy	
Rezydencja przy via Giulia — M.B. Szkaplerznej	123
<i>Jak zarządzano pierwszym domem</i>	123
<i>Archikonfraternia M.B. Szkaplerznej przy via. Giulia w Rzymie</i>	126
<i>Pierwsze wydarzenia i dalsza historia</i>	130
Rozdział drugi	
Rezydencja przy via Monte Tarpeo, 54 — 1894-1899	137
<i>Pierwsze miesiące</i>	137
<i>Rok akademicki 1894/1895</i>	139
<i>Rok akademicki 1895/1896</i>	145
<i>Rok akademicki 1896-1897</i>	147
<i>Rok akademicki 1897/1898</i>	156
<i>Rok akademicki 1898/1899</i>	159
Rozdział trzeci	
Rezydencja przy „Piazza Campitelli” 3	163
<i>Rok akademicki 1899/1900</i>	163
<i>Rok akademicki 1900/1901</i>	168
Przypisy	173
<i>Regulamin</i>	173
<i>Rok akademicki 1891/1892</i>	174
<i>Rok akademicki 1901/1908</i>	175
<i>Streszczenie</i>	175
<i>Inne daty</i>	176
<i>Uzyskane stopnie akademickie</i>	176
<i>Streszczenie</i>	177
Wnioski	179
Przypisy	181
Bibliografia	187
1. <i>Książki</i>	187
2. <i>Artykuły, dzienniki, periodyki</i>	187
3. <i>Archiwa</i>	188

ALFRED SANTERRE PREKURSOR ŚWIECKICH DEHONIAŃSKICH	189
Wprowadzenie	191
Rozdział pierwszy	
Rodzina i młodość	193
<i>Osoba</i>	195
Rozdział drugi	
Członek Konferencji Świętego Wincentego a Paulo	199
Rozdział trzeci	
Patronat Świętego Józefa	203
<i>Historia Patronatu Świętego Józefa</i>	203
<i>Działalność społeczna A. Santerre w Patronacie Świętego Józefa</i>	206
<i>Działalność w kołach robotniczych</i>	211
Rozdział czwarty	
Duchowość	215
Rozdział piąty	
Ostatnie lata	221
Wnioski	223
Przypisy	224
DANE BIOGRAFICZNE KS. A. RASSETA	227
OJCIEC DEHON I TRZECI ZAKON ŚWIĘTEGO FRANCISZKA	229